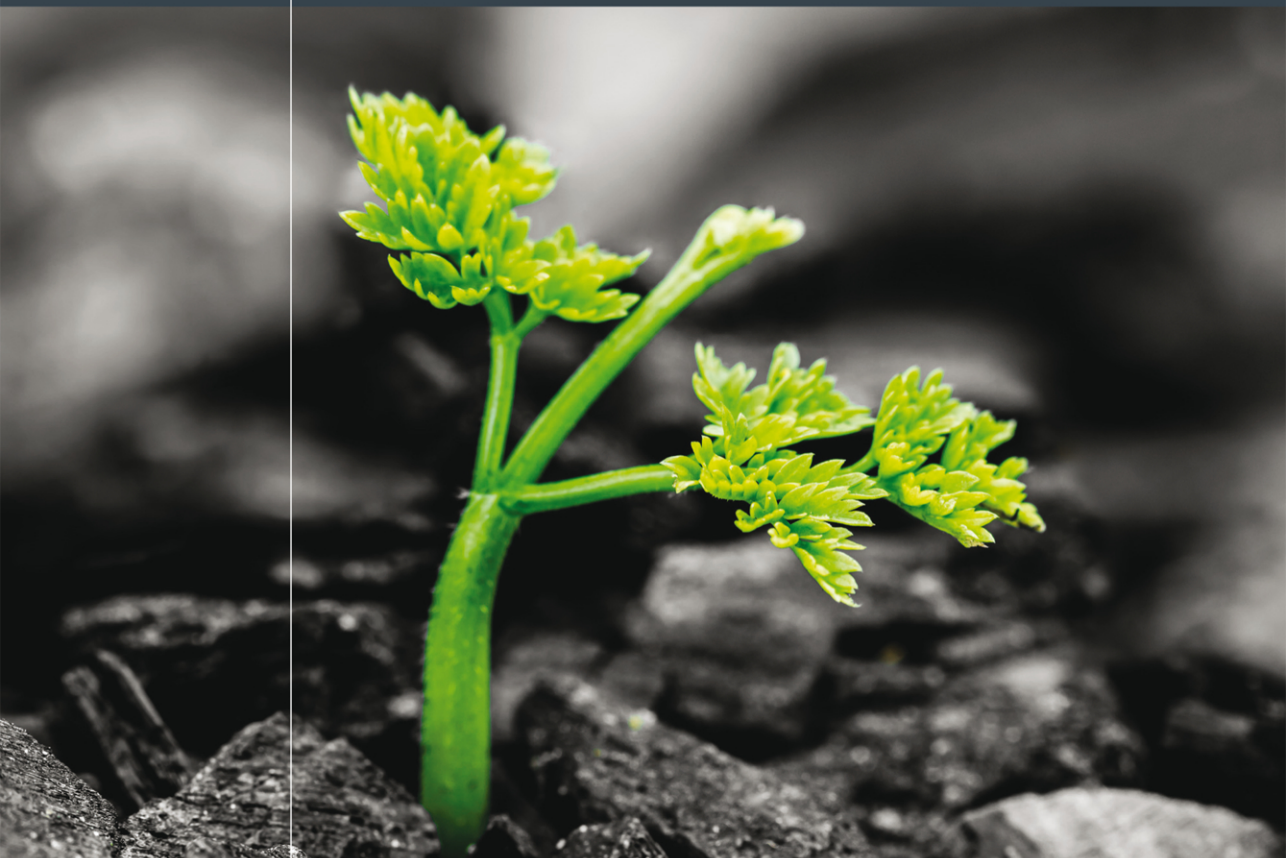


Śląsk kobiet: tradycja, aktywność i ekologia

red. naukowa Katarzyna Iwińska i Xymena Bukowska



17

STUDIA I ANALIZY

! Collegium Civitas

Śląsk kobiet: tradycja, aktywność i ekologia

Redakcja naukowa

Xymena Bukowska
Katarzyna Iwińska

Warszawa 2018

COLLEGIUM CIVITAS

Zezwala się na korzystanie z publikacji *Śląsk kobiet: tradycja, aktywność i ekologia* na warunkach licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa 3.0 (znanej również jako CC-BY-SA), dostępnej pod adresem internetowym <http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/> lub innej wersji językowej tej licencji lub którejkolwiek późniejszej wersji tej licencji, opublikowanej przez organizację Creative Commons.



Recenzent: dr hab. Irena Pańków, prof. ISP PAN

Publikacja została przygotowana we współpracy z Fundacją im. Heinricha Bölla w Warszawie w ramach projektu „Kobiety jako liderki zmian”.

 **HEINRICH BÖLL STIFTUNG**
WARSZAWA

Korekta: Magdalena Kopacz

Opracowanie typograficzne i skład: Marek W. Gawron
Projekt okładki: Aleksandra Jaworowska, studio@lionpath.pl

DOI 10.6084/m9.figshare.6652796

e-ISBN 978-83-61067-71-9

Wydawca

Collegium Civitas Press
Pałac Kultury i Nauki, XI piętro
00-901 Warszawa, plac Defilad 1
tel. 22 656 71 96
e-mail: wydawnictwo@civitas.edu.pl
<http://www.civitas.edu.pl>

Spis treści

Katarzyna Iwińska, Xymena Bukowska Wprowadzenie: Śląsk w zmianie	5
Xymena Bukowska Śląskie modernizacje – analiza dyskursów zmiany	23
Barbara Markowska Śląskie tożsamości jako źródła podmiotowości kobiet	47
Xymena Bukowska Aktywności kobiet: „ja” wobec zmiany	69
Xymena Bukowska, Marta Sałkowska Rodzina, ach rodzina... – czyli o przemilczanym warunku kobiecego podmiotu	89
Katarzyna Iwińska Śląskie narracje o środowisku i ekologii	109
Katarzyna Iwińska Czarny Śląsk	133
Katarzyna Iwińska Lokalne alarmy smogowe: mikrosprawstwa – makroperspektywy	147
Xymena Bukowska, Katarzyna Iwińska Postowie	175
Literatura cytowana	181
Aneks	187
Publikacje Collegium Civitas	193
O Fundacji im. Heinricha Bölla	205

Wprowadzenie: Śląsk w zmianie

„Nowoczesność jest zasadniczo porządkiem post-tradycyjnym. Przekształcenie czasu i przestrzeni, wraz z mechanizmami wykorzeniającymi, odrywają życie społeczne od gotowych wzorców i ustalonych praktyk. W tych warunkach w pełni rozwija się refleksyjność, trzeci główny czynnik dynamizmu nowoczesnych instytucji. (...) Refleksyjność nowoczesności oznacza, że większa część społecznej aktywności i materialnego stosunku do przyrody jest systematycznie poddawana rewizji ze względu na nowo zdobyte wiadomości lub nabytą wiedzę” (Giddens 2002: 29).

Niniejsza publikacja to opowieść o kobietach na Śląsku. O przemianach ich sposobów myślenia, działania i życia w regionie, którego intensywny rozwój przez dwa stulecia napędzał przemysł ciężki, hutniczy i wydobywczy, i który – jak żaden inny w Polsce – doświadczał i doświadcza nowoczesności w jej kolejnych odsłonach. To opowieść o zmianach społeczno-kulturowych, polityczno-obywatelskich i ekonomiczno-zawodowych mieszkanki Górnego Śląska – o tym, jak je widzą, jak ich doświadczają, jak je czynią. O ich tożsamościach, aktywnościach, rodzinach, ich spojrzeniu na środowisko, ekologię i energetykę.

Tekst jest zapisem obserwacji, jak różnego rodzaju zaangażowanie i kontestacja elementów rzeczywistości przemieniają się w działania obywatelskie na rzecz innych ludzi i środowiska. W ostatniej części pracy opisujemy tworzące się od niedawna, szczególnie intensywnie na Górnym Śląsku, oddolne ruchy przeciwko zanieczyszczeniom powietrza. Ruch społeczny lokalnych alarmów smogowych (LAS) nie jest typowym ruchem kobiecym, nawet nie jest przez nie zdominowany, ale stanowi pierwszy symptom pewnego typu zaangażowania społecznego – nowego ruchu społecznego charakterystycznego dla – wspomnianej w motto – refleksyjnej nowoczesności. Właśnie ze względu na industrialne tradycje i ukształtowaną na tym tle tożsamość mieszkańców

alarmy smogowe zainteresowały nas jako społeczno-kulturowy przejaw późnej nowoczesności oraz polityczno-obywatelski ruch, który rzuca wyzwanie lokalnym wspólnotom, łącząc je i dzieląc, we wszystkich budząc emocje. Dzięki badaniom z lat 2016-2017 niejako chwytały chwilę i jak w soczewce przybliżamy proces budzącej się świadomości i podmiotowości obywatelskiej i ekologicznej.

O badaniu – inspiracje teoretyczne, praktyczne i polityczne

Podłożem badań jest podmiotowość w ujęciu teorii strukturalizmu, zgodnie z którym – mówiąc po Giddensowsku – podmioty działające są konstytuowane i konstytuujące strukturę społeczną. Podmiotowość kobiet to znacząco szersza kategoria, dlatego w rozważaniach zawężamy teoretyczne i praktyczne implikacje do koncepcji działań podmiotowych, które Giddens definiuje jako „strumień faktycznych lub zamierzonych interwencji sprawczych, jakich dokonują istoty żywe w przebiegu zdarzeń-w-świecie” (2001: 114). Podmiotowe sprawstwo (np. w sferze obywatelskiej) charakteryzuje się zatem możliwością wyboru działania (w przeszłości) oraz niezależnością przyszłych działań (brakiem zdeterminowania przyszłości). Uściślając, podmiotowe sprawstwo oznacza „zdolności jednostki do «powodowania różnicy»” (*Idem* 2003: 53; zob też. Iwińska 2015: 31-37) w świecie (lub jednostkowej sytuacji społecznej).

Teoria podmiotu działającego opiera się na trzech poziomach świadomości: dyskursywnej, praktycznej i nieświadomości. Pierwszy poziom dotyczy motywów i nadawania znaczeń działaniom. Poziom drugi odnosi się do niemej świadomości rutynowych form praktyk, czyli tego, jak ludzie w rzeczywistości działają, przyjmując działania *ad hoc* i bez potrzeby (i umiejętności) ich określania i nazywania. Ostatni natomiast element, stanowiący trudną socjologicznie podstawę, to poziom nieświadomości, który określa to, jak aktorzy, działając, reprodukują i zmieniają strukturę (Iwińska 2015: 147-152). Struktura w terminologii socjologicznej odwołuje się do trwałości życia społecznego, jednak autor *Stanowienia społeczeństwa* podkreśla immanentny proces dualny między działaniem a trwaniem. Struktura jest wykorzystywana przez aktorów do organizowania interakcji w czasie i przestrzeni, które z kolei dzięki temu służą do odtwarzania lub przekształcania tejże struktury (Giddens 2003).

Ważną inspiracją są też rozważania Margaret Archer dotyczące wylaniania się charakterystyk i uprawnień podmiotów. W swojej książce *Being Human: The Problem of Agency* Archer (2000) podejmuje refleksje nad tym, kim są działające podmioty, jak kształtują się ich cechy oraz w jaki sposób dochodzą do własnej tożsamości – indywidualnej

i społecznej. Autorka przyjmuje jako założenie wzajemną relację między konstytucją jednostek, światem społecznym i koniecznością wzajemnych interakcji. Myślenie to wpisuje się w paradygmat społecznego realizmu, który zakłada stratyfikacyjny model podmiotu, składającego się z czterech form: jaźni, osoby, podmiotu działającego i aktora. Z tych czterech warstw dwie ostatnie (podmiotowy sprawca i aktor) są formami społecznymi i powstają w wyniku nieświadomego uwikłania w społeczny kontekst oraz dobrowolnego i świadomego zaangażowania jednostek w społeczne role. Społeczeństwo przedstawia się tu jako środek, który łączy dwie warstwy jednostki (jaźń i osobę) z dwoma uspołecznionymi – by tak rzec – warstwami: podmiotem działającym i aktorem.

Archer szuka odpowiedzi na następujące pytania (*Ibidem*: 258-259): (1) jak to się dzieje, że jako istoty społeczne stajemy się zarówno działającymi podmiotami (*agents*), jak i aktorami społecznymi, (2) jak wygląda proces budowania tożsamości społecznej i (3) jaka jest relacja między tożsamością indywidualną a tożsamością społeczną. Pytania te przekładamy na definicję operacyjną podmiotowych działań obywatelskich jako celowych działań na rzecz szeroko rozumianego dobra wspólnego, budujących współpracę w społeczności lokalnej, opartych na wypracowanych wcześniej wzorach postępowania albo też kształtowanych spontanicznie w procesie poszukiwania skutecznych rozwiązań dla diagnozowanych problemów społecznych (Iwińska, Nowicka 2000: 110-112)¹.

Tak rozumianą podmiotowość i sprawstwo wplatamy nie tylko w świadomość dyskursywną, czy szerzej refleksyjność i społeczne uwikłania. Z uwagi na specyfikę „śląskiej konstelacji”, gdzie kwestie ekonomiczne (restrukturyzacja gospodarki) wiążą się ściśle z aspektami zarówno ekologicznymi (klimat i środowisko), jak i społecznymi (praca, rodzina, kultura i struktura), inspirująca staje się także perspektywa zrównoważonego rozwoju. Nie przyjmujemy jej jako paradygmatu, ale traktujemy jako punkt odniesienia w myśleniu o złożoności przemian i rozwoju regionu. Aktualny zestaw zagadnień zrównoważonego rozwoju Unii Europejskiej składa się z dziesięciu obszarów tematycznych (odzwierciedlających m.in. siedem wyzwań Strategii Zrównoważonego Rozwoju). Wskazane obszary przechodzą stopniowo od gospodarczych poprzez społeczne i środowiskowe aż do wymiaru instytucjonalnego i partnerstwa globalnego. Składają się na nie: rozwój społeczno-ekonomiczny, zrównoważona produkcja i konsumpcja, inkluzja

¹ Rozważania teoretyczne Giddensa i Archer dotyczące podmiotowości były dla nas kluczową inspiracją przy konceptualizacji rdzenia badań. Udział w niej miały jednak także teoretyczne perspektywy innych autorów, których tu szerzej już nie opisujemy, a dotyczące kwestii tradycji, modernizacji, struktur, dyskursów, kapitałów itp. Stąd w poszczególnych rozdziałach znajdują się też bardziej szczegółowe odwołania do koncepcji Pierre’a Bourdieu, Jürgena Habermasa czy Roberta Putnama, a także do wielu współczesnych prac i raportów socjologicznych.

społeczna, zmiany demograficzne, zdrowie publiczne, zmiany klimatu oraz energia, zrównoważony transport, zasoby naturalne, globalne partnerstwo i dobre rządzenie (*governance*) (Borys 2005).

Te globalne wyzwania stanowią szeroką ramę tematyczną każdorazowo wymagającą uszczegółowienia. Punktem wyjścia do badań była dla nas socjologiczna koncepcja podmiotowości i podmiotowych działań obywatelskich, która wpisuje się w społeczny filar idei zrównoważonego rozwoju. W szczególności istotne stają się tu partycypacja społeczna we wspólnocie i kapitał społeczny – zasób i siła wspólnotowych więzi i zaufania społecznego, reguły i normy wzajemności oraz międzygeneracyjnej współpracy i solidarności – które są kluczowymi czynnikami rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Z kategorią zrównoważonego rozwoju wiąże się kwestia jakości życia jako jednego z najważniejszych jego efektów. Dlatego też proponujemy uwzględnienie kwestii jakości życia w jej subiektywnym wymiarze (przeżywanej od strony działających podmiotów). Jakość życia, w przyjętym tu rozumieniu, odnosi się do poczucia spełniania i „satisfakcji z życia rodzinnego, zawodowego, stosunków sąsiedzkich, relacji towarzyskich, stanu zdrowia, sposobu spędzania czasu wolnego, zdobytego wykształcenia, wykonywanego zawodu czy ogólnych standardów wpływających na jakość życia w obrębie danej wspólnoty lokalnej” (Kowalska, Szemik 2016: 664; zob. też Bańka, Derbis 1995). Analiza tych subiektywnych aspektów wpisuje się w szerszy kontekst badań kapitałów społecznych i kulturowych oraz aktywności społeczno-obywatelskiej i włączania społeczności lokalnych w regionalne działania systemów gospodarczych i środowiskowych – w duchu maksymy „myśl globalnie, działaj lokalnie” (Borys 2005).

Trzeba także podkreślić, że prezentowanej tu w formie publikacji pracy badawczej towarzyszyła też praktyczna, a przez to i polityczna inspiracja – wpisana nieuchronnie zarówno w logikę terenowych badań jakościowych, jak i przywołane wyżej odwołania teoretyczne i ideowo-programowe. Badania prowadzone były w duchu zaangażowanej socjologii publicznej (Burawoy 2009: 555), a zatem i wzajemnego wywierania wpływu przez badaczy, członków społeczności i przedstawicieli różnych grup funkcjonujących w jej ramach. W tak postrzeganych badaniach każdy z partnerów wnosi swoją wiedzę do dyskusji, dzięki czemu osiągnąć można lepsze zrozumienie złożonych problemów społeczności. Ponadto dzięki uwspólnianiu wiedzy i dzieleniu się wnioskami z badań doprowadza się do zmiany społecznej (choćby poprzez zmiany świadomości) i w praktyce realizuje się też ideę współpracy w społecznościach lokalnych.

Wskazując źródła naszych inspiracji, nie możemy przemilczeć perspektywy feministycznej. Wszystkie wspomniane wyżej zagadnienia znajdują swoje przełożenie tak na

gruncie teorii feministycznych, jak i praktyki czy polityki. W trakcie konceptualizacji, badań i analiz narracji kobiet towarzyszyły nam wielokrotnie odniesienia feministyczne, jednak nie chciałyśmy nakładać na i tak złożony układ zagadnień kolejnej kompleksowej ramy. W tym sensie nie wpisujemy naszych refleksji w żaden z feministycznych nurtów – choć bez nich nie byłoby tych badań.

O badaniu – założenia i cele

W dobie późnej nowoczesności, rozwiniętego kapitalizmu i demokratycznych postulatów partycypacji, obywatele i obywatelki mają trudną do odegrania rolę. Zwiększa się ich podmiotowość, jednak zaufanie społeczne raczej nie rośnie. Wzrasta poziom odpowiedzialności, ale poczucie podmiotowego sprawstwa i wiedzy – niekoniecznie. Zwiększa się przeciętny dobrostan społeczno-ekonomiczny, ale rosną też różnice między różnymi grupami. Im więcej możliwości zdobywania informacji, tym trudniejsze jest podejmowanie decyzji i wpływanie na decyzje dotyczące zmian w przestrzeni lokalnej i regionalnej.

Punktem wyjścia do badań były wielowymiarowe przemiany społeczno-gospodarcze, kulturowe i świadomościowe w regionie Górnego Śląska, który podlega złożonym procesom restrukturyzacyjnym i współczesnym przeobrażeniom cywilizacyjnym. Stanowią one powód do zadania pytania o jakość życia we wspólnocie lokalnej w kontekście trzech filarów zrównoważonego rozwoju (społecznego, ekonomicznego i środowiskowego). Z naszej perspektywy kwestie społeczne, w szczególności partycypacja społeczna we wspólnocie i kapitały społeczno-kulturowe, są kluczowymi czynnikami rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Przemiany śląskich światów życia pozwalają zadać pytanie o strategię społeczno-ekonomiczne i aktywności kobiet jako szczególnych (z uwagi na śląską tradycję – o tym szczegółowo niżej) podmiotów tych zmian. Między innymi przez pryzmat aktywności społeczno-zawodowej kobiet, lokującej się na granicy sfer prywatnej i publicznej, chcemy uchwycić powiązania kapitału społecznego z kwestiami ekonomicznymi i środowiskowymi. Przyjęliśmy, że dzięki badaniom o charakterze jakościowym uda nam się odtworzyć światy przeżywanego znaczeń na tyle dokładnie, że ujawnią się w nich również czynniki obiektywne oraz powiązania pomiędzy różnymi istotnymi obszarami przemian w wymiarze zarówno lokalnym, jak i globalnym, znajdujące swoje przełożenie na zmiany w regionie Górnego Śląska.

Badania terenowe realizowane w latach 2016-2017 w konurbacji górnośląskiej miały na celu poznanie strategii działania kobiet wobec zmieniających się współcześnie układów społecznych². Interesowały nas formy narracji osób tworzących zmiany i sposoby reprodukcji (wytwarzania) struktur społecznych, niekiedy bardzo silnie zakorzenionych w stylach życia – w tym sensie interesowały nas rozmaite elementy czy momenty procesów strukturalizacji.

Kluczowe problemy badawcze obejmowały tematy związane z:

- (1) przemianami społecznymi – rolą tradycji i makrosystemowych przemian dla sposobów postrzegania i możliwości realizowania zmian w mikroskali,
- (2) aktywnościami społeczno-ekonomicznymi oraz
- (3) postrzeganiem zmian środowiskowych i energetycznych, działaniem na rzecz środowiska i ekologii.

Interesowało nas nie tylko to, co rozmówczynie myślą o przemianach, ale także, co robią i jaki jest ich kapitał obywatelski. Istotnym aspektem badania było postrzeganie przemian i konsekwencji transformacji energetycznej (wygaszania kopalń) dla kobiet na Śląsku. Ponieważ same nie jesteśmy mieszkankami aglomeracji katowickiej ani regionu, nasze badania z założenia miały funkcję eksploracyjną i cechowały się elastycznością (np. w doborze kolejnych przypadków badania). Ze względu na charakter stopniowego odkrywania przez nas Górnego Śląska, nawiązywałyśmy kontakty z różnymi osobami (nie tylko kobietami) i bacznie obserwowaliśmy lokalne działania w ramach interesującego nas pola badawczego.

Elementem badania była też eksploracja działań organizacji i ruchów zajmujących się ekologią w tym regionie. Po pierwszym roku wyjazdów terenowych zmodyfikowałyśmy ten cel, naszą uwagę zwróciły bowiem intensywnie powstające na terenie całego Śląska i coraz bardziej aktywne lokalne alarmy smogowe. Skupiały one osoby (kobiety, choć w przeważającej liczbie mężczyźni) dążące do wprowadzenia systemowych zmian związanych z jakością powietrza w regionie. Z uwagi na teoretyczne i praktyczno-polityczne inspiracje oraz założenia naszych badań (podmiotowe i obywatelskie sprawstwo w dobie przemian refleksyjnej nowoczesności) uznaliśmy, że warto skoncentrować się na tym dynamicznie powstającym nowym ruchu społecznym tak, aby uchwycić moment początku przemian sposobu myślenia na temat jakości powietrza i zdrowia. Lokalne alarmy smogowe zdają się bowiem być doskonałym przykładem tzw. nowych ruchów społecznych (Offe 1995; Giddens 2002) – powstających wraz z przemianami późnej

² Wszystkie cytaty w dalszej części publikacji odwołują się do tych badań.

nowoczesności sieciami działań na rzecz wybranych zagadnień z obszaru spraw wspólnych, podmiotami Giddensowskiej „polityki życia” (Giddens 2002). Celem działania lokalnych alarmów smogowych jest bowiem nie tylko zmiana sposobu myślenia o zanieczyszczonym powietrzu, ale też wpływ na władze lokalne. Jest to też forma walki o podstawowe prawa obywatelskie oraz prawa człowieka (do życia i oddychania zdrowym powietrzem).

Rysunek 1. Lokalne alarmy smogowe na Śląsku (w nawiasie przybliżony rok powstania)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Polskiego Alarmu Smogowego.

O badaniu – rozmówczynie i rozmowy

W tym miejscu konieczne jest wyjaśnienie, dlaczego nasze badania w przeważającej mierze dotyczyły narracji kobiet. Rysykując zarzut o stereotypizacji rozmówczyń (kobieta=rodzina), wyjaśnienie to rozpoczniemy od przemian w obszarze rodziny. Fakt, że rodzina jest w tym badaniu jednym z ważniejszych punktów odniesienia, wynika nie tylko z pozycji, jaką zajmuje w systemie aksjonormatywnym Polaków, ale w szczególności właśnie wśród mieszkańców Śląska. Szereg badaczy kultury śląskiej – czy szerzej:

społeczności śląskich – podkreśla po pierwsze rolę (tradycyjnej) śląskiej rodziny jako nośnika swoistej kulturowej odrębności mieszkańców Śląska, po drugie zaś jej trwałość jako symbolicznego punktu odniesienia dla współczesnych praktyk społeczno-kulturowych mieszkańców i mieszkanki Śląska (Górnikowska-Zwolak 2000; Świątkiewicz 2009; Kossowska 2010).

Dynamika i wielokierunkowość zmian ekonomicznych i społeczno-kulturowych na interesującym nas terenie sprawia, że badaczom coraz trudniej jest szkicować jakikolwiek aktualnie dominujący czy syntetyczny portret zmieniającej się śląskiej rodziny. Wiek, wykształcenie, pochodzenie i sytuacja rodzinna, miejsce zamieszkania itp. (w swych rozmaitych kombinacjach) różnicują nazbyt silnie podejmowane strategie i wybory życiowe kobiet na Śląsku, by móc pokusić się o jakieś generalizacje.

Z jednej strony badania potwierdzają przywiązanie do rodziny, któremu towarzyszy przekonanie, że posiadanie dzieci nie stanowi przeszkody w rozwoju zawodowym, ten zaś nie jest postrzegany jako sposób zdobycia niezależności (Pilat-Borcuch 2013). Z drugiej zaś – wyniki badań, w szczególności wśród najmłodszych kobiet, przekonują o głębokich zmianach w pojmowaniu ról związanych z płcią i systemach normatywnych: macierzyństwo jako wybór, aspiracje zawodowe, samorealizacja itp. (Górnikowska-Zwolak 2000). Wielostronne i pogłębione badania rodzin z Rybnika wskazują z kolei na względną stabilność tradycyjnie pojmowanych struktur rodzinnych w licznych obszarach, zauważając jednocześnie pewne symptomy „przemian wymuszanych specyfiką realiów społeczeństwa początku XXI wieku” (Świątkiewicz 2009).

We wszystkich niemal badaniach dotyczących społeczności śląskich pojawia się odniesienie do owej śląskiej rodziny, z którą to kobiety (rzadko mowa jest w tym kontekście o mężczyznach) jakoś „muszą się uporać” – w szczególności w obliczu wielorakich zmian w regionie. Także autorzy *Strategii Rozwoju Województwa* z roku 2013 wskazali pośród ogólnych trendów cywilizacyjnych znajdujących swoje odzwierciedlenie również na Śląsku „rosnące znaczenie kobiet, jako coraz lepiej przygotowanych nie tylko do podejmowania pracy w nowo powstających zawodach, lecz również do przejmowania ważnych pozycji w strukturze społecznej, z gospodarką i polityką włącznie” (UM Woj. Śląskiego 2013: 66). Można powiedzieć, że celem naszego badania jest po części weryfikacja tej tezy poprzez odtworzenie światów przeżywanych znaczeń w narracjach mieszkanki Górnego Śląska.

Ze względu na owo specyficzne uwikłanie kobiet w zmiany w tym regionie głównymi podmiotami naszych badań były kobiety, mieszkanki Górnego Śląska, które obok obo-

wiązków rodzinnych lub/i zawodowych są jednocześnie aktywnymi uczestniczkami życia swoich lokalnych społeczności. W centrum zainteresowań znalazły się przede wszystkim działaczki organizacji pozarządowych (w tym organizacji związanych z ochroną środowiska), ale również takie, które działają w grupach nieformalnych – aktywne w sferze społecznej, towarzyskiej lub sąsiedzkiej, choć niezrzeszone w organizacjach. Interesowały nas osoby, które niekoniecznie nazywają siebie aktywistkami, ale są aktywne zawodowo i społecznie, uczestniczą w działaniach organizowanych przez organizacje pozarządowe (np. spotkania senierek, wycieczki PTTK, Uniwersytet Trzeciego Wieku – UTW), współtworzą sąsiedzkie grupy.

Ta oparta o rozmaite aktywności charakterystyka sprawia, że grupa naszych rozmówczyń jest próbą celową: wybraną ze względu na intensywność działań, ale też ze względu na chęć wzięcia udziału w rozmowie. Kobięce narracje jako przedmiot analizy zostały dobrane zatem niejako według podwójnego klucza aktywności: zaangażowania społecznego i otwartości respondentek (na badaczki z Warszawy, które w roku 2016 rozpoczęły badania w konurbacji śląskiej). Nie ukrywamy, że o ile spotkania z działaczkami organizacji społecznych nie były trudne do zaplanowania, o tyle wejście do społeczności „górniczek” (kobiet związanych bezpośrednio przez swoje rodzinne role z przemysłem górniczym) okazało się na początku niełatwe. Dlatego też rozpoczęliśmy od organizacji grupowego wywiadu z członkiniami UTW w jednym z górnos Śląskich miast, w których większość stanowiły kobiety z rodzin górniczych. Włączaliśmy się też w działania i spotkania lokalnych grup senierek w katowickich dzielnicach. Potem poprzez indywidualne kontakty i tzw. metodę kuli śnieżnej umawialiśmy się już bezpośrednio z kobietami, które zgadzały się z nami rozmawiać, a także pośredniczyć w kolejnych kontaktach.

Osoby badane podzieliłyśmy na 3 najważniejsze grupy:

- aktywistki, tj. kobiety działające lokalnie, organizatorki społeczne, współpracowniczki trzeciego sektora;
- górniczki, tj. kobiety, które pracują/pracowały lub mają bliską rodzinę (ojca, męża, syna) pracującą w sektorze górniczym;
- działaczki i działacze LAS, tj. osoby, które tworzą i są liderami lokalnych alarmów smogowych.

W latach 2016-2017 przeprowadziłyśmy ponad 40 wywiadów indywidualnych i grupowych w kilkunastu miastach aglomeracji górnos Śląskiej z kobietami w wieku od 19 do 80 lat. Brałyśmy także udział w kilku spotkaniach z seniorkami w jednym z lokalnych klubów senierek. Nasze prace analityczne opierały się na 32 wywiadach indywidualnych z kobietami, jednym wywiadzie grupowym z seniorkami z UTW oraz 9 wywiadach z działaczami

i działaczkami lokalnych alarmów smogowych, a także na obserwacjach czynionych w trakcie spotkań z seniorkami³.

Wszystkie rozmowy prowadzone były w oparciu o scenariusze wywiadu, obejmujące następujące główne bloki tematyczne: obszary aktywności, różnorodne wymiary zmian na Śląsku, świadomość ekologiczna. Wywiady były pogłębiane stosownie do specyfiki i zainteresowań rozmówczyń. Szczegółowe pytania obejmowały: codzienne aktywności, zwyczaje, tradycje i rodzinne więzi, działania w sferze prywatnej i publicznej, a także zainteresowanie tematem ekologii, energetyki i postrzegania zmian dotyczących otoczenia i środowiska (ocieplenia klimatu). Do rozmów na temat działalności ekologicznej przygotowano inny scenariusz. W szczególności w toku wywiadów z działaczkami i działaczkami LAS (prowadzonych pod koniec 2017 roku) modyfikowaliśmy scenariusz tak, aby dowiedzieć się, jakie są cele, motywacje i sposoby działania tych ruchów.

Kilka rozmów miało charakter bardziej ekspercki w tym sensie, że zostały przeprowadzone z działaczkami organizacji pozarządowych lub instytucji samorządowych wspierających działania kobiet, z lokalnymi liderkami, które są dla badania kluczowymi informatorkami.

Wszystkie wywiady były zrealizowane przez doświadczone badaczki z zespołu Instytutu Socjologii Collegium Civitas, a następnie zostały przepisane i zanonimizowane (także ponumerowane tak, że cytaty w tekstach są oznaczone kodami liczbowymi). Analizy i interpretacje przeprowadzono z wykorzystaniem programu komputerowego Atlas.ti, który służy do kodowania, selekcjonowania i grupowania cytatów oraz testowania hipotez i wniosków.

Śląsk: dane o terenie badawczym

Województwo śląskie jest zamieszkane przez 4,56 mln osób, co stanowi niemal 12% całkowitej liczby ludności Polski. Charakteryzuje je najwyższy stopień urbanizacji (77% w porównaniu do 60% w skali ogólnokrajowej) i jest ono jednym z głównych ośrodków gospodarczych kraju. W roku 2015 udział województwa śląskiego w generowaniu

³ Choć analizy zawarte w tej książce oparte są z założenia na narracjach kobiet, czynimy wyjątek dla działaczy LAS, ze względu na istotność tego ruchu w szerszym ujęciu naszych badawczych założeń i celów. Alarmy smogowe w Polsce (w tym także na Śląsku) są w większości prowadzone przez mężczyzn. Docieraliśmy jednak również do aktywnych kobiet zaangażowanych w ich działalność na tym terenie – i, choć nieliczne, głosy te analizujemy ze szczególną uwagą.

PKB brutto wyniósł 12,4% (drugie miejsce za województwem mazowieckim). Średnie miesięczne wynagrodzenie brutto wynosi tu 4059,14 zł (to nieznacznie więcej od średniej krajowej, która wynosi 4052,19 zł) (GUS 2017a).

Charakterystyczną cechą śląskiej gospodarki był i jest wysoki stopień uprzemysłowienia. Niezależnie od procesów restrukturyzacji tradycyjnie śląskich sektorów przemysłu ciężkiego, w wyniku których udział przemysłu w wojewódzkim PKB spadł – utrzymuje się on od dekady na poziomie niemal 35% i jako taki jest relatywnie największy w Polsce (*Ibidem*). Podobnie wygląda to z perspektywy struktury zatrudnienia – mimo stopniowego spadku zatrudnienia w śląskich przemysłach z 32% do 29% w latach w 2005-2015 (US w Katowicach 2017) liczba pracujących w przemyśle jest tu najwyższa (GUS 2017b).

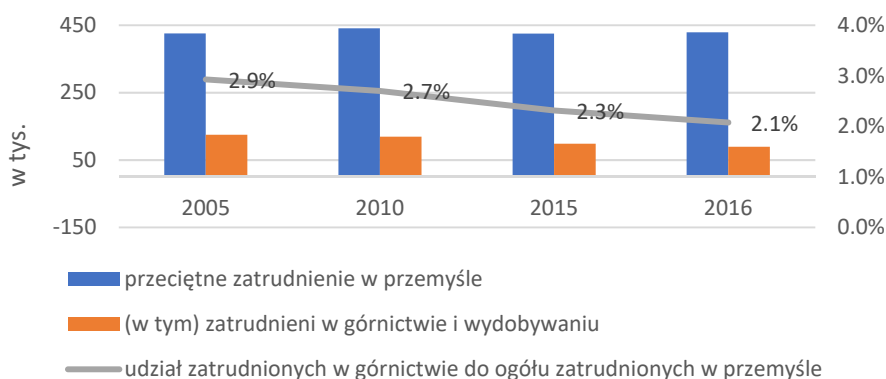
Prowadzona kolejnymi falami od lat 90. zeszłego stulecia restrukturyzacja przemysłu ciężkiego bezpośrednio wpływała na kondycję społeczno-ekonomiczną całego Śląska w postaci choćby silnych wahań liczby osób pozostających bez pracy i zawodowo nieaktywnych, ujemnego salda migracji, w szczególności odpływu ludzi młodych, starzenia się społeczeństwa itp. (UM Woj. Śląskiego 2013).

Ekspertci przekonują jednak, że mimo społecznych i politycznych trudności kontynuacja przemian w tym sektorze gospodarki wydaje się nieunikniona – zarówno ze względów ekonomicznych, jak i środowiskowych. W ogólnym bilansie bowiem górnictwo węgla kamiennego – najsłynniejszego śląskiego zasobu – nie przyczyniło się w ostatniej dekadzie do wzrostu gospodarczego kraju ze względu na niską produktywność wydobycia przy jednoczesnych wysokich jednostkowych kosztach pracy (Bukowski *et al.* 2015). Co więcej, koszt jednostkowy wydobycia węgla kamiennego w polskich kopalniach stale rośnie z uwagi na konieczność sięgania po coraz trudniejsze złoża, brak inwestycji, przerosty zatrudnienia, nieefektywny system pracy i tryb eksploatacji, a także układy grup interesu, jakie ukształtowały się wokół kopalni. Wzrosła też globalna konkurencja na rynku węgla: inne kraje (Chiny, Indie, Rosja, USA, Kazachstan) wydobywają węgiel lepszej jakości i taniej. Równolegle zaś kształtują się trendy wskazujące na przyszły spadek popytu na to paliwo (Popkiewicz 2015: 81-89).

W roku transformacji ustrojowej w Polsce wydobywano 177,4 mln ton węgla i zatrudniano 415,7 tys. pracowników (Olszowski 2014). W szczególności na Śląsku trwające od ćwierćwiecza przekształcenia w sektorze wydobywczym (wygaszanie kopalń, restrukturyzacje spółek węglowych) doprowadziły do zmniejszenia produkcji węgla kamiennego – tylko w ostatniej dekadzie spadła ona z 88 mln ton w 2005 roku do 58 mln ton w 2016 roku (co stanowi 82% jego wydobycia w skali kraju). Równocześnie

z pracy w śląskim górnictwie i wydobywaniu „odeszło” 35,5 tys. osób (redukcja z 124 658 osób w 2005 roku do 89 117 osób w 2016 roku; US w Katowicach 2017). Udział zatrudnienia śląskiego sektora wydobywczego w ogóle zatrudnionych w przemyśle w województwie śląskim spadł w ostatnim dziesięcioleciu niemal o 9 punktów procentowych (wykres 1).

Wykres 1. Spadek zatrudnienia w przemyśle górniczym i wydobywczym na Śląsku (2005-2016)



Źródło: obliczenia własne na podstawie US w Katowicach 2017.

Spadek zatrudnienia w śląskim przemyśle wydobywczym dokonuje się zatem na tle względnie stabilnej skali zatrudnienia w całym śląskim przemyśle. Podobnie jest z produkcją sprzedaną śląskiego przemysłu, która w całościowym ujęciu rośnie, natomiast maleje udział górnictwa w tej produkcji (spadek z 15% w roku 2005 do 10% w roku 2016). Dane te sugerują, że dzisiejszy Śląsk można nadal nazywać (względnie) przemysłowym, ale „Śląsk dziś już węglem nie stoi”. O tym, że jako region czarny Śląsk jest już przeszłością świadczą też pośrednio rozmaite dokumenty strategiczne, w których próżno szukać wizji rozwoju tych sektorów gospodarki, próżno w ogóle szukać wzmianek o śląskim węglu. O tyle też z perspektywy ekonomicznej polski śląski węgiel zdaje się być dziś bardziej mitem i fantazmatem, a jego gospodarcza marginalizacja – przedmiotem tabuizacji. Społeczno-kulturowe konsekwencje tego zjawiska stanowią istotną część analiz, które przedstawiamy dalej.

Malejąca produkcja węgla kamiennego w Polsce (w tym głównie na Śląsku) niekoniecznie oznacza spadek zapotrzebowania na ten surowiec – przykładowo w 2016 roku

zużycie węgla kamiennego w skali ogólnopolskiej o prawie 8 mln ton przekroczyło jego (polskie) wydobycie (70,7 mln ton wydobycia do 78,4 mln ton zużycia; GUS 2017c).

Największym importerem węgla kamiennego do Polski pozostaje Federacja Rosyjska. W latach 2015-2016 roczny import zagranicznego węgla kamiennego wyniósł ponad 8 mln ton, co jest wartością nieco niższą niż średni eksport tego surowca za granicę. Poza Rosją, inni importerzy węgla w 2016 roku to głównie Czechy, Australia i Kolumbia. Pochodzący z Rosji węgiel określa się jako „niesortowany”, czyli zawierający zarówno mialy, jak i większe frakcje, gruby i średni węgiel lepszej jakości o większej wartości energetycznej („Business Insider” 2016).

Z uwagi na niższe jednostkowe koszty wydobycia węgla kamiennego w Rosji, co istotne wobec spadku cen tego surowca na rynkach globalnych, uzupełnia on z nadwyżką zapotrzebowanie polskiego rynku energetycznego na ten surowiec. Do tego stopnia, że eksperci skłonni są szacować, iż: „ilość węgla wydobywanego w [polskich] kopalniach przekracza możliwości jego sprzedaży, a ilość niesprzedanego węgla zalegającego na zwalach [polskich] kopalń wciąż rośnie i wynosiła na koniec maja 2015 roku ok. 7 mln ton (i prawdopodobnie ponad drugie tyle znajdowało się na zwalach elektrowni i elektrociepłowni)” (Deloitte 2016: 26).

Zalegający na haldach polski węgiel – trudno sprzedawalny (tak w kraju, jak i za granicą), bo droższy i/lub gorszej jakości – pozostaje więc niezmiennie sprawą polityczną, a z uwagi na złożoność wyceny węgla na rynkach globalnych, tym łatwiej może podlegać wspomnianej wyżej tabuizacji w śląskich dyskursach.

Przemysłowy Śląsk – brudny Śląsk?

Kalkulacja potencjalnych (polskich) odbiorców (polskiego) węgla kamiennego ma nie tylko wymiar ekonomiczny, ale także energetyczno-ekologiczny. Unijne i międzynarodowe regulacje dotyczące redukcji emisji gazów cieplarnianych i innych szkodliwych substancji (gazowych i pyłowych) powoli, ale systematycznie znajdują swoje przełożenie także na produkcję energii i ciepła w Polsce. Choć rodzimy mix energetyczny ciągle opiera się na węglu (82%): kamiennym (50%) i brunatnym (32%), jego udział stopniowo maleje na korzyść źródeł alternatywnych, w tym odnawialnych źródeł energii – OZE – (11,8%) (GUS 2017d)⁴.

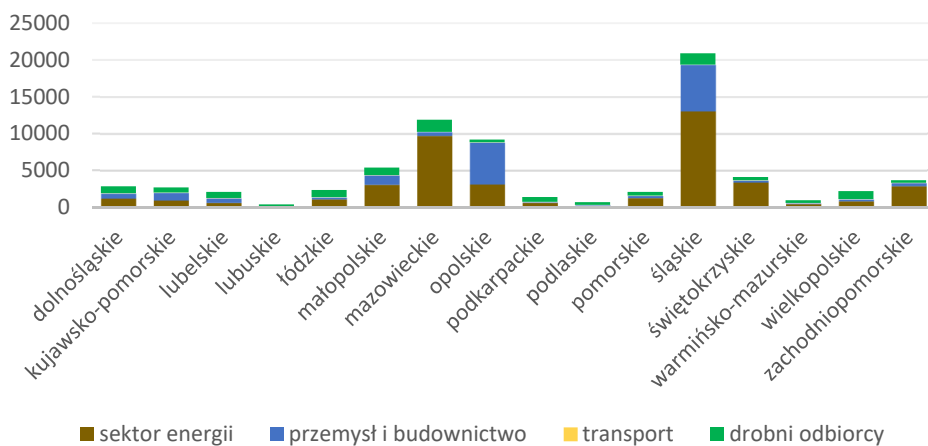
⁴ Dane GUS z 2017 roku wskazują jednak znów dyskretny spadek udziału OZE w końcowym zużyciu energii brutto za 2016 rok – do 11,3% (GUS 2017e). Nie ma więc raczej szans, by w 2020 roku zrealizować polskie zobowiązanie pakietu klimatycznego w wysokości 15% OZE.

Kluczową rolę ma w tym procesie jednak modernizacja zakładów energetycznych i przemysłowych. Polski przemysł wpisuje się w trend obejmujący poprawę efektywności energetycznej i zmniejszenie energochłonności gospodarki: „w efekcie wdrożonych zmian organizacyjnych i technologicznych nastąpiło zmniejszenie zużycia energii w polskim przemyśle o prawie 30% od 1995 r. (w szczególności w hutnictwie i przemyśle cementowym), niemal do poziomu Europy Zachodniej” (Deloitte 2016: 32).

Rozwój rozwiązań i technologii ograniczających zużycie energii w produkcji przemysłowej oraz energii elektrycznej skutkuje także ograniczeniem emisji szkodliwych substancji gazowych i pyłowych (niezależnie od modernizacji instalacji oraz montażu nowoczesnych urządzeń do redukcji zanieczyszczeń). Badania pokazują istotny spadek emisji rozmaitych substancji w skali ogólnopolskiej w ostatnim piętnastolecu: o 51% spadła emisja dwutlenku siarki, tlenku węgla o 25%, pyłów o 22%, amoniaku o 16%, tlenków azotu o 14%. O 2% zmalała też całkowita emisja dwutlenku węgla oraz niemetanowych lotnych związków organicznych (GUS 2017d: 36-37).

Jednakże z uwagi na swój wciąż jeszcze przemysłowy charakter Śląsk najbardziej ze wszystkich województw boryka się z tym problemem. Choć „Śląsk już węglem nie stoi” w taki sposób, w jaki stanowił on o jego charakterze przez ostatnie dwa stulecia, jednak nadal tu regularnie spala się relatywnie największą ilość węgla kamiennego (wykres 2).

Wykres 2. Zużycie węgla kamiennego (tys. ton) w poszczególnych województwach w roku 2015



Źródło: GUS 2016.

Na Śląsku ulokowanych jest 17,8% wszystkich zakładów szczególnie uciążliwych dla czystości powietrza. Co prawda w liczbach bezwzględnych emisja zanieczyszczeń pyłowych z zakładów szczególnie uciążliwych maleje w tym regionie, rośnie jednak w ujęciu względnym: w 2016 roku niemal jedna czwarta (23,6%) zanieczyszczeń pyłowych emitowanych z zakładów szczególnie uciążliwych dla czystości powietrza w Polsce pochodziła ze Śląska (w 2012 roku śląski udział wynosił 20,2%) (Green Key 2017: 31).

Na jakość powietrza (także na Śląsku) wpływ ma jednak nie tylko – a nawet nie w szczególności – energetyka zawodowa i zakłady przemysłowe. Choć emitują szkodliwe gazy, niemal w całości wyłapują szkodliwe pyły, przez co ich wkład w zanieczyszczenie powietrza systematycznie maleje na rzecz innych – nieobjętych w takim stopniu kontrolą i sankcją prawną – źródeł: transportu i źródeł komunalnobytowych (GUS 2017d).

Za zanieczyszczenie pyłowe w województwie śląskim odpowiedzialna jest w największym stopniu tzw. emisja powierzchniowa: lokalne kotłownie, domowe paleniska, małe zakłady i warsztaty, które nie potrzebują pozwolenia na emisję. Przemysł generuje „zaledwie” 14% pyłów zawieszonych, podobnie transport (ok. 15%) – blisko 2/3 zanieczyszczenia pyłowego pochodzi ze źródeł niskiej emisji (IOŚ 2017). „Wysokie udziały indywidualnych urządzeń grzewczych w całkowitej emisji do powietrza wynikają z dwóch podstawowych powodów – użytkowania kotłów, czy pieców węglowych o niskiej efektywności energetycznej, niespełniających żadnych norm emisyjnych oraz spalania w nich paliw o niskich parametrach jakościowych – o niskiej kaloryczności i wysokiej zawartości siarki i popiołu, czy wręcz spalania odpadów różnego pochodzenia” (Green Key 2017: 15).

Tak powstaje – zasadniczo zimą – smog: uciążliwy, ale przede wszystkim szkodliwy. Spalanie paliw o niskiej kaloryczności – w szczególności mułu węglowego czy flotu, tanich węglowych odpadów kopalnianych – możliwe jest właściwie tylko na Śląsku (w pobliżu kopalń), mimo zakazu ich spalania w uchwałach antysmogowych. Jak szacuje portal „Czyste ogrzewanie”: „Roczna sprzedaż mułu szacowana jest na jakieś 800 tys. ton, co daje jakieś 6% całego rynku węgla dla gospodarstw domowych. (...) rocznie na mule sprzedające go kopalnie zgarniają ok. 120 milionów złotych!” („Czyste ogrzewanie” 2017). Tym samym Śląsk zimą nadal jest raczej brudnym miejscem.

Sytuacja kobiet na rynku pracy w województwie śląskim

Współczynnik aktywności zawodowej w województwie śląskim w roku 2016 wynosił 53,3% i jako taki zasadniczo utrzymuje się na tym poziomie od kilku lat. Rośnie jednak wskaźnik zatrudnienia, który w tym samym roku wyniósł 50,5% w porównaniu z 47,5% w 2010 roku. W szczególności zauważyć można wzrost wskaźnika zatrudnienia wśród kobiet: choć jest on niższy aniżeli wśród mężczyzn, wzrósł w tym okresie o niemal 4 punkty procentowe (do 44,2%) – szybciej i wyraźniej niż wskaźnik zatrudnienia wśród mężczyzn (57,3% w 2016 roku, wzrost o 2 punkty procentowe od 2010 roku). Oznacza to, że w ciągu ostatnich 6 lat pracę podjęło 50 tys. kobiet, wobec 19 tys. mężczyzn (US w Katowicach 2017).

Analizując dane demograficzne z ostatnich lat, widać wyraźnie, że bezrobocie na Śląsku spada. Stopa bezrobocia w województwie wynosiła w 2010 roku 9,1%, w 2016 roku – 5,4%. Różnica w stopie bezrobocia między kobietami i mężczyznami jest minimalna i wynosi 5,3% do 5,5% na niekorzyść kobiet. Uderzającą różnicę widać natomiast w danych dotyczących bierności zawodowej. Mimo rosnącego zatrudnienia wśród kobiet, spośród 1727 tys. osób na Śląsku, które nie pracują, ale też (z różnych przyczyn) tej pracy nie poszukują, choć są w wieku produkcyjnym, aż 1029 tys. (60%) stanowią kobiety (*Ibidem*). Jednym z możliwych wyjaśnień tej różnicy, może być przywiązanie do tradycyjnego podziału ról w domu: zadaniem kobiety jest zajmowanie się dziećmi i domem, podczas gdy żywicielem rodziny pozostaje mężczyzna. Zróżnicowanie to ujawnia się bowiem w szczególności w społecznościach silnie związanych z górnictwem (Swadźba 2011).

Śląsk kobiet

Z perspektywy przedstawionych tu danych oraz celów badania poniższa publikacja opiera się na kilku analizach wokół głównego pytania badawczego: jak kobiety na Śląsku radzą sobie ze zmianami i jak działają na rzecz (w ramach) zmian w swoim otoczeniu? Przedmiotem badania była analiza aktywności społeczno-zawodowej kobiet, ze szczególnym uwzględnieniem strategii działań w kontekście zmian (społeczno-polityczno-cywilizacyjnych), a także przemian ekonomicznych i środowiskowych. Interesowały nas kobiece aktywności, ale przede wszystkim narracje o życiu, sposobach i strategiach działań na różnych polach i postrzeganie zmian (nie tylko związanych z energetyką i ekologią).

Dodatkowo ważny element stanowiła diagnoza aktywności społecznej na Śląsku. Autorka badania poświęconego kapitałowi społecznemu w tym regionie, Magdalena Kłosek (2014), definiuje aktywność społeczną według trzech poziomów: wszelkich działań podejmowanych wobec innych, obcych (nie rodziny czy przyjaciół) osób, zainteresowania sprawami lokalnymi i udzielania się w rozumieniu obywatelskim. Jest to niezwykle istotne ze względu na temat związany z tożsamością i tradycyjną rolą kobiet oraz sprawstwem obywatelskim (a zatem w przestrzeni pozarodzinnej).

Podtytuł książki to triada wielkich tematów (tradycja, aktywność i ekologia), z których każdy mógłby być osobnym opracowaniem monograficznym. W tej pracy dokonujemy selekcji i redukcji do najciekawszych naszym zdaniem i najsilniej zaakcentowanych w badaniu wątków, które przedstawiamy w formie 7 rozdziałów.

Pierwszy rozdział stanowi wprowadzenie w temat przemian na Górnym Śląsku i już w tym miejscu autorka oddaje głos kobietom, by z ich perspektywy przyjrzeć się całej panoramie zmian: na co zwracają uwagę, jak je postrzegają, oceniają, w jaki sposób o tym mówią? W pewnym sensie zaczyna się tu rysować dyskurs zmiany, który może być traktowany jako rama dla wszystkich pozostałych rozdziałów i wniosków badań. Drugi rozdział odnosi się do znaczenia tożsamości społeczno-kulturowej związanej z pochodzeniem, aby następnie – w rozdziale trzecim i czwartym – pokazać społeczne znaczenie aktywności w obszarach uznanych za istotne: ważność rodziny i praktyki łączenia różnych obszarów działalności w życiu codziennym. W tej złożonej konstelacji tożsamości, aktywności i rodziny poszukujemy źródeł sprawczości – ograniczeń, warunków i okoliczności emancypacji kobiet jako podmiotów, które współtworzą zmiany na Górnym Śląsku.

Rozdział piąty to analiza świadomości ekologicznej i energetycznej kobiet ze Śląska. Tekst kreśli mapę ekologicznych skojarzeń oraz strategię zielonych działań podmiotów obywatelskich i instytucji w regionie. Kontynuacją tego wątku jest rozdział szósty, w którym autorka przedstawia opracowanie subiektywnych ocen polityki energetycznej, znaczenia węgla i górnictwa w regionie.

W ostatnim rozdziale ukazano aktualny (stan na luty 2018) opis lokalnych alarmów smogowych, powstałych w latach 2016-2017 w wielu miejscowościach województwa. Sprawdzamy, na ile i w jaki sposób lokalne alarmy są przypadkiem nowego ruchu społecznego, spełniającego funkcję animatora świadomości ekologicznej i obywatelskiej w regionie.

Całość stanowi skrótowe (i niestety również selektywne) opracowanie narracji kobiet w ramach wymiaru czasowego: tradycja odwołuje się do przeszłości, ale jednocześnie

istnieje i objawia się w teraźniejszości i codzienności; aktywność to działania tu i teraz i choć są to praktyki zakorzenione częściowo w przyzwyczajeniach, normach i regulach społecznych, to też je przecież wytwarzają na nowo, kreując rzeczywistość i przyszłość kobiet; a ekologia...? Wierzimy, że uporanie się z problemem smogu to przyszłość – nie tylko całego regionu, ale też większych wspólnot lokalnie i globalnie.

W tym miejscu chcemy podziękować naszym współpracowniczkom i badaczkom, z którymi realizowałyśmy ten projekt w roku 2016: Marcie Salkowskiej i Barbarze Markowskiej oraz badaczkom, z którymi kontynuowałyśmy badania w roku 2017: Justynie Orłowskiej i Weronice Żyburze. Dziękujemy także Irenie Pańków za cenne uwagi do pierwszej wersji publikacji. Spotkania oraz seminaria poświęcone badaniu i analizom dawały nam motywację i wsparcie, że tematyka – choć bardzo szeroka – jest dla nas wszystkich ważna.

Publikacja i nasze dwa lata spotkań na Śląsku nie byłyby możliwe bez dofinansowania Fundacji im. Heinricha Bölla oraz życzliwego i merytorycznego wsparcia Gerta Röhrborna, Lidii Dąbrowskiej oraz dyrektor Fundacji, Irene Hahn-Fuhr.

Przede wszystkim jednak dziękujemy naszym Rozmówczyniom i Rozmówcom z Rybnika, Zabrze, Bielsko-Białej, Gliwic, Chorzowa, Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, Bytomia, Siemianowic Śląskich, Ustronia, Raciborza, Mysłowic, Tychów, Katowic i katowickich dzielnic, w szczególności z Ligoty i Giszowca – za otwartość i zaufanie. Jesteśmy niezmiernie wdzięczne za podzielenie się z nami okrucami Waszych światów.

Xymena Bukowska

Śląskie modernizacje – analiza dyskursów zmiany

„Katowice wyróżnia w Polsce dynamizm i nieustanna potrzeba zmiany (...). Raz na kilkadziesiąt lat Katowice wymyślają się od nowa: przesuwane są granice miasta, w miejscu istniejącej zabudowy powstają nowe obiekty, zmieniają się mieszkańcy i ich zwyczaje. Ciągły ruch definiuje krajobraz miasta i kształtuje jego wielowymiarową tożsamość” – taką diagnozę stawiają kuratorzy wystawy „Apetyt na radykalną zmianę. Katowice 1865-2015”, zorganizowaną przez katowicki Medialab wiosną 2015 roku (Medialab Katowice).

Pośród aktualnych dokumentów strategicznych opracowywanych przez polityczno-ekonomiczno-kulturalne elity województwa śląskiego trudno znaleźć taki, który nie podkreślałby „pozytywnej, wielowymiarowej przemiany Katowic” (RM Katowice 2016), jakiej od dwóch dekad doświadcza stolica Górnego Śląska, a także całe województwo, podejmując „ambitne zadanie stawiania się regionem innowacyjnej gospodarki” (Sejmik Woj. Śląskiego 2012). W świetle tych dokumentów dalszy rozwój Górnego Śląska ma być zgodny ze światowymi trendami związanymi z „rozwojem gospodarki opartej na wiedzy, dyfuzją rozwoju poprzez ośrodki metropolitalne, podnoszeniem jakości życia przy uwzględnieniu wymogów wynikających z zasad zrównoważonego rozwoju” (UM Woj. Śląskiego 2013).

Dyskursy modernizacyjne i narracje rozwoju w ich współczesnym poprzemysłowym i późnonowoczesnym wydaniu stawiają na zrównoważony rozwój „gospodarki opartej na wiedzy”, „przemysłów kreatywnych” i „kapitalizmu kognitywnego” budowanych przez „kapitał ludzki” – „aktywny”, „innowacyjny”, „uczący się przez całe życie”. Rzeczywistość drugiej, a nawet „trzeciej fali nowoczesności”, to świat, „w którym repertuar nonkonformistycznych hasel («indywidualizm», «wolność», «mobilność») zostaje przechwycony przez reguły i nowy słownik wolnego rynku. Współczesny kapitalizm przejmuje idee 68. roku, zawłaszczając kategorie kreatywności, innowacji i wiedzy” (Franczak

2015: 100). Ten neoliberalny dyskurs innowacyjności, którego elementem jest ciągła zmiana, stał się globalnym dyskursem hegemonicznym i „bezalternatywnym imperatywem rozwoju także dla Polski” (Dziedziczak-Foltyn, Musiał 2015: 34). Artykulacje tego nowego modernizacyjnego dyskursu, przywołane wyżej w wypowiedziach przedstawicieli śląskich elit społeczno-kulturalnych i politycznych, wskazują, że powoli zdobywa on sobie pozycję także w głównym nurcie śląskiego dyskursu zmiany.

W obliczu tej diagnozy z socjologicznego i społecznego punktu widzenia istotne staje się zatem pytanie, na ile ten późnokapitalistyczny dyskurs modernizacyjny obecny jest także w narracjach mieszkańców i mieszanek Śląska? Na ile jest on dziś już „ich” dyskursem – przyjętym, zinternalizowanym i praktykowanym? Czy aktualizują i reprodukują go, opowiadając o niedawnych i przyszłych zmianach w mieście i regionie, czy może dają wyraz dyskursom alternatywnym? Co zatem podlega zmianie w ocenie mieszanek Śląska i jak te zmiany są przez nie postrzegane?

Celem poniższych analiz jest próba identyfikacji dyskursów (i trybów narracji) na temat zmian, jakie zachodzą na Śląsku w ostatnich dwóch dekadach, ujawniających się w wypowiedziach mieszanek tego regionu. Nakreślenie takiej szerokiej panoramy dostrzeganych zmian oraz sposobów ich postrzegania stanowi także, z punktu widzenia całości publikacji, swoiste wprowadzenie do kolejnych części analiz, pogłębiających poszczególne momenty tego krajobrazu. Celem tego rozdziału jest przede wszystkim identyfikacja kluczowych obszarów zmian zauważanych przez nasze rozmówczynie oraz sposobów ich percepcji, oceniania i mówienia o nich. Uzupełnieniem będzie rekonstrukcja sposobu postrzegania zmian przyszłych, także w ich pesymistycznych i optymistycznych ujęciach.

Zmiany na Śląsku: nowy dyskurs modernizacyjny

Najdobitniejszym symbolem zmian dokonujących się w ostatnich latach na Śląsku wydawać by się mogła katowicka Strefa Kultury, czyli obszar nowego zagospodarowania terenów byłej kopalni „Katowice” pomiędzy Spodkiem a budynkami, w których znajdują się siedziby Międzynarodowego Centrum Kongresowego, Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia (NOSPR) i Muzeum Śląskiego. Dla znakomitej większości naszych rozmówczyń właśnie ta nowa Strefa Kultury najlepiej obrazuje zmianę, jaka stała się udziałem Śląska w ostatnich dekadach i którą w skrócie ująć można jako przejście od przemysłu ciężkiego do przemysłów kreatywnych:

„Żeby zilustrować zmiany, no to najłatwiej to zmiany takie od przemysłowej do przemysłów kreatywnych jest zobrazować właśnie Strefą Kultury, gdzie była kopalnia, a gdzie są trzy obiekty pełniące funkcję kulturalną, konferencyjną też (...). Dokonuje się to, widzę” (P8);

„Oczywiście nasze Muzeum Śląskie też, to jest też taka chluba, bo coś ze starej kopalni fajnego powstało (...) byłoby na przykład, szyb byłby przy Muzeum Śląskim, który jest. Szyb, który się nie kręci, jako symbol tego, co było” (P5).

Sposób, w jaki zmianę tę opisują nasze rozmówczynie jako przejście „z miasta górniczego na miasto kultury”, w którym stara kopalnia została innowacyjnie i kulturalnie wykorzystana jako załączek tego, co nowe, jest doskonale zgodna z opisaną wyżej modernizacją w jej poprzemysłowym ujęciu. Ukulturalnienie Śląska (na przykładzie Katowic i Strefy Kultury), stanowi klasyczny komponent dyskursu nowej modernizacji z jego przemysłami kreatywnymi i przemysłami kulturowymi. Powszechność tego przywołania pozwala zaryzykować diagnozę, że zostały one silnie zinternalizowane przez mieszkanki Górnego Śląska jako kluczowa zmiana w odniesieniu do Śląska jako regionu. Kwestia zmian w dziedzinie kultury – symbolizowanych przez rozwój nowoczesnej infrastruktury kulturalnej – podkreślana była wielokrotnie w kontekście regionalnych przemian ostatnich lat:

„No okolice Spodka, tam jest teraz Międzynarodowe Centrum Kongresowe, super konstrukcja z trawą na dachu, ma się wrażenie jakby się było na jakiejś zielonej łące, obok plac, no i... NOSPR, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia. Do NOSPRU chodzę na koncerty, nawet byliśmy z synem, bo syn mnie zaprosił na Dzień Matki na koncert (...). Także tak moim zdaniem się tak ukulturalniamy, odchamiamy się, jeśli chodzi o Katowice” (P36);

„Bardzo dużo się zmieniło. No przede wszystkim mamy NOSPR. No to jest po prostu perelka i to jest coś wspaniałego. My kochamy koncerty, w ogóle kochamy muzykę i wreszcie tam mamy poziom wysoki, ceny przystępne, to jest super. (...) Kina. Kultura bardzo, bardzo, proszę Pani. Powstało kilka nowych teatrów: teatr Żelazny, potem teatr Bez Sceny. Są kluby młodzieżowe, których nie znam, bo nie chadzam (...). Są bardzo ciekawe, cykliczne imprezy, typu festyny robione na poziomie, naprawdę każdy znajdzie coś dla siebie” (P13).

Strefa Kultury i nowoczesna infrastruktura jako nowy symbol nowego Śląska niosą w sobie także – oprócz przemysłu kulturalnego – „zielone” konotacje nowej modernizacji: zielonego designu, architektury, zielonych i nowoczesnych rozwiązań. Ta zieloność, co istotne, przewyższa stary wizerunek górniczego Śląska – brudnego, czarnego:

„Dawniej Śląsk był postrzegany, jako ten czarny Śląsk, górnicy. Ojciec tak w berecie biegnący do kopalni. Dzisiaj Śląsk jest bardzo nowoczesny (...). Otwiera się na inne regiony, na współpracę. Bardzo, bardzo dużo takich nowoczesnych rozwiązań jest tutaj w tym rejonie aplikowanych. Także widzę, że Śląsk się próbuje wydobyć, wydobyć z tej swoje takiej tradycyjnej czarnej śląskości i mu się to udaje” (P12);

„Ja za każdym razem jestem zafascynowana takim ujęciem zadaszania Międzynarodowego Centrum Kongresowego, czyli zielonej trawy. To jest taka, konstrukcja, taka prosta geometryczna, tak? Na dachach jest trawa. I jest jakby rzut taki właśnie tej trawy i w tle jest Spodek (...), czyli połączenie jakby tego pewnego symbolu, no Katowic i Śląska w zasadzie, z takim nowoczesnym designem (...) ten Śląsk, który był postrzegany, tak? jako zadymiony, zawęglony i tak dalej, i tak dalej, który tak naprawdę ma, ja już tak nie pamiętam, jak to procentowo w ogóle wygląda, ale nie chciałabym też tutaj dać jakiegoś błędnego obrazu, ale to jest gdzieś około 60-70% to są tereny zielone” (P1).

Dostrzegana zmiana i przewyżczanie wizerunku brudnego Śląska ujawnia się szczególnie dobitnie w przywoływanych przez nasze rozmówczynie projektach modernizacyjnych i rewitalizacyjnych dotyczących przestrzeni publicznej. W opisach tych miejsc charakterystyczna jest dominacja kategorii zmysłowych i estetycznych – mowa jest o przestrzeniach „czystych”, „zadbanych”, „ładnych”, „miłych”, „przyjemnych”:

„Jest rzeczywiście ta zmiana taka zewnętrzna, tak? Jest mnóstwo odnowionych kamienic, tak? Te nowe, te wyremontowane kamienice, czy odnowione elewacje po prostu aż biją po oczach tą swoją urodą (...) miasto się bardzo zmieniło od tego czasu i Śródmieście po prostu mnie zachwyca” (P1);

„To, jak Katowice teraz wyglądają, jak wyglądały wcześniej. Rzeczywiście jakby większa atrakcyjność, taka... no nie wiem, psychologia środowiskowa tu się kłania. Po prostu przyjemniej jest ta ulicą iść niż jeszcze było mi trzy lata temu (...). Przyjemniej, bo roślinność. Przyjemniej, bo bardziej czysto” (P11).

Symbolem odnowionej i zadbanej przestrzeni publicznej stał się w szczególności katowicki rynek:

„Rynek. (...) bo wie Pani co, my nie mieliśmy rynku. No które miasto nie ma rynku? Wszyscy mają rynek, nie? (...) oni tam jeszcze coś tam dorabiają, ale już jest rynek. Już jest jakaś fontanna, już sobie można usiąść, wieczorem podświetlą człowieka, mnóstwo różnych jarmarków jest. To jest super. (...) nie było rynku, a jest. Można się umówić, spotkać (...). Tak. Tak. I po prostu jakiś udział” (P13).

Wszystkie te nowe, nowoczesne, odnowione przestrzenie i infrastruktura publiczna znajdują w oczach większości naszych rozmówczyń uznanie. I jest to istotne, tym bardziej że – co wybrzmiewa już w przywołanym wyżej cytacie – stanowią one realne miejsce możliwych spotkań i pozwalają na rozwój życia towarzyskiego:

„Dziesięć lat temu w Katowicach nie szło, nie... jak się wyszło na miasto, znaczy się nawet nie wychodziło się, bo nie było po co wyjść na miasto wieczorem w weekend, w piątek czy w sobotę, czy w niedzielę, no w Katowicach się nic nie działo, to była cisza i... ewentualne życie przenosiło się do dzielnic, a teraz Katowice, w piątek, w sobotę to tętnią życiem, tam jest pełno młodzieży, myśmy wracały o pierwszej w nocy, podświetlone palmy, nawet się w tej Rawie niektórzy kąpali. No i ta Mariacka, ona nie kładzie się spać, ta ulica, no życie jest po prostu w tych Katowicach, no mówię, kiedyś, dziesięć lat temu to było niemożliwe” (P36);

„Też dużo na przykład bardzo się rozwija gastronomia. Bardzo dużo takich miejsc powstaje, których kiedyś nie było, a teraz jest coraz więcej miejsc, w które można pójść, coś fajnego zjeść i... i w ogóle mam wrażenie, że to pokolenie takie, dwadzieścia pięć-czterdzieści pięć, dbają o to, żeby się bardzo zmieniło” (P5).

Niejako wbrew temu optymizmowi w odniesieniu do rozwoju życia społeczno-kulturalnego w centrum, choć w tym samym trybie sentymentu dla „małych miejsc codziennych spotkań”, pojawiły się opinie krytykujące nowoczesne galerie za zawłaszczanie tych funkcji, rugowanie życia towarzyskiego poza centrum i niszczenie społecznego wymiaru miejskiej tkanki:

„No na gorsze zmieniło się to, że w sumie mimo tej przebudowy i próby stworzenia właśnie jakiegoś takiego miejsca spotkań bardziej w centrum, mam wrażenie, że to centrum mimo wszystko umarło w dużej mierze. Przez to, że powstało dużo tych galerii niestety i dla mnie to jest minusem, że one są, że nadal się budują, mimo że już mamy naprawdę wielką Silesię, mamy jedną galerię, drugą galerię przy dworcu w centrum. Teraz na południu Katowic budują kolejną potężną. I po prostu widzę, że w tym centrum pozostają tylko ci najubożsi ludzie i oni chodzą tymi ulicami najczęściej, a ci wszyscy inni albo do galerii, albo w ogóle po prostu nawet nie przyjeżdżają do tego centrum miasta. I to jest minus, bo ja bardzo lubię miasteczka, które mają właśnie rynki” (P5).

Zgodnie z dyskursem modernizacyjnym: nowoczesna infrastruktura społeczno-kulturalna sprzyja aktywizowaniu ludzi – budowaniu ich kulturowego i społecznego kapitału. W ujęciu dyskursu późnokapitalistycznego oznacza to budowanie kapitału ludzkiego dla inkluzywnej gospodarki. Ten tryb narracji nie jest też obcy naszym rozmówczyńom,

które dostrzegają aktywnościowe zmiany w postawach i stylach życia mieszkańców Śląska, uznając je za równie istotne i równie pozytywne, co zmiany w profilu przemysłowym regionu.

„Więc to jest fajne, że jednak wstają od telewizora i wychodzą z domu, no i, nie wiem, no i w ten sposób poznają też tą swoją społeczność. Ta zmiana w ogóle w ludziach, znacząca jest zauważona jakby w różnych w ogóle inicjatywach” (P1);

„Jest większa aktywność, ludziom się bardziej [chce]... Przedtem się strasznie urobili, no bo wszystko to trzeba było przekopać, przegrabić ręcznie, wszystko. Ale jest taka aktywność jakby w tą stronę, żeby sobie coś upiększyć, nawet się może ładniej ubrać, nie? No bo jest ta większa dostępność. Może... bym powiedziała tak, że zachciało się ludziom” (P29).

I ta zmiana mentalności w odczuciu respondentek nie ma wybitnie pokoleniowego charakteru. Choć w większym stopniu dotyczy ona ich zdaniem osób młodszych – wychowanych w nowej kulturze otwartości, akceptacji i zaangażowania w sprawy ich dotyczące – jest także udziałem osób starszych:

„Młodzi weszli, kreatywni, fantastyczni ludzie, powiedzieli: «Robimy. Pomożemy». Przecież i do urzędu miasta też młodzi weszli, prawda? I oni myślą inaczej, myślą fajnie, tak że jest (...). Mentalność. Już się nie stoi pod budką z piwem, tylko już, wie Pani, gdzie się idzie” (P13);

„Panie seniorki potrafią po prostu, bo nie stać ich na przykład na bilet, ale zawsze sobie stoją w tych kolejkach, żeby to dostać. Są na przykład kinowe seanse dla seniora, gdzie ten bilet kosztuje kilka złotych i oni też na przykład z tego korzystają. Bardzo chętnie też korzystają jakby z takiej bezpłatnej oferty proponowanej czy to przez organizacje pozarządowe, czy przez jakieś takie instytucje, to na przykład angażują się w to, więc jakby, oni też są zadowoleni i też na przykład mówią, że fajnie, że coś takiego się dzieje” (P19).

Narracje dotyczące dynamicznej modernizacji Katowic i szerzej regionu w duchu gospodarki opartej na wiedzy, odchodzenia od brudnych przemysłów ciężkich do przemysłów kreatywnych i kulturalnych, aktywnych i otwartych na zmiany mieszkańców, wpisują się w globalny dyskurs nowej modernizacji. Dyskurs ten znajduje też swoje dopełnienie w globalnym odrodzeniu uznania dla śląskości, dumy z odrębnej śląskiej tożsamości, w której pomieścić się mogą i mieszkanie na już nie-brudnym Śląsku, i przemiany społeczno-kulturalne, i odradzające się działania oddolne. W tym bowiem kontekście zwraca się uwagę na umiejętne i możliwe „połączenie tej tradycji z nowoczesnością” (P1), które w „nowoczesny sposób” pozwala praktykować „śląskie tradycje” otwartości i różnorodności – dzięki „świadomości własnej wartości” (P8):

„Tutaj jednak z jednej strony jesteśmy bardzo otwarci na nowości, ale z drugiej strony trzymamy się tej tradycji i ona jest jakimś takim sposobem, taką kotwicą właśnie, o której ja mówię, że wiemy, że to, a to jest nasze, tak? i jesteśmy przez to odrębni, jesteśmy przez to inni, więc to stanowi o naszej wyjątkowości” (P9);

„Różnorodność. Jest tak, że na małej przestrzeni dużo się dzieje i dużo można, dużo jest klimatów przeróżnych, ponieważ teraz, w tej chwili Śląsk jest kulturowo i tak ludnościowo wymieszany. Odradza się ta tożsamość śląska i też jest widoczna, i są grupy, i są ludzie, którzy to podkreślają, i są też tacy, którzy autentycznie z dziada pradziada są z tej ziemi i, może nie w Katowicach, jest ich mało tutaj, natomiast w tych różnych wioskach i miasteczkach wokół. I to jest przyjemne, taka świadomość, że są tu ludzie, którzy od pokoleń tu są, kochają tą ziemię, pielęgnują ten język” (P18).

Badane zwracają jednocześnie uwagę, że ta nowa „moda na Kato” (P36) ma w sobie często rys powierzchowności, gadżeciarstwa, konsumpcjonizmu z czasów – chciałoby się dodać – prostej modernizacji.

„Muszę powiedzieć, że nie podoba mi się kojarzenie wyłącznie śląskości z gwarą i gadzetami śląskimi” (P10).

Tymczasem dziś – w czasach późnej nowoczesności i „ponownego zakorzeniania” (Giddens 2002) – dyskurs lokalności oczekuje pewnej „głębi”:

„Kochaliśmy Śląsk, zanim to było modne (...), kiedy jeszcze o tej kulturze na Śląsku nikt nie mówił w Polsce, byliśmy minimalnie takimi prekursorami w tym sensie (...) zaczęła się taka moda na Śląsk, że Śląsk się zaczął też trochę lepiej kojarzyć, że był właśnie taki hipsterski, alternatywny i tak dalej. (...) Jeżeli chodzi o Śląsk, mi przeszkadza czasami jakaś taka powierzchowność, jeżeli chodzi o traktowanie właśnie Śląska tak gadżetowo bardziej, w sensie, że jest jakaś tam koszulka z familokiem i to już jest jakiś rodzaj emblematu świadczącego o przynależności regionalnej. W sensie, że czasami właśnie ludzie ekscytują się tą sferą gadżetu, a nie wchodzi głębiej, w sensie, nie starają się gdzieś tam zainteresować losami, historią i tak dalej” (P8).

W tej wizji zmian czarna i brudna przeszłość Śląska należy już do przeszłości. Bywa jednak na nowo odkrywana tradycja, rekultywowana, urefleksyjniana, sklejana z tym, co najbardziej nowoczesne, innowacyjne. Czasem przyjmuje to jedynie postać wzmiankowanego „szybu, który się już nie kręci” i tylko symbolicznie przywoływany jest jako akcent lub co najwyżej przypomnienie przeszłości tego miejsca. Czasem ta gra tradycji i nowoczesności przybiera postać praktyk łączenia „tradycyjnego śląskiego kredensu z laptopem”, gdzie „za mną są te moje korzenie, ta moja tradycja, ta moja kultura. Ja się z tym utożsamiam, jestem z tego dumna. Ale idę do przodu” (P4). Co istotne jednak, ta

„przeszła przeszłość” Śląska pozostaje nadal i niezmiennie obecna w teraźniejszości naszych rozmówczyń¹.

Specyficznie w emancypacyjny nurt modernizacyjnych narracji wpisują się wskazywane przemiany, jakie zachodzą w obszarach życia rodzinnego – w życiu kobiet i ich rodzin. Nasze rozmówczynie często bowiem spontanicznie artykułowały wzrost aktywności społecznej i zawodowej kobiet, zmiany modeli i ról w rodzinie jako charakterystyczne dla przemian ostatnich lat w regionie.

„Jest coraz więcej kobiet, które potrafią o siebie zawalczyć, które... dla których to równouprawnienie jest ważne, które nie chcą siedzieć tylko w domu i nie pracować i tak dalej (...). W moim odczuciu się zmienia to na lepsze, że kobiety się bardziej aktywizują też, więcej robią. Jest coraz więcej też takich różnych spotkań dla kobiet, szkoleń, warsztatów. Widzę, że takie rzeczy się też zaczęły dziać, kobiety się też w takie rzeczy angażują” (P5);

„No też chodzi jakby o ten, o tą zmianę w ogóle modelu rodziny (...) żony zarabiają więcej od swoich mężów. Z jednej strony praca zawodowa jakby wymaga tej aktywności od nich, ale też, no one chcą, tak? To one chcą w ogóle, tak? Chcą być aktywne, przede wszystkim zawodowo, no a bardzo często jest tak, że poprzez tą aktywność zawodową, no, realizują całą masę różnych rzeczy takich około” (P1).

W tym kontekście często padało też odwołanie do stereotypu tradycyjnej Ślężaczki: żony i matki pielęgnującej rodzinne ognisko w domu górnik. Rozmówczynie rzadziej jednak posilkowały się przy tym własnym doświadczeniem, częściej przywoływały jedynie obraz tradycyjnej roli mieszkanki Śląska:

„Ja myślę, że kobiety bardzo dużo, jeśli chodzi o kobiety to tu się bardzo, bardzo dużo wydarzyło. (...) Te kobiety z pokolenia moich rodziców i teściów zostały wrzucone do tej pracy zawodowej, plus to życie... życie rodzinne i jakby trochę, mówiąc brzydko, je wykastrowano z tych takich różnych właśnie... społecznych kwestii i w ogóle rozwijania swoich pasji. Nie miały możliwości na dobrą sprawę. I widzę ewidentnie po moim pokoleniu, że my już, no nie dajemy się już właśnie w te schematy wrzucać, że jednak stawiamy na to, żeby rozwijać się, żeby dać też upust swoim pasjom i kreatywności. Przynajmniej ja się w takim środowisku otaczam kobietami takimi” (P4);

„Co się zmieniło? (...) w ogóle w regionie zaczyna się, chociaż wie Pani, to jest bardzo trudny region, województwo śląskie. Śląskie. Nie mówię Śląsk, bo Śląsk to już w ogóle,

¹ Tym różnym sposobom zakorzenienia w przeszłości i społeczno-kulturowym tożsamościom w grze tradycji i nowoczesności poświęcona jest odrębna, pogłębiona analiza w rozdziale autorstwa Barbary Markowskiej.

gdzie była ta tradycyjna rola, tradycyjny podział ról, tradycyjne miejsce kobiety, i powiem Pani, że to się zmienia, ale bardzo powoli” (P7).

W tych opisach zmian ról kobiet na Śląsku z całą swoją mocą ujawnia się mit, fantazmat, fantom – jakkolwiek chcieć to nazywać wedle teoretycznych kategorii – śląskiej rodziny czy śląskiej kobiety. „Wyzwalają się”, „wychodzą poza schemat”, „nie dają się kastrować” – jak silny (niechby tylko symbolicznie i pośrednio) pozostaje ten wzorzec tradycyjnej rodziny (skądinąd przecież nowoczesnej właśnie), skoro nadal w jego kategoriach opisywane są dokonujące się zmiany w obszarze życia społecznego kobiet z omawianego regionu.

Zmiana kobiety jako żony i matki w aktywną zawodowo i społecznie, świadomą siebie nowoczesną kobietę, którą opisują nasze rozmówczynie, odbywa się jednak powoli i ma w ich opinii charakter raczej zmiany międzypokoleniowej. Jest to proces – można powiedzieć – niezależny od działań i chęci samych podmiotów: postrzegany jest bardziej jako element cywilizacyjnej zmiany, jaka dokonuje się w polskim społeczeństwie, choć na Śląsku może bardziej wyraźnie.

„Zmianę w sytuacji kobiet widać gołym okiem. Nie wiem, czy to jest charakterystyczne tylko dla tego regionu, czy generalnie dla Polski, bo to jest pewnie też tą konsekwencją otwierania się Polski, tak i wyjście trochę poza granice. Na pewno się zmienia model kariery, tak? Coraz więcej kobiet pełni stanowiska managerskie, widać kobiety w biznesie. Kobiety tutaj w tym regionie są też aktywne. Co rusz się pojawiają albo kongresy kobiet, albo zjazdy kobiet. Kobiety chcą być aktywne i to jest nie tylko (...) taki stereotypowy podział, że kobieta już nie chce dłużej siedzieć. Ale to jest takie, wydaje mi się mądre wchodzenie w różne aktywności. I kobiety tutaj widać w regionie, widać je w administracji, widać je w firmach, widać je we władzach miast i nie tylko. Także kobiety chcą być aktywne. Wydaje mi się, że też jakby zanika ten stereotyp właśnie, który być może był charakterystyczny dla śląskiej rodziny, że kobieta musi być w domu” (P12).

Emancypacja, niezależność, samorealizacja, kreatywność, upodmiotowienie – to wskazywane przez nasze rozmówczynie kluczowe stawki kobiecej aktywności społecznej i zawodowej. I znów te narracje aktywności, nawet jeśli w szczegółach wpisują się w różne dyskursy aktywności, odzwierciedlają siłę modernizacyjnego dyskursu *per se*².

W tym miejscu warto podkreślić, że ten entuzjazm wobec kobiecej aktywności stanowi specyficznie klasową narrację – jej podmiotami i częściowo też projektowanymi

² Dyskursom aktywności charakterystycznym dla narracji różnych typów i momentów modernizacji poświęcona jest odrębna analiza w innej części tego opracowania pt. *Aktywności kobiet: „ja” wobec zmiany*.

bohaterkami są w znakomitej mierze przedstawicielki klasy średniej. Jedna z nich, nie-
związana ze śląskim stylem życia, tak o tym mówi:

„Na pewno, typowa Ślązaczka kiedyś była w domu, zajmowała się dziećmi, gotowała, prala i sprzątała. A teraz typowa Ślązaczka ma jedno, górę dwójkę dzieci, które chodzą do szkoły czy przedszkola, a ona sama pracuje” (P6).

W odniesieniu do kobiet – żon górników, którzy stracili pracę, przeszli na wcześniejszą emeryturę – dominujący jest jednak nieco inny tryb narracji. Jest on bardziej ostrożny w swym entuzjazmie wobec śląskich przemian, naznaczony swoistym współczuciem i zrozumieniem dla problematyczności koniecznej zmiany roli rodzinnej kobiet. W tym przypadku – w ujęciu większości naszych rozmówczyń spoza środowiska górniczego – zmiana ta nie miała charakteru międzypokoleniowego, nie współtworzyły jej stopniowe zmiany kulturowo-cywilizacyjne, ale dokonała się ona nagle i niejako „biograficznie” – nastąpiła gwałtownie w toku życia jednostek. W jej wyniku kobiety musiały i decydowały się wyjść ze swojej tradycyjnej roli.

„Kiedy mężczyźni, którzy byli przyzwyczajeni do pracy, stracili pracę, czy z niej zrezygnowali to bardzo często popadli w częściowy lub większy alkoholizm, czy jakieś uzależnienia. Nie mogli sobie znaleźć w tym wszystkim miejsca i stali się też dysfunkcyjni w rodzinie. I na kobietach spoczęło to, żeby coś z tą rodziną zrobić, żeby ją uratować, żeby podjąć jakieś swoje działanie. I to jest nowy etap dla kobiet, które po prostu nie pracowały z zasady. Było ustalone, że one, jako żony górników nie pracują. (...) Niektóre kobiety podjęły trud tego, żeby się szkolić i rzeczywiście w systemie wieczorowym, czy zjazdowym jednak kończyć jakieś szkoły i uruchamiać różne biznesy. Najróżniejsze. Czyli od tego, co potrafiły, czy szydełkowanie, czy jakieś tam właśnie takie prace manualne poprzez no chałupnictwo. Też czasami pracę nocną (...). Bo ci starzy górnicy... No starzy, no czterdzieści parę lat i przechodzi na emeryturę, ich żony również się aktywizują. Dużo kobiet leczyło się na depresję” (P10).

W narracjach o żonach górników – w znakomitej większości nieznanych osobiście naszym rozmówczyń – obok współczucia i zrozumienia obecny był też podziw dla ich odwagi, determinacji. Wskutek zmian w górnictwie musiały one przejąć rolę głowy rodziny, podjąć nieznaną sobie wcześniej aktywność zawodową – sprostać wielkiemu wyzwaniu. W wypowiedziach tych ujawniła się też jednak protekcyjna nieco refleksja, że „wyszło im to na dobre”, niejako „to je wyzwoliło”, w której wybrzmiewał swoisty klasowy resentyment wobec uprzywilejowanych wcześniej grup:

„Tradycyjna rola żony górnika w ubiegłych, minionych latach, no była taką rolą domową matki, żony. I, ponieważ górnik zapewniał jakiś tam byt w miarę godziwy, więc one mogły

zajmować się pracą domową. I znam kobiety, które ze względu na to, że panowie przestali tam pracować, no po prostu podjęły pracę. Podjęły pracę i myślę, że to było takie też dla nich wyzwalające, chociaż, no te, które zdobyły pracę jakąś taką godziwą, bo znam też takie, które nie mając jakiegoś wykształcenia, no po prostu, hmm, miały przeróżne problemy też osobiste jakieś związane z tym bezrobociem, z obniżeniem się poziomu życia, prestiżu i tak dalej” (P18).

Należy jeszcze dodać, że rozmówczynie dostrzegają i doceniają także estetyczny aspekt przemian kobiecego wyglądu. „Szykowne młode Katowiczanki”, „zadbane”, „nowoczesne niczym w Warszawie” czy w ogóle „światowe” stanowią w tych narracjach klasyczny przejaw dyskursu nowoczesności:

„Wie Pani, sądzę, że tak, bo ja myślę, że to jest już zasługa młodych, bo to te młode dziewczyny wprowadzają tą fajną modę, one sobie biegają w tych wszystkich galeriach. Jest już, jest inaczej, prawda? Jest dużo takich ośrodków dla młodych i one są fajne. Tak, że one nadają szyk miastu, tak jak Warszawianki, prawda? Też nadają szyk miastu, młode, tak samo i tutaj” (P13);

„Jak teraz się śląskie kobiety ubierają, nie tak jak kiedyś (...) nie takie kiece takie pod kostki... O matko, to były ubiory, te chusty, te kiece, nie no... to się nie dało, a teraz śląskie kobiety są bardzo zadbane, nie? Na całym świecie jak się tak widzi, to kobiety bardziej o siebie dbają, bardziej, to widać” (P35).

Odniesienia te ujawniają zarazem odmienną dyskursywną dwóch nowoczesności. Z jednej z strony mamy zatem ową opisywaną wcześniej urefleksyjnioną globalność drugiej modernizacji, która chętnie stroi się w strój śląski, gdy „na nowo odkrywamy tę naszą tożsamość śląską, tę naszą kulturę i jak najczęściej staramy się do niej nawiązywać” (P4). Zarazem jednak możliwa jest ona wobec pierwotnych dokonań prostej modernizacji właśnie, wyrażanej satysfakcją, że te śląskie kiece po kostki odeszły w przeszłość.

Również w dyskursywnym trybie pierwszej nowoczesności (niczym w pismach socjologów z początków XX wieku) artykułowane bywają z kolei ciemne strony modernizacji odniesione do przemian w postawach, relacjach międzyludzkich: zamykanie się, alienacja, wyobcowanie, wsobność, które pojawiły się wraz z przyrostem bogactwa czy rozwojem mediów. Respondentki wspominały też o drugiej stronie przemian – zanikaniu pielęgnowanej w społecznych wyobrażeniach o przeszłości wspólnotowości i sąsiedzkości małych społeczności – tej codziennej i tej bardziej odświeżonej:

„Bo chcę podkreślić, że to, co najpoważniej się zmieniło, kiedyś było przy okazji też tak zwanego życia w familokach. Chociaż tutaj gdzieś moi rodzice, czy moja rodzina miała wykształcenie. Ale było to życie w pewnej komitywie. Czyli jeżeli były imieniny, urodziny,

tradycja chórów i tam prawda, jakichś orkiestr, czy domowego grania, tańczenia, kultywowanie pewnych tradycji” (P10);

„Wręcz ta nowoczesność zamyka nas w domach, nie ma tego kontaktu między ludźmi. (...) Kiedyś właśnie nie było, nie było tych laptopów, tego wszystkiego, po prostu ludzie się bardziej spotykali ze sobą, na zewnątrz, a teraz właśnie każdy się zamyka u siebie w domu” (P37).

Istotnym, niekorzystnym aspektem przemian modernizacyjnych na Śląsku są niejednokrotnie wskazywane konsekwencje społeczno-demograficzne: emigracje młodych ludzi i w rezultacie starzenie się śląskiej społeczności.

„Wie Pani, ja oceniam rozwój Sosnowca jako bardzo powolny. Jako bardzo powolny. Był taki etap na początku tam tych przemian, że tam się to, szło szybko, a potem się jakby to zatrzymało. Teraz znowu, zresztą dowodem na to jest ta emigracja, że pięćdziesiąt tysięcy ludzi wyjechało z Sosnowca” (P7);

„Nie ma ciekawej oferty dla sporej ilości młodzieży wykształconej. Z Katowic ubyło przez ostatnie pięć lat prawie siedemdziesiąt tysięcy. I w tej chwili tak, jak ostatnio według badań, to Katowice są najbardziej starzejące się” (P10).

Podsumowując ten fragment dyskursów modernizacyjnych – pierwszych i najpowszechniejszych skojarzeń naszych rozmówczyń ze zmianami, jakich doświadcza współcześnie Śląsk – ich osią zdaje się tu być owo przejście od przemysłu ciężkiego ku przemysłom kreatywnym. Znajduje to silny wyraz w podkreślaniu ukulturalnienia śląskiego wizerunku i życia codziennego – zarówno pod względem infrastrukturalnym, jak i wydarzeń kulturalnych. W narracjach dominują estetyzacja, rewitalizacja i dbałość o przestrzeń publiczną, które jawią się w nich jako miejsca zadzierzgiwania towarzyskich kontaktów, ponownego zakorzeniania się w czystych, zadbanych, przyjemnych okolicach, wyzwalających społeczną aktywność, kreatywność, chęć angażowania się i integracji społecznej ludzi otwartych na innych i na zmiany.

Zmiany na Śląsku: o zamykaniu kopalń

Przywołany już szyb symbolizujący przeszłość nie jest jedyną wzmianką dotyczącą restrukturyzacji przemysłu, a w zasadzie wygaszania kopalń i hut. Zmiana w tym obszarze nie była może tak spontanicznie i szeroko przywoływana podczas rozmów, jak narodziny przemysłów kreatywnych i kulturowych czy poprawa czystości regionu. W domyśle jednak przecież na ich tle się ona odbywa. I respondentki – czasem same, czasem

dopiero dopytane – podejmowały także tę kwestię. W znakomitej większości – choć z różnych względów i perspektyw, na ogół też ostrożnie – krytycznie odnosiły się do procesu likwidacji kopalń.

Narracje wyrażające żal i smutek za utraconymi czasami (przywilejami, układami społecznymi) artykułowane zarówno przez kobiety bezpośrednio związane ze środowiskiem górniczym, jak i osoby spoza niego, ujawniały się rzadko – krytyka (re)sentymentalna wydaje się być silnie tłumiona.

„Na przykład, tak jak tutaj widzi Pani jest ta muszla, tu jak ja pamiętam, za dziecka tu była orkiestra co niedzielę czy co sobotę, można było potańczyć, tutaj, tego teraz nie ma (...) kiedyś to były kopalniane, więc one były finansowane, te kopalnie, znaczy te orkiestry, z jakichś tam składek czy czegoś, nie? Nie ma kopalni, nie ma orkiestry (...) jak to się mówi, degradacja” (P37);

„No wiadomo, no... jak na przykład musieli tam podjąć inną pracę, no to, to była na przykład gorzej płatna to już ta żona potem musiała iść do pracy też, nie? No dla nich na pewno źle. Dla rodziny, bo to wiadomo, że się dochody zmniejszyły i... jakoś tak stabilność finansowa tam się zachwiała. (...) Nie no, ale jak ma tam na przykład górnik dobrą pensję, Barbórkę, tam jeszcze jakieś dodatki, no to, to wiadomo, że te... a jak pójdzie do innej pracy, tam na przykład w jakimś markecie, dostanie tysiąc sześćset złotych, no to już to jest duża różnica” (P30).

Dominował swoisty dyskurs zatroskania społeczno-ekonomicznymi skutkami likwidacji przemysłu. W szczególności przywoływane były tu obrazy powstających enklaw biedy i bezrobocia, dziedziczonych bezradności i patologii.

„Dlatego mówię też o tych dzielnicach biedy, nędzy, bo one też jakoś tam trwają, nie wiem, czy się poszerzają, czy się nie poszerzają, ale dość dużo kobiet, młodych kobiet dziedziczy takie bezrobocie i takie wzorce właśnie nieaktywności. No i nie jest to przyjemne, też wchodzą problemy, i alkohol, i jakieś takie inne problemy wchodzą w grę” (P18);

„Jakby tego węgla nie było i faktycznie te kopalnie byłyby zamknięte, to myślę, że byłby to duży problem dla Śląska. Bo już na przykład, jeżeli chodzi o Bytom, to jest miasto, które też przez to, że tam zamknęły się kopalnie, bardzo... no nawet na skraju ubóstwa można by powiedzieć, wiele ludzi dotarło, wiele ludzi jest bezrobotnych. No i wydaje mi się, że gdyby rzeczywiście zamknąć te wszystkie kopalnie byłby to duży problem (...). Bo na pewno, jeżeli by się tak stało, że te kopalnie byłyby zamknięte, no to dużo ludzi by na tym ucierpiało” (P5).

Temu dyskursowi zatroskania towarzyszą też narracje zrozumienia, wskazujące, że ten problem społeczny jest przez osoby nim dotknięte niezawiniony: „ludzie sobie nie poradzi”, „nie potrafili się odnaleźć”, bo nie byli na tę nową sytuację „psychicznie”, „mentalnie”, „kompetencyjnie” przygotowani.

„Jest jakaś część ludzi, którzy się z tym nie pogodzili i sobie nie poradzi. I tak, jak mówię, są takie dzielnice w różnych częściach miast, gdzie po prostu ci ludzie sobie w ogóle tego nie są w stanie dopuścić tego do siebie. I uznają się za takich bezradnych, że nie ma właśnie tej matki żywicieli (...), patrząc na taką Rudę Śląską, no to tam jest chyba duży odsetek takich ludzi, ale myślę, że, no to jest zadanie też władz miast konkretnych, żeby o tych ludzi się w jakiś sposób, no niestety zatroszczyć” (P4);

„Na przykład Bytom, może bardzo mocno określenie, ale miasto się w pewnym momencie po prostu skończyło, tak jak skończyły się kopalnie i tam jest bezrobocie na poziomie, było, jeszcze jakiś czas temu, około trzydzieści procent, więc Bytom, Świętochłowice (...) skończyły się kopalnie i jakby ludzie nie do końca mają gdzieś tam kompetencje, potem się pojawił już jakiś krąg ubóstwa, to dziedziczenie ubóstwa, jakby w Katowicach to widać na dzielnicach, na Załężu – Katowice Załęże, to właśnie tam była kopalnia, ta kopalnia gdzieś tam upadła i jakby nie do końca ta dzielnica potrafi się podnieść, jakby coś tam się dzieje, jest dużo organizacji pozarządowych, które też tam działają na rzecz tej dzielnicy, szczególnie na rzecz dzieciaków. No ale nie do końca jeszcze to idzie dobrze... i chyba Szopienice – to są takie jakby dwie dzielnice, w których ten problem z bezrobociem i tak dalej jest duży, no i w ogóle, no te miasta takie ościenne, nie, i Piekary Śląskie, tam też upadły, jedna kopalnia jest, jednej kopalni nie ma. No a chyba tak najbardziej to dostał w kość Bytom, tak mi się wydaje” (P19);

„Polityka była taka – zlikwidować kopalnie. Skrzywdzono tym wiele ludzi, dano odprawę i tak dalej, ci ludzie się do dziś borykają z różnymi tymi, bo przecież jak by mnie zwolnili z pracy, to w wieku sześćdziesięciu lat nie pójde znow z kolei na pięcioletnie studia. No bez jaj, nie?” (P16).

W uzupełnieniu słów troski i zrozumienia pojawiają się też wskazania „winnych” zaistniałych sytuacji. Po pierwsze rozmówczynie obwiniają za taki stan rzeczy wyuczoną bezradność, z czasów nadopiekuńczego PRL.

„Przecież ta Huta Katowice miała i szesnaście tysięcy ludzi. A później to falami tak zamykali, nie? Falami zamykali w tej hucie. No każda fala przekładała się na to, że ludzie co prawda dostawali odprawę, ale nikt ich nie uczył, nikt ich nie uczył, jak mają wykorzystać te pieniądze. W kopalniach zresztą też. Więc sobie kupowali samochody, przejeżdżali, a później trzeba było się na garnuszek zameldować, prawda? Mało kto rozsądnie przejeżdżał te pieniądze, czy w coś zainwestował. No. A pieniądze były, tak w kopalniach, jak i tu w hucie,

ooo, proszę Panią, ooo, tutaj to już naprawdę takie, że, no było z czego otworzyć choćby tutaj zieleniak, no naprawdę było. Ale ludzie nie umieli tego pieniądza wykorzystać, bo do dziś to moje pokolenie, mało kto myśli w ten sposób. Myśmy jednak byli przystosowani do tego myślenia, że za nas, prawda? Za nas myślano, za nas decydowano, było to dobre, czy nie” (P16).

Po drugie zaś вина, według respondentek, spoczywa na rozmaitych politykach, władzach lokalnych, dyrekcjach kopalni, grupach lobbystycznych związanych z górnictwem – odpowiedzialnych za nieudolne, nieprzygotowane, nieprzemyślane programy wsparcia zwalnianych robotników, którzy ostatecznie przejechali odprowy.

„I przejście, ta restrukturyzacja górnictwa czy hutnictwa spowodowała, że bardzo wiele osób po prostu wyrotowało, wypadło poza obieg. A wszystkie te działania powinny być, powiedzmy, jakieś powolne, w tym sensie, że zaplanowane w dłuższym czasie, żeby nikt nie został wykluczony” (P10);

„Tylko wie Pani, jaka jest polityka górnicza w tym kraju? Że to nie kopalnie decydują, tylko decydowali decydeni, politycy, którzy w ogóle pojęcia nie mają o strukturach górnictwa, bo się okazało, że w wielu kopalniach, między innymi w naszej, są dalej pokłady węgla i można byłoby jak byłby przyszedł rozsądny inwestor i to zmodyfikował, to mogło to ciągnąć dalej. Ale przecież u nas powstały holdingi, bo to nie chodzi o górników, tylko o pensje prezesów, tak? No więc w tych okolicach nie ma już ani pół kopalni bo (...) u nas się nie opłaciło, no bo za dużo tych urzędników wszystkich, żeby wykarmić masę tego, ale to nie będziemy politykować. Polityka była taka – zlikwidować kopalnie” (P16);

„Mam trochę znajomych, którzy, no brali udział w tych przemianach w górnictwie i tak dalej, i po prostu skala marnotrawstwa i skala oszustw, bardzo różnych złych rzeczy, która jest z tym związana, gdzie te wszystkie przemiany, no robi się, nie dbając ani o ludzi, ani o środowisko, służą, nie wiem, służą jakimś tam finansowym dochodom nielicznej grupy, która to wszystko robiła (...). Znaczą ci, którzy przeprowadzali te przemiany, restrukturyzację, generalnie mam taki zarzut do nich, że nie byli gospodarzami na tej ziemi i właśnie nie byli Ślązakami prawdopodobnie. Ślązacy by tak nie zrobili” (P18).

Co ważne, z punktu widzenia niniejszych analiz, górnicy (mężczyźni) w narracjach tych stanowią raczej grupę ofiar przekształceń systemowych. Wprost jednak ujmowani są tu jedynie w szerszym kontekście. Bezpośrednio bowiem i jako największe poszkodowane wskazywane są – jak już wyżej zostało wspomniane – kobiety:

„Kiedy zamykano kopalnie i trzeba było, baby szły do roboty, ponieważ za te pieniądze, które oferowano, za fizyczne stanowiska, żaden chłop, górnik, się nie pofatygowal (...) tak naprawdę ich efektem była ostra patologia, ponieważ nie było towarzyszącego programu, który tym ludziom pomagał je zainwestować, te pieniądze, średnie nazwijmy to, ale jednak

jakieś, w jakieś przedsięwzięcia dające im perspektywę przyszłościową. To rzeczywiście zostało przeżarte” (P17).

Głosy bardziej krytyczne wobec samych górników padały tylko z ust kobiet bezpośrednio związanych ze środowiskiem górniczym. Tu pojawiały się w szczególności zarzuty wobec młodych ludzi – o ich lenistwo, wygodnictwo, brak ambicji.

„Bo nie chce im się, do szkoły im się nie chce chodzić, potem się pracować nie chce, no i... a ten właśnie, co z mojego osiedla, to matka ma trzech synów, jeden siedzi, jeden cały czas był dobry, fajny, okazało się, że na kopalni już nie pracuje, też teraz chodzi, wolny ptak” (P35);

„Tam [Szopienice i Załęże] jest jeszcze tak, takie strefy zamieszkania osób chyba na zasilkach, takich nieparających się pracą, bez ambicji, bez... no tak, jak mnie Boże stworzyłś tak mnie masz, tak, takim mnie przyjmij, bo... na takiej zasadzie. No tam jest niebezpiecznie, tam wieczorami się nie ma co wypuszczać w Katowicach” (P36).

Jedynie wyjątkowo dotychczasowy proces zamykania kopalń ujmowany był jako naturalny proces nowej modernizacji, który wytwarza nowe wyzwania i co najwyżej pewne efekty uboczne w postaci konieczności przekwalifikowania się lub bezrobocia. W tym – rzadko artykułowanym podejściu – zmiany jako takie traktowano naturalnie: coś się kończy (np. złoża), a coś się zaczyna (nowy przemysł). Konieczne jest też doświadczanie zmian i stawienie czoła ich skutkom w wymiarze życia jednostkowego, podążanie za nieuniknionymi zmianami:

„Tak jak wszystko przemija, wszystko się zmienia, tak w pewnym momencie te złoża przestaną być istotne i musimy tu coś innego stworzyć. I myślę, że takie coś się dzieje tutaj, kreuje” (P4).

Artykułowane wprost oceny procesu zamykania przedsiębiorstw przemysłu wydobywczego i ciężkiego miały więc ostrożnie krytyczny wydźwięk. Dominował dyskurs zatroskanie-rozumiejący, społecznej wrażliwości, współczucia i zrozumienia wobec problemów, z jakimi przyszło się zmagać pokopalnianym środowiskom, zawinionych zasadniczo przez przeszłość, system i instytucje. Ma on też jednak swoją klasową komponentę: za jego sprawą przedstawicielki klasy średniej, które w najsilniejszym stopniu go artykułują, wytwarzają swoistą klasową dystynkcję. Stanie się to jeszcze wyraźniejsze, gdy w toku dalszej analizy przyjrzymy się wizjom przyszłych zmian – z kopalniami czy bez...

Zmiany na Śląsku: trochę o ekologii

Przemiany świadomości ekologicznej i związane z tym zwyczaje dnia codziennego szczegółowo opisane są w rozdziale poświęconym praktykom ekologicznym. Tu jednak, gwoli uzupełnienia panoramy przemian wzmiankowanych przez nasze rozmówczynie, przedstawione zostaną te, które wprost zostały przez nie wskazane podczas rozmów na temat zmian na Śląsku. Podkreślić należy, że obszar tematyczny związany z ekologią rzadko pojawiał się w wywiadach o zmianie w sposób spontaniczny, a w przypadkach tych podnoszona była zazwyczaj kwestia poprawy jakości powietrza. Kontekstem były omówione już wyżej obszary: przejście od przemysłu ciężkiego (brudny Śląsk) do przemysłów kreatywnych (czysty Śląsk), a co za tym idzie także zamykanie kopalń.

„No i kiedyś jeszcze, tak dziesięć, piętnaście lat temu to... miałam silne bóle głowy związane z tym zanieczyszczeniem, ale u nas jest, chyba jest teraz lepsze powietrze niż w Warszawie, bo się bardzo za to wzięto” (P36);

„W tej chwili już tak nie ma tyle tych zanieczyszczeń, jak kiedyś było” (P30).

Spontanicznie pojawiały się też niekiedy przywołania zielonego Śląska:

„Na pewno wadą było potworne skażenie powietrza, środowiska, wszystkiego, co możliwe. Mieszkam w mieście, gdzie nad centrum miasta królowała huta, w sensie dosłownym, zresztą nazywała się Królewska huta, więc pamiętam te czasy, kiedy na balkonie miałam stertę warstwy żużlu, kiedy spuszczano urobek z martenów. Natomiast na pewno dzisiaj Śląsk jest bardzo zielony, to jest taka enklawa, myślę, jedna z większych w Polsce, zielonych terenów, więc to dzisiaj jest plusem, natomiast kiedyś było ogromnym minusem” (P14).

Walka ze smogiem i poprawa jakości powietrza stanowiły też najczęstsze skojarzenia z przemianami w obszarze ekologii, jakie pojawiały się podczas rozmów:

„Kojarzy mi się z powietrzem, które jest czystsze, wymuszenie na zakładach większych, mniejszych tego, żeby stosowali odpowiednie produkty, którymi się pali, a nie palili w tym piecu byle czego” (P14);

„W porównaniu z tym, jak Śląsk wyglądał w pełni kraszy rozwoju przemysłu, to w tej chwili chyba o tyle problemy ekologiczne są mniej zauważalne, mimo że jest to temat w tej chwili. (...) Było brudno. Przyjeżdżało się na Śląsk, jak ja przyjeżdżałam z Wrocławia od mniej więcej dwadzieścia minut przed przystankiem Katowice miałeś zatkały nos. Dokładnie. I było wiadomo, że jesteśmy już u siebie. W tej chwili tego nie ma” (P17);

„No, ale gdzieś w tym są pozytywne aspekty tego, że jednak zmienia się środowisko, zmienia się powietrze” (P12).

Rozmówczynie dostrzegają zmianę także w świadomości: zarówno na poziomie władz, jak i zwykłych ludzi.

„To jest region, w którym się dużo, coraz więcej i coraz głośniejsz mówią o ekologii, o związkach ekologicznych, o rewitalizacji terenów. Mam wrażenie, że tutaj jest duża świadomość takiej degradacji przemysłowej. I naprawdę to widać. Widać to u ludzi, w rozmowach. Widać to w zachowaniach różnych firm. W projektach, które się pojawiają w miastach czy firmach. Że problem został uświadomiony, tak? I wiele się dzieje ku temu, żeby jednak tych projektów takich rewitalizacyjnych podejmować” (P12);

„To są też działania wynikające z ochrony środowiska, ale myślę też ze świadomości jak gdyby” (P14);

„Świadomość na pewno wzrosła różnych zagrożeń” (P18).

Konsekwencje tych zmian świadomościowych respondentki zauważały natomiast w odniesieniu do segregacji śmieci i czystszej wody – znów: zarówno za sprawą działań ogólnych, jak i codziennych praktyk mieszkańców.

„To, że jest mniej śmieci w lasach, przynajmniej ja mam takie poczucie, że nie ma, nie spotyka się już tak jak kiedyś takich dzikich, są jeszcze, nie mówię, że nie ma tych dzikich wysypisk, ale chyba, tak mi się wydaje, że jednak tak troszkę, małymi krokami to się zmienia” (P2);

„Na pewno jest mniej tych śmieci na ulicach, mniej takiego bałaganu, takiej bylejałości. To też jak gdyby wynika właśnie z tego, że my gdzieś powoli, ale się przekonujemy do tego, że jak nie śmieć wokół, to może mi się trochę lepiej żyje. Jak segreguję... Myślę, że te kampanie społeczne, które gdzieś tam też były, myślę, że swoje jednak mimo wszystko zrobiły” (P14);

„Natomiast na pewno poprawiła się jakość wód. No i to są też działania wynikające z ochrony środowiska, ale myślę też ze świadomości (...). To, że podjęto na szerszą skalę, szczególnie w obszarach wiejskich, kanalizację. Bo to nie wina ludzi, że oni spuszczały ścieki do rowów. Bo jak nie ma kanalizacji, to co mają z tymi ściekami zrobić, przecież ich nie wypiją, tak? No więc te takie systemowe działania, że buduje się oczyszczalnie ścieków, że buduje kanalizację, nawet w małych miejscowościach” (P14).

Drzewa, zielen, ogródki... te elementy krajobrazu przywołują nasze rozmówczynie, wskazując „zielony potencjał” regionu. Hasło z kampanii promującej Katowice jako Europejską Stolicę Kultury: „Katowice – Miasto Ogrodów” pozostało także w obszarze skojarzeń często prezentowanych w kontekście zmian na Śląsku.

„No i jest, myślę, że jest, generalnie jest dbałość o tą zieleni właśnie, jest świadomość, że zieleni jest ważna. No Ślązacy zawsze dbali o jakieś ogródki haha, o takie, o kwiatki w domu, o takie rzeczy, no i myślę, że to dalej się teraz rozwija” (P18);

„Zazielenili, dużo sadzą drzew. Tak, drzewa, krzewy, wycinają stare, sadzą takie fajne ma-lutkie, niziutkie, tak jak z tymi różowymi kwiatuśkami, dużo jest zalesione. No, a kiedyś tak nie było. Nie było, ...zadbali strasznie, nasz Giszowiec, przecież na osiedlu, na każdym osiedlu faktycznie jest zieleniutko, choinki, choineczki, tuje, tujeckizki, pięknie” (P35).

W oczywisty sposób wszystkie te zmiany w obszarze ochrony środowiska i ekologii po-strzegano pozytywnie. Jednak w kontekście czystego powietrza oraz wygaszania kopalń i przemysłu ciężkiego daje czasem o sobie znać pewna ambiwalencja lub przynajmniej refleksyjność, którą warto zasygnalizować tytułem podsumowania tych dwóch ob-szarów.

„No tak, ale ogólnie to może lepiej, żeby ono nie było takie czyste, a żeby było ciut inaczej” (P13);

„Czyste powietrze, które wynika w ogóle ze zmiany charakteru przemysłu na Śląsku. I ja zdaję sobie sprawę i jest mi strasznie przykro z tego powodu, że ja, idąc ulicą, prawdopo-dobnie widzę po prostu wierzchołek góry lodowej, bo ja widzę tylko tyle, że jest przyjem-nie, bo się nie truje powietrzem. Natomiast moja rodzina nie ma doświadczenia tego, że ktoś był zwolniony z pracy, ponieważ zakład pracy, w którym pracował został zamknięty (...) byłam Ślązaczka, ale taką Ślązaczka, która gdzieś w tej kulturze, nie mieszkalam, nie wiem, w familokach, tak, na przykład, gdzie ludzie żyli tym, że były zamykane kopalnie, huty i tak dalej. I jakby ja tego nie przeżyłam i przez to wydaje mi się, że dużo mniej widzę, tak? Bo ja sobie zdaję sprawę, że no czyste powietrze, czyste powietrze, ale... coś za tym idzie” (P11).

Ostatecznie jednak całościowy bilans śląskich zmian ostatnich lat uznać należy za względnie pozytywny w opinii naszych rozmówczyń. Optymizm dyskursu nowej mo-dernizacji z jego przemyśłami kulturowymi, kapitałem kreatywnym, gospodarką opartą na wiedzy, otwartości, dynamizmie i aktywności kapitału ludzkiego zdaje się przeważać w ich narracjach – choć nie brak w nich zastrzeżeń czy ocen krytycznych w odniesieniu do zmian w przemyśle, w szczególności zaś w obszarze górnictwa i hutnictwa. Nie wytwarzają one jednak spójnych i powszechnych dyskursów alternatywnych. Stanowią raczej momenty urefleksyjnienia nurtu toczących się przemian.

Z ostateczną oceną, czy i na ile mogą one jeszcze ustanawiać realne momenty kry-tyczne, należy się jednak jeszcze na chwilę wstrzymać i uzupełnić te analizy o wizję przyszłości – dyskurs zmiany zawiera w sobie bowiem nie tylko narracje o zmianach

przeszłych, ale także przyszłych. Diagnoza o pozycji i sile nowego dyskursu modernizacyjnego niemożliwa jest zatem bez analizy wyobrażeń na temat przyszłości regionu.

Zmiany na Śląsku: przyszłość już się zaczęła

„Katowice – dla odmiany” zachęca slogan promujący miasto, grający skojarzeniem z pozytywnie postrzeganą zmianą w tej „odmianie”: „Katowice przeszły ogromną zmianę i dzięki rewitalizacji stref pokopalnianych już dawno przestały być wyłącznie miastem węgla i stali. Teraz, dzięki niepowtarzalnej atmosferze Strefy Kultury, wyjątkowym projektom architektonicznym obiektów, miasto wyrasta na czołowy ośrodek kultury i turystyki biznesowej w Polsce. Katowice, to nowość i świeżość, jakiej potrzebuje rynek wydarzeń w Polsce” – wyjaśnia tę odmianę na swojej stronie głównej Międzynarodowe Centrum Kongresowe.

Jak tę odmianę z perspektywy przyszłości widzą nasze rozmówczynie? W jakim dyskursywnym trybie o niej mówią?

Wizja przyszłych zmian ujawnia wprost zarówno sygnalizowaną wyżej siłę perswazyjną, symboliczną dominację, hegemonię dyskursu nowej modernizacji, jak i dystynkcję klasową. Niezależnie bowiem od wszelkich wątpliwości, zastrzeżeń i ostrożności wyrażanych przez nasze rozmówczynie z klasy średniej w odniesieniu do przeszłej restrukturyzacji przemysłu, w ich przekonaniu przyszłość Śląska nie będzie opierać się na węglu ani na przemyśle wydobywczym – teraźniejszość może jest jeszcze niejednoznaczna, ale przyszłość ten problem zlikwiduje:

„Po pierwsze tak, wytwarzamy najwięcej PKB, ale to PKB nie wytwarza się właśnie w górnictwie, przeciwnie, ani w hutnictwie, które już w tej chwili też jest w jakiejś tam szczątkowej formie na Śląsku, ale mamy najwięcej firm prywatnych, a tak naprawdę 80% PKB tworzą małe i średnie przedsiębiorstwa, więc myślę, że przede wszystkim tutaj” (P3);

„To, jak się jeszcze Śląsk będzie zmieniał, na pewno zależy od kwestii właśnie tego przemysłu i przeobrażeń, i w którą stronę jakby pójść te miasta, w których kopalnie będą zamykane, bo zakładam, że w którą stronę muszą pójść, ponieważ jednak albo wymarą, w takim sensie, że ludzie będą musieli przeprowadzić się gdzieś, tak jak kiedyś przeprowadzili się tutaj za pracę, tak kiedyś być może przeprowadzą się gdzieś. No, albo poszczególne miasta wymyślą siebie na nowo” (P8).

W dominującym dyskursie podstawą przyszłości jest przede wszystkim kapitał ludzki: przedsiębiorczy, kreatywni, innowacyjni młodzi ludzie – ich kapitał kulturowy i społeczny.

„Przyszłość świata to nie jest w węglu i tego ludzie, muszą to ludzie zrozumieć, że energia przyszłościowa to nie będzie z węgla. (...) To nie jest przyszłość. Węgiel to nie jest przeszłość. (...) Wie Pani, po prostu wiedza. Wiedza, wiedza, jeszcze raz wiedza, ale ja uważam, że idziemy do dobrego. Wedle mnie, jestem pełna optymizmu, że idzie do dobrego” (P13);

„Ludzie. Dla mnie wyznacznikiem wszystkiego są ludzie. Więc jak ludzie będą szli do przodu, a nie będą się zamykali na to, co nowe, to Śląsk również będzie żył tym do przodu. (...) To, co się dzieje teraz, dojdzie do skutku i będzie jeszcze potęgowało, więc ludzie będą (...) aktywni, jeszcze bardziej aktywni, młodzież będzie wyedukowana, dzieci będą od początku w fajnych przedszkolach” (P6).

Wzrost kapitału kulturowego i społecznego dotyczyć będzie w szczególności kobiet: coraz bardziej aktywnych społecznie i zawodowo, realizujących siebie, działających na rzecz wspólnoty, zajmujących też wysokie stanowiska. Zdaje się, że właśnie nadchodzi moment krytyczny, nie rewolucji, ale zmiany, która odnosi się przede wszystkim do kobiet – cicho, ale skutecznie walczących z tradycyjnymi i stereotypowymi regułami społecznymi.

„One będą chciały przekraczać jeszcze bardziej, tak? Jeszcze będą bardziej odważniejsze w ogóle, żeby przekraczać granice, żeby wychodzić właśnie ze stereotypów, będą jeszcze bardziej niezależne, będą miały jeszcze więcej takiego samozaparcia do tego, żeby zmienić coś w swoim najbliższym otoczeniu, nie tylko, ale też może w sobie. Będą się być może jeszcze chętniej w ogóle spotykać w jakichś takich grupkach, kręgach kobiet” (P1);

„(...) będą korzystały z pełni możliwości rozwoju, który mają, bo mają bardzo duży potencjał, więc wiele, one też są inicjatorkami takich różnych społecznych akcji, po prostu je widzę, że działają i są i na polu, nie wiem, i kultury, i edukacji, i, nie wiem, biznesu. Gdziekolwiek są po prostu w pełni realizują siebie” (P18).

Tej dalszej modernizacji w obszarach gospodarki opartej na wiedzy – mądrze, profesjonalnie, z wyczuciem zarządzanej przez sprawną władzę regionalną, ekspertów potrafiących z uwzględnieniem ludzi i kosztów społecznych określić kierunki zmiany gospodarczej, nowych rodzajów przemysłu – towarzyszą optymistycznie kreślone wizje rozwoju zagranicznych inwestycji, nowych miejsc pracy w korporacjach, przemysłowej turystyki itp.

„Śląsk zaczyna być taki ciekawy dla inwestorów, w związku z tym ja myślę, że może nie będzie takiej, żeby ludzie stąd umykali. Zobaczymy, jak zagranica będzie przyciągać ludzi i co u nas może być. (...) jakieś ciekawe inwestycje, prawda, które tutaj mogą być. No nie wiem, na razie radzą mądre głowy w naszym Centrum Kongresowym i różne ciekawe rzeczy. Ja nie znam się na gospodarce, więc ja się nie będę na ten temat wypowiadać, ale lubię

„słuchać, bo jest dużo bardzo ciekawych rzeczy i pomysłów, no i z całego świata mądrzy ludzie tu przyjeżdżają” (P13);

„Pojawią się biurowce, pewnie pojawią się nowe miejsca pracy związane właśnie z korporacjami” (P19).

Coraz prężniej rozwijająca się aglomeracja, metropolia, megapolis ze sprawnie działającą komunikacją, kolejnymi nowoczesnymi budynkami, modernizującą się infrastrukturą, zadbanymi przestrzeniami publicznymi, rozwojem terenów zielonych, miejscami spotkań – wizja przyszłości zasadniczo obejmuje ciąg dalszy już zapoczątkowanych zmian.

„Piękniejszy jeszcze. Jeszcze pokończą rynek nasz piękny, pokończą jeszcze jakieś tam dodatkowe ulice, autostrady. No piękniejszy widzę” (P13);

„Chciałabym właśnie, żeby był bardziej ekologiczny, bo to wiadomo dla wszystkich... dobrze wpływa” (P30).

O przyszłości regionu nasze rozmówczynie mówiły więc ze zdecydowanym optymizmem. Pozytywnie postrzegały też w szczególności przyszłość swoich rodzin, dzieci i wnuków. Ten fundament ontologicznego bezpieczeństwa, który rekonstruowany jest w rozdziale poświęconym rodzinie, pozostaje nietknięty (nie może zostać naruszony?). Niektóre też wspominały o swoich własnych potrzebach, oczekiwaniach i planach własnego rozwoju, nierzadko także o odpoczynku.

Również wiele nadziei wyrażały, mówiąc ogólnie o zmianach w rozwoju świadomości ekologicznej ludzi, ale też i dalszych „zielonych” zmianach w regionie. Podkreślały jego ekologiczny potencjał i optymizm wobec przyszłych zmian w kierunku zielonego regionu:

„To jest region, w którym się dużo, coraz więcej i coraz głośniej mówi o ekologii, o rozwiązaniach ekologicznych, o rewitalizacji terenów. Mam wrażenie, że tutaj jest duża świadomość takiej degradacji poprzemysłowej. I naprawdę to widać. Widać to u ludzi, w rozmowach. Widać to w zachowaniach różnych firm. W projektach, które się pojawiają w miastach czy firmach. Że problem został uświadomiony, tak? I wiele się dzieje ku temu, żeby jednak tych projektów takich rewitalizacyjnych podejmować” (P12).

W narracjach dominowało też przekonanie o dalszych przemianach społecznej świadomości i instytucji w stosunku do środowiska. Jako na pierwsze zwiastuny zmian respondentki zwracały uwagę na poprawę rozumienia wartości ekologii i pozytywnego myślenia o ekologach czy znaczące polepszenie w zakresie czystości w lasach:

„Zresztą tutaj też już miasto zaczyna trochę działań w tym kierunku i już ekolodzy nie są traktowani jako intruzy, tylko po prostu się z nimi rozmawia i słucha powoli” (P4).

W ramach tej optymistycznej wizji pojawiały się też głosy dotyczące czystego węgla i zmodernizowanych kopalń – w duchu obrony tradycji miejsca czy promocji energetycznego miksu.

„No czysty węgiel, można by powiedzieć, że nie jest aż tak straszny, jedna rzecz to współspalanie, czyli te elektrociepłownie, które mają współspalanie (...). Natomiast będę niezwykłe szczęśliwa i widziałabym tutaj szansę. Proszę zobaczyć. Te wszystkie kamienice, jeżeli by się tu zrobiło kolektory słoneczne to ludzie mają ciepłą wodę cały rok. Cały prąd od marca do października” (P10).

I w tej szczególnie kwestii ujawnia się systemowy i strukturalny pesymizm (czy może realizm) naszych rozmówczyń związanych ze środowiskiem górniczym: kopalnie będą zamykane.

„Jak zamkną kopalnie to nie będzie przyszłości. (...) Jeżeli będzie tak jak jest to, to padną, po prostu pozamykają” (P37);

„Górnictwo nam się zwija. No górnictwo nam się zwija niestety, no to jest takie, to jest schyłkowa faza moim zdaniem górnictwa” (P36).

Wnioskować można, że również bezpośrednie konsekwencje wygaszania kopalń będą odczuwalne, a dzielnice biedy jeszcze przez pewien czas będą się reprodukować. Nawet jednak i w tym względzie ujawnia się swoisty optymizm – w dłuższej perspektywie w końcu ulegną one modernizacyjnym przemianom i gentryfikacji:

„Zniknąć nie znikną, może, nie wiem, może trochę to pójdzie w kierunku Nikiszowca” (P19).

Wobec tej hegemonii dyskursu nowej modernizacji, kreślącej kolorową wizję przyszłości regionu, warto odnotować głos, który dotyka samego sedna owego dyskursu z jego wizją klasy kreatywnej i narracjami rozwoju opartego na innowacjach – i który przypominia, że nie każdy może „być artystą”:

„No ja tak jak mówię, no tutaj jest ten przemysł węglowy i... chyba, że coś jeszcze innego, bo na razie to dużo biurowców się tworzy i... tylko, że no nie wszyscy mają takie wykształcenie ku temu, żeby tam pracować. Na pewno jak otworzyć jakieś te szkoły zasadnicze... zawodowe, no i utworzyć te właśnie miejsca pracy dla tych ludzi, co, co nie mają takiego wyższego wykształcenia (...). No, a niekiedy, nie każdy da radę zdobyć takie wykształcenie, prawda?” (P30).

Reasumując, trudno oprzeć się wrażeniu, że „przyszłość już się zaczęła” – dyskurs nowej modernizacji zdaje się zajmować wiodącą pozycję, a alternatywne dyskursy pojawiają

się jako swoiste ciche narracje – w najlepszym razie poddane dyskursowi troski, a zasadniczo raczej marginalizowane (i same się marginalizujące?). Kobiety ze Śląska chcą być dumne ze swojego regionu, uznając, że „Śląsk jest dedykowany edukacji i kulturze. Katowice są miastem kultury, miastem UNESCO, miastem muzyki” (P21). Jest to też miejsce ważne z punktu widzenia pracy – tereny poprzemysłowe są potencjałem do wykorzystania, a mieszkańcy ze śląskim etosem pracy są otwarci na innowacje i przemiany regionu. Przykładowo, w ramach akcji „Industriada” pokazuje się zabytki Śląska, które w większości powstały właśnie w miejscu infrastruktury poprzemysłowej:

„I to też jak gdyby pokazuje, że tu można zarabiać pieniądze, tak? Bo z kolei to są, ta drobna przedsiębiorczość, czyli wpływy z turystyki, bo to są już bardzo ciekawe i poważny szlak, ten szlak zabytków techniki, za tym idzie obsługa tych instytucji, za tym idzie mała gastronomia, za tym idą restauracje. Czyli, jak gdyby, zmienia się ten obszar pracy” (P14).

Do tego odwołuje się też logotyp miasta Katowice, w którym podstawa oparta jest na tradycji (węglowej), ale jest obecna w nim również kolorowa i nowoczesna przyszłość: optymistyczna, kulturalna, ekologiczna i innowacyjna przemysłowo. I ten dyskurs nowej modernizacji zdaje się już głęboko zinternalizowany przez mieszkanki Górnego Śląska.

Barbara Markowska

Śląskie tożsamości jako źródła podmiotowości kobiet

Górny Śląsk jako region historyczny charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem kulturowym, wynikającym z współlistnienia wielu mniejszości narodowych (Polacy, Niemcy, Czesi, Ukraińcy, Żydzi) i etnicznych (Ślązacy). „Tożsamość Ślązaków nie ogranicza się oczywiście do narodowych walencji i identyfikacji – polskich, niemieckich, czy integralnie śląskich” zauważa Kłoskowska (2005: 254). Poczucie regionalnej odrębności jest tutaj niezwykle silne, co autorka wiąże ze stopniem refleksyjnej samowiedzy związanej z wyższym poziomem cywilizacyjnego rozwoju. Jednym z podstawowych wyznaczników tożsamości społeczno-kulturowej mieszkańców tego regionu było i jest niezwykle intensywne (poczynając od połowy XIX wieku) uprzemysłowienie, rozwój specyficznej monokultury przemysłowej (górniczno-hutniczej) oraz silnego etosu pracy¹.

Pomimo swoistej odrębności Śląska dla ludzi żyjących w tym regionie kwestia identyfikacji jest nadal ważnym czynnikiem budowania tożsamości: potwierdzeniem przynależności do pewnego uniwersum wartości i jednocześnie panaceum przeciw wykorzenieniu, charakterystycznym dla społeczeństwa posttradycyjnego (globalnego), w którym nastąpił rozpad tradycyjnych wspólnot lokalnych (Beck *et al.* 2009). Widać to wyraźnie w poniższej wypowiedzi, w której respondentka ujawnia pełną świadomość politycznego kontekstu, w jakim narodził się dyskurs śląskiej odrębności:

„I ja sobie zdaję sprawę, (...) w spisie powszechnym zaznaczyłam narodowość polską i śląską, że narodowość śląską stworzył Franciszek Józef, bo taka jest prawda, (...) on to jakby spreparował, jednakże ta cała historia tego, tych ziem sprawiła, że była to odpowiedź

¹ O płynności i złożoności historycznego uwarunkowania tej tożsamości może świadczyć skala występujących w tym regionie identyfikacji narodowych i regionalnych uchwycona w badaniach prowadzonych na Śląsku Opolskim w połowie lat 90. zeszłego wieku: osoba o orientacji niemieckiej; Ślązak-Niemiec, nie Polak, bardziej Niemiec niż Polak (lub Niemiec-Ślązak-Polak), Ślązak, Ślązak-Polak; Polak-Ślązak; Kosmopolita (por. Kłoskowska 2005: 254).

na wszystko to, co spotkało tych ludzi, (...) trzeba było stworzyć jakąś odrębność, czegoś się trzymać przez te siedemset lat, żeby móc przetrwać w kulturze polskiej” (P9).

W okresie Polski Ludowej, oprócz wzmoczonej industrializacji i polonizacji Śląska (przesiedlenia ludności po II wojnie światowej), podejmowano rozmaite wysiłki w celu zintegrowania tego obszaru z resztą Polski. Można powiedzieć, że sfera publiczna była przesiąknięta polską kulturą narodową dzięki instytucjom, takim jak szkoła, media czy domy kultury. Natomiast kultywowanie tradycji etnicznie czy narodowo odmiennych (w tym tradycji śląskich: gwara, rytuały, kulinaria) odbywało się w przestrzeni prywatnej – w szczególności w wielopokoleniowej i licznej rodzinie oraz we wspólnotach sąsiedzkich (Śliz 2009: 158-9). Pamięć o tych procesach jest żywa do dzisiaj:

„I to wyniknęło po prostu z całej socjalizacji tutaj tego regionu. Dużo jest osób przyjezdnych, ale wbrew pozorom bardzo dużo osób przyjezdnych przyjęło pewną formę zachowań. Przez jakiś czas Ślązacy zeszli do podziemia, bardzo silnie zamknęli się w enklawach i bardzo nawet pilnowali małżeństw, czyli nie było wymiany między jakby osobami przyjezdnymi a Ślązakami. Natomiast, no to nieuniknione jest, że następuje wymiana” (P9).

W hierarchii wartości społeczności śląskiej od lat dominuje rodzina (której podstawowe role to zapewnienie bezpieczeństwa egzystencjalnego i utrzymanie bardzo silnych więzi emocjonalnych) oraz kult pracy jako swoiście śląska jakość kulturowa (Swadźba 2009: 174; Kłoskowska 2005: 255). Potwierdza to znacząca autocharakterystyka respondentki: „mamy taki zwyczaj na Śląsku, my mało mówimy, dużo robimy” (P9). Inna rozmówczyni podkreśla, że w Polsce panuje pozytywny wizerunek Ślązaka dotyczący właśnie jego pracowitości i pielęgnowania wartości rodzinno-sąsiedzkich, przywiązania do lokalności:

„O Ślązakach mówiono, że są w ogóle tacy otwarci i towarzyscy. Zresztą ja byłam zachwycona jak pierwszy raz przyjechałam do dzielnicy Nikiszowiec (...). Mowa była o tym, że ci ludzie wynosili stoły. Wspólne pranie, biesiadowanie, wspólne śpiewanie, mieszkania były otwarte. Nikt nie zamykał w ogóle drzwi do mieszkań, więc życie wyglądało tam zupełnie inaczej. Rzeczywiście było tak, że mężczyźni pracowali na grubie, kobiety opiekowały się dziećmi. No i ci ludzie się znali... Oni byli rzeczywiście taką jedną dużą rodziną. Także to wszystko wyglądało zupełnie, zupełnie inaczej” (P1);

„Tam się wszyscy znali, tak się zapraszali na karty, (...) stukano się łaską w sufit, żeby ktoś tam przyszedł na karty i wszyscy razem grali, wszyscy razem siedzieli na ławkach, więc to była jedna wielka rodzina” (P2).

Jednym z najsilniejszych symbolicznych komponentów tożsamości regionalnej jest kultura górnicza, a dokładniej górniczo-hutnicza: „Górnictwo to zawód wielopokoleniowy. Z dziada pradiada przechodził na ojca i syna” (Baca-Pogorzelska, Jodłowski 2014: 77). Zawód nie tylko zdominowany przez mężczyzn, ale też będący symbolem Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Na tradycyjną kulturę śląskich rodzin górniczych nałożyła się nowo wytworzona i wzmocniona przez władze PRL-u ideologia podkreślająca kluczową rolę pracy górnika dla polskiej modernizacji (Błaszczak-Waławik *et al.* 1990). Wiązało się to z napływem ludności z centralnej Polski, kulturowo obcej, do której miejscowi odczuwali wyraźny dystans:

„Mnóstwo ludności napływowej tutaj, w czasie tego boomu przemysłowego, napłynęło do kopalń, do hut, to byli ludzie, którzy w naszej, no mówię o Ślązakach, ocenie, przyjechali i wykorzenili się. I w związku z tym odbierani byli jako tacy, którzy przyjechali tylko dla pieniędzy i nie zajmują się innymi rzeczami, tylko pieniędzmi. (...) Taki popularny jest obraz, mieszkają w tych blokach, nie dbają o środowisko, nie czują, że to jest ich, w tej wielkiej płycie mieszkają, bo generalnie, dla nich była budowana, dla przybyszów” (P18).

Opieka władz w okresie realnego socjalizmu dotyczyła również całej rodziny górniczej, której zapewniono bardzo dobre (na tle reszty kraju) warunki życia.

„Żona nie musiała pracować. Mnóstwo było takich rodzin. Nie wiem, czy nie większość rodzin górniczych właśnie tak funkcjonowała, że żona nie pracowała, zajmowała się domem, dziećmi, on pracował, przynosił kasę. Ta kasa była spora jak na tamte czasy, no, dzisiaj już może nie, ale kiedyś była spora i wystarczała na to, na tamto” (P3).

W okresie transformacji po roku 1989 podjęto decyzję o restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce ze względu na jego niską opłacalność i słabą konkurencyjność wobec gospodarki światowej. Powodem były także zbyt duże koszty ekologiczne takie jak zanieczyszczenie środowiska czy trwałe zmiany krajobrazu. Właściwa restrukturyzacja rozpoczęła się w roku 1993 i trwa do dzisiaj (Bendyk *et al.* 2015). Oznacza to proces powolnego wygaszania kopalń węgla kamiennego (dążenie do zmniejszania zatrudnienia, zamykanie nierentownych kopalń, dekarbonizację polskiej energetyki). Zjawiska te wpłynęły w sposób zasadniczy na zmianę struktury społecznej regionu Górnego Śląska i zaowocowałyubożeniem rodzin górniczych (w przypadku utraty pracy lub przejścia na wcześniejszą emeryturę głównego żywiciela rodziny, dotyczy to ok. 20% rodzin, za: Swadźba 2009: 178), upadkiem prestiżu zawodu górnika, kryzysem etosu pracy i wyraźnymi zmianami w modelu funkcjonowania typowej śląskiej rodziny. Zjawisko to trafnie prezentują poniższe wypowiedzi uczestniczek badania:

„Zdarzały się takie sytuacje, że kobiety no nawet na początku ukrywały, że pracują, żeby jeszcze bardziej nie dołować męża. No często gdzieś tam te małżeństwa, no można powiedzieć, że się rozpadły” (P10).

Realna zmiana struktury społecznej zaowocowała też zmianą postrzegania roli kobiety – zwłaszcza w młodym pokoleniu:

„Na pewno typowa Ślązaczka kiedyś była w domu, zajmowała się dziećmi, gotowała, prała i sprzątała. A teraz typowa Ślązaczka ma jedno, góra dwójkę dzieci, które chodzą do szkoły czy przedszkola, a ona sama pracuje” (P6).

Jedną z kulturowych konsekwencji transformacji po 1989 roku jest ożywienie ruchu wytwarzania regionalnej tożsamości (*neotrybalizm* śląski). Ważnym odniesieniem walki o śląską tożsamość regionalną są starania o uznanie mowy śląskiej za język regionalny (a nie dialekt), jak również polityczno-ekonomiczna działalność Ruchu Autonomii Śląska (Nijakowski 2004). W Spisie Powszechnym w 2011 roku 809 tys. mieszkańców Śląska zadeklarowało narodowość śląską (w tym ponad 362 tys. podało wyłącznie śląską identyfikację)². Owo dążenie do autonomii świadczyć może o pojawieniu się nowego typu kapitału rozwojowego opartego na płynnej i inkluzywnej tożsamości lokalno-regionalnej, której siła pochodzi ze zmian kontekstu politycznego (decentralizacja kraju, wejście do UE) oraz procesu globalizacji, uruchamiającej równoległy zwrot ku temu, co lokalne (Klekotko 2012). Dobrze podsumowała to jedna z rozmówczyń:

„Tutaj jednak z jednej strony jesteśmy bardzo otwarci na nowości, ale z drugiej strony trzymamy się tej tradycji i ona jest jakimś takim sposobem, taką kotwicą właśnie, o której ja mówię, że wiemy, że to, a to jest nasze, tak? I jesteśmy przez to odrębni, jesteśmy przez to inni, więc to stanowi o naszej wyjątkowości. My wbrew pozorom jesteśmy bardziej Europejczykami niż Polakami, mam wrażenie ostatnio” (P9).

Procesom globalizacyjnym towarzyszy zatem swoista rekonstrukcja skumulowanych wartości tożsamości regionalnej stanowiących fundament uniwersum symbolicznego Górnego Śląska, z których nadal podstawowym punktem odniesienia jest tradycyjna rodzina śląska osadzona w postindustrialnym krajobrazie Górnos Śląskiego Okręgu Przemysłowego. Charakterystyczna dla pogranicza kulturowego peryferyjność i tradycjonalizm łączą przysłowiowe czerwone okiennice familoków z szybami opuszczonych kopalni, które powoli ze świątyń pracy przemieniają się w świątynie konsumpcji (Silesia City Center) lub instytucje Kultury (Muzeum Śląskie).

² Równocześnie wśród 109 tys. deklarujących przynależność do mniejszości niemieckiej 49 tys. wskazało ten wybór jako pierwszy (za: Szczepański, Śliz 2016).

Regionalna Strategia Innowacji Województwa Śląskiego (2013-2020) podkreśla dotychczasowy sukces 20-letniej restrukturyzacji (pomijając jej społeczne koszty, o których dalej), odejście od monokultury przemysłowej i planowany rozwój przemysłów kreatywnych. Co wydaje się istotne, owym działaniom – możliwym dzięki funduszom UE – wzmacniającym kreatywność mieszkańców Śląska i aktywizujących ich na rynku pracy (szczególnie wiele programów skierowanych jest do kobiet wychowujących dzieci), towarzyszy przestrzeń postindustrialna obejmująca getta biedy i bogactwa: „Górny Śląsk jest szczególnym przykładem, w którym kopalniane szyby, wyznaczające kiedyś obszary spokojnej egzystencji w sensie materialnym, znaczą przestrzenie stygmatyzujące. (...) Duże przestrzenie pomiędzy blokami w Nikiszowcu, silne więzi społeczne budowane w oparciu o wspólne miejsce pracy i wspólnie spędzany czas wolny na tzw. placu i bliskość sklepów, stanowiły o jakości życia” (Szczepański *et al.* 2006: 153).

Natomiast getta bogactwa „jeszcze słabo obecne w przestrzeni regionu, mają jednoznacznie transformacyjny rodowód. I choć rzadko są to klasyczne *gated communities*, to z całą pewnością wyróżniają je: ulokowanie w dobrej ekologicznie przestrzeni, co w warunkach Śląska jest wartością trudną do przecenienia, ponadstandardowy status ekonomiczny ich mieszkańców, tworzących rodzącą się klasę średnią, oraz wyższy poziom wykształcenia i aspiracji” (*Ibidem.* 154).

Wymienione wyżej składniki tworzą charakterystyczny kulturowy pejzaż regionu oparty na wielowymiarowych, zakorzenionych historycznie kontrastach, które sprawiają, że stanowi on niezwykle bogatą mozaikę elementów, które wykształciły się na styku kultury agrarnej (tradycyjnej, klanowo-rodzinnej) i industrialnej.

Różne badania diagnozują szczególne przełożenie tej klanowo-rodzinnej tradycji na kapitał społeczny mieszkańców Śląska. Jako region Śląskie ma najniższy w skali kraju wskaźnik liczby organizacji na 1000 mieszkańców (1,4 dla woj. śląskiego przy średniej 1,95 dla Polski – UM Woj. Śląskiego 2013).

Jak jednak pokazują badania przeprowadzone w 2014 roku przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Województwa Śląskiego w Katowicach, chociaż mieszkańcy Śląska charakteryzują się niskim wskaźnikiem kapitału stowarzyszeniowego, cechuje ich bardzo wysoki kapitał społeczny oparty na nieformalnych sieciach społecznych, tzw. kapitale rodzinno-towarzyskim (Kłosek 2014: 5). „Wielu reprezentantów organizacji pozarządowych zwróciło uwagę, iż większa część społeczeństwa funkcjonuje przede wszystkim w ramach sieci rodzinnej, która jest dla niej najważniejsza. W owym koncentrowaniu się wyłącznie na rodzinie, badani rozmówcy upatrują jednej z przyczyn niskiej aktywności społecznej” (*Ibidem.* 7).

Część badaczy upatruje w tych silnych sieciach rodzinnych, szansy na rozwój kapitału o bardziej otwartym charakterze: „Tkwiący w śląskich rodzinach «tradycyjny» potencjał wzajemnej pomocy w ramach szeroko pojmowanej rodziny mógłby stanowić punkt wyjścia tworzenia rodzin, budujących więzi także w obrębie szerszych struktur społecznych” (Świątkiewicz 2009). Potwierdza to fragment jednej z rozmów:

„Myślę, że Ślązacy sobie jakoś radzą i ci mieszkańcy tutaj z osobistymi sprawami, więzi rodzinne w miarę są silne i wielu ludzi korzysta i wspólnie miło spędza czas, ale bardziej tak społecznie, czy jakieś wspólne wydarzenia, nie tylko typu tam, nie wiem, imprezy alkoholowe, czy dyskoteki dla młodzieży, ale takie możliwości działania dla nich” (P18).

Opierając się na wynikach wcześniejszych badań, w analizie przeprowadzonych wywiadów podejmę próbę odpowiedzi na pytania dotyczące czynników mających wpływ na kształtowanie się kobiecych podmiotowości, sposobów działania oraz stosunku do zmiany społecznej.

W niniejszej analizie podkreślam przede wszystkim wpływ tożsamości społeczno-kulturowej związanej z pochodzeniem i tradycją rodzinną. W pierwszej części wyodrębniam typy rodzin i przytaczam pośrednio charakterystykę kapitału kulturowego przekazanego w postaci pewnych szczególnych kompetencji kulturowych (typ wrażliwości, percepcji społecznej, system wartości). Zaproponowana typologia ma pomóc w określeniu, w jaki sposób pochodzenie i sposób zakorzeniania się może wiązać się z postrzeganiem siebie oraz szeregiem identyfikacji, które składają się na tożsamość społeczną.

Stosunek do przeszłości swojej i swojej rodziny jest, z perspektywy przeprowadzonych badań, jednym z najważniejszych czynników decydujących o stopniu aktualnego zaangażowania oraz postrzegania przyszłości. Tradycja traktowana jest tutaj jako kontekst konieczny, klucz do zrozumienia i zinterpretowania swojego życia. A ponieważ jest ona zapośredniczona przez instytucjonalne ramy nowoczesności, nie stanowi czynnika całkowicie determinującego. Często to właśnie tradycja, albo precyzyjniej mówiąc – elementy tradycji – mogą stać się impulsem dla procesu podmiotowej emancypacji. „Urefleksyjnienie tradycji przejawia się w rozumieniu jej jako możliwości samodzielnego odkrywania jej sensu i treści i/lub jako wybrane przez siebie zadanie i praca nad jej odzyskaniem lub zatrzymaniem” (Jacyno 2006: 136).

W drugiej części rozdziału przytoczę szereg kulturowych stereotypów dotyczących śląskich kobiet, tradycyjnej rodziny i ról płciowych, jakie pojawiły się w wypowiedziach rozmówczyń jako ważne (pozytywne lub negatywne) punkty odniesienia. Na końcu

przeanalizuję wpływ kapitału rodzinnego na postrzeganie przez kobiety zmiany społecznej i swojej roli w owym procesie, na podstawie trzech typów postaw, które wyraźnie ujawniły się w treści wywiadów.

Być lub nie być Ślązaczką

W wielu analizowanych wywiadach wątek dotyczący identyfikacji śląskiej okazał się kluczowy, ponieważ oznaczał sposób wpisania się w zastany świat kulturowy, jego pogmatwaną historię oraz złożone konteksty społeczno-polityczne charakterystyczne dla różnych warstw ludności napływowej (głównie z Kresów lub Małopolski). Pamięć o tych przemieszczeniach jest żywa do dzisiaj i ma wpływ na to, jak postrzegają swoje pochodzenie nasze rozmówczynie. Innymi słowy, pytanie o środowisko rodzinne pozwalało określić grupę pierwotną, jej kapitał kulturowy i pozycję w strukturze społecznej. Rodowód rodzinny zakorzeniony w śląskości (bardziej polskiej lub niemieckiej) – lub jego brak – okazywał się czynnikiem wpływającym na trajektorię życia badanych kobiet i stosunek do własnych aktywności życiowych oraz kształtującym postrzeganie przez nie zmiany społecznej na przestrzeni ostatnich 20 lat.

Charakterystyczny dla tych narracji był różny stopień szczegółowości, od bardzo dokładnych opowieści sięgających pokolenia wstecz do wypowiedzi formułowanych z dużego oddalenia, wiedzy „wstydlivej”, która w trakcie rozmowy ujawnia szereg doświadczeń w dzieciństwie i młodości oznaczających izolację społeczno-kulturową (brak zrozumienia gwary, słów, kodów charakterystycznych dla ludności rdzennej), lub przeciwnie – przynależności do grupy dominującej, która po okresie transformacji nagle zdradza swój brak zakorzenienia (gdy kopalnie upadły, bardziej aktywni członkowie rodzin górniczych napływowych zaczęli wracać do siebie lub emigrować zagranicę w poszukiwaniu pracy).

Dlatego też do pytania o pochodzenie dołączono pytanie o identyfikację etniczną (*Czy czuje się Pani Ślązaczką i co to dla Pani znaczy?*). Otrzymano różne typy odpowiedzi, które odzwierciedlają mnogość możliwych konfiguracji radzenia sobie z owym napięciem pomiędzy „kim jestem?” a „kim chciałabym być?”; napięciem, które ujawnia się w odpowiedziach na pytanie *kim mogę być w sposób wiarygodny* (a więc decyzjach autoidentyfikacyjnych).

Poniżej zaprezentowano je w skali od najmocniejszej do najsłabszej, gdzie kryterium stanowi pytanie o śląskość:

A. Ślązaczka z dziada pradziada

„Mieszkam tu od urodzenia, mieszkają tu moi rodzice, moi dziadkowie również, (...) do pokolenia, którego dotarłam, piątego, szóstego wiem, że wszyscy cały czas na Śląsku. Sama tworzę też śląską rodzinę, ponieważ mój mąż również jest ze Śląska. Więc jesteśmy taką perelką, można by było powiedzieć, bo to teraz rzadkość” (P4).

B. Krojzog, czyli na krzyż

„Jestem stąd. Urodziłam się w (...) tak zwanej mieszanej rodzinie. U nas się mówi krojzog, czyli na krzyż, bo moja mama była stąd, Ślązaczka jest i moja linia kobieca była śląska, chociaż też zróżnicowana, bo już dziadkowie byli, moja babcia pochodziła z niemieckiej części Śląska i mówiła po niemiecku całe życie, natomiast dziadek pochodził z polskiej części Śląska i mówił tylko po polsku” (P18).

Napięcie wynikające z tej potrójnej, skrzyżowanej śląskości (babcia mówiła po niemiecku, mama po polsku, siostra mamy po śląsku) wytworzyło zaskakujący efekt: nie tylko brak znajomości gwary śląskiej, ale też dążenie do neutralizacji więzi, odcięcie się od przeszłości.

„Przez większość życia nie było to dla mnie istotne. Nie czułam takiej silnej więzi” (P18).

C. Ślązaczka jako mieszkanka Śląska

„Powiedziałabym o sobie, że jestem Ślązaczka, bo mieszkam na Śląsku, ale ponieważ nie mamy takich korzeni (...) moi rodzice przyjechali z różnych stron, tata mieszkał we wschodniej Polsce, (...) mama też mieszkała na wsi, więc my jakby żyliśmy (...) obok Ślązaków takich rdzennych, więc nasza mowa też różniła się. (...) Ja się uczyłam też różnych słów, też nie zawsze do końca rozumiałam, jak koleżanka prosiła mamę o sznycę” (P1).

Podobnie mówiła o sobie kolejna badana:

„Tak, urodziłam się na Śląsku, więc jestem Ślązaczka. I mi to nie przeszkadza. O tyle, o ile może sama nie czuję potrzeby przywiązywania się do tego regionu, nawet nie do tego samego hasła bycia Ślązakiem i daleko mi do jakichś tam ruchów autonomii i tym podobnych. (...) Przede wszystkim jestem Polką, Europejką i Ślązaczka” (P6).

D. W połowie Ślązaczka, w połowie Kresowiaczka

„Pochodzę ze Śląska, aczkolwiek moja rodzina przyjechała na Śląsk z Kresów. (...) Ale czuję się tak w połowie Ślązaczka” (P3).

W tym przypadku ważne jest uzasadnienie wskazujące na powód tej afirmacji:

„Czuję się Ślązaczka, bo jednak Ślązacy są w jakiś tam sposób z tej pozostałej części Polski wyalienowani i jakby troszkę pokrzywdzeni i niedostrzegani” (P3).

E. Katowiczanka

„Urodziłam się i mieszkam w Katowicach. I właściwie moja taka działalność, życie zawodowe, uczelniane i też powiedzmy związane z sektorem pozarządowym głównie dotyczy Katowic i Śląska” (P8).

Katowice pełnią na Śląsku rolę metropolii i dlatego mogą stanowić odrębne *milieu*, punkt odniesienia nie tylko dla osób, które się tutaj urodziły, ale też dla tych pochodzących z małych miejscowości lub wiosek, które zaczęły w tym miejscu studiować i osiadły tutaj na dobre, wiążąc się zawodowo i osobiście z Katowicami jako miastem.

F. Rodzina krakowsko-warszawska, czyli Galicjok

„Rodzina jest krakowsko-warszawska. Ja jestem Galicjok. Urodziłam się w Krakowie, (...) ale od czwartego roku życia jestem Ślązaczka. (...) Ponieważ mój tato skończył szkołę Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Wtedy prawie wszyscy się tutaj na Śląsk przenosili” (P17).

G. Nie jestem Ślązaczka, bo ja jestem Zagłębianką

„To jest województwo śląskie, ale to są dwa regiony, Śląsk i Zagłębie, odwiecznie w walce z tytułu jeszcze tam zaborów, prawda? Kiedy tu zabór pruski, tu zabór rosyjski, Gorole, Hanysy i Gorole. Hanysy – Śląsk, Gorole – Zagłębie. I to tak zostało” (P2).

Na tle symbolicznej walki tych dwóch regionów – historycznie zakorzenionej, zantagonizowanej politycznie, nasza rozmówczyni przyznaje, że różnice te są i „pracują”, mimo że ona na co dzień traktuje to jako Śląsk:

„Należę do tych osób, które zupełnie nie mają nic przeciwko temu, jak się o nas mówi Śląsk (...) chociaż uwarunkowania absolutnie są tutaj widoczne. To znaczy kobiety ze Śląska zwykle są postrzegane jako te myjące okna kilka razy w miesiącu i bardzo uporządkowane. W Zagłębiu trochę pod tym względem inaczej. I, no i to, że oczywiście gwara śląska” (P2).

Należy podkreślić zamarkowaną w powyższej wypowiedzi różnicę w stereotypowym wizerunku kobiet z Zagłębia, o której kilkakrotnie nasze rozmówczynie wspominały:

kobiety te zawsze pracowały na równi z mężczyznami, nie były zamknięte w domach i w związku z tym nie poświęcały tyle czasu na utrzymywanie czystości i porządku, co typowe Ślązaczki.

Młode pokolenie nie wie, skąd pochodzą te różnice, raczej ich nie odczuwa, nie jest świadome zaszłości, na studiach dowiadują się o tej symbolicznej walce, ale jest to raczej przedmiotem kpin. Natomiast w momencie podejmowania działań politycznych czy znaczących społecznie – różnice symboliczne natychmiast się ujawniają na poziomie polityki lokalnej.

„I powiem Pani, że byłam zdziwiona kiedyś, jak usłyszałam: »Nie. Do Sosnowca nikt nie przyjedzie stamtąd«. I jak (...) byłam na takiej debacie na Uniwersytecie Śląskim, gdzie było na sali chyba z pięćset osób i kandydaci do Parlamentu. I jak się przedstawiałam, mówiłam, że jestem z Sosnowca, to śmiech na sali okropny” (P7).

Niezwykle istotne jest w tym kontekście stwierdzenie jednej z rozmówczyń, pochodzącej z rodziny związanej niezwykle silnie z Zagłębiem Dąbrowskim, że funkcjonuje ona w sieci kobiet („mam taką grupę koleżanek, same prezeski”, P16) ponad tymi podziałami:

„Nie ma czegoś takiego, (...) żeby powstały animozje między Ślązacką a Zagłębiaczką. Nie ma czegoś takiego. Nie ma” (P16).

H. Ani Ślązaczka, ani Zagłębianka

Ciekawa jest tożsamość ujawniona przez kilka kobiet oparta na podwójnej negacji: „nie jestem Ślązacką, nie jestem również Zagłębiaczką, czy Zagłębianką” (P12); w jednym przypadku może oznaczać ona coś w rodzaju *patriotyzmu rodzinnego*:

„Zawsze byłam związana właśnie z rodziną, z ewentualnie jakimiś tradycjami rodzinnymi, z rodziną, jako osobami, z miejscami, jako miejscami, ale żeby tak to generalnie jakby podchodzić do tego, że to jest jakaś tożsamość właśnie, nie wiem, Zagłębiaczki, jakoś nie mam w ogóle takiego schematu. Nie mieści mi się to w głowie, żeby w taki sposób siebie nazwać, że tak samo Katowice, teraz mnóstwo czasu tutaj spędzam i też nie jestem jakoś zżyta na przykład z historią Katowic, zupełnie, ale na przykład jestem zżyta z miejscami konkretnymi, ludźmi, którzy tutaj mieszkają teraz, tak? Ale niekoniecznie, którzy mieszkali tutaj sto pięćdziesiąt lat temu na przykład” (P11);

w innym przypadku chodzi o *powinowactwo*:

„Pochodzę z Bydgoszczy. Wyszłam za mąż za Ślązaka, w związku z tym znalazłam się w Katowicach” (P13);

lub utrzymywanie *tożsamości zewnętrznej* wobec tego regionu:

„Jestem przede wszystkim Wielkopolanką, która od trzydziestu lat mieszka na Śląsku. Tam mam dom, tam mam też w dużej mierze środowisko towarzyskie, rodzinne przede wszystkim też, więc sporą część weekendów spędzam w Wielkopolsce” (P14).

Zakorzenie i budowanie tożsamości to proces wynikający z wielu uwarunkowań – zarówno psychologicznych, jak i społecznych. W niniejszym rozdziale interesują mnie szczególnie czynniki społeczne, które umożliwiają jednostce odnalezienie swojego miejsca na ziemi i nawiązanie emocjonalnego stosunku do rzeczywistości. Zaangażowanie to może się stać i często staje się podstawą aktywności społecznej, decyduje o wyborach strategicznych, wyznaczaniu celów działania oraz sposobach ich osiągnięcia.

Sposób, w jaki w narracji wywiadu wyraża się perspektywa jednostkowa, zawiera dwa istotne aspekty: pierwszy dotyczy omówionych powyżej autoidentyfikacji opartych na pochodzeniu, drugi – równie istotny – to moment refleksyjnego zakorzenia się w jakimś zbiorowym *my* – w tym przypadku *my* oznacza kobiety/Ślązaczki. Jest to jedna z najważniejszych strategii budowania spójnego/sensownego obrazu świata, w którym nasze działanie staje się nośnikiem pewnych wartości, ma charakter legitymizujący rzeczywistość na zasadzie „to co robię ma sens... ponieważ wiem/wierzę, że tego typu działania mają sens”.

Proces zakorzenia się u badanych dokonuje się na wiele sposobów i dzięki odwołaniu do różnych wartości. Poniżej wskazano tylko te najbardziej istotne i charakterystyczne:

- **Odwołanie do genealogii:**

„Znam historię moich przodków, bo się dowadywałam dużo. Zresztą po śmierci mojej babci, ona mi dużo opowiadała wcześniej, ale po śmierci mojej babci odkryłam fotografie, na których miałam po kolei wszystkie moje przodkinie do tak, jak mówię szóstego pokolenia. I z opowiadań znalazłam do piątego. (...) Ja doskonale wiem, jakie mam korzenie i kim te kobiety były i co robiły. Natomiast patrząc na to, jaka jestem i... widzę, że bardzo jestem podobna do mojej babki. Ona właśnie taką buntowniczką już była. Pomimo tego, że wiele tych stereotypowych ról przyjęła w swoim życiu i zgodnie z tradycją robiła tak, a nie inaczej, ale dużo buntu w niej było, a ten bunt u mnie się rozwinął do bardzo dużej skali. I ja teraz troszeczkę inaczej funkcjonuję” (P4).

- **Poczucie odrębności:**

„Co to znaczy być Ślązatką? To znaczy szanować to miejsce, gdzie się mieszka. Szanować ludzi związanych z tym. Czuć odrębność bardzo silną, takie nie wyalienowanie, bo to jest

nieprawda, ale czuć wyjątkowość tego, że ma się własne korzenie, że ma się własną tradycję, że ma się własne zachowania, że się wie, kim się jest” (P9).

- **Identyfikacja z tradycyjnymi wartościami:**

„Od paru lat mogę tak powiedzieć o sobie, że jestem Ślązaczka. Tak w późnym wieku dochodzę do tego, a właśnie dlatego, że tu jestem i coraz bardziej doceniam różne wartości, które przetrwały, gdzieś przynajmniej i które uważam, że warto kultywować” (P18).

- **Identyfikacja z regionem na poziomie politycznym:**

„Powiedziała w spisie powszechnym, że jestem Ślązaczka, bo zdenerwował mnie prezes PIS-u jak powiedział, że jesteście (Ślązacy) zakamuflowaną opcją niemiecką” (P3).

Jako osoba działająca na poziomie regionalnym badana postrzega Śląsk z perspektywy polityki lokalnej i ogólnopolskiej:

„Jesteśmy jednym z większych regionów, (...) Śląsk był zawsze najludniejszym regionem, najważniejszym, drugim po, trzecim województwem, które ma największe PKB i tak dalej, i tak dalej. A ja właśnie dostrzegam takie niedocenywanie. I zawsze w takiej sytuacji jak czujemy się niedocenione, to mówimy sobie: «No właśnie. No jak zwykle olali nas. Nas, nasz Śląsk, prawda? Olali». No to nasz Śląsk, to moje miejsce, ja tutaj” (P3).

- **Emocjonalny stosunek do języka i do ziemi:**

„[Być Ślązakiem] to znaczy być osobą z dziwnym akcentem, twardym, bardzo dobrze po polsku przede wszystkim. I myślę, że utożsamianie się nie tyle z gwarą, czy z jakimiś takimi elementami kulturowo-ludowymi, ale w ogóle z tą ziemią, jako jakimś potencjałem. Bardzo specyficznym” (P17).

- **Więź z konkretnym miejscem i ludźmi (rodziną):**

„Ja bardziej z tymi domami jestem związana, konkretnymi nawet, jakby nie wiem, budynkami, okolicą” (P11);

„Ja jestem związana z rodziną i z miejscem, w którym mieszkam, więc to na pewno jest ważne” (P8).

Podsumowując, oprócz wymienionych powyżej mniej lub bardziej konkretnych strategii zakorzeniania się i budowania podmiotowości sprawczej, bardzo interesujący jest element samej aktywności, która umożliwia po wielu latach stanie się pełnoprawnym (uznanym) członkiem wyobrażonej wspólnoty.

Jak pokazują wcześniejsze badania, w miejscach wielokulturowych i wieloetnicznych, o różnych stopniach zasiedlenia, jednym z istotnych sposobów zakorzeniania się jest aktywne działanie na rzecz społeczności (Bukowska *et al.* 2013). Chodzi o budowanie

tożsamości poprzez aktywne osvajanie rzeczywistości, przejęcie inicjatywy i starania o to, by „być przydatnym” i zauważanym przez innych:

„Dostałam (...), dla mnie te ordery to są nieważne, ale ja nie Ślązak, prawda? Przyjeżdżam tutaj i tak pokochałam ten region, czuję się Ślązaczka i tak całym sercem działam, że nagle ja stoję w Sali Marmurowej i przychodzą najwyższe władze i przypinają mi (XXX). Pani wie, że ja płakałam jak bóbr. Normalnie mówię: «Boże, ja, to jest moje miejsce na ziemi»” (P13).

Gra tradycji i nowoczesności

Nowoczesna i podmiotowa forma istnienia tradycji polega na tym, że służy ona jako narzędzie integracji doświadczenia jednostki, nadaje mu sens w świecie wypełnionym wieloma znaczeniami. Powrót do tradycji można potraktować jako sposób radzenia sobie z nową rzeczywistością, gwałtownymi zmianami, kryzysem tożsamości. Stąd w społeczeństwie zglobalizowanym obecność różnych form tradycji jest, wbrew pozorom, bardzo silna. „W tym sensie świat tradycji i świat nowoczesny są swoimi zakładnikami: często nowoczesne doświadczenie może być przyswojone pod warunkiem wpisania go w tradycyjne uzasadnienie” (Jacyno 2006:136). Tradycja ma zawsze charakter zbiorowy i z tego względu stanowi zasadniczy składnik tożsamości społeczno-kulturowej.

Możemy ją opisywać w trzech aspektach: czynnościowym, przedmiotowym i podmiotowym (Szacki 1971). Ten pierwszy skoncentrowany jest na czynnościach (praktykach) przekazywanych z pokolenia na pokolenie (transmisja kulturowa), drugi aspekt podkreśla wymiar materialny w postaci dziedzictwa dóbr kulturowych (pamiątek rodzinnych, architektury, miejsc pamięci). Ostatnia perspektywa dotyczy stosunku danego pokolenia lub jednostki do przeszłości, który może mieć charakter pozytywny, negatywny lub ambiwalentny, oparty na selektywnym doborze elementów, które mogą stanowić ważną część refleksyjnego „projektu siebie”.

Warto przyjrzeć się, jak identyfikowane są tradycyjne treści w narracjach rozmówczyń. To, w jaki sposób i do czego są używane można nazwać swoistą grą tradycji z nowoczesnością. Na najbardziej podstawowym poziomie widać to w praktykach życia codziennego, tworzących swoistą tożsamość rodziny, umożliwiających jej integrację:

„Ważne są takie tradycje, takie, które gdzieś tam, no gdzieś się utarły w rodzinie naszej, wspólnej” (P2);

„Obiady mamy zawsze o wpół do piątej, mniej więcej plus/minus, bo czekam z obiadem na męża dlatego, że dla mnie niezwykle ważny jest wspólny posiłek minimum jeden raz w ciągu dnia. Wprawdzie ani mąż tego nie wymagał, ani ten, natomiast dla mnie to scala rodzinę i ja to wprowadziłam. Jemy zawsze wspólny obiad” (P9).

Podobnie, elementem tradycji życia codziennego na Śląsku są niezwykle silnie kultywowane celebrowanie świąt i innych okazji rodzinnych (urodziny, chrzty, komunie). Pięknie ową grę z tradycją opisuje rozmówczyni, która pochodzi z małej miejscowości, z wielopokoleniowej rodziny górniczej.

„Jest na przykład wigilia, jest bardzo tradycyjna. (...) I zawsze wigilię przygotowywała babcia. To była taka bardzo tradycyjna wigilia. Każdego roku były takie same potrawy, w tej samej kolejności. Babcia zmarła cztery lata temu, no i potem ja i mama zaczęłyśmy to przygotowywać. Te pierwsze dwie wigilie były dokładnie takie same jak babci, jakoś tak strasznie trudno było nam od tego odejść. Dwa lata temu i w ubiegłym roku wigilia jakby... dalej są te same potrawy, natomiast już też pojawiają się jakieś nowości, albo na przykład coś zmieniamy i tak dalej, ale jednak są takie potrawy, które powinny w odpowiednim czasie być. (...) Znaczący my to kontynuujemy, tak się zastanawiam, czy nie dlatego, że... cały czas jest z nami dziadek i bardzo nam zależy na tym, żeby dziadek jak najmniej odczuwał tę zmianę, to, że nie ma babci. (...) Nie powiedziałabym, że to się gdzieś tam luzuje, bo to ciągle jest zachowane” (P19).

Jak widać, z powodu dynamiki zmian społecznych stosunek do przeszłości (zrytualizowanych praktyk) jest bardzo złożony. Może być subtelnie modyfikowany lub być bardziej selektywny i poddawać gruntowanej refleksji różne elementy tradycji w dowolnych konfiguracjach, które wzmacniają aktualnie budowaną tożsamość, odsuwając na bok elementy postrzegane jako negatywne, niechciane, opresyjne. Dotyczy to zwłaszcza tradycyjnego podejścia do roli kobiet w kulturze śląskiej (kult kobiety, strażniczki domowego ogniska) i nakładający się na to podział ról w rodzinie typowo górniczej. Z jednej strony mamy serie wypowiedzi dotyczących pozytywnego, silnego wizerunku kobiety w pozornie patriarchalnej rodzinie:

„Przed wszystkim tu zawsze był kult kobiety. Tu zawsze był ogromny szacunek dla kobiety, więc to musimy sobie powiedzieć jasno, że to było zawsze tak, że matka, babcia, to były osoby bardzo szeroko szanowane” (P9).

Kobiety tradycyjnie podejmowały decyzje dotyczące rodziny, również w sensie ekonomicznym. Były też głównymi strażniczkami tradycji:

„Na Śląsku są silne kobiety. Zazwyczaj całe wieki trzymały kasę. One o różnych rzeczach decydowały. Były też, można powiedzieć, takimi twórcami opinii. Ale też przechowywały

polskość, w tym sensie, że poprzez tam właśnie te chóry i udział gdzieś w orkiestrach było to śpiewanie i śląskie, i polskie. I było to też kultywowanie, można powiedzieć, że takich obyczajów, czyli comiesięczne mycie okien, wystroje. Kultywowanie różnego typu obyczajów” (P10).

Z jednej strony objawia się bardzo silny wizerunek Ślężaczki i to zazwyczaj starszej kobiety, traktowanej jako głowa rodu, twórczyni opinii, autorytet w sprawach domowych i lokalnych, co może świadczyć o swoistym matriarchacie w sferze prywatnej. Z drugiej – pojawia się, jako negatywny punkt odniesienia, wizja kobiety zamkniętej w domu, niepracującej zawodowo, wyalienowanej z życia społecznego, dla której najważniejszą wartością było utrzymywanie porządku (pusty rytualizm) niż dbanie o dobro rodziny czy rozwój dzieci.

„Tradycyjna śląska rodzina, to była mama niepracująca, siedząca w domu, mieszkanie wysprzątane na błysk (...). Mycie okien trzy razy w tygodniu, bo one się szybko brudziły, bo było zanieczyszczenie. (...) Ojciec pracował na kopalni, mamusia zajmowała się domem, ale domem w sensie takim, że sprzątaniem, gotowaniem i plotkowaniem. Dziećmi się nie zajmowała. I całe życie toczyło się w małej kuchni. (...) Ale nie dbano o edukację dzieci, w ogóle nie dbano o to, na to nie zwracano uwagi, czy dzieci odrabiają lekcje, czy nie odrabiają, tylko miały być czyste, miały być cicho, jak tata przyjdzie z pracy, miały zjeść obiad. Tylko takie fizjologiczne potrzeby ta rodzina zaspokajała. I te dzieci nigdy się dobrze nie uczyły i nie wykształciły się, w przeciwieństwie na przykład do mojej rodziny, mieszkającej naprzeciwko” (P3).

Ów ambiwalentny stosunek do tradycyjnego modelu śląskiej rodziny okazuje się owocnym polem dla procesu autoidentyfikacji. Widać to po oporze, jaki pojawiał się u rozmówczyń, gdy miały określić, czy ich własna rodzina była/jest tradycyjna czy nowoczesna.

Okazuje się, że nie tylko tradycja ma podwójne znaczenie (pozytywne, bo silne więzi emocjonalne, oraz negatywne jako zależność emocjonalna i ekonomiczna od mężczyzny, zwłaszcza u młodych kobiet, pełniących rolę matki). Również nowoczesność nie jest tym bezwarunkowym wzorcem i pożądanym stylem życia, o ile oznacza: zapracowanie, słabe więzi, brak czasu dla najbliższych i oddawanie dzieci pod opiekę komuś innemu. Najtrafniej dylemat ten wyraziła jedna z rozmówczyń, opowiadając o swojej rodzinie:

„Nie nazwę tego nowoczesnością, ale po prostu moje. To jest to, co ja stworzyłam” (P4).

Taka postawa łączy tradycyjny model aksjonormatywny (rodzina jako wartość nadrzędna) z odrzuceniem pewnych elementów rytualnych zachowań, takich jak dbanie o przesadną czystość (mycie okien).

„Bo na dobrą sprawę tych takich typowych śląskich zachowań rodzinnych zostało na dobrą sprawę niewiele. Znaczy jest dalej i to jest mocne i silne, że w rodzinie jakby my się trzymamy razem” (P4).

Następuje rekonfiguracja wartości i treści tradycji: rezygnujemy z przywiązania do tradycyjnych standardów czystości przestrzeni domowej na rzecz bliskości i rodzinności – podtrzymywania silnych więzi emocjonalnych, pielęgnowania rodzinnych spotkań, zwłaszcza urodzin i świąt.

Obraz rodziny pochodzenia w relacjach badanych zaczyna się komplikować. Zazwyczaj rodziny, z których pochodzą, są w jakiś sposób tradycyjne (nie zawsze na śląską modłę, ale pielęgnujące tradycje np. z Kresów lub innych regionów Polski), ale respondenci często podkreślali partnerskie relacje pomiędzy rodzicami, a nawet dziadkami. Tradycyjna rodzina kojarzy się im ze ścisłym podziałem ról genderowych, a tutaj te wzorce były i są często zamazywane, dynamiczne, zależne od stopnia zakorzenienia kulturowego (ludność rdzenna, napływowa, bardziej lub mniej zasiedziała), sytuacji ekonomicznej, ale też bardzo silnie od umiejscowienia w strukturze społecznej, a zwłaszcza wykształcenia. W tym kontekście w większości nie uznawały rodzin, z których pochodzą, za typowych dla regionu.

„Mój ojciec jest z importu. Powojenna fala migracji do kopalń. Mój ojciec nie pracował na kopalni. To był przemysł lekki, ale dzięki mamie skończył tam jakąś szkołę średnią (...). Mama miała średnią maturę. Ona w ogóle, kwestia wysławianie i tak dalej, to już była inna bajka. I ona tego ojca tak dopingowała” (P16);

„Mój ojciec był osobą, która bardzo partnersko traktowała kobiety wszystkie, i w pracy, i w domu” (P9).

Powrót do przeszłości i kultywowanie pewnych tradycji pozwala na podkreślenie ciągłości systemu wartości, zasad i reguł, które pomimo gwałtownych zmian pozostają nienaruszone. Wrażenie nienaruszalności rytuałów społecznych jest rodzajem zbiorowej fikcji pozwalającej na kontrolowanie, czy też bezpieczne, z punktu widzenia podmiotu, ustosunkowanie się do nieuchronnej zmiany społecznej. Taka gra z tradycją okazuje się podstawową cechą jednostki żyjącej w postradycyjnym społeczeństwie. Może się to odbywać na wielu poziomach. Na poziomie praktyk, wzorów zachowań, wyzna-

wanych wartości albo bardziej materialnie – w zakresie fragmentów materialnego dziedzictwa kulturowego: mebli, strojów, fragmentów pejzażu industrialnego, oraz stosunku do języka (gwary). Przytoczmy fragment wywiadu dotyczy starego rodzinnego kredensu:

„Ten skansen jest we mnie, bo jakby wywodzę się z niego i ja go Kocham i stawiam go sobie w tej jadalni, ale jakby nie jestem właśnie oderwana od rzeczywistości. Nie. Po prostu jestem otwarta i działam, i tworzę coś innego, na gruncie tego, co mam za sobą. Bo uważam, że o wiele, człowiek jest o wiele twórczy, jeżeli ma coś w sobie takiego jeszcze, co kiedyś tam zostało mu przekazane. No wtedy może tworzyć coś nowego. A jeżeli ktoś jest zupełnie pusty w środku, no to nie wiem, czy jest w stanie coś stworzyć” (P4).

Na innym poziomie funkcjonuje tradycja węglowo–górnicza, czy też szerzej przemysłowa, traktowana jako część dziedzictwa kulturowego:

„My jakby nie wstydzimy się też tego naszego źródła, no chciałam tutaj zobaczyć gdzieś, dlatego też w logo naszego miasta jest ta węglowa podstawa. (...) My na tym urosliśmy, to jest nasza tradycja, tak? To jest nasze dziedzictwo i tego się jakby nie wypieramy, dlatego no jest ważne też, żeby zagospodarować rzeczywiście jakby tych ludzi i te miejsca pokopalniane” (P1).

Na poziomie świadomości zbiorowej zauważalny jest imperatyw podtrzymania tożsamości śląskiej w zmodernizowanej, czyli zindywidualizowanej formie:

„Widzę taki powrót właśnie do tej śląskiej tradycji, która przez pewien czas była tak spychana, w ogóle ludzie na przykład, jeżeli chodzi o śląski język, to był... nikt nie mówił po śląsku. Nawet, jak ktoś nie znał śląskiego, to wręcz był z tego dumny. A ci, co mówili, to rzadko go używali i byli, no niedoceniani” (P5).

Towarzyszy temu szersze zjawisko, komercjalizacji śląskości:

„Moda na śląskie produkty, ... no widać, że właśnie to pokolenie takie, bardziej chyba nawet koło trzydziestki mi się wydaje, młodszy ode mnie, oni chyba tak najbardziej się tym fascynują, są z tego dumni, mówią o tym i tak wracają właśnie do tej śląskiej tradycji i też, jak gdzieś tam czytam na Facebooku, zapraszają wszystkich, żeby przyjechali, zobaczyli, że Katowice to jest już zupełnie inne miasto i że warto odwiedzić Śląsk, bo mamy być z czego dumni. Tak widzę, że rośnie właśnie taka duma z tego, że się jest stąd. A kiedyś tego nie było” (P5).

Odróżniamy w tym momencie tradycję jako system wartości i praktyk życia codziennego od tradycjonalizmu (rutyna i powierzchowność) oraz nową tradycję stosowaną jako środek zaradczy na mechanizmy wykorzenienia jednostki (Giddens 2001: 46-50, 184-191).

To ostatnie zjawisko wynika z tzw. uczestniczącego stylu życia, który w warunkach nowoczesnego indywidualizmu oznacza otwartość na doświadczenie i uniezależnienie doświadczeń biograficznych od oficjalnych wersji historii. „W nowoczesnym porządku to, co było, utraciło swój normatywny i bezwzględnie obowiązujący charakter, otwierając przed każdą jednostką możliwość dialogu z przeszłością i stylizowania własnej biografii tak, by uzyskać mogła poczucie adekwatności w społeczeństwie” (Jacyno 2006: 141-146).

Ponieważ tradycja współcześnie staje się kontekstem dla interpretacji i zasadą rozumienia własnej przeszłości, koniecznym jest proces indywidualizacji jej treści, a czasami nawet stwarzania jej od nowa. Dzięki temu jednostka ma kontrolę nad teraźniejszością i może mieć wpływ na przyszłość. Co więcej, reinterpretacji ulega przeszłość, przyjmując symbolicznie najbardziej efektywną wersję (Krawczak 2009: 120). Stąd bardzo konkretne praktyki przywracania pamięci o roli kobiet w historii Śląska (Śląski Szlak Kobiet) i ich (nie)obecności w sferze publicznej. Tak jedna z rozmówczyń wspomina *performans* młodych aktywistek w sejmiku śląskim:

„Tradycja aż bila... Myślę, że tego typu wydarzenia będą (...) dużym zapotrzebowaniem w ogóle. Znaczą kobiety będą szukały w ogóle miejsc, gdzie będą mogły odszukać jakby na nowo swoją tożsamość, podnieść poczucie własnej wartości, bo też, no jakby zawodowo znowu, jeśli chodzi jakby o tą wyższą półkę, tak? Wysokie stanowiska, no to jest ta dominacja mężczyzn” (P3).

Można tu zauważyć pewien proces budzenia się podmiotowości kobiecej na bardziej zbiorowym poziomie i skrótowo określić go jako przejście od *ja* do *my*, gdzie *my* oznacza kobiety ze Śląska (niekoniecznie etniczne Ślązaczki). Potraktujmy go jako okrucich budzącej się świadomości politycznej kobiet, która wyraźnie skoncentrowana jest na zmianach w regionie na bardziej systemowym poziomie.

Rodzinny kapitał kulturowy i stosunek do zmiany społecznej

Kwestia pochodzenia jest kluczowa dla dalszego życia jednostki. Rodzina jest najważniejszym pasem transmisyjnym, który służy przekazywaniu wzorców kulturowych następnemu pokoleniu. Wzorce te zakorzenione są w konfiguracji wartości. W zależności od typu rodziny przekazywane są konkretne wartości, ustrukturyzowanie świata, motywacja do działania na zasadzie pozytywnego lub negatywnego punktu odniesienia umieszczonego w czasie i przestrzeni. Czas rozpięty pomiędzy trzema wymiarami –

przeszłością, teraźniejszością i przyszłością – wydaje się tutaj czynnikiem kluczowym, jeśli chodzi o legitymizację działań, i przekłada się niejako na stosunek do przestrzeni społecznej (bycia u siebie, mojego miejsca na ziemi).

W jaki sposób typ rodzinnego zakorzenienia, czyli kapitał kulturowy oraz wzorce rodzinne, mogą bezpośrednio wpływać na aktywność badanych i konstrukcję tożsamości (a dokładniej na strategię budowania bezpieczeństwa ontologicznego wynikającego z bycia u siebie) uwidocznia poniższe przykłady. Postaram się poniżej schematycznie scharakteryzować trzy typy postaw (na zasadzie typów idealnych) ujawniających, w jaki sposób pochodzenie i wynikający stąd stosunek do różnych wymiarów czasu takich jak przeszłość, teraźniejszość, przyszłość mogą się przekładać na różne typy sprawczości, rozumianej jako poczucie wpływu na rzeczywistość. Różnice pomiędzy tymi postawami polegają przede wszystkim na tym, jak postrzegana jest przestrzeń możliwego/chcianego wpływu oraz granice odpowiedzialności za to, co nas otacza.

Postawa A: Przeszłość – pełne zakorzenienie w lokalnej tradycji daje poczucie sprawczości

„Pochodzę z Górnego Śląska. Zostałam wychowana bardzo silnie w tradycji górnośląskiej, więc raczej to w tę kulturę się skłaniam. Zresztą wyszłam za mąż też za Ślązaka i weszłam do bardzo takiej tradycyjnej śląskiej rodziny. (...) Ja wiem, gdzie są moje korzenie. Moje korzenie są bardzo silne tutaj. (...) Natomiast gdzieś tam to poczucie, że człowiek powinien zawsze wiedzieć, gdzie jest jego miejsce i powinien nie wstydzić się własnych poglądów, powinien te poglądy gdzieś wyrażać” (P9).

Przyznanie się do silnych korzeni wiąże się z poczuciem bycia u siebie, na swoim miejscu, co daje poczucie bezpieczeństwa i siłę do przeformułowania swojego życia, rozsądzenia ram przy jednoczesnym zachowaniu spójności, zgodnie ze zrekonstruowaną przez nas logiką: ponieważ jest to moje miejsce, mam prawo je zmienić tak, by dobrze mi się żyło. Znając dobrze przeszłość swojej rodziny, mogę przepracować to dziedzictwo, unikać błędów z przeszłości i projektować przyszłość, koncentrując się na miejscu, za które jestem współodpowiedzialna.

„Byli tutaj też ci przede mną, ja się z nich wywodzę i ja się nie oderwałam od tych korzeni, nie poszłam gdzieś tam, tylko cały czas tutaj jestem, tworzę coś nowego, robię różne rzeczy, ale mam to ugruntowanie, mam to poczucie właśnie takie, że stoję twardo na ziemi, tej ziemi, która mnie zrodziła. Bo tam trochę dalej, to już jest trochę inna ziemia, można by było powiedzieć. Tam już te korzenie nie sięgają” (P4).

Pełne zakorzenienie daje poczucie legitymizacji i siły do wyrażania swoich poglądów, opinii – ale też siłę do narzucania rozwiązań, prawo do zmiany rzeczywistości.

Postawa B: Teraźniejszość – brak zakorzenienia w tradycji lokalnej ogranicza dostęp do wielu wymiarów rzeczywistości społecznej

W całkiem innej sytuacji egzystencjalnej znajduje się rozmówczyni, która pochodzi z rodziny całkowicie napływowej, pozbawionej korzeni, której cechą charakterystyczną jest zainteresowanie tylko najbliższym otoczeniem, życie w mikroświecie rodzinnym pozbawionym tożsamości regionalnej:

„Ja mieszkam w takim wielopokoleniowym, można powiedzieć, domu. Więc tak, na parterze mieszkają dziadkowie. Na piętrze mieszkają rodzice. A na poddaszu mieszkam sobie, jest moje królestwo (...) i prowadzimy w miarę niezależne życie, ale się schodzimy, jak tam chcemy porozmawiać ze sobą, nie wiem, jak chcemy sobie opowiedzieć, co się działo na uczelni, w pracy, coś w tym stylu. (...) Ja w ogóle przez całe życie aż do momentu, jak poszłam na studia to ja w ogóle byłam średnio świadoma tego podziału kulturowego w stylu Zagłębie/Śląsk. (...) tak troszkę mam wrażenie, że tak poza tym po prostu troszkę funkcjonowaliśmy” (P11).

Rozmówczyni przyznała wprost, że nie posiada identyfikacji regionalnej. I mimo że mieszka na terenie Zagłębia, a pracuje na Śląsku, nie zauważa w codziennym życiu tych podziałów. Nie posiada tego rodzaju tożsamości i te sprawy jej nie dotyczą:

„Tylko właśnie są takie miejsca, które są dla mnie gdzieś szczególne, ważne, które odwiedzam, ale to nie jest żadna tożsamość” (P11).

Jest to istotne o tyle, że przekłada się też na świadomość ograniczeń w postrzeganiu otoczenia, wynikających z braku wiedzy o historii danego miejsca i żyjących kiedyś tutaj ludziach, braku rozpoznania wielowymiarowości i przeplatania się światów społecznych. Widać to szczególnie w wypowiedzi dotyczącej zalet życia na Śląsku:

„Czyste powietrze, które wynika w ogóle ze zmiany charakteru przemysłu na Śląsku. I ja zdaję sobie sprawę i jest mi strasznie przykro z tego powodu, że ja, idąc ulicą, prawdopodobnie widzę po prostu wierzchołek góry lodowej, bo ja widzę tylko tyle, że jest przyjemnie, bo się nie truje powietrzem. Natomiast moja rodzina nie ma doświadczenia tego, że ktoś był zwolniony z pracy, ponieważ zakład pracy, w którym pracował został zamknięty, tak? Jakby ja byłam przez całe życie po prostu odcięta no przez to, że po prostu jakby, no... nie byłam tak blisko... jakby nie byłam Ślązaczką, ale taką Ślązaczką, która gdzieś w tej kulturze, nie mieszkalam, nie wiem, w familokach, gdzie ludzie żyli tym, że były zamykane kopalnie, huty i tak dalej. I jakby ja tego nie przeżyłam i przez to wydaje mi się, że dużo

mniej widzę, tak? Bo ja sobie zdaję sprawę, że no czyste powietrze, czyste powietrze, ale... coś za tym idzie” (P11).

Świadomość braku zakorzenienia otwiera na teraźniejszość, na ludzi, miejsca, ulice, domy – to wszystko staje się ważne i bliskie, bo jest częścią naszej codzienności.

Postawa C: Przyszłość – brak zakorzenienia w tradycji lokalnej daje możliwość identyfikacji ponadregionalnej

Trzeci przykład dotyczy osoby z rodziny całkowicie napływowej, ale przekazującej sobie wewnątrzrodzinne tradycje z pokolenia na pokolenie. Silna podmiotowość osoby pozornie nie zakorzenionej w otaczającym ją środowisku, zdystansowanej do lokalnej śląskości, ujawnia się w poszukiwaniu nowego spojrzenia na cały region. Takie spojrzenie umożliwia postawę bardziej zobiektywizowaną, wyrastającą ponad poziom lokalny z łatwością pomijającą antagonizmy i zacierającą wszelkie granice, postrzegane raczej jako blokady w myśleniu, rozwoju i wzajemnej komunikacji:

„Marzyło mi się, żeby trochę tak się, wyskoczyć poza taką lokalną działalność (...). W ogóle jakoś tak nie czuję bardzo, mimo że, tak jak mówię, jestem związana z regionem, to te regionalizmy, to nie jest mi coś bliskiego i ja raczej o sobie mówię, że ja jestem Europejką (...). Bardzo mi się podoba to parcie na świat i tak się czuję. Nie, właśnie, to zacieranie granic, to, że jesteśmy w Unii, to mi absolutnie pasuje i tak bym chciała, żeby ludzie to postrzegali, a nie takie nasze tutaj, i granice, i tak dalej – to jest mi dalekie w takim myśleniu” (P2).

Wskazane powyżej trzy typy postaw ucieleśniające związek pomiędzy pochodzeniem a aktualną projektowaną i przeżywaną tożsamością pokazują, w jaki sposób można odpowiedzieć na pojawiające się we wprowadzeniu pytanie o warunki sprzyjające lub ograniczające przekształcenie kapitału rodzinnego w kapitał pomostowy. Innymi słowy, na przykładzie tych trzech wyodrębnionych typów idealnych ujawnia się związek pomiędzy tym, w jaki sposób, zakorzenienie w przyszłości, brak zakorzenienia w przeszłości i skupienie na teraźniejszości, lub koncentracja na przyszłości, mają wpływ na stosunek podmiotu działającego do rzeczywistości.

Podsumowując, czynnikiem wzmacniającym i umożliwiającym łatwe i szybkie przechodzenie z poziomu *ja* na poziom *my* jest silna identyfikacja etniczna i zakorzenienie w przeszłości (postawa A). Odpowiednio pielęgnowany stosunek do tradycji i przeszłości swojej rodziny daje poczucie siły i prawomocności do reprezentowania interesów całej zbiorowości; jednocześnie służy podkreślaniu jej odrębności, nadaje wyrazistość i spójność działaniom osadzonym w mocnej ramie symbolicznej.

Brak takiego zakorzenienia, schematu tożsamości regionalnej, skłania do postawy indywidualistycznej, nastawionej na wytwarzanie rozproszonych więzi z różnymi elementami rzeczywistości, gdzie jedynym spoiwem jest lokalnie osadzone w przeżywaniu teraźniejszości *ja* (postawa B). Nazwijmy taką postawę prywatnym „patriotyzmem” w mikroskali, związanym wyraźnie z tu i teraz.

Innym wariantem tej postawy jest wynikająca z braku zakorzenienia próba wpisania się w szerszą tożsamość, np. polską lub europejską, która znosi granice i odrębności jako zbędny balast i „zakotwicza się” w ogólnej wizji zmian (postawa C). Mechanizmem legitymizującym działanie jest w tym momencie skupienie się na projektach dotyczących zmiany nie tylko swojego życia, ale zmiany systemowej i walka o lepszą przyszłość. Przyszłość, która może należeć do wszystkich.

Xymena Bukowska

Aktywności kobiet: „ja” wobec zmiany

Przez niemal dwieście lat Śląsk był jednym z największych światowych producentów węgla, a przemiany regionu wpisywały się w rozwój nowoczesnych społeczeństw, związany z rewolucją przemysłową. Do dziś śląskie tożsamości zawierają w sobie wyobrażenia specyficzne dla nowoczesnych społeczeństw przemysłowych. Ten nowoczesny wzorzec kulturowy z ducha przemysłowej modernizacji wypracował między innymi silny podział na tzw. sferę prywatną i sferę publiczną, wytwarzając w szczególności konstrukty życia prywatnego i życia zawodowego. Role kobiece w domu oraz role męskie w pracy przynależą zgodnie z wzorcem klasycznym (w języku potocznym zwanym „tradycyjnym”) do tych oddzielnych obszarów życia. Również sfera pośrednia – obszar uspołecznionych aktywności o charakterze niedomowym i niezawodowym, stanowiąca charakterystyczny dla nowoczesności obszar zwany często społeczeństwem obywatelskim, trzecim sektorem, działalnością społeczną – ujawniała ten genderowy podział na aktywności bardziej kobiece (wokół domu – w sąsiedztwie, w towarzystwie) i bardziej męskie (w różnych formalnych obszarach zrzeszeniowych: kluby, związki, stowarzyszenia, partie itp.; por. Taylor 1996; Habermas 2007; Marody 2015).

Idąc tym tropem, w rozwiniętej kulturze nowoczesności wspólnym językiem niejako mówić można o trzech analitycznie odrębnych obszarach aktywności: rodzinno-domowej (związanej z prywatnością), zawodowo-zarobkowej (dotyczącej ekonomii i gospodarki) oraz społeczno-obywatelskiej (obejmującej działalność na rzecz – tak lub inaczej określanego – dobra wspólnego). Wszystkimi tymi płaszczyznami rządzi zasadniczo charakterystyczna dla racjonalnego podmiotu etyka powinności – zestaw norm i zobowiązań wynikających z określonych ról społecznych, poczucia odpowiedzialności, misji, obowiązku czy skłonności do samoograniczenia i poświęcenia dla dobra wspólnego.

Kulturowe przemiany nowoczesności, w jej współczesnej fazie zwanej późną, płynną, radykalną nowoczesnością, a niekiedy ponowoczesnością, przekształcają ten nowoczesny racjonalny podmiot w podmiot refleksyjny, samorealizujący się, konstruujący

siebie i swoje (ciągle zmienne) tożsamości. Podmiot późnej nowoczesności dąży przede wszystkim do bycia sobą, kierując się etyką autentyczności – nie tylko chłodnym namysłem – ale także emocją, pragnieniem, namiętnością, koniecznymi do uwzględnienia przy dążeniu do pełnej ekspresji swojego niepowtarzalnego „ja” (Taylor 1996; Giddens 2002; Marody 2015). Nie jest on oczywiście pozbawiony zdolności do kalkulacji strat i zysków w momencie podejmowania decyzji, ale kalkulacje te mają charakter bardziej strategiczny niż wzorcowy, zanurzone są w płynnym i dynamicznie zmieniającym się środowisku, gdzie każdy – nawet przypadkowy – element może wpłynąć na nasze postrzeganie świata w całości. Stąd, zamiast o działaniach racjonalnego podmiotu, lepiej jest mówić o strategiach wpisanych w relacje władzy, dominacji, których celem jest zachowanie szansy na bycie podmiotem. Sytuacja jest szczególnie skomplikowana w przypadku podmiotowości kobiet, uwikłanej w relacje podporządkowania wynikające ze struktury patriarchy (Bradley 2008).

Współczesne przemiany gospodarczo-ekonomiczne na Górnym Śląsku (deindustrializacja i dekarbonizacja) oraz podlegający radykalnym, wielowymiarowym przemianom społeczno-kulturowym świat współczesny rzuca wielorakie i głębokie wyzwanie kobiecym podmiotom, nakazując zadać pytanie o status (społeczny, kulturowy, ideowy) ich aktywności. Pytania badawcze przyświecające tej części analiz związane są z kwestiami odnoszącymi się zatem do tego (1) czy i w jaki sposób nasze rozmówczynie odnajdują się w nowoczesnym podziale na prywatną i publiczną sferę działania, (2) w jaki sposób kobiety o tych obszarach aktywności mówią i jakie nadają im znaczenia, (3) czy można zidentyfikować specyficzne kobiece strategie stawania się podmiotem i (4) czym się w aktywności kierują, a co nimi kieruje, dlaczego i po co są aktywne.

„Być aktywną” – między sferą publiczną a prywatną

Zaczynając od najbardziej ogólnego obrazu, stwierdzić można, że wszystkie respondentki są kobietami niezwykle – ujmując to potocznie – zajętymi. W ironicznym sformułowaniu jednej z nich typowy dzień wygląda „straszenie; wychodzę rano, wracam wieczorem” (P14). Pomiedzy tym symbolicznym wyjściem i powrotem rozciąga się całe morze działań związanych ze studiowaniem, pracą, spotykaniem się, organizowaniem, inicjowaniem, dyskutowaniem, jeżdżeniem, wykonaniem i odbieraniem telefonów, mailowaniem, wychodzeniem do kina, wyjeżdżaniem w góry itd.

W świetle takiego najogólniejszego szkicu trudno się dziwić, że znakomita większość z nich uważa się za osoby aktywne – dobitne „tak” czy „oj, bardzo” stanowiło najpowszechniejszą odpowiedź na pytanie o to, czy określiłyby się jako osoby aktywne. Powiedzieć można wręcz, że bycie aktywną stanowi istotny element autoidentyfikacji naszych rozmówczyń. Jak wprost wypowiedziała to jedna z nich:

„Tak naprawdę ja jako ja, moje jestestwo, określała moja praca zawodowa, ewentualnie społeczna” (P3).

Warto jednak zwrócić uwagę na jedną kwestię, istotną z punktu widzenia obszarów działalności: ową hasłowo ujętą powyżej działalność między wyjściem a powrotem do domu. Co bowiem ciekawe, nawet jeśli w sposób spontaniczny rozmowa rozpoczynała się od historii rodziny czy pochodzenia, a rodzinne oraz domowe zaangażowanie stały się jej przedmiotem, rozmówczynie ten obszar swej działalności niejako pomijały w pierwszych opisach swoich aktywności. Jeśli w ogóle, to wspominały o nich dopiero na końcu wyliczanki codziennych czynności:

„Także tak wygląda mój dzień. Jestem babcią, więc biegam jeszcze do wnuka. Małżonką, panią domu (...). Praczką, sprzątaczką, kucharką jak każda aktywna kobieta” (P13);

„Kolejne prace gdzieś tam wyznaczały te zadania, ale też rozwijały i nadawały jakieś tam kolejne kierunki mojego życia też i rozwoju takiego zawodowego. Mam dwóch synów nastoletnich” (P1);

„A jeszcze prywatnie jestem mamą dwójki dzieci” (P4).

W toku dalszej analizy należy ten niejasny, zmarginalizowany status działań domowych i rodzinnych mieć na uwadze: czy w pojęciu bycia aktywną aktywność rodzinna i domowa mieści się w najlepszym razie na marginesie? Oznaczałoby to, że mamy do czynienia z hegemonią nowoczesnego konstruktów w tym sensie, że domeną aktywności jest przede wszystkim przestrzeń publiczna, do której przynależą w oczywisty sposób sfera zawodowa i sfera społeczna, ale już niekoniecznie prywatna sfera rodzinna. W związku z tym, opowiadając o swoich aktywnościach, nie wypada za bardzo wspominać o tym tzw. drugim etacie, jakim jest prowadzenie domu i wychowywanie dzieci. Nie jest to bowiem – w szczególności na Śląsku, gdzie kobiecą normą jest posiadanie rodziny – coś, co czyniłoby dystynkcję.

Silną obecność tego konstruktów potwierdziły spontaniczne narracje respondentek dotyczące ich typowego dnia. W przypadku kobiet aktywnych zawodowo ten obszar

działalności przywoływano w pierwszej kolejności, od niego rozpoczynał się opis dnia codziennego:

„Jestem przedsiębiorczynią. Prowadzę od dwudziestu pięciu lat własną firmę” (P3);

„Zawodowo jestem nauczycielką” (P7);

„Wstaję rano i jadę do pracy” (P8).

Aktywność zawodowa zdaje się być zatem pierwszą, podstawową i wartą odnotowania aktywnością dnia codziennego. Podobnie jest w przypadku tych naszych rozmówczyń, które są już na emeryturze i jedynie dorywczo zajmują się pracą zarobkową:

„Więc powiem Pani tak (...) ja, zawodową moją stronę, przesłam już na emeryturę. Pracuję jako... na umowach zlecenie” (P13).

Sila aktywności zawodowej jako podstawowej działalności nieprywatnej ujawnia się też w przypadkach zaangażowania w działania organizacji pozarządowych (NGO), fundacji, stowarzyszeń:

„No nie, ale oczywiście, no teraz moja praca związana jest absolutnie ze stowarzyszeniem” (P2).

Działania w ramach sfery społecznej także mogą być zasadą strukturującą porządek codziennych aktywności typowego dnia:

„Bo każdy dzień niesie ze sobą coś niespodziewanego, tym bardziej teraz, jak jesteśmy w końcowej fazie projektu” (P6);

„Wychodzę rano, wracam wieczorem. To też jest jakby pokłosie z jednej strony właśnie tych społecznikowskich [działań i aktywności]” (P14).

Tylko dwie kobiety wspomniały, że rozpoczynają swój dzień innego rodzaju aktywnością – prywatną, odsyłającą w krąg zajęć domowych. Zaraz jednak z tego domu wychodzą, wkraczając w obszar aktywności publicznych:

„Wstaję rano, piję kawę, jak mam czas, a jak nie, to nie. No i generalnie tak do południa staram się zorganizować takie rzeczy różne biurowe (...) no dotyczą one najczęściej właśnie pracy” (P5);

„No, wcześniej się zaczyna, bo mam obowiązki z psami. Później przyjeżdżam do stowarzyszenia, no tutaj zawsze mamy dużo pracy” (P7).

Innymi słowy, codzienne poranne krzątanie się wokół spraw rodzinnych – wożenie dzieci do szkoły, organizacja posiłków, koordynacja i planowanie aktywności współdomowników, które to działania pojawiły się w innych miejscach wywiadów poświęconych rodzinie – wydają się nie być warte wzmianki w kontekście pytania o aktywności.

Dopiero dopytywane, rozmówczynie niejako przypominały sobie o tym, co je intensywnie zajmuje:

„Tak, jestem, codziennie jestem tak zwanym szoferem, wożę moje dzieci do szkoły, potem na różnego rodzaju zajęcia, a potem w jakiś sposób trzeba im popołudnie zagospodarować” (P4).

Reasumując powyższe spostrzeżenia, powiedzieć można, że narracje kobiet o ich aktywnościach dnia codziennego spontanicznie ujawniają klasyczny nowoczesny podział na sferę prywatną (aktywności domowe, rodzinne) i publiczną (aktywności zawodowe, społeczne). Co więcej, poprzez przemilczanie czy bagatelizowanie sfery aktywności rodzinnych ujawniły hegemonię tego konstruktu – milczenie kreśli granicę. Czy bez jej ujawnienia możliwe jest jej zatarcie?

Zacieranie tej granicy stanowi jednak fragment świadomości późnonowoczesnej: obie te sfery i relacje w nich podtrzymywane są obszarem dla stwarzania się podmiotu jako projektu refleksyjnego, świadomego różnorodnych ról i stereotypów, w jakich przychodzi nam działać. Czy osoby, które postrzegają się jako kobiety aktywne, a zatem operujące pomiędzy sferą publiczną i prywatną, w inny sposób rozmywają tę granicę?

„Wielorobienie” między misją a pasją, czyli co to znaczy być osobą aktywną?

Przyjrzyjmy się zatem bardziej szczegółowo temu, w jaki sposób aktywność jest przez nasze rozmówczynie definiowana wprost – na ile w uszczegóławiających definicjach i omówieniach znaleźć można wskazania różnicujące czy poddające w wątpliwość symboliczną moc nowoczesnego modelu. Czy ujawniają się tu inne scenariusze?

W nawiązaniu do wcześniejszych analiz, ale też samoistnie, jako najbardziej podstawowe rozumienie aktywności wyłania się kwestia związana z „wielorobieniem” – działaniem w różnych obszarach życia publicznego (zawodowo i społecznie) – a zatem przede wszystkim z działaniem na zewnątrz, z wychodzeniem z domu. Respondentki bardzo silnie i bezpośrednio podkreślały ów aspekt wychodzenia na zewnątrz, co można potraktować i dosłownie, i bardziej metaforycznie:

„Ktoś kto nie siedzi w domu i jakby w jakikolwiek sposób działa gdzieś tam na zewnątrz. Wyjście na zewnątrz. (...) Warto wyjść na zewnątrz, że warto wyjść poza swoją grupę i po prostu zobaczyć, co się w mieście dzieje” (P2);

„Taka aktywność domowa, no dla mnie nie mieści się w pojęciu aktywności. To, że ja w domu coś robię, to jest po prostu, to jest ten mój czas prywatny. A aktywność kojarzy mi się, jestem aktywna, to znaczy jestem aktywna poza domem, społecznie” (P18).

Powyższe definicje tego, co to znaczy być aktywną (i co w aktywności się nie mieści) noszą bardzo wyraźny stygmat modernistycznego wzorca – aktywność domowa się w niej nie wpisuje, aktywność może być tylko publiczna (nie-prywatna: społeczna lub zawodowa). Ujawnia się w nich także wartościowanie aktywności (z definicji publicznej) jako lepszej niż działania w sferze prywatnej (w tym też towarzyskiej). Pokazuje to mocno dystynktywny charakter aktywności zewnętrznej, wpływający na pozycję w strukturze społecznej i to niezależnie od tego, na czym ta aktywność polega.

W perspektywie owego podziału mieszczą się także definicje podkreślające konieczność łączenia różnych obszarów aktywności (nadal jednak przede wszystkim publicznej: zawodowej i społecznej, godzonej z obowiązkami domowymi):

„Nie zamykam się w takich okowach, że praca, gdzie tą pracę traktuję od siódmej do piętnastej, o piętnastej czy przed piętnastą staję w blockach startowych, żeby zamknąć tę szufladę, gdzie jest dom, gdzie są obowiązki domowe, ale potem jest telewizja, potem jest spać i następnego dnia to samo” (P14);

„To że jestem aktywna zawodowo to nie tylko to, że mam pracę i chodzę do tej pracy. Tylko aktywna jestem wtedy, kiedy jakby proponuję różne inicjatywy i angażuję się, żeby te inicjatywy jakoś tam zorganizować” (P19).

Innymi słowy, osoba aktywna to nie jest osoba, która „kończy pracę i kończy swoją aktywność” (P8), ale też – z definicji aktywności – nie wraca zwyczajnie po pracy do domu i tam ewentualnie sobie działa. To osoba, która wykracza poza ramowy zakres obowiązków (podstawowej działalności publicznej, czyli zawodowej):

„To co robię w swojej pracy, to jest jakby przekraczanie tych ram, więc, mówię, jakby bardzo często są zatarte granice pomiędzy moim czasem właśnie takim prywatnym a zawodowym, bo nie da się jakby o piętnastej trzydzieści zamknąć też pewnych tematów” (P1).

W wypowiedziach tych nie wybrzmiewała już negatywnie wartościująca nuta wobec aktywności rodzinnej (była ona raczej przemilczana), jakiegoś rodzaju prywatność zostaje tu wręcz uznana za wartość (ponoszony koszt). W tym miejscu warto znów na chwilę

zatrzymać się nad owym „przekraczaniem granicy”, czy – w innym ujęciu – „zacieraniem się granicy” (P9, P11). Między czym a czym ta granica, którą się ewentualnie przekracza, jest rozciągnięta? Dotychczasowe analizy i powyższy cytat wskazywałyby jasno: między prywatnym a publicznym (jak dotąd: zawodowym, społecznym). A jednak zatarcie wydaje się następować bardziej między życiem zawodowym (publicznym?) i społecznym (prywatnym?) – jak gdyby działalność społeczna przynależała jednak do sfery w jakiś sposób prywatnej.

Sektorowe definicje trzeciego sektora tak też ją lokują: jako działalność wykorzystującą prywatne zasoby do celów publicznych. W narracjach naszych rozmówczyń sfera prywatna przynależy jednak rodzinie i domowi. Ocieramy się zatem o swoisty paradoks, czy też problem związany z analizowanym konstruktem: aktywność społeczna jako z jednej strony publiczna (a zatem też w ramach tego konstruktu nobilitująca), nie mogąc być realizowana kosztem podstawowej aktywności publicznej, czyli aktywności zawodowej, wpisana zostaje w obszar prywatnej działalności (gdzie wprost konkuruje z życiem rodzinnym), którą nie jest.

Tymczasem jednak pozostając w obszarze definicji aktywności, wskazać należy dwa inne – kluczowe z perspektywy niniejszych rozważań – sposoby jej pojmowania. Po pierwsze, większość respondentek podkreślała jej publiczny cel czy przedmiot. Aktywność (społeczna, zawodowa) wtedy tylko warta jest swojego miana, jeśli stanowi działanie podejmowane w konkretnym celu: zwiększenia dobra, dobrostanu innych. Pomoc, poprawa, ulepszenie, misja, zmiana – aktywność jest działaniem na rzecz sprawy, zjawiska, w konsekwencji zaś przede wszystkim lepszego życia innych ludzi.

„Aktywność jako takie konkretne działanie w jakimś celu (...) działanie takie konkretne i działanie na rzecz czegoś” (P3);

„Ale dla mnie to słowo ma o tyle taką większą wartość wtedy, jeżeli połączone jest z jakąś misją, jest aktywność na rzecz” (P18);

„Dostrzegać wiele rzeczy i chcieć je naprawiać, zmieniać, pomagać” (P7).

Ten sposób postrzegania działalności społecznej i społecznikowskiej wpisuje się nie tylko we wspomnianą wcześniej etykę powinności, ale także w zrekonstruowaną wyżej definicję trzeciosektorowych działań (na rzecz wspólną, publiczną), opartych czy „zrzucających” niejako na prywatnych zasobach: czasu, energii, finansów, więzi, emocji, umiejętności itp. Posiadanie, możliwość pozyskania i kapitalizacji tych zasobów wymaga jednak społecznej, strukturalnie specyficznej pozycji – kapitału społecznego, kulturowego,

ekonomicznego, których kombinacje ustanawiają „kapitał społeczno-obywatelski” (Theiss 2007; Bukowska *et al.* 2013)

Drugim sposobem definiowania aktywności jest podjęcie perspektywy „ja”, wpisanie się w późnonowoczesną etykę autentyczności: samorealizacji, odkrywania i spełniania swoich pragnień, odkrywania i budowania swojego dobrostanu.

„Wykorzystanie czasu w sposób dobry dla mnie, jak najbardziej kreatywnie. Żeby czas był wypełniony rzeczami, które oprócz tego, że sprawiają mi jakąś tam satysfakcję, dają mi dużo radości” (P4);

„Dla mnie aktywność jest, tak, pochodną świadomości i tego kim jestem i na czym mi zależy (...) wykorzystywać swoje zasoby, umiejętności, przekuć je na działania społeczne (...) na rzecz wartości ważnych dla mnie” (P18);

„To jest też potrzebne do jakiegoś tam dopełnienia moich pragnień” (P9).

Równolegle zatem do klasycznych nowoczesnych narracji dotyczących aktywności w tym transformującym się układzie społeczno-kulturowym obecne są wątki narracji późnej nowoczesności, mające za ideał inny nieco kobiecy podmiot. Aktywność w tym typie narracji pozwala wyrwać się z zakłętą kręgu poświęceń i powinności. Ten rodzaj kobiecego podmiotu w jego idealnotypicznej konfiguracji prowadzić może zrównoważone życie skupione na sobie w relacji z innymi. Nie jest już ono przeorane granicami prywatne–publiczne, bo granic tych w tym modelu nie ma – perspektywa i budowanie „ja” pozwala scalać rozmaite obszary aktywności, nadając im refleksyjny sens.

Owo rozpięcie aktywności między misją a pasją – między etyką powinności a etyką autentyczności – wyznaczających idealnotypiczne bieguny normatywnych ram aktywności, w rzeczywistości i w sposobie ujmowania ich przez rozmówczynie ujawnia raczej ich różnorodną kombinację – połączenie „ze wskazaniem”, by ująć rzecz lapidarnie. Z jednej zatem strony istotą tego powiązania jest realizacja czegoś dla dobra innych, z której czerpać można dla siebie radość i satysfakcję: „pozostawienie śladu na piasku”, „małe ziarenko” wpływu w otaczającej rzeczywistości, które, dając poczucie sprawstwa, stanowią też źródło osobistego spełnienia:

„Taka satysfakcja, że się coś fajnego [zrobiło] (...) podchodzę i pytam, przedstawiam się i pytam, czy są zadowoleni (...) to jest, to taki, no, to taki ślad na piasku” (P7);

„Daje mi poczucie, że mam na cokolwiek, chociaż na małe ziarenko, które mnie otacza, wpływ. (...) Jesteśmy tutaj na ziemi w jakimś celu, konkretnym celu, że oprócz tego, że mamy być szczęśliwi (...) to jeżeli możemy zrobić chociaż małe ziarenko rzecz dla swojego otoczenia, to dla mnie to życie jest spełnione. To nie musi być nic dużego. (...) Ale dzięki temu

jakby dałam coś z siebie swojemu otoczeniu, czyli dla mnie to jest spełnienie. Nie wszyscy tego potrzebują, nie mają tej potrzeby. No ja ją mam, więc dlatego. (...) Ja realizuję swoją potrzebę. To wszystko” (P9).

Z drugiej zaś strony, samorozwój i dbanie o własny dobrostan poprzez społeczną lub zawodową aktywność zyskuje w oczach naszych rozmówczyń swoją podmiotową pełnię, gdy równocześnie przyczynia się do wzrostu dobrostanu innych osób:

„Jak najbardziej cenię i szanuję tych, którzy są aktywni na rzecz swojego dobrostanu, bo to też tak można określić: «Jestem aktywna. Pracuję. Wykonuję różne tam obowiązki i przyjemności, dbając o siebie». I to też jest aktywna osoba (...). Przy czym dla mnie to słowo ma o tyle taką większą wartość wtedy, jeżeli połączone jest z jakąś misją, jest aktywność na rzecz” (P18).

Innymi słowy, urefleksyjniona aktywność badanych ani nie epatuje misjonarstwem, ani też nie hołubi narcystycznego egotyzmu. Choć oba te aspekty są obecne w ich narracjach, wzajemnie się tonują, zakorzeniając źródła poczucia sprawstwa kobiecych podmiotów w różnych kombinacjach tych ram normatywnych.

Podsumowując, w całej gamie wyartykułowanych szczegółowych uzasadnień i motywacji przywoływanych przez respondentki ujawniają się wyraźnie trzy konfiguracje powodów bycia aktywną, które poniżej jeszcze raz krótko zostaną omówione, by podkreślić ich wpływ na krystalizację pewnego typu kobiecej podmiotowości.

A. Niezgoda na rzeczywistość („buntowniczką”)

Pierwszym istotnym motywatorem działań, wpisujących się w emancypacyjną narrację podmiotu, jest różnego rodzaju bunt, niezgoda, sprzeciw wobec rozmaitych niesprawiedliwości, lekceważenia czy dyskryminacji – tak lub inaczej doświadczanych przez nasze rozmówczynie.

„Zawsze były mi bliskie sprawy kobiece. Czułam się wiele razy, wielokrotnie czułam się dyskryminowana w pracy, bo pracowałam z samymi mężczyznami. Zarabiałam mniej, chociaż miałam (...) najwyższe, najlepsze wykształcenie. To takie rzeczy mnie osobiście dotyczyły. I dlatego też zaangażowałam się w takie ruchy” (P3);

„W momencie, kiedy stereotyp w tym kraju jest taki, i żadne ustawy nie pomagają w tym, żeby wyjść i zapobiegać wykluczeniu społecznemu, to gdybym tego nie przełamala i nie stawiała się na lewo i na prawo, to chyba bym nie była zadowolona” (P16);

„Najbardziej mnie interesuje tematyka antydyskryminacyjna (...) szkoła, do której chodziłam, jeszcze w liceum, uświadomiła mi, że jest duży problem w Polsce, jeśli chodzi o kwestię związaną właśnie z dyskryminacją i nie chciałam po prostu milczeć na ten temat, bo bardzo mnie to wewnętrznie gdzieś tam gryzło. (...) I w pewnym momencie uznałam, że no nie mogę już tak dłużej” (P11).

Trudno wyobrazić sobie bardziej podmiotowy i wyzwalający moment, gdy bunt, sprzeciw wobec zewnętrznych okoliczności postrzeganych jako niesprawiedliwe, moralnie naganne czy niewłaściwe, rodzi potrzebę działania, zamieniając się w poszukiwanie „sprzymierzeńców”, „uczenie się” działania i jego realnych przejawów – działania w celu wprowadzenia różnorodnych zmian (w postawach społecznych, w kwestii przeciwdziałania wykluczeniu, dyskryminacji itp.).

„Stąd stowarzyszenie założyłam w 2001 roku. Przede wszystkim celem było zwiększenie udziału kobiet w życiu publicznym, bo uważałam, że tych jest mało (...) przeciw przemocy działamy, aktywizujemy kobiety do udziału w ogóle, do różnych aktywności” (P7);

„Mam wrażenie, że jednak to jest potrzebne, że jednak kogoś zmienia, że jednak ktoś zaczyna myśleć o tym, co nas otacza, zaczyna dostrzegać te przejawy dyskryminacji w różnych obszarach, albo zaczyna dostrzegać nieprawidłowości, bo to nie zawsze jest dyskryminacja, czasami jest to jakaś nieprawidłowość, jakieś zaburzenie” (P9).

I chociaż w tym typie działania – na rzecz, dla sprawy – przebrzmiewają nuty owej misyjnej etyki powinności, z punktu widzenia emancypacyjnych sił tkwiących w byciu aktywną, istotne jest tu doświadczenie przez nasze rozmówczynie podmiotowej mocy sprawczej zmiany.

„Bo jednak mimo wszystko zmieniamy to, że, nie wiem, możemy, że dziecko jest nasze, że majątek jest nasz, że jesteśmy samodzielne, że nie jesteśmy przedmiotowe, tylko bardziej podmiotowe” (P9);

„Ja wiem, że pewnie wszyscy tak mówią i odpowiadają na to pytanie, że takie poczucie satysfakcji, że robi się coś, że się nie pozostaje biernym wobec spraw, na których nam zależy. Ale naprawdę tak czuję i wydaje mi się, że nie wiem, przez lata czułam, że nie mam na to wpływu, że gdzieś dzieją się rzeczy, które gdzieś tak troszeczkę przechodzą obok mnie i ja się tylko im przyglądam, one mi się nie podobają, ale nie jestem w stanie nic z nimi zrobić, a teraz mam poczucie, że rzeczywiście gdzieś możemy chociaż odrobinę działać” (P11).

Ową nieco uspołecznioną podmiotowość wzmacniają równocześnie wypowiedzi z ducha etyki autentyczności, wskazujące na istotne potrzeby własne związane z samoreali-

zacją, radością i satysfakcją, ciekawością, rozwojem, wolnością czy urozmaiconym sposobem na życie, które aktywność społeczna (i zawodowa) zaspokaja tym naszym rozmówczyniom, dla których niezgoda stanowiła impuls do podjęcia aktywności.

„Taką naturalną rzeczą jest, że człowiek chce się rozwijać, żeby nie siedzieć w tym samym miejscu ciągle. Tu jest, tyle się dzieje i tyle fajnych rzeczy, i tylu ludzi się spotyka, i tyle okoliczności, możliwości, i tyle powodów do rozwoju, i tyle potrzeb, i tyle sytuacji, które powodują, że ja muszę się podciągać, że ja muszę się rozwijać, że nie mogę stanąć w miejscu” (P7);

„No dużo rzeczy się trzeba było nauczyć. No i to było ciekawe. Było po prostu ciekawe. Ja lubię w ogóle wyzwania. Im coś jest trudniejsze i mniej zrozumiałe, tym bardziej warte jest, nie nudzi mnie. A później mnie zaczyna nudzić” (P17);

„Chyba mi to już tak w krew weszło przez te wszystkie lata, więc jeżeli gdzieś tam ktoś coś rzuci jakiś fajny pomysł i mówi: «Chodź, robimy to», ja już w sumie to nie umiem tak za bardzo, tak normalnie żyć” (P16).

W tym sensie ten typ „buntowniczek” poczucie podmiotowości czerpać może z dwóch źródeł: sprzeciwu wobec rzeczywistości zastanej i działania na rzecz innych, a zarazem autonomicznej samorealizacji, które te działania umożliwiają.

B. Zmiana jako wartość („zmieniaczki”)

Uogólniona potrzeba „pracy nad zmianą” – choć niejednoznacznie usytuowaną czy określoną – stanowi drugi rodzaj bodźca do podejmowania działań. W tego rodzaju działaniach mogą dochodzić do głosu znacznie silniej obydwa bieguny etyczne: chodzi co prawda o zmianę określonych okoliczności zewnętrznych, pomoc innym, jednak działania w tym kierunku mają też dostarczać możliwości zmian we własnym życiu, w sobie, pozwalać przezwyciężać rutynę czy budować własny rozwój.

„Zawsze ważniejszy jest dla mnie cel, czy jakaś zmiana, którą mogę wywołać (...) miałam moment zawahania, poradziłam sobie z tym i to mnie chyba jeszcze bardziej tak umocniło, stwierdziłam, że to jest fajne, bo widziałam jak po prostu dziewczynka się zmieniła, jak dostała lalkę, mimo tego że była bardzo chora” (P19);

„Ja mam też takie poczucie, że trzeba coś robić, żeby ten świat był lepszy. Wiadomo, że nie mamy wpływu ogromnego, ale jak się zacznie od siebie, od swojego najbliższego otoczenia, najbliższych ludzi, to gdzieś tą taką dobrą filozofię można przekazywać dalej i ten świat zmieniać” (P5);

„Wie Pani co, mnie to pociągnęło, moja mama (...) angażowała się bardzo. Angażowała się bardzo w pomoc. Ja wiem, że moja mama chodziła, biednym ludziom dawała zastrzyki za darmo, także pomagała jak mogła. Jakoś widziałam to w domu, że coś takiego jest fajne, jak się nie żyje tylko dla siebie” (P13).

Tej narracji zmiany, która nie jest osadzona w głębokiej niezgodzie, towarzyszy silny podmiot samorealizujący się poprzez różnorodność – odnajdujący w „wielorobieniu” i rozmaitych aktywnościach sposób na urozmaicone, spełnione życie.

„Muszę być aktywna, muszę mieć kontakt z ludźmi i muszę spełniać różne moje pomysły. A wiem, że jakbym była tylko w domu, matką, przy całej cudowności tego obszaru funkcjonowania kobiety, przy całej cudowności spędzania czasu, to czegoś by mi brakowało” (P12);

„Pewnie za moment znajdę sobie znowu jakąś nową rzecz, którą będę chciała robić, bo ja nie lubię jak jest nudno (...), muszę sobie po prostu poszukać jeszcze czegoś tam nowego, więc cały czas gdzieś tam będę mogła sobie robić coś nowego, będę mogła się gdzieś tam i tak dalej, to jest cały czas fajne (...), największym zaprzeczeniem dla mnie dobrego życia, to jest taka rutyna” (P19).

Aktywność społeczna i zawodowa jest w tych narracjach ramą, która umożliwia „bycie w zmianie” – ciągły ruch: poszukiwania, znajdowania, poprawiania, szukania dalej itp. Bycie aktywnym, oznaczające bycie w ruchu, jest postrzegane jako realizacja niemalże naturalnej dyspozycji („moja aktywność wynika z mojej natury”, P12). Tworzenie, kreowanie, wymyślanie – jako odpowiedź na potrzebę zmiany wokół siebie i na wewnętrzną potrzebę zmian w sobie – stanowią o stawce aktywności społecznej i zawodowej typu „zmieniaczek”.

C. Budowanie ja („autonomki”)

Trzeci typ motywacji, najsilniej zakorzeniony w etyce autentyczności (choć nieobojętny przecież na potrzebę pomocy innym), najsilniej postrzega aktywność społeczną i zawodową jako realizację swojej wewnętrznej potrzeby, jeden ze sposobów na osiągnięcie psychicznego dobrostanu, satysfakcji i sprawdzanie siebie.

„Wreszcie znalazłam swoje miejsce (...) bardzo lubię swoją pracę trenerską. Uwielbiam to robić, planować warsztaty, przygotowywać i prowadzić (...). No w sensie takim, no znowu mówimy o pracy zawodowej (...). To znaczy tym, co się łączy z działalnością społeczną, myślę, że, tak jak mówiłam, znalazłam swoje miejsce i gdzieś w tym obszarze się poruszam” (P2);

„Kiedyś pracowałam na etacie, były to codzienne wyjścia do pracy na osiem godzin, jako urzędnik. I gdzieś mi to nie pasowało za bardzo. Natomiast teraz stworzyłam sobie takie życie, że tutaj to, co robię wszystko jest dla mnie ważne. Bo zazwyczaj jest tak, że ja, jeżeli czuję, że coś jest dla mnie obciążeniem, nie jest dla mnie satysfakcjonujące, no to nie boję się zmiany” (P4).

Można by powiedzieć, że ten typ kobiecego podmiotu jest poprzez swoją aktywność spełniony w największym stopniu: spokojny, pogodzony, ułożony – na swój sposób wyemancypowany najbardziej. Najsilniej też – przynajmniej w warstwie narracyjnej – jest wolny od (ograniczeń) rzeczywistości.

„Nie lubię, jak ktoś mnie do czegoś zmusza. Lubię czuć wolność. Więc na pewno trudno bym się czuła w takim zawodzie czy w takiej pracy, gdzie byłaby ona monotonna i byłaby taka sama, i miałabym sztywno wytyczone ramy. Tak właśnie w organizacjach nie jest, bo nikt nie działa na zasadzie ram i to też mi się spodobało, że nie ma wytyczonych granic i poza nie się nie sięga, tylko jest się otwartym. I to lubię” (P6);

„Ja w swoim życiu, w pewnym momencie, odkryłam, że no w zasadzie jedyną stałą w naszym życiu to zmiana. Więc zaakceptowanie tego, że są zmiany w naszym życiu, że one cały czas są, jest o wiele łatwiejsze i jakby nie boję się tych zmian” (P4).

Strategia budowania silnego, wyraźnego i scalającego „ja” jest procesem wieloetapowym, który w tym przypadku polega na ustanowieniu granic mojego autonomicznego świata. Doprowadza to do postawy, która zawiesza podział na prywatne–publiczne, zacierając konflikt ról wynikający z owego podziału i pozwala wytworzyć ustrukturyzowane i skierowane na „ja” doświadczanie świata, gdzie ekspresja siebie i bycie sobą jest podstawowym celem i uzasadnieniem wszelkiego działania.

Stawki aktywności, czyli po co być aktywną?

Bycie aktywną – jak wynika z wcześniejszych analiz – stanowi element społecznej tożsamości naszych rozmówczyń. Będąc z definicji aktywnością w sferze publicznej (społecznej i/lub zawodowej) jest też tożsamością „lepszą”, bardziej wartościową, społecznie/publicznie nobilitującą – zgodnie z konstruktem modernistycznym. W tym sensie, najprościej rzecz ujmując, stawką bycia aktywną jest swoista pozycja społeczna. Przy czym realizowana jest ona według „reguł męskiej gry”, wypierającej aktywności domowe, rodzinne w obszar publicznego nieuznania. Można ją uznać za sposób, strategię bycia widoczną w przestrzeni publicznej/społecznej. Zarazem jednak w tej perspektywie jest ona z konieczności strategią specyficznie kobiecą w tym sensie, że o tę pozycję

kobiety aktywne walczyć muszą w zdwojony sposób – wyrывая się z konwencjonalnych prywatnych ról rodzinnych oraz usiłując zatrzeć tę granicę prywatne/publiczne przez wspomniane wyżej „wielorobienie”.

Ta polityczna niemal stawka bycia widoczną (i uznaną), realizowana w kontekście ograniczeń i możliwości, jakim podlegają kobiece podmioty, skutkuje specyficznym zróżnicowaniem narracji na temat zysków (i kosztów) bycia aktywną. W wypowiedziach respondentek pojawiają się różne szczegółowe dookreślenia tego, co owa aktywność im daje, do czego jest potrzebna, co przynosi. Przechodząc zatem na poziom analizy subiektywnych narracji dotyczących aktywności, podjęta zostanie próba zrekonstruowania wskazywanych przez nie stawek.

Centralnym punktem tej analizy uczynić należy kategorię, która w najróżniejszych kontekstach, uzasadnieniach i umotywowaniach przewijała się jak mantra przez wszystkie nasze rozmowy i którą – ryzykując reprodukcją genderowego stereotypu – uznać by można za specyficznie kobiecą (o tyle istotne byłyby wywiady i możliwość porównania męskich narracji): bycie i/lub praca z ludźmi.

Zasadniczo aktywność – zawodowa i społeczna – zaspokaja podstawowy społeczny popęd: funkcjonowania pośród innych (przy czym w kategorii owych innych ludzi najwyraźniej nie mieszczą się członkowie rodziny).

„Ja zawsze lubiłam pracę z ludźmi. Nawet pracując w tych nieszczęsnych finansach, ubezpieczeniach (...) najważniejsze było spotkanie drugiego człowieka. I dla mnie to, że ja mam spotkanie codziennie z nowym człowiekiem, nowych ludzi poznaję, to było najważniejsze” (P4);

„Fascynuje mnie po prostu praca grupowa (...). Przebywanie w tej grupie, wspólne rozmowy (...). Bardziej po prostu, żeby spotkać się z ludźmi i zrobić coś wspólnie, porozmawiać, poprzebywać razem” (P1);

„Zawsze żyłam w jakiejś społeczności (...) zawsze mi zależało na tym, żeby też bywać z ludźmi. Uważałam, że to jest przyjemnie, jeżeli jak najwięcej ludzi w czymś uczestniczy i że po prostu ludzie się znają. I takie żywe, powiedzmy, żywe kontakty” (P10).

I w tym najbardziej podstawowym sensie aktywność zakładająca – rozumiane bardzo dosłownie – wychodzenie z domu, które jest warunkiem bycia w przestrzeni społecznych interakcji, umożliwia wyrwanie się z izolacji życia prywatnego. Pozwala przezwyciężyć kobiecą samotność domowego długodystansowca.

Kapitał społeczny

Bycie i praca z ludźmi w naturalny sposób odnosi nas do kategorii kapitału społecznego, który poprzez aktywność społeczną i zawodową zostaje zbudowany, jest reprodukowany czy wykorzystywany na rozmaite sposoby. W odniesieniu do wypowiedzi rozmówczyń warto zarazem zaznaczyć rysujące się dwojakie ujęcie owego kapitału: zarówno w jego Putnamowskiej (Putnam 1995), jak i Bourdiańskiej wersji (Bourdieu 1986). Śladów tego pierwszego ujęcia dopatrywać można się w znaczeniu, jakie nasze rozmówczynie przypisywały charakterowi więzi, które zostają wytworzone podczas współpracy z ludźmi w ramach – w szczególności społecznych, ale także zawodowych – aktywności.

Dzięki owej „magii procesów grupowych” (P4) zbudowane zostają silne relacje, oparte na zaufaniu, lojalności, przyjaźni czy koleżeństwie, wytwarzające kręgi, wspólnoty, małe grupy.

„Tu się takie więzi potworzyły silne między nami” (P2);

„Praca jest ważną jak gdyby wartością w moim życiu. Natomiast nie może być też najważniejszą, bo wtedy się wpada w pracoholizm (...), ważny jest właśnie jakiś rodzaj aktywności pozazawodowej (...) to jest gdzieś tam krąg koleżeńsko-przyjacielski” (P14);

„Jestem osobą, która emocjonalnie angażuję się bardzo (...) te grupy, w których ja faktycznie jestem obecna, z którymi wchodzę w relację (...), gdzie zaczynamy się lubić i tak dalej (...), gdzie jest zaangażowanie emocjonalne na pewno dużo, dużo dalej zachodzimy i dużo lepiej się nam pracuje (...), za konkretnymi wskaźnikami stoją ludzie, którzy mają jakieś tam swoje relacje (...). Na początku działałam jako wolontariuszka. Tak się zżyłam z tą grupą, że potem zostali też moimi znajomymi i bardzo dużo czasu spędzaliśmy” (P19);

„Mam nadzieję, że tam nawiążę jakieś takie kontakty nie tylko biznesowe, ale też prywatne z nimi. (...) Mogę coś zrobić, będę miała kontakt z tymi wszystkimi członkiniami” (P5).

Możliwość i potrzeba budowania więzi nieprofesjonalnych, ale też nierodzinnych stanowi niebagatelny komponent „aktywnościowego syndromu”. Zarazem jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to specyficznie kobiecy sposób przełamywania granicy prywatne/publiczne – przez zaprzyjaźnianie się, emocjonalne zawiązywanie relacji, a zatem otwieranie ich na względną prywatność.

Jednocześnie badane dostrzegają praktyczne możliwości, jakich dostarcza owa praca z ludźmi i oparty na quasi-prywatnych, osobistych więziach kapitał społeczny – wpisując się z tą narracją w ujęcie kapitału społecznego jako sieci kontaktów, które pozwalają zmobilizować rozmaite zasoby.

„Już miałam kontakty. Festiwal właśnie współorganizowało moje stowarzyszenie obecne. Dzięki niemu właśnie poznałam prezesa, naszego przełożonego obecnie. I tak się pocięło, że poszłam na jedno spotkanie w X-ie, na drugie, na trzecie. Był jeden projekt, potem był drugi, kolejne i tak zostałam” (P6).

Relacje społeczne – rozumiane zarówno w kategoriach jakościowych jako „silne więzi” (P2), „grupa przyjaciół” (P18), jak i ilościowych jako „poszerzone kontakty” (P4) – stanowią zatem niewątpliwie istotny zasób, zdobywany dzięki aktywności społecznej (i zawodowej). Wskazywane jako swoista stawka bycia aktywną, zyskują rangę społecznego kapitału – zasobu, który czyni różnicę: umożliwia dalsze, skuteczniejsze lub bardziej satysfakcjonujące działania:

„W różnych kręgach ludzi się obracam, gdzieś tam działam, zawsze gdzieś mogę się zwrócić czy z pomysłem, czy właśnie potrzebą, za przeproszeniem poprosić o pomoc nawet, bo też ludzie, z którymi się tam gdzieś znam są w różnych obszarach pracują i działają (...), kiedyś to było właśnie takie: Boże, same ograniczenia. Tu problem, tam problem. A teraz po prostu coś mi wpada do głowy, ja dzwonię do jednej osoby, ta osoba dzwoni do kogoś, spotykamy się i po prostu się otwierają możliwości, bo każdy ma jakieś swoje przestrzenie, w których może zadziałać” (P4).

Owi ludzie – pozostający w poszerzonych, a zarazem względnie bliskich relacjach – stanowią zarazem niezwykle istotne zwierciadło, w którym osoby podejmujące działania społeczne czy zawodowe mogą się przeglądać, które odbija zwrotną informację w postaci społecznego uznania. W tej międzyludzkiej przestrzeni najsilniej ujawnia się wspomniane wyżej splecenie normatywnych ram powinności i autentyczności, wyrażające się niejako pytaniem: „Co ja im mogę dać i co mogę zabrać od nich?” (P4).

O tej regule wzajemności – *do ut des* – w swojej specyficznej formie działania na rzecz innych (dawania) w zamian za wdzięczność, pochwałę czy innego rodzaju symboliczną nagrodę (dostawania) nasze rozmówczynie mówiły wielokrotnie i na różne sposoby, podkreślając znaczenie pracy z ludźmi.

I znów podobnie jak w przypadku wcześniejszych analiz, czasem rozmówczynie silniej eksponowały satysfakcję jako przede wszystkim poczucie wewnętrznej radości, spełnienia, realizacji – których źródłem w tym przypadku są jednak inni:

„W tej firmie też się realizuję (...), bo tu też było dużo spotkań z kobietami właśnie. Zawsze mnie cieszyło, że przychodziły panie, które twierdziły, że one nic nie potrafią, się do niczego nie nadają, są beztalenciami, a potem się okazało, że potrafią coś pięknego stworzyć i widzieć tą ich radość, że ja jednak potrafię i w tym wieku, nie, nie pomyślałam, że będę umiała. To jest naprawdę fajne” (P5);

„Lubię to robić i czuję się w tym dobrze, wiem, że coś daję tym ludziom. Są informacje zwrotne, które pokazują, że mam takie cechy, że ludzie się ze mną czują dobrze w takiej rozmowie i myślę, że taka rozmowa dla kogoś, no może być właśnie terapeutyczna” (P2).

W innych przypadkach owi inni zdają się być o tyle jeszcze ważniejsi, że wprost wyrażone przez nich uznanie staje się źródłem satysfakcji:

„Miałam tę grupę przyjaciół i razem robiliśmy różne rzeczy ważne w tym ruchu oporu. Też było dla mnie ważne, że w zeszłym roku (...) zostałam odznaczona XX. (...) To było dla mnie też przyjemne takie. Docenienie po tylu latach. Tak. Za taką działalność” (P18);

„My jako organizacje pozarządowe, możemy dużo, bo powiem szczerze, władza chce nas słuchać i to jest bardzo ważne. Chce, chce słuchać i ja bardzo to cenię” (P13).

Tego rodzaju „gra na uznanie” wydaje się możliwa tylko w owym świecie nierodzinnych, ale i nieprofesjonalnych więzi społecznych. Stanowi w nim zarazem jedną z ważniejszych stawek bycia aktywną – nagrodę wpisującą się w dyskurs zarówno społecznikowski, jak i samorealizacyjny. W refleksyjnym ujęciu jednej z naszych rozmówczyń:

„Staram się po prostu stawiać sobie takie wyzwania, które robią ze mnie jakąś osobę, nie wiem, czy... jakąś budzącą uznanie. To taki ten żart okrutny o frekwencji na pogrzebie. Ja myślę, że coś w tym stylu gdzieś z tyłu głowy mam (...). Znaczący ja bym chciała, żeby ludzie uważali, że ja coś fajnego robię. I chyba dla mnie to jest ważne” (P17).

Jest to również wyraz (specyficznie budowanego) kapitału społecznego – zasobu, który czyni różnicę – pozwalającego zdobyć widoczną i uznaną społecznie pozycję, dzięki odkryciu i potwierdzeniu: jestem/jesteś w tym dobra.

Kapitał kulturowy

Praca z ludźmi ma jeszcze jeden niezwykle istotny aspekt dla rozmówczyń, wpisujący się z jednej strony w Bourdiańską „grę kapitałów” (Bukowska *et al.* 2013), z drugiej strony stanowiący samoistną (o ile to możliwe) stawkę bycia aktywną – pozwala mianowicie budować, rozbudowywać, modyfikować kapitał kulturowy. Owe spotkania i rozmowy z ludźmi są bowiem nieustającą lekcją, pozwalają „uczyć się nowych rzeczy” (P1):

„To są ludzie, to są kontakty. To są kontakty i to, cały czas podkreślam, to mnie buduje. Do tego, poza tym też spotkania, wymiana myśli, bo nie powiem, że wiedzy, bo to niekoniecznie musi być wiedza (...). Ale wymiana myśli, wymiana poglądów, to jest coś co mnie rozwija ciągle jeszcze, bo jestem zwolenniczką ustawicznego kształcenia, nieważne w jakiej formie” (P3);

„Ja wolalam siedzieć przy stole i słuchać, o czym tam dorośli mówią, taka malutka, niż bawić się z moimi rówieśnikami. I to mi właśnie dają organizację” (P6).

W tym kontekście bycie aktywną wśród ludzi pozwala niejako skorzystać z ich zasobów do budowy własnego kapitału kulturowego. Za jego sprawą ustanowiona zarazem zostaje przestrzeń, okazja, potrzeba, w której możliwe jest poszerzanie wiedzy, kompetencji, umiejętności czy zdobywanie doświadczeń:

„Uczymy się. To jest niewyobrażalne, ile dzięki temu możemy się nauczyć. Chociażby współpraca z organizacjami rządowymi, wszystkie urzędy, takie chociażby obycie w otoczeniu z ważnymi osobami. Mniej ważnymi, bardziej ważnymi (...) to jest taki bagaż doświadczeń” (P6).

Owo uczenie się – kapitał kulturowy i możliwość jego rozwoju – z jednej strony przybiera autoteliczną postać nigdy nienasyconego głodu wiedzy, którego zaspokajanie jest po prostu ciekawe, spełniające poznawczo, wpisując się w dyskurs samorozwoju:

„Chciałabym, chciałabym podjąć nowe studia. No to jest coś, na co nie mam czasu, ale matko (...) to wszystko to się chciałoby poznać” (P12);

„To był taki okres uczenia się, uczenia i jeszcze raz uczenia. Właśnie obsługi komputera ja się musiałam dobrze nauczyć, w takich programach użytkowych (...). No dużo rzeczy się trzeba było nauczyć. No i to było ciekawe. Było po prostu ciekawe” (P17).

Oczywiście nasze rozmówczynie miały jednocześnie świadomość możliwości kapitalizowania zdobytych umiejętności i doświadczeń w swojej dalszej działalności – społecznej i zawodowej:

„To jest taki bagaż doświadczeń, które na pewno potem gdzieś tam zaprocentują w pracy mojej zawodowej, którą chciałabym wiązać z trzecim sektorem” (P6);

„Najistotniejszy walor [bycia aktywną], że widzę, jak świat się zmienia i jak technologie zmieniają każde kolejne pokolenie. I że jestem w stanie dość łatwo się i porozumieć, i kontaktować z kolejnymi, powiedzmy, rocznikami. I sprawia mi to bardzo wiele radości. Bo też przy niektórych rzeczach zawodowych (...), że obszar zawodowy, bo trochę rzeczy mnie takich fascynuje, uczyć się dodatkowo i chcę przejawiać swoją aktywność” (P10).

W szczególności we wzajemnym powiązaniu ów zbudowany kapitał społeczny (kontakty i relacje) oraz zdobyty kapitał kulturowy (doświadczenie i umiejętności) potrafią stać się niezwykle silną emancypacyjną i źródłem poczucia mocy, by stawiać przed sobą kolejne wyzwania:

„Dlatego startowałam w tych wyborach. (...) bo już tyle lat pracy w samorządzie, to jakby duże doświadczenie, wiedza, i uważałam, że szkoda po prostu to zmarnować” (P7);

„To uwodzi, że po prostu człowiek w pewnym momencie się orientuje, że będąc w tej organizacji może pomóc. Wszystkim, którzy tego potrzebowali” (P13).

Podsumowanie

Reasumując, aktywność rozumiana jest przez nasze rozmówczynie jako działalność w przestrzeni publicznej (zawodowej i społecznej) i nie obejmuje całej (często ogromnej) sfery działań domowych. Stawką tak rozumianej aktywności (wyjście z domu) staje się przewyżczenie kobiecej samotności domowego długodystansowca oraz bycie widzianą i uznaną.

Společną stawką aktywności (obok widoczności i uznania) są też specyficzne kapitały. Po pierwsze jest to kapitał społeczny, oparty na silnych więziach zaufania, lojalności, przyjaźni, które współtworzą zarazem kręgi i grupy, będące dla kobiet podstawowym lustrem uznania, jak również siecią kontaktów pozwalającą mobilizować inne zasoby. Owa próba budowania silnych, emocjonalnych więzi na zewnątrz w przypadku aktywności społecznej i zawodowej stanowi specyficzną (kobiecą) strategię „prywatyzacji” relacji w sferze publicznej. Po drugie zaś, stawką bycia na zewnątrz jest kapitał kulturowy, który w tej nieprofesjonalnej i nieprywatnej przestrzeni społecznej może być specyficznie budowany, modyfikowany i przekształcany na inne kapitały.

Emancypacyjna siła aktywności ujawnia się w postaci trzech typów kobiecych podmiotów, których motywacje można wpisać w ramę rozpiętą między dwoma biegunami normatywnymi: etykę powinności (misja) oraz etykę autentyczności (pasja). Ich poczucie podmiotowego sprawstwa (wpływu na rzeczywistość) związane jest zarazem silnie z kategorią „zmiany” – za każdym razem nieco inaczej ułożonej: „buntowniczk” czerpią poczucie podmiotowości ze sprzeciwu wobec rzeczywistości zastanej i działań na rzecz jej zmiany, widząc w tym zarazem możliwość autonomicznej samorealizacji; „zmieniaczki” odczuwają poczucie podmiotowego sprawstwa dzięki byciu w zmianie, byciu w ciągłym ruchu zmian wokół siebie i w sobie; „autonomki” wytwarzają natomiast ustrukturyzowane i skierowane na „ja” doświadczanie świata, w które zmiana wpisana jest jako naturalny element życia. To, co je łączy, to pozytywny stosunek do aktywności,

która jest zawsze czymś dodatkowym, wynikającym z wyboru i chcianym, pomimo różnych (często przemilczanych) kosztów prywatnych wynikających z zaangażowania emocjonalnego i czasowego.

Warto podkreślić, że w analizowanych wypowiedziach nie pojawia się refleksja czy sugestia, że ów przymus aktywności może być czymś narzuconym z zewnątrz. Wręcz przeciwnie, silnie podkreślana jest emancypacyjna moc aktywności (jako działalności publicznej: zawodowej i społecznej), która wyrzywa kobiety z zakłętego kręgu dom-praca, choć zarazem wtłacza je w kolejną późnonowoczesną walkę o zrównoważone życie (*work-life-balance*). Stawiają jej czoła, posiłkując się kobiecymi strategiami budowania kapitałów społecznych (specyficznych więzi) i kulturowych, pozwalających zdobyć uznanie, być widzianymi w przestrzeni publicznej.

Xymena Bukowska, Marta Sałkowska

Rodzina, ach rodzina... **– czyli o przemilczanym warunku kobiecego podmiotu**

Głównym przedmiotem tego rozdziału są wybrane obszary życia, stanowiące aspekty subiektywnie postrzeganej jego jakości. W szczególności interesuje nas tu ów obszar działań przemilczany (a dokładniej: milcząco obecny) w narracjach dotyczących aktywności dnia codziennego – rodzina. W ogólnopolskich badaniach socjologicznych rodzina jest niezmiennie diagnozowana jako centralna, kluczowa czy też najwyższa w hierarchii wartość – niezależnie od sposobu badania i w zasadzie niezależnie od wszelkich zmiennych społeczno-demograficznych (Boguszewski 2013; Drozdowski *et al.* 2014).

Mimo zmian kulturowo-cywilizacyjnych, jakim rodzina podlega pod wpływem przekształceń nowoczesności i późnej nowoczesności, pozostaje ona wartością ramową regulującą znaczny obszar systemu aksjonormatywnego Polaków i Polek – fundującą i generującą całe zespoły znaczeń, zachowań i praktyk w życiu społecznym (klasyfikacje potrzeb, motywacje, wyobrażenia o rolach społecznych itp.).

Na tym ogólnopolskim tle pozycja rodziny w systemie wartości mieszkańców Śląska mogłaby wydawać się tylko jej specyficzną, regionalną egzemplifikacją. Jak zauważa Ewa Kossowska (2010: 2), „rodzina w każdej kulturze agrarnej (a taką była także kultura śląska przed industrializacją) jest podstawową strażniczką norm i wzorów przekazywanych z pokolenia na pokolenie. W tym sensie rodzina śląska wyjątkiem nie jest: wzorce przez nią przekazywane niewiele odbiegają od standardów europejskich z okresu przełomu industrialnego”. Jednocześnie jednak to właśnie śląska rodzina wskazywana jest przez większość badaczy jako nośnik kulturowej odrębności mieszkańców Śląska, który przez swoją trwałość ustanawia symboliczny punkt odniesienia dla współczesnych praktyk społeczno-kulturowych mieszkańców i mieszkanki Śląska (Górnikowska-Zwolak 2000; Świątkiewicz 2009).

Obraz tej tradycyjnej śląskiej rodziny związany jest z robotniczą kulturą górniczą. Idealnotypicznie zawiera w sobie wybitnie hierarchiczny, patriarchalny układ pozycji,

ścisły rozdział tradycyjnych ról kobiecych (domowych, opiekuńczo-wychowawczych, prywatnych) i męskich (zawodowych, ekonomicznych, publicznych). Praca męża-ojca (w kopalni) stanowiła centralną wspólną rodzinną wartość, regulując rytm życia wszystkich domowników. Obowiązkiem kobiety (żony-matki) pozostawała organizacja i prowadzenie gospodarstwa domowego oraz opieka i wychowanie (licznych) dzieci.

Względy pragmatyczne (czas pracy poza domem w przypadku mężczyzny i obowiązki domowo-opiekuńcze w przypadku kobiet) utrwaliły kulturowy i obyczajowy podział na zadania „babskie” i „chłopskie”: praca zawodowa kobiet uznawana była za dyshonor dla męża, z kolei jego udział w zajęciach domowo-wychowawczych naruszałby jego prestiż i autorytet jako głowy rodziny, odciskając się zarazem ujmą na gospodarności żony.

Ów ścisły podział ról wykluczający mężczyznę z obszaru zadań domowych oznaczał także, że to żona-matka była ośrodkiem życia rodzinnego w wymiarze emocjonalnym i moralnym, najistotniejszym agentem socjalizacji i reprodukcji wzorów kulturowych (odmiennie dla synów i córek zgodnie z rolą, jaką w przyszłości mieli pełnić w swoich rodzinach). Społecznym niejako rozszerzeniem kobiecego świata była lokalna wspólnota sąsiedzka (familoc i wspólne podwórko), z uwagi jednak na jej homogeniczny charakter (wspólnota rodzin górniczych/robotniczych) wspólnota ta pełniła zarazem istotną funkcję w egzekwowaniu społecznych norm i wzorów zachowań przypisanych tradycyjnym rodzinnym rolom społecznym i rodzinnym. Podobnym regulatorem społecznego życia rodziny była religia, towarzysząca najważniejszym momentom zarówno tradycyjnej rodziny jako zbiorowemu podmiotowi, jak i jej poszczególnym członkom (Górnikowska-Zwolak 2000; Leks-Bujak 2007; Świątkiewicz 2009).

Badacze podkreślają, że powyższy obraz tradycyjnej rodziny górniczej (z kluczowym w kontekście naszego badania podziałem ról społecznych związanych z płcią) stanowi swoisty weberowski typ idealny, który w praktyce społecznej mógł się tylko częściowo urzeczywistniać. Zarazem jednak zauważają jego trwałą obecność w strukturze wyobraźniowej mieszkańców Śląska jako wyidealizowanego (choć dziś różnie ocenianego) wspólnego symbolu kulturowego, residuum współkształtującego współczesne systemy znaczeń i odniesień, które po części oparło się zachodzącym przemianom gospodarczym i społeczno-kulturowym (Świątkiewicz 2009; Piłat-Borcuch 2013).

Przeobrażenia tego tradycyjnego układu rodzinnego na Górnym Śląsku diagnozowane są w szczególności od lat 70. XX wieku – po kolejnych falach migracji, w wyniku których nastąpiła reorganizacja klasowo-zawodowa, terytorialna i kulturowa (małżeństwa mieszane, nowe osiedla, aspiracje edukacyjne i zawodowe kobiet). Za sprawą tych

procesów i związanych z nimi zmianami w systemach norm, wzorcach zachowań, kryteriach ocen rekonfiguracji podlega także tradycyjny model rodziny i zasady doboru małżeńskiego (Świątkiewicz 2001; Leks-Bujak 2007).

Podjęmowanie przez kobiety pracy zawodowej – w pierwszej kolejności ze względów ekonomicznych, w drugiej zaś postmaterialistycznych – naruszyło tradycyjne struktury ról rodzinnych związanych z płcią. Jak jednak podkreślane jest w diagnozach dotyczących okresu przed rokiem 1989, zmiany te nie miały charakteru radykalnego z uwagi na niesprzyjający kobietom rynek pracy na Górnym Śląsku (niskie zarobki traktowane jako dochód dodatkowy rodziny), niezmiennie wysoką (systemowo i ideologicznie wspieraną) pozycję męża-górnika i właśnie ową siłę tradycji, która podtrzymuje fundamentalne znaczenie domu i rodziny (nawet jeśli już nieco przeobrażonej) w hierarchii wartości (Piłat-Borcuch 2013).

Zmiany zapoczątkowane transformacją w sposób nieporównywalnie głębszy dotknęły śląską rodzinę (robotniczą) – w wymiarze ekonomiczno-zawodowym i społeczno-kulturowym. Restrukturyzacja górnośląskiej gospodarki pociągnęła za sobą likwidację miejsc pracy w lokalnie tradycyjnym przemyśle ciężkim, degradację materialną i obniżenie prestiżu związanego wcześniej z zawodem robotniczym (zwłaszcza górnika czy hutnika), niepewność pracy, bezrobocie. Praca zawodowa kobiety przestała być „dodatkiem” czy „sposobem na samorealizację” – stała się koniecznością ekonomiczną, z którą tradycyjny model (śląskiej) rodziny jako taki sobie nie radzi.

Owe presji ekonomicznej towarzyszą zmiany społeczno-kulturowe o charakterze globalnym – indywidualizacja, autonomizacja, demokratyzacja (też ról w życiu rodzinnym) itp. – ustanawiające normatywny kontekst zmian układu ról związanych z płcią w posttradycyjnych (w tym też śląskich) rodzinach. O ile jednak zmiany gospodarcze i ich skutki nastąpiły tu dość gwałtownie, o tyle wszelkie przemiany w systemach wartości zachodzą co najwyżej powoli – a rozbieżność ta stawia część kobiet na Górnym Śląsku w sytuacjach, które mają potencjalnie konfliktowy charakter (konflikt ról, wartości, potrzeb itp.).

W dalszej części analizy przyjrzymy się zatem w szczególności hierarchiom wartości i potrzeb oraz ocenom stopnia ich zaspokojenia przez nasze rozmówczynie. Interesować będą nas też codzienne praktyki dotyczące sposobów łączenia różnych obszarów aktywności w perspektywie wyobrażenia o dobrym życiu. Możliwość osiągnięcia satysfakcji, poczucia spełnienia, samorealizacji, bycie zauważoną, uznaną dzięki aktywności zawodowej i społecznej nakazuje w szczególności zadać pytania o status tej sfery prywatnej: o znaczenie rodziny i sposób jej postrzegania w relacji do innych obszarów życia.

Pytamy więc w szczególności o to, (1) czy i na ile rodzina współwytwarza specyficznie kobiece podmiotowości, w jaki sposób i dlaczego?, (2) jakimi je czyni i w co je wyposaża?, (3) czy stanowi ograniczenie czy strukturalną ramę podmiotowości i poczucia sprawstwa?

Rodzina – ośrodek życia

Rodzina zajmuje w życiu respondentek najwyższą pozycję w hierarchii wartości. Przez wszystkie, niezależnie od wieku, pozycji społecznej, aktywności zawodowej czy nawet samej konstelacji rodzinnej (singielka, rozwódka, żona, wdowa, matka, babka) wskazywana jest jako to, co w życiu najważniejsze. Odpowiedzi na pytanie o znaczenie rozmaitych obszarów życiowych działalności brzmią niemal jednogłośnie:

„Oczywiście rodzina jest najważniejsza” (P1);

„Muszę powiedzieć tak bardzo tradycyjnie, że rodzina oczywiście. Najważniejsze są dla mnie córki, najważniejszy jest mąż i też ważny jest dla mnie mój pies, który mi właśnie teraz pozostał” (P3);

„Najważniejsza, najważniejsze są dzieci i rodzina. To jest dla mnie najważniejsze, bo dzieci są szalenie ważne, są najważniejszą rzeczą, nie rzeczą, są najważniejszym elementem mojego życia i zawsze będą, więc staram się o tym nie zapominać i zawsze gdzieś pamiętać o tym, pomimo bardzo dużej aktywności zawodowej” (P12).

Tego rodzaju wyznania pojawiały się niezależnie od tego, w którym momencie rozmowy kwestie związane z życiem rodzinnym były poruszane. Co ważniejsze, deklaracje dotyczące znaczenia rodziny często padały po tym, gdy nakreślony został już obraz aktywności – po rozmowie o zawodowych i społeczno-obywatelskich obszarach życia, jakże istotnych z punktu widzenia tożsamości naszych rozmówczyń.

Potwierdza to wcześniejsze ustalenia dotyczące lokowania działań okolorodzinnych w sferze niepublicznej (nieaktywnej) – tak prywatnej, że aż „niewartej wzmianki” jako aktywność: „domowość” jako sfera prywatna po prostu się dzieje i dla kobiety naturalnym jest, że domem, dziećmi, mężem, rodzicami, seniorami w rodzinie trzeba się po prostu zająć. W tym kobiecym sposobie narracji zabieganie związane z rodziną i sama rodzina po prostu jest:

„No i rodzina jest siłą rzeczy. Tak, jestem, codziennie jestem tak zwanym szoferem, wożę moje dzieci do szkoły, potem na różnego rodzaju zajęcia, a potem w jakiś sposób trzeba im popołudnie zagospodarować” (P4).

O wadze rodziny, a zarazem swoście bezkrytycznym czy naturalnym jej postrzeganiu, świadczy też fakt, że badane chcą, aby ich dzieci miały własne rodziny:

„Osobiście mam nadzieję, że moje córki już też będą miały rodziny. Tak zależy mi na tym, tak jak im, i mam nadzieję, że one też będą dobrymi rodzicami. Bardzo im tego życzę” (P18).

Rodzina w ujęciu respondentek postrzegana jest jako coś stałego – jako fundament, w oparciu o który można budować swoje życie. Odnosić może się to do przeszłości, w której rodzina – przodkowie – dają poczucie zakorzenienia i „świadomość tego, że tutaj wszyscy są, że ja mogę w każdej chwili iść na cmentarz do mojego taty i sobie z nim pogadać” (P4).

Przede wszystkim jednak rodzina zakorzenienia w teraźniejszości – jest elementem równowagi, ostoją, źródłem ontologicznego bezpieczeństwa, ośrodkiem najsilniejszych emocji:

„No takie poczucie bezpieczeństwa, to że jest ktoś, że mogę na kogoś liczyć, bo na brata naprawdę mogę liczyć, na mamę też mogę liczyć, no i te maluchy dają taką haha, radują” (P36);

„Praca jest tym, że daje mi możliwości bycia samodzielną, no ale rodzina to jest ten, no jeśli chodzi o emocje, wartości, no to największą wartością jest rodzina” (P37).

W tej teraźniejszości rodzina jest też punktem odniesienia do wszystkich bieżących działań, wyborów, decyzji. I w tym sensie jest oczywiście również projekcyjnym stabilizatorem na przyszłość, jej bezkonkurencyjnym punktem orientacyjnym:

„To jest jedyna stałość w życiu, bo możemy stracić pracę, mogą ludzie nas nie lubić, mogą nas wyautować, ale jeżeli zasłużymy sobie na miłość najbliższych (...), to jest to taka stała, taki drogowskaz, którego zawsze się można trzymać. (...) Taka baza, która jest każdemu potrzebna. Dla mnie to jest właśnie to. I właśnie dlatego czasami, kiedy pomyślę sobie, że moglibyśmy się, nie wiem, rozstać, tak? Rozwieść, że mąż by kogoś miał, (...) to jest dla mnie największym jakby, przerażeniem mnie najbardziej ogarnia z tego obszaru, a nie z innych. (...) Zawsze sobie mówię, że dopóki jestem zdrowa, dopóki mam dwie zdrowe ręce, nogi i mam przy sobie rodzinę, to zarobię na dom (...). Rodzina nas kształtuje” (P9).

Rodzina daje też energię do działania, napędza aktywność, jest źródłem inspiracji – często z rodzinnych doświadczeń wyrasta społeczne lub zawodowe zaangażowanie kobiety:

„To jest gdzieś ta energia. Ta energia stąd jest gdzieś w tle. Zresztą nawet moje i to co robię społecznie też wynika w sumie z mojej rodziny” (P9);

„U mnie w domu nigdy to nie było pytania, czy można robić różne rzeczy” (P21).

W kontekście rodziny w narracjach kobiet pojawia się również znaczące rozróżnienie na „dom” i „mieszkanie”:

„To mi tak zostało, że w Katowicach wynajmuje sobie mieszkanie i zawsze mówię, że to jest mieszkanie, a jak myślę o domu, to jest dom rodzinny i nawet po prostu w toku rozmowy ze mną można to zauważyć. To moi znajomi też bardzo często zwracają na to uwagę, o tym, że na przykład jadę o domu to mówię tylko i wyłącznie wtedy, kiedy jadę do moich rodziców. Tak, a tak to zawsze mówię do mieszkania. Tak mi to zostało” (P19).

Istotny jest zatem dom jako przejaw tego, co faktycznie rodzinne – przestrzeń, w której realizowany jest jedyny w swoim rodzaju typ więzi. Dom nie oznacza zatem po prostu fizycznego budynku, chodzi bardziej o ludzi i o atmosferę. Dom może być oderwany od konkretnego terytorium, nie wyznacza go położenie geograficzne. Dom tworzą ludzie, miejsca (ale nie terytorialne), doświadczenia:

„Jak się wyprowadziłam, jak poznałam też jak żyją inni moi rówieśnicy, to się okazuje, że jesteśmy bardzo rodinni” (P19);

„Czasami mam wrażenie, że gdyby było tak, że moja rodzina (...) mieszkała na Pomorzu (...) to być może równie dobrze by mi się tam mieszkało (...) przywiązanie do tych konkretnych miejsc, gdzie działałam, czy konkretnych ludzi, którzy mnie wiążą właśnie z tymi miejscami (...) jakby nasz dom to on sobie tak w jakiejś takiej przestrzeni wiruje, ponad podziałami historyczno-geograficznymi” (P11).

Co ważne, do spotkania w gronie rodzinnym nie jest potrzebna uroczystość. Oczywiście urodziny, imieniny, chrzciny, wesela są okazją do spotkania się, ale dla badanych istotne są spontaniczne wizyty, „wpadanie do siebie”, codzienny kontakt, rozmowy telefoniczne:

„Jeżeli chodzi o jakby moją rodzinę, to tutaj więcej jest jakby okoliczności, które takie spotkania powodują, to znaczy, że coś trzeba przywieźć, zawieźć, komuś w czym pomóc” (P8).

Rozmówczynie podkreślają, że ważne są dla nich kontakty nie tylko z najbliższymi, ale też z dalszą rodziną – wujostwem, kuzynostwem. Niemniej czasem podtrzymują je ze względu na starsze osoby w rodzinie (mama, teściowa). I w tym sensie owa siła rodziny, której kobiety się poddają, ujawnia się ze zdwojoną mocą: pielęgnowanie więzi rodzinnych odbywa się ze względu na podporządkowanie się więziom rodzinnym.

Z drugiej jednak strony, część z nich buntuje się wobec tej „rodzinnej przemocy” i mówi, że, nie podtrzymuje na siłę kontaktów: bo tak wypada, bo tak chciałoby rodinni seniorzy, samemu decydując o zakresie ważnych relacji rodzinnych:

„[Kontakty z rodziną są] bardzo ważne, natomiast jak porównuję się z rodzicami to chyba dużo mniej ważne (...), dzwonię do rodziców i tam, i że to jest bardzo wartościowe, natomiast nie mam takiej potrzeby jakby, i takiego poczucia ważności, takich szerszych kontaktów (...), wujek, którego naprawdę nie lubię, robi imieniny i nawet nas zaprasza to po prostu nie jadę, mówię, że nie możemy przyjechać, tyle, albo że nie przyjedziemy. Nie, ja nie chcę tego robić po prostu, ale już taką rodzinę, która jest bliska, którą lubię, akceptuję, staram się dbać o nich” (P22).

Ze względu na swoją formującą funkcję rodzina staje się zatem swoistym centrum świata. W tym ujęciu także ma stałe miejsce w planie dnia, tygodnia, roku. Kobiety, mimo ogromu pozarodzinnych i domowych obowiązków, starają się dbać o rodzinne rytuały. Organizują nieustannie każdy dzień rodziny czy wspólne spędzanie wolnego czasu, podtrzymujące rodzinne więzi:

„Obiady mamy zawsze o wpół do piątej, mniej więcej plus minus, bo czekam z obiadem na męża dlatego, że dla mnie niezwykle ważny jest wspólny posiłek minimum jeden raz w ciągu dnia. Wprawdzie ani mąż tego nie wymagał, ani ten, natomiast dla mnie to scala rodzinę i ja to wprowadziłam. Jemy zawsze wspólny obiad (...). Jest to tak, że dzieci, wszyscy siedzimy przy jednym stole i jest to ten moment, w którym jesteśmy wszyscy razem” (P9);

„Sprawa niedzielного obiadu (...), czyli absolutnie w wyjątkowych wypadkach brałam czasem jakieś zajęcia w weekendy. Jeżeli nie było innego wyjścia, konieczne zastępstwo (...), raczej była to zasada, żeby spędzać czas razem (...) rowerowe rzeczy, czy jakieś. No to zależy od wyboru. Czy jak w zimie, łyżwy czy tam narty, czy jakieś inne rzeczy. (...) Łącznie z muzykowaniem wspólnym” (P10).

Chociaż rodzina jest przez wszystkie nasze rozmówczynie postrzegana jako najważniejszy element życia, niektóre badane (te, które w momencie realizacji badania nie miały własnych rodzin), mówiąc o swoim przyszłym życiu, nie koncentrują go wokół męża i dzieci:

„Po studiach, praca, może małżeństwo, ale to nie jest dla mnie na tyle istotne, żeby gdzieś to było moim wyznacznikiem, że za dziesięć lat albo za trzy, albo za pięć muszę ten. Może. Tak się sobie widzę. Typowo, pracując” (P6);

„O mojej rodzinie za dziesięć lat? (...) Z takich prywatnych tematów, to mogę tyle powiedzieć, że nie mam takiej koniecznej chęci, żeby być w związku. (...) To nie jest tak, że jestem jakby na to zamknięta, ale nie jest to jakiś mój główny cel życiowy i nie jest tak, że nie wiem, wyobrażając sobie siebie za dziesięć lat w ogóle jakby zapomniałam o tym, że coś takiego istnieje” (P11).

Praca – między autonomią a podporządkowaniem rodzinie

Praca zawodowa zajmuje w życiu badanych kobiet również miejsce poczesne. Po pierwsze traktowana jest jako coś oczywistego, głęboko zakorzenionego też w śląskiej kulturze, jest czymś wpojonym przez rodziców i dziadków – swoistą kulturową (śląską i rodzinną) wartością:

„Śląskie kobiety zawsze pracowały i to jest charakterystyczne. (...) Wszystkie starsze kobiety, które ja znam, a wychowałam się w takiej rodzinie, to większość z nich, nie pracując zawodowo, pracowała zawodowo. One to uważały za naturalne. Była taka wymiana wzajemna” (P9);

„Praca zawodowa jest dla mnie ważna, dlatego że ja zostałam tak wychowana, że trzeba w szacunku dla pracy i w takim poszanowaniu i rzetelnym wykonywaniu zadań. To znaczy, ja uważam, że uczciwie jest dobrze robić to, co się powinno zrobić” (P12).

Po drugie, o czym była już mowa we wcześniejszych analizach, choć rodzina jest w życiu badanych najważniejsza, tożsamość kobiety określają nie jej rodzinne, ale zawodowe role:

„No, «kim jesteś?», no «pracuję». Nie wyobrażam sobie, że mówię, ale to też chyba taki stereotyp miałam wbity do głowy (...), że to tak naprawdę wartość moja, to jest moja praca. (...) Tęgo mi nie wbity do głowy, że mam się dziećmi zajmować, bo moja mama całe życie pracowała” (P3).

I to przez pracę – działalność i aktywność zawodową – kobiety znajdują drogę ucieczki od tej stereotypowej domowej izolacji.

„I przez te dwa lata po prostu gdzieś tam w tych zakamarkach domu, taką byłam typowo śląską rodziną, matką, żoną czekającą z obiadem na męża (...). Wysprzątany dom na pucu glancu, tak, jak w prawdziwej śląskiej rodzinie. Okna umyte, co miesiąc (...). Natomiast teraz stworzyłam sobie takie życie, że tutaj jestem na pół etatu, trzy razy w tygodniu tam pracuję, a pozostałe dni, jeden jest taki całkowicie poświęcony organizacji” (P4);

„Praca powoduje to, że ja też się czuję na przykład, ja muszę wstać do tej pracy, jest sobota, na przykład jak gdzieś nie idę albo coś, no to wstaję i... wstaję i jestem, no myję zęby, wyszczotkuję włosy i tyle, a do pracy się muszę umalować, muszę się uczesać, muszę zrobić włosy, no muszę się ubrać, muszę się wyprasować, no to idę do ludzi, prawda? No muszę jakoś wyglądać” (P36);

„Jak się idzie do pracy to trzeba trochę o siebie zadbać, jest zmiana towarzystwa, jest dużo ludzi, z tym pani pogada, z tym pani pogada, życie jest całkiem inne, i finansowo” (P35).

Wspomniany w powyższym cytacie, niejako mimochodem, finansowy wymiar pracy zawodowej był oczywiście również obecny w wypowiedziach rozmówczyń. Zarabianie „dla rodziny”, „utrzymanie rodziny” to frazy często powracające w tych rozmowach – i nie dotyczyło to tylko kobiet z rodzin górniczych (choć w tym przypadku było nieco silniej podkreślane), ale także naszych rozmówczyń z klasy średniej:

„No bo jakbym nie miała tej pracy, też no jakbym tę rodzinę mogła tworzyć, jak bym tego syna utrzymała, jak ja bym go wychowywała, jak ja bym miała możliwości” (P36).

Respondentki wskazywały jednak zawsze inne, pozafinansowe korzyści, jakie niesie dla nich praca – samorealizację, samodzielność, wolność, bycie wśród ludzi itp.:

„Może, jeśli chodzi o kwestię finansową, no to firma ważniejsza, bo ona mi pozwala utrzymać się, prawda i zarobić. (...) W tej firmie też się realizuję” (P5);

„Dlaczego pracuję? Przede wszystkim mam środki finansowe z tej pracy (...), po drugie mówię, nie wyobrażam sobie siedzenia wyłącznie w domu, przecież toż to można oszaleć” (P14);

„Tak, tak żeby po prostu rodzicom pomóc to raz, a dwa, jakoś po prostu być niezależną, żeby sobie w życiu poradzić” (P37).

Często to właśnie niepełny etat lepiej pozwala połączyć pracę (i aktywność społeczną) z obowiązkami matki czy babki odpowiedzialnej za rozkład dnia i opiekę nad dziećmi.

„No nic, trzeba się tam zwolnić, trzeba szukać coś takiego, żeby godzinowo mi pasowało, żebym mogła dzieci brać” (P35).

Na podobne ograniczenia dla aktywności zwróciła uwagę kolejna kobieta, która chciałaby rozszerzyć swoją działalność, ale jednocześnie chwilowo wstrzymują ją trudne do pogodzenia z aktywnością sprawy rodzinne:

„No, ale trochę takie to jest teraz mało dla mnie realne, no bo to by się łączyło też gdzieś z częstością wyjazdów i, a to trochę kłóci się też z tym, że ja jednak lubię być ze swoją rodziną? Czyli nie widzę się tak całkowicie, żeby się oderwać od tego, co robię” (P2).

Często zatem sposób i czasowy wymiar aktywności zawodowej kobiety zależy od jej sytuacji rodzinnej czy też pracy męża lub partnera. Niektóre kobiety swoją karierę zawodową od początku podporządkowywały poczuciu, że należy mieć taki zawód, który łatwo będzie pogodzić z pełnieniem ról rodzinnych, głównie z macierzyństwem lub byciem babcią. Inne już w trakcie swojej kariery dokonywały radykalnych zmian w życiu zawodowym:

„Naturalny model był taki, że edukacja jest ważna, że pójdziemy na studia, i że pójdę do pracy, aczkolwiek bardzo dużo sygnałów otrzymywałam takich jako dziewczynka, że na przykład moja mama mówiła, że no super by było, żebym była dentystką (...), ale na przykład lekarką to już trudno, bo są dyżury i trudno jest ogarnąć rodzinę. (...) Więc dostawałam te sygnały z różnych części takiej rodziny, że to kobieta powinna ogarniać jakby dom, i że ona musi godzić, i że ma sobie znaleźć taką pracę, która jej pozwoli godzić” (P22).

Praca zawodowa jest wobec tego niewątpliwie ważną wartością w świecie naszych rozmówczyń, ale w przypadku kobiety łatwo ulega podporządkowaniu, staje się podrzędna wobec jej życia rodzinnego. Wybór charakteru przyszłej pracy zawodowej, jej obszar i sposób wykonywania często determinowany jest obecnym czy przyszłym życiem rodzinnym.

Potrzeby: rozwój i akceptacja – poza rodziną i dzięki rodzinie

Uczestniczki badania są osobami aktywnymi nie tylko zawodowo, ale też społecznie i rodzinnie. Działalność pozarodzinna zaspokaja różne potrzeby badanych. Jedną z nich, kluczową z punktu widzenia subiektywnej jakości życia, jest analizowana szerzej w innym rozdziale potrzeba samorealizacji i rozwoju osobistego, prowadząca do poczucia dobrostanu, zgodna z duchem etyki autentyczności podmiotu ukierunkowanego na budowanie siebie. Kobiety bardzo często wymieniały potrzebę rozwoju, samorozwoju, wyrażania swojej osoby. Okazuje się, że w obszarze prywatnym i zawodowym nie było na to miejsca. Odnalazły je dopiero w sferze działalności społecznej. Rozwój może mieć wymiar bardzo twórczy. Niektóre chcą tworzyć i rozwijać pasje oraz stwarzać innym sprzyjające warunki do takiej aktywności:

„Ja teraz nadużywam słowa pasja i kreacja, ale gdzieś te dwa słowa mi cały czas się kołaczą w głowie i tak, jak mówię, każdy z nas ma w sobie potrzebę takiego wyrażania siebie (...), jest cała masa ludzi, którzy wydawaloby się wykonują zwykłą czynność, ale wkładają w to całe serce, bo kochają to, co robią” (P4);

„Później, jak jest godzina piętnasta, no to wracam do domu, robię obiad, bo wychowuję syna samotnie, no a później to już się oddaję swojej pasji” (P36).

Potrzeba rozwoju powiązana jest również nie tyle z twórczością, co z poszerzaniem kompetencji, umiejętności, chęcią doskonalenia się w jakiejś dziedzinie. Sama aktywność jest często wynikiem podnoszenia kompetencji, uczestnictwa w szkoleniach, kursach, warsztatach realizowanych przez różne organizacje pozarządowe i instytucje. Kobiety wspominają, że po prostu lubią się uczyć, tego rodzaju rozwój wzbogaca je jako ludzi.

„Będąc aktywną osobą poznaje się mnóstwo ludzi, fajnych, czasami mniej fajnych, ale to też uczy w życiu. Człowiek sam siebie rozwija. Spotyka się z różnymi zdarzeniami. Mówię, wystarczy gdzieś kawalek wyjechać, już człowiek coś innego robi. To wzbogaca przede wszystkim” (P14).

Innym aspektem dobrostanu, którego narzędziem realizacji może stać się działalność społeczna, jest spełnianie potrzeby życiowego urozmaicenia: odskocznia od codzienności, od pracy zawodowej i życia prywatnego, złapania wobec nich dystansu czy oddechu.

„Ja myślę, że chyba tak samo jest mi potrzebna rodzina i fundacja (...). Jak mam tylko fundację, to brakuje mi dzieci, ale jak są tylko dzieci to one mnie po prostu męczą. I fajnie jest nawet na jakiś jeden dzień wyjechać albo robić coś innego, ja wracam zupełnie z innymi emocjami. Wyluzowana, jestem fajniejszą mamą, nie jestem wredna taka, jednak to jest, są mi potrzebne te dwie rzeczy” (P4).

Potrzeba rozwoju oznacza też chęć poszukiwania dla siebie nowej działalności, nowego sposobu również na pracę zawodową:

„Ale czysto pragmatycznie do tego podchodząc, to też jakby jestem coraz starsza. Tutaj w stowarzyszeniu bardzo bym chciała, żeby (...) udało się gdzieś tam kiedyś pozyskać ludzi młodszych i młodych, żeby ktoś to dalej ciągnął. Ja nie mówię, że ja stąd odejdę, ale ta praca terapeutyczna mnie pociąga, chciałabym mieć taką trochę drugą nogę. Żeby gdzieś tam móc właśnie w ten sposób również pracować” (P2).

Co jednak istotne, aktywność społeczno-zawodowa zaspokaja także potrzebę społecznej akceptacji. Po pierwsze, o czym była już mowa we wcześniejszych analizach, istotne jest poczucie szerszego społecznego uznania dla tego, co się robi. Po drugie zaś – w kontekście niniejszych rozważań kluczowa jest akceptacja ze strony najbliższych, najważniejszych dla kobiet osób.

„Ta rodzina, która jest gdzieś tam daleko, no to są sygnały takie, że mnie podziwiają. Że właśnie, że mi się chce, że też jakby doszłam do tego miejsca, w którym teraz jestem, że mimo różnych jakichś takich osobistych, trudnych przeżyć, że udało mi się w ogóle też jakoś dźwignąć, że się nie poddałam” (P1);

„Myślę, że generalnie pozytywnie [rodzina ocenia moją aktywność]. Czasem po czasie moje dzieci powiedziały, że zdarzało im się czasami, że byli źli, że tam zajmuje się też czasem ratowaniem świata. No bo to jak się zna wielu ludzi to ten jest chory, a temu się coś stało, a tamten jest samotny, trzeba go odebrać ze szpitala albo gdzieś coś zrobić. Ale również w swoich firmach, interesują ich zasady ekonomii społecznej, czy uczestniczą właśnie w jakichś formach. Także w tym sensie można powiedzieć, że coś kontynuują” (P10).

Uznanie w oczach najbliższych przyczynia się do poczucia spełnienia – tym bardziej gdy początkowo nie rozumieli sensu aktywności publicznej (zawodowej czy społecznej), ostatecznie jednak ją w jakiś sposób zaakceptowali:

„Rodzina już się przyzwyczaiła, już się nauczyła, co robię” (P19);

„Długo trwało zanim (teściowa) zaakceptowała, że ja poświęcam czas na coś innego niż tylko rodzina. Praca zawodowa jest w porządku. Tak. Tak samo pracowała zawodowo, to ona to rozumie i ten. Natomiast, że coś jeszcze dodatkowo, czas, który mogłabym poświęcić rodzinie pożytkuje na coś, co nie przynosi jakby wymiernego efektu i jest tylko takim zaspokojeniem mojej jakiejś potrzeby, a nie potrzeby rodziny” (P9);

„Ostatnio mój mąż się zaktywizował na Facebooku i wrzucił naszą stronę i mówi, tak moja żona zmienia świat, co absolutnie mnie zdziwiło, że on to tak postrzega właśnie” (P22).

Z punktu widzenia subiektywnych czynników jakości życia, którego ośrodkiem jest rodzina, akceptacja najbliższych zdaje się być czynnikiem kluczowym (wyzwaniem i ograniczeniem) dla podejmowanych strategii samorealizacji – o tyle też, samorealizacja kobiet (ich perspektywa, możliwości i ograniczenia) zdaje się być głęboko wpisana w ich rodzinne uwarunkowania.

Sposoby łączenia różnych ról – symboliczna przemoc rodziny

Różnorodność podejmowanych działań, aktywność w różnych obszarach życia sprzyja uniknięciu monotonii, nudy, rutyny – ich przewyżczanie stanowi istotny aspekt sprzyjający subiektywnemu poczuciu jakości życia naszych rozmówczyń. W szczególności – w kontekście poczucia podmiotowości jako jego istotnego elementu – i tym bardziej, gdy owe aktywności postrzegane są jako konsekwencje podjętych decyzji i jako takie ujmowane są jako świadomy wybór. I choć badane czasem spostrzegają, że realizacja tych potrzeb dokonuje się niekiedy kosztem innych obszarów życia, to są z tym pogodzone: skoro dokonują wyboru jako świadome podmioty, muszą w jakiś sposób te role pogodzić. Niezmiennie zatem nad całokształtem narracji w tym zakresie swój symboliczny cień rzuca rodzina jako ostatecznie najwyższa wartość naszych rozmówczyń – podporządkowanie się jej symbolicznej przemocy ujawnia się najsilniej w fakcie uznawania za oczywiste, że role te trzeba w ogóle łączyć.

Etap życia

Sposób łączenia rozmaitych ról zazwyczaj zależy od etapu życia, na którym znajduje się kobieta – przy czym sam konstrukt etapów życia w młodszym pokoleniu ulega pewnemu zakwestionowaniu.

Przed założeniem rodziny różnorodne aktywności pozaprywatne są bardziej intensywne. Do tego stopnia niekiedy – to pierwszy objaw symbolicznej siły rodziny – że zaangażowanie społeczne postrzegane jest przez bliskich jako przeszkoda w realizowaniu prywatnych powinności związanych z plcią.

„To też trzeba zaznaczyć, że jednak to, że ja mam trzydzieści lat i nie mam męża i nie mam dzieci i w ogóle nie planuję żadnego ślubu, to jednak też dla nich jest takie... trudne (...). Mama mi nigdy nie powiedziała, tata mi nigdy nie powiedział, aczkolwiek od dziadka tam kilka razy usłyszałam, że kiedy ja będę miała czas, żeby sobie tego męża poszukać (...). Oni widzą, że ja dużo pracuję, wiedzą, że to jest ciężka praca, stresująca praca” (P19).

Aktywność, zwłaszcza pozazawodowa, często przybiera na sile, gdy dzieci są już odchowane i nie wymagają stałej opieki czy wzmożonej uwagi:

„I w związku z tym, że dzieci wykształcone, dorosłe, mogłam się w którymś momencie zwolnić z etatu matki. Co też ma swoje bardzo, bardzo dobre strony” (P10).

Warto jednak znów zwrócić uwagę na kobiece narracje podkreślające możliwość bycia aktywną, gdy nie ma już konieczności opiekowania się dziećmi – choć nasze rozmówczynie wprost nie mówiły tu o żadnym konflikcie ról, sam tryb narracji wskazuje siłę zniewolenia w rodzinnym konstrukcie.

Natomiast gdy dzieci są młodsze, kobiety zazwyczaj starają się łączyć życie rodzinne z aktywnością (zawodową lub społeczną), podporządkowując je rodzinie, a zaspokajanie swoich innych potrzeb odkładają niekiedy na później.

„Patrzac na to, patrzac na to, jak mój mąż funkcjonuje, kiedy raz jest, raz go nie ma, no ja bym funkcjonowała tak samo. Bo teraz nie ma, że kobieta, mężczyzna, po prostu taki zawód masz i jeździsz. Nie ma cię. A więc w tym momencie, co z dziećmi? I to absolutnie nie traktuję, jako formę poświęcenia. Po prostu nawet nie chcę wchodzić w jakąś korporację. Dla mnie to jest zabójstwo” (P4).

Na kobietach spoczywają zazwyczaj różne czynności i obowiązki opiekuńcze. I dotyczy to nie tylko zajmowania się dziećmi, ale również starzejącymi się i chorującymi rodzicami. Jedna z uczestniczek badania pełniła równocześnie rolę opiekuńczą w stosunku do córki i do rodziców:

„Moje dziecko musiało się pogodzić z tym, że ja (...) na drugim końcu Katowic miałam dwoje bardzo schorowanych starych rodzimych rodziców. I ja przed południem byłam w pracy i albo bezpośrednio z pracy jechałam do rodziców, bo trzeba było ich obrobić, bo matka była sparaliżowana, ojciec był w gorszym stanie reumatyzmu niż ja. A w międzyczasie albo wpadałam do domu” (P16).

Warto podkreślić, że badane rzadko dostrzegały zakłócenie równowagi w ich życiu na etapie, na którym się znajdują. Refleksja taka pojawiała się raczej po fakcie, gdy zmieniały się rodzinne uwarunkowania. Same z siebie nie mówiły o potrzebie godzenia ról: po prostu odczuwają potrzebę aktywności w różnych obszarach życia, nie artykułując konfliktu między nimi. Ostatecznie jednak z ich narracji jako oczywistością jest, że aby zaspokoić tę potrzebę, konieczne staje się pogodzenie tych ról rodzinnych i pozarodzinnych i takie zorganizowanie życia swojego i swojej rodziny, aby ta różnorodność mogła się w nim pomieścić. Niektóre badane świadomie rezygnowały z różnych działań (np. ograniczając wymiar pracy zawodowej lub społecznej), w przypadku innych rozmówczyń to wszystko po prostu się dzieje niejako w sposób naturalny (również za sprawą ograniczenia takich lub innych aktywności, zwłaszcza pozarodzinnych).

Granice

Analizując sposoby łączenia działalności w różnych obszarach, warto zastanowić się nad ich granicami. Rozwój technologii informacyjnych i komunikacyjnych oraz coraz bardziej elastyczne formy pracy sprawiają, że niektóre czynności można wykonywać w każdym miejscu. Zatem nie trzeba fizycznie znajdować się w miejscu zatrudnienia, aby rzeczywiście pracować. Ponadto osoby praktykujące tzw. wolne zawody pozostają często wolnymi strzelcami, mają własne firmy, co sprawia, że jeszcze trudniej jest rozdzielić sferę pozazawodową (prywatną, społeczną) od tej zawodowej.

Granice między sferami zawodową, prywatną i społeczną bardzo często zacierają się w przypadku aktywnych kobiet:

„Moja praca pochłania bardzo dużo mojego też takiego czasu prywatnego, ale to też jakby z uwagi, no i na charakter tej pracy, bo szereg spotkań z organizacjami, no musi się dziać też po godzinach, ale też rzecz w tym, że ja nie umiem, nie potrafię w ogóle wyznaczyć jakichś takich granic” (P1).

Kwestia granic staje się jeszcze bardziej skomplikowana, gdy dodamy kategorię czasu wolnego, który jest definiowany jako czas wolny od obowiązków domowych i zawodo-

wych. Z uwagi na diagnozowane wcześniej znaczenie aktywności społecznej jako działalności publicznej aktywność społeczna nie może po prostu być traktowana jako prywatny czas wolny. Nawet dla tych badanych, dla których działalność w organizacjach pozarządowych czy też prowadzenie własnej fundacji wiąże się z samorozwojem i realizacją własnych pasji i hobby, moment, gdy pojawiają się zadania formalne i biurokratyczne, kreśli swoistą granicę dobrostanu.

Rozmówczynie niekiedy rozdzielają wręcz aktywność społeczną na taką, którą lubią (konkretne działania, warsztaty, akcje, szkolenia, kursy) i którą są skłonne traktować jako swój czas wolny, oraz na taką, za którą nie przepadają, a muszą wykonywać (np. budżetowanie, sprawozdania, raporty):

„Jak piszemy na przykład wnioski, to jest taka część, którą mniej lubię. Na przykład tworzenie, wymyślanie i tak dalej to jest bardzo fajne, ale jak już trzeba ująć, liczyć, rozpisywać i tak dalej, to traktuję jak pracę (...). Bo to już są takie rzeczy, które trzeba zrobić. No, ale z kolei znowuż, jak już realizujemy to, jak się spotykamy tam, czy z tymi seniorami, czy z kobietami, to nie traktuję tego w ogóle właśnie, jako obowiązku i pracy tylko jest to przyjemnością” (P5).

Pracę z organizacji często też przenosi się do domu: kobiety w domu pracują przy komputerach, załatwiają sprawy organizacji, odpisują na maile. Jedna z rozmówczyń mówi:

„Ja na przykład zauważyłam ostatnio, że ja odbieram gdzieś tam, sprawdzam maile na skrzynce (organizacji), czy coś mi przyszło, nie wiem, w trakcie wykładu? Gdzie wykładowca nic nie mówi, ja nie muszę zapisywać, to sprawdzam sobie rzeczy z tym związane. No i gdzie ja wtedy jestem? Jestem w pracy? Na uczelni? (...) Rzeczywiście jest tak, że siedząc w domu, robię mnóstwo rzeczy niezwiązanych z... związanymi gdzieś tam z uczelnią i związanych z tą działalnością właśnie pozarządową. Czyli nie wiem, siedząc w kuchni i jedząc obiad jeszcze kończę, nie wiem, jakiś wniosek, kończę coś pisać, coś takiego” (P11).

Zacieranie granic widoczne jest również podczas starań zaangażowania swojej rodziny w działalność ich organizacji, w prowadzoną przez nie działalność społeczną. Mężowie czasem fotografują wydarzenia przez nie organizowane, czasem angażowani są do przewożenia i przenoszenia różnych rzeczy.

„Cała rodzina po prostu bierze udział. Ktoś może pomóc, to proszę bardzo. Dostaję wiadomość, że jest samotna matka, nie ma nic, rodzi za chwilę (...). No to ja skrzykuję córkę: «Słuchaj, powiedz u siebie w pracy dziewczynom, że potrzebujemy wyprawkę». I już jest organizowana. I jest wyprawka. Mąż jedzie, wiezie, zawozimy i jest” (P13).

Granice między prywatnym a zawodowym, społecznym rozplywają się również, gdy mówimy o kręgach osób bliskich, ale spoza rodziny. Okazuje się, że za takie bliskie osoby niektóre rozmówczynie uważają znajomych, których kiedyś poznały, polubiły i teraz razem pracują. Zatem osoby te poszerzyły swoją prywatną więź o sprawy zawodowe, społeczne:

„Mam takie grono osób. To są takie osoby, z którymi... pracuję (...). Znamy się z pracy, natomiast to jest tak, że najpierw się poznałyśmy, polubiłyśmy, potem się okazało, że zaczęłyśmy razem pracować” (P19).

Ale to przenikanie z jednej sfery do drugiej zachodzi w dwóch kierunkach – są również takie osoby, które z obszaru zawodowego czy też społecznego przechodzą do kręgów prywatnych, a nawet rodzinnych:

„To są też osoby, z którymi nie pracuję, ale poznałam przy okazji pracy, bo na przykład robiłam jakieś eventy i poznałam jakieś tam osoby, i one potem stały się takimi moimi bardzo bliskimi osobami” (P19).

Granice między zaangażowaniem społecznym a zawodowym zacierają się także, gdy społeczna praca w organizacjach pozarządowych zaczyna być pracą zawodową, gdy niektóre działania w ramach tych organizacji zaczynają przynosić dochód:

„Ja kiedyś jakby w organizacjach pozarządowych byłam też wolontariuszką, działałam społecznie, ale miałam inną pracę zarobkową. W momencie kiedy organizacje pozarządowe też zaczęły przynosić mi dochód trochę się mi to zmyło i szczerze mówiąc mam taki problem z tym, żeby postawić sobie granicę – że teraz pracuję i teraz już nie pracuję, bo jakby nie postrzegam tego jako... jakby dla mnie ta praca mi daje tyle satysfakcji i tyle przyjemności, że ona jednocześnie też automatycznie zagarnęła całe mój wolny czas” (P19).

Podobna sytuacja występuje, kiedy kobiety myślą o tym, aby w przyszłości to działalność społeczna w sektorze pozarządowym stała się ich głównym źródłem utrzymania. Zatem małą łączyc realizację potrzeby działania i zarabiania pieniędzy.

Dla znakomitej większości naszych rozmówczyń to rozmycie granic między prywatnym a publicznym nie stanowi problemu. A w świetle wcześniejszych analiz dotyczących aktywności jako takiej, to zacieranie granic można wręcz uznać za swoiście kobiecą strategię stawania się widoczną i zabiegania o uznanie. Z jednym podstawowym zastrzeżeniem, że nie zostanie przekroczona jakaś granica tego, co rodzinne – że nie zostanie naruszony sam rdzeń rodzinnego życia, tego prywatnego układu odpowiedzialności i emocji, który stanowi (w przypadku każdej z rozmówczyń przecież inny i swoisty) fundament ontologicznego bezpieczeństwa.

W tym kontekście warte odnotowania są też przypadki, w których kobieta stawia jasne granice i nie chce doprowadzić do przenikania się jej sfery prywatnej ze sferą jej aktywności społecznej. Jedna z badanych wspomniała, że niekiedy korzysta z pomocy męża w obszarze działalności społecznej, ale nie chce, aby było to regułą: „czasami pomaga w takim sensie, jeżeli ja potrzebuję jakiegoś takiego wsparcia osoby technicznej, natomiast nigdy nie chciałam też tego do końca łączyć” (P8) – łatwiej jest bowiem wymagać więcej od osoby, z którą nie jest się związaną, od osoby obcej.

Perfekcyjna organizacja – domowa logistyka superwoman

Łączenie różnych aktywności czasem po prostu „się dzieje” w narracjach naszych rozmówczyń, czasem jednak wymaga od kobiet większego wysiłku – głównie organizacyjnego. Jak już wspomniano, różne sfery łączą się, gdy kobieta ma więcej czasu – nie musi tak dużo uwagi poświęcać sprawom rodzinnym (dzieciom, chorym rodzicom) albo zawodowym. W niektórych przypadkach aktywności przenikają się, ale wynika to nie tyle z mniejszej liczby obowiązków, co z indywidualnej postawy:

„Ja tego w ogóle nie godzę. To się dzieje, i to jest trochę tak, jak... Ja zawsze takie procesy nieodwracalne przyrównuję do porodu, bo to jest takie nieodwracalne. Jak człowiek zacznie rodzić, to nie ma już, że tam jest wyjście. Po prostu trzeba dokończyć i szczerze mówiąc, to ja to chyba trochę też tak traktuję. Dzieje się i już” (P21).

Mówi się często, że kobiety pracują na dwa etaty – jeden mają w pracy, drugi w domu. Nie bez kozery pojawiają się stwierdzenia, że to jest nieodpłatna praca kobiet, wraz z próbami jej wycenienia. Aktywność w wielu dziedzinach wymaga niewątpliwie dobrej organizacji dnia czy tygodnia, ale również niekiedy negocjacji w zakresie domowych obowiązków. Kobiety, z którymi rozmawialiśmy, mówią o sobie, że są dobrze czy wręcz perfekcyjnie zorganizowane:

„No byłam, byłam perfekcyjnie zorganizowana. I byłam wiecznie zmęczona. Teraz jestem mniej zmęczona i mniej, gorzej zorganizowana” (P3);

„Powiem szczerze, że ja perfekcyjnie układam dzień. (...) Ja to potrafię. (...) Naprawdę. Ja to potrafię, że ja sobie perfekcyjnie ułożę dzień i starcza mi czasu na wszystko. Tak sobie ułożę, tydzień sobie ułożę tu, tu, tu, tu, tu, tu, dobrze” (P13).

Warunkiem dobrej organizacji bardzo często jest przeorganizowanie życia domowego, zaangażowanie pozostałych członków rodziny (męża, partnera, dzieci, rodziców, teściów) do wykonywania obowiązków, a niekiedy do szukania pomocy wśród dalszych

krewnych, znajomych lub obcych osób. Pierwszymi osobami, z którymi kobiety negocjują zmiany obowiązków są ich mężowie albo partnerzy:

„Myślę, że bardziej zaangażowałam męża. Kiedyś (...) on był przyzwyczajony, że wszystko było gotowe, zrobione, pod nos, nie musiał się o nic martwić (...) I po prostu w momencie, kiedy ja zaczęłam... Pierwszy raz, jak pojechałam na szkolenie, wyjazdowe, trzydniowe, to był szok mocny dla wszystkich (...). No i w tej chwili, po prostu komunikujemy się nawzajem, wyjeżdżam” (P4);

„Wszystkim ja się zajmowałam w domu. Życie domowe organizowałam ja. Wakacje organizowałam ja. Gotowanie, sprzątanie, zakupy organizowałam ja. W pewnym momencie jak zmieniłam pracę i zaczęłam dojeżdżać (...) wtedy pięćdziesiąt kilometrów do pracy, to zakupy scedowałam na męża” (P3).

Dokładniejszego planowania i ustalania wymagają w szczególności zajęcia dodatkowe, poza domem, np. związane z dowożeniem i odbieraniem dzieci, załatwianiem różnych spraw:

„Moja starsza córka (...) jest też szalenie aktywną osobą, bo tańczy, jeździ na koniach. No, oczywiście, jako ambitna matka każe jej chodzić na dodatkowe lekcje angielskiego, plus tam jakiś jeszcze basen, co powoduje, że jesteśmy w ciągłym ruchu. To jest jeszcze taka logistyka. Ja to nazywam logistyką rodzinną, dowożenia, podmieniania” (P12).

Sprawna organizacja wymaga też nierzadko zaangażowania innych osób, zwłaszcza do opieki nad dziećmi. Tu z pomocą podążają babcie i dziadkowie:

„No bardzo często mam możliwość skorzystania z pomocy mojej mamy. Ponieważ teściów już mam w podeszłym wieku i pomimo tego, że oni są otwarci, bardzo chętnie chcą, ale wiem, że moje dzieci są dosyć charakterne, więc jakby dwójkę dzieci podrzucić mojej teściowej, mojemu teściowi to ciężko. Więc staram się, jak najmniej. Jeżeli jest sytuacja podbramkowa, że ja faktycznie w tym momencie nie mam nikogo, to staram się jakoś to tam załatwić. Natomiast bardzo często korzystam z pomocy mojej mamy” (P4).

Intensywna praca zawodowa czy też działalność społeczna wymusza zorganizowanie zaplecza, która pozwala mieć dzieci niejako od kontrolą i zaopiekowane:

„Teściowa nam gotowała obiady. Dzieci chodziły do szkoły koło miejsca zamieszkania teściowej (...). Mąż je rano zawoził. Ja albo je odbierałam, albo teściowa je odbierała i jadły u niej obiad i czekały na nią. Ja przyjeżdżałam, jadłam obiad, zawoziłam je do domu. Przyjeżdżał mąż, zostawał z nimi.(...) i potem ja wracałam jeszcze do pracy na dwie, trzy godziny i wracałam wieczorem z zakupami już do domu, a w tym czasie mąż się zajmował dziećmi” (P3).

Niektóre z kobiet same już mają wnuki i ich dzieci oczekują, że będą takimi zaangażowanymi babciąmi w tradycyjnym, opiekuńczym rozumieniu:

„Ale też (...) mój syn trochę też chciałby bardzo, żebym ja była taką babcią i trochę bardziej mnie chce zaangażować właśnie, żebym częściej z nimi bywała. No, a ja bardzo chętnie, ale jakby, no mam jednak sporo obowiązków na co dzień, stąd trochę taka kolizja tu istnieje. Aczkolwiek (...) myślę, że to doskonale rozumie, bo zna mnie i wie, jakie są moje życiowe potrzeby” (P2).

Reasumując wątek łączenia życia prywatnego z aktywnością pozaprywatną z punktu widzenia wyznaczników dobrego życia, podkreślić należy, że sama konieczność godzenia różnych ról i aktywności nie zawsze jest dostrzegana przez nasze rozmówczynie. W ich narracjach rzeczy te raczej „dzieją się” niejako w sposób naturalny.

Dobre życie: ułożenie się z rodziną

Podsumowaniem niniejszych analiz dotyczących kluczowych obszarów życia i ich wzajemnych relacji mogą być wypowiedzi respondentek na temat tzw. dobrego życia – tego, co się na nie składa, co je warunkuje, co je ogranicza. Odczuwanie satysfakcji z podejmowanych działań stanowi jeden z elementów odczuwalnej subiektywnej jakości życia, indywidualnej oceny skali zaspokojenia potrzeb, które dla danej osoby są szczególnie ważne. Poczucie spełnienia i satysfakcji, radości i przyjemności stanowią podstawowe wyznaczniki dobrego życia naszych rozmówczyń. Skąd czerpią zatem ową satysfakcję?

„To jest takie życie, w którym jest, są moi najbliżsi, sama się spełniam i bardzo rozwijam, i czuję, że zmierzam w to jest dobrostan poczucia, znaczy, że mam takie poczucie, że coś fajnego się zdarzy” (P22);

„Rodzina i praca i pasja. Te trzy rzeczy. Jeżeli one są dobre, to wtedy człowiek jest szczęśliwy, bo sama rodzina nie wystarczy. Rodzina i praca to taka trochę szampa, prawda? Jeżeli dojdzie jeszcze jakaś pasja, to ona wypełni, nada życiu, wie Pani, taki głębszy sens, jakąś treść, jakiś intelekt się rozwinie w jakimś tam momencie. Także ja myślę, że te trzy rzeczy, jeżeli grają, to chyba to jest to” (P13).

Życie rodzinne jest niewątpliwie kluczem do poczucia spełnienia naszych rozmówczyń: od tej kwestii zaczynają swoje opisy pełnego satysfakcji życia, trudno też wyobrazić sobie dobre życie przeorane rodzinnymi konfliktami, poczuciem niedopełnienia rodzinnych obowiązków czy braku akceptacji ze strony członków rodziny. Zarazem jednak

badane podejmują rozmaite strategie umożliwiające im odnajdywanie dobrostanu wobec tej przemożnej siły rodziny: negocjują zakresy obowiązków, zacierają granice tego, co prywatne i publiczne, włączają członków rodziny w swoje sprawy. W tym sensie z jednej strony poddają się symbolicznej władzy rodziny, z drugiej zaś – niekoniecznie w sposób świadomy – usiłują ją sobie ułożyć. I tym bardziej ujawnia się ich refleksyjna podmiotowość: jako podmiotów świadomych, ale też współgrających, odbijających te strukturalne rodzinne ograniczenia.

Bowiem źródłem ich satysfakcji jest jednocześnie to, co określają jako aktywność – działania z obszaru pozarodzinnego, a zatem praca i społeczne zaangażowanie. Odnajdują poczucie spełnienia w możliwości wpływu i dokonywania zmiany, nawet jeśli jest to zmiana na małą skalę („śląd na piasku”) – w ich własnym otoczeniu, w przestrzeni, w innych ludziach. Efekty tego działania, fakt, że ktoś poczuje się lepiej, ktoś zacznie być bardziej aktywny, zaangażuje się w dalsze działania, wykaże się inicjatywą, stanowią dla nich źródło satysfakcji i powód do dumy. Tym istotniejsze, gdy spotkają się z uznaniem innych: podziękowaniem, pochwałą, szacunkiem – w tym też, co ważne, ze strony członków rodziny. To jest nagroda, którą dostają w zamian za „wymykanie się” z klasycznej roli kobiety żony/matki pracującej, która stanowi dowód, że można pokonać różne bariery we własnym życiu.

W tym kontekście owo dobre życie faktycznie staje się życiem z poczuciem sprawstwa, poczuciem, że to, czego doświadczają i to, w czym uczestniczą, jest konsekwencją ich decyzji i ich wyborów. Taka świadomość i poczucie odpowiedzialności za własne życie, bez obwiniania innych osób, łączą z dojrzałością. Niekiedy badane przyznają, że musiały dojrzeć, aby np. docenić fakt posiadania rodziny i przestać traktować ją jako przeszkodę. Poczucie to pozwala cieszyć się życiem i jednocześnie je zmieniać, jeśli czuje się taką potrzebę. Zadowolenie z życia oznacza też poczucie pogodzenia się z nim, ale też nabranie dystansu i odpuśczenie niektórych spraw, „brak spinki”.

Dobre życie to także życie wolne od monotonii, urozmaicone, zajęte różnorodnością podejmowanych działań w wielu obszarach (prywatnym, zawodowym i społecznym). Kobiety podkreślają znaczenie posiadania pasji, hobby, które w ich przypadku bardzo często realizowane są w ramach działalności społecznej. Uznają, że są one dopełnieniem klasycznego życiowego układu złożonego z rodziny i pracy zawodowej.

Spoglądając jednak na te narracje i uzasadnienia z szerszej perspektywy i pewnego dystansu obiektywizującego, trzeba przyznać, że ostatecznie warunkiem dobrego życia jest takie lub inne „ulożenie się z rodziną”.

Śląskie narracje o środowisku i ekologii

Ponowoczesna przemiana w społeczeństwa postindustrialne i postmodernistyczne w ramach zrównoważonego rozwoju stanowi podstawę dla rozważań o ekologii w tym rozdziale (Krzysztofek, Szczepański 2005; Bartłomiejski 2015). Jedną z istotnych charakterystyk ponowoczesności jest przymus dostosowywania się do nowych informacji i nieustanne refleksje. Wiąże się to z coraz większym brakiem zaufania do tzw. systemów eksperckich i płynnej niepewności społeczeństwa (Bauman 2008). Ulrich Beck (2002) pisząc o społeczeństwie ryzyka, wskazywał na wielką grupę zagrożeń wynikających z relacji człowieka ze środowiskiem naturalnym, podkreślał – nie używając jeszcze pojęcia „epoka antropocenu” – wagę problemu, jakim jest coraz większa ingerencja cywilizacji w naturę. Degradacja środowiska stała się nowym czynnikiem podziału społecznego – zmiany gwałtownej industrializacji, a potem przemiany deindustrializacyjne wpływają nie tylko na kwestie ekonomiczno-klasowe (kapitał i praca), ale też na zmiany świadomościowe i tożsamościowe, np. role związane z płcią (zob. też Giddens 2002).

Ulrich Beck, Anthony Giddens i Scott Lash (2009) objaśniali społeczne etapy przejścia od przednowoczesności poprzez nowoczesność aż do fazy trzeciej nazwaną później fazą nowoczesności refleksyjnej. Oznacza to ciągle modyfikowanie i niezmiennie dostosowywanie działań społecznych do nowej wiedzy (naukowej, innowacyjnej). Słowo „refleksyjność” jest tu mylące, bo odnosi się do refleksu jako odbicia, reakcji, a nie przemyślenia (refleksji) różnego rodzaju zagrożeń wywołanych rozwojem. „Przejście od społeczeństwa przemysłowego do społeczeństwa ryzyka zachodzi wbrew woli jego członków, niepostrzeżenie i w sposób niekontrolowany za sprawą autonomicznej dynamiki modernizacji, na podobieństwo ukrytych efektów ubocznych. (...) Społeczeństwo ryzyka nie jest możliwością, którą można zaaprobować lub odrzucić na drodze debaty politycznej” (*Ibidem.* 17). Przyjmuje się, że modernizacja refleksyjna jest odpowiedzią na skutki funkcjonowania społeczeństwa ryzyka, które jest nieuniknioną formą przemiany społeczeństwa przemysłowego (Beck 2002).

To oznacza również systematyczne włączanie naukowych i eksperckich, ale też uwarunkowanych politycznie, informacji do instytucjonalnego i społecznego procesu decyzyjnego w obszarze energetyki oraz ekologii (szerzej: zmian klimatycznych). Te globalne i cywilizacyjne przeobrażenia to punkt wyjścia dla obecnej sytuacji w Polsce.

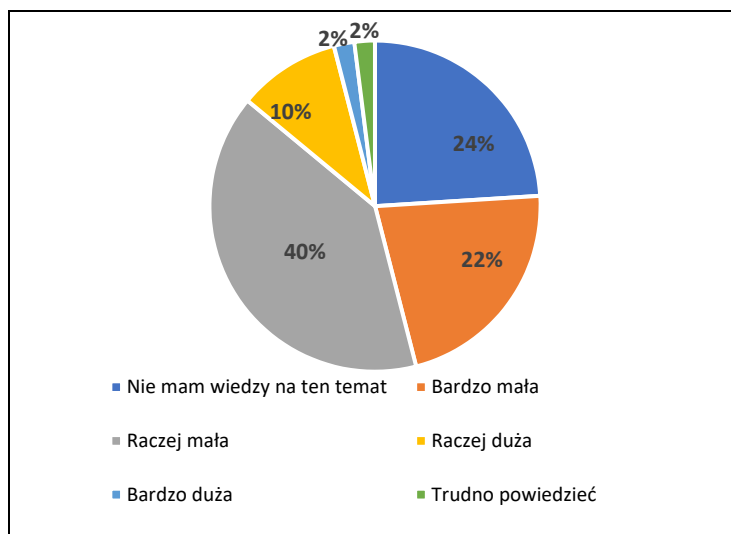
Celem tego rozdziału jest rekonstrukcja opinii, pierwszych skojarzeń i refleksji kobiet na temat środowiska i ekologii. Opis ten jest przedstawiony poprzez „soczewkę” refleksyjnej świadomości, aby pokazać również działania w obszarze ochrony środowiska (prywatne, lokalne itp.) i ich społeczną percepcję. Na zakończenie podjętych tu rozważań zamieszczamy również opinie na temat perspektyw zmian i przyszłości regionu¹.

Aby mówić o środowisku czy energetyce, a przede wszystkim szerzej: o świadomości energetycznej Polaków, najpierw trzeba podkreślić, że największą barierę stanowi powszechny brak zainteresowania tym zagadnieniem. Nikła jest świadomość związku energetyki i ekologii ze zdrowiem, które wzbudza najwięcej emocji. Z badań zatytułowanych „Badanie świadomości i zachowań ekologicznych mieszkańców Polski” (Ministerstwo Środowiska 2014) wynika, że najliczniejsza grupa respondentów (59%) uważa, że ochrona zdrowia jest głównym problemem społecznym, na drugim miejscu pojawia się praca i polityka społeczna. Tymczasem ochrona środowiska to problem do rozwiązania według 8% Polaków.

Tematem energii natomiast „czasem interesuje się” zaledwie 17,8% Polaków, 66,5% przyznało, że w ogóle nie czyta tekstów na ten temat (RWE 2014: 2). Podobnie jest z oceną wiedzy własnej na temat funkcjonowania systemu energetycznego w Polsce – respondenci są świadomi swoich braków w tym obszarze. W ostatnim ogólnopolskim badaniu przeprowadzonym przez CBOS (2016) respondentom zadano pytanie, jak oceniają swoją wiedzę dotyczącą wytwarzania, przesyłania i dystrybucji energii elektrycznej w Polsce. Prawie 1/4 z nich uznała, że nie ma żadnej wiedzy na ten temat. Nieco ponad 1/5 stwierdziła, że ich wiedza jest bardzo mała, a 40% – że raczej mała. Tylko 12% przyznało, że ma dużą wiedzę na ten temat, z tego 2% oceniło, że ta wiedza jest bardzo duża. Warto zwrócić uwagę, że zaledwie 2% miało trudności z oceną, zatem przekonanie o własnej niewiedzy lub ograniczonym jej zakresie jest dość powszechne.

Przywołane wyniki badań ogólnopolskich stanowią kontekst dla problemu Górnego Śląska (zob. też Iwińska, Witkowska 2016). Tematy ochrony środowiska i energetyki to zagadnienia w tym regionie szczególnie wrażliwe – tym bardziej że silnie wzajemnie splecione.

¹ Ten rozdział ściśle połączony jest z kolejnym, w którym przedstawiona jest tematyka węgla, polityki energetycznej i kobiecej narracji na temat skutków restrukturyzacji.

Rysunek 1. Ocena własnej wiedzy na temat funkcjonowania systemu energetycznego w Polsce

Źródło: opracowano na podstawie danych z komunikatu CBOS nr 32/2016 (2016: 2).

W pracy tej analizuję kluczowe konstrukty myślowe i narracje wokół tematu środowiska (i energetyki). Materiałem badawczym są wywiady z kobietami z konurbacji Katowic. Wywiady po zakodowaniu i selekcji prezentowane są w formie wybranych cytatów, reprezentujących określony punkt widzenia w sposób uogólniony. Punktem odniesienia jest teren podlegający przez dwa stulecia intensywnej industrializacji, opartej na przemyśle wydobywczym i ciężkim – modernizacji, która niemal do końca XX wieku pozostawała ślepa na kwestie ekologii i nadużyć środowiskowych. Pojęcie ekologii na użytek tego opracowania traktuję szeroko, jako wszystkie zagadnienia związane z postrzeganiem i ochroną środowiska naturalnego, tymczasem temat energetyki najczęściej ujmowany był wężiej – głównie w kontekście zmian w regionie.

Ekologia i energetyka

Energetyka i ekologia nie są często podejmowanymi tematami rozmów kobiet na Górnym Śląsku. Wątki związane z tymi zagadnieniami należało wprowadzać powoli i ostrożnie poprzez rozmowy o zmianach w regionie czy w życiu codziennym, stopniowo przygotowując rozmówczynie do pytań o środowisko i przemiany w górnictwie.

Wywiady z niektórymi kobietami całkowicie skupiały się na lokalnym otoczeniu, więc dociekania o ich perspektywę rozumienia zmian klimatycznych czy polityki energetycznej kraju były niezwykle trudne (czasami niemożliwe). Żaden z tych tematów nie był podejmowany samoistnie przez osoby badane: ochrona środowiska czy ekologia to nie są wątki, o których kobiety rozmawiają swobodnie i chętnie. Ponieważ według Giddensa (2002) przemiany świadomości ludzi wynikają również z łatwości w zdobywaniu informacji, organizacji wielu spotkań i rozmów, uznaję, że także nasze wywiady wpływały na pobudzenie refleksyjności respondentek, które poprzez odpowiedzi na pytania, w sposób spontaniczny wyrażały stanowisko wobec zdobytych wcześniej informacji i powiązanych wątków tematycznych. Refleksyjność jest bowiem formą korzystania z bodźców do kształtowania swojego przyszłego funkcjonowania, ale też jest nieustannym autoodnoszeniem swoich działań do kontekstu sytuacyjnego...

Dopytywane mieszkanki konurbacji górnośląskiej zwracały uwagę, że odkąd zamknięte są kopalnie, Śląsk i środowisko wokół bardzo się zmieniły. Najczęściej wybrzmiewająca z rozmów i najchętniej wskazywana zmiana ma swoje „kolorystyczny” charakter: Śląsk nie jest już czarny (brudny i zawęglony), ale staje się i jest coraz bardziej zielony (czysty i przejrzysty). Wiele osób wspominało zieleń, drzewa i wartość tzw. poprzemysłowych nieużytków, które zarastając – choćby w sposób nieuregulowany – poprawiają estetykę i przyrodę miasta.

„Śląsk, który był postrzegany jako zadymiony, zawęglony i tak dalej, (...) ja już tak nie pamiętam jak to procentowo w ogóle wygląda, ale nie chciałabym też tutaj dać jakiegoś błędnego obrazu, ale to jest gdzieś około 60-70%, to są tereny zielone (P1).

Najważniejsza jednak zmiana dotyczyła czystości w rozumieniu braku brudu (pyłu, szarego powietrza itp.):

„Nikiszowiec się z tego właśnie już odrodził, jest ładnie i czysto... (P36).

Owa czystość to przede wszystkim kwestia lepszej jakości powietrza w porównaniu z tym sprzed laty, kiedy więcej było czynnych kopalni i hut. To najczęściej wymieniana zaleta przemian restrukturyzacyjnych w regionie (ograniczenie liczby kopalń i przemysłu):

„I na pewno jest czystsze powietrze, bo pamiętam, że miałam wiecznie brudne ręce, a z okna mojego domu było widać takie luny bez przerwy, a czym niższe było ciśnienie, tym luny były większe i czarniejsze” (P3);

„Był problem z powietrzem ogromny. Ja pamiętam, że jak ja, moja pierwsza praca w Elekrowni Łagisza, (...) jednoosobowe stanowisko, specjalista do spraw ochrony środowiska,

więc to były takie czasy, że... moja praca polegała na liczeniu kar, ile oni mają zapłacić za emisję dwutlenku siarki na przykład, tudzież inne zanieczyszczenia” (P2).

Choć w różny sposób oceniany jest obecny stan czystości, to nie ulega wątpliwości, że zmiany są dostrzegane, akceptowane, a przede wszystkim społecznie doceniane i uznawane za wartość:

„Śląsk jest zielony, jest postkopalniany. Śląsk jest przekształcony, Śląsk jest usługowy, turystyczny, rozwija się w kilku zakresach, to są usługi najnowszych technologii, to jest projektowanie, to jest strefa ekonomiczna, to jest kilka stref, Tyska, Gliwicka, Katowicka, Częstochowska” (P21);

„Katowice Miasto Ogrodów, sama nazwa jest taka, (...) no dzieje się w tych Katowicach dosyć sporo...” (P36).

Jeśli chodzi o dyskurs publiczny, to – w diagnozie naszych rozmówczyń – tematy ekologiczne nadal nie są w nim obecne: „generalnie tak ogólnie w mediach i tak dalej mało mówi się o tej ekologii na Śląsku” (P5). Nie jest to problem, który warto w debacie podejmować. Działania ekologiczne w regionie nie są uznawane za priorytet. Po prostu tego tematu nie ma – nie jest potrzebny? Coraz częściej jednak mówi się o konkretnych problemach Katowic lub innych miast Górnego Śląska, w tym w szczególności o kwestii jakości powietrza, czego przejawem jest też większa śmiałość niektórych respondentek do rozwijania tematu zanieczyszczeń:

„Trzeba dać minus Katowicom za bardzo zepsute powietrze. Za wycinanie starych drzew, co bezpośrednio wpływa na to, że te pyły są koszarne, że jest bardzo głośno, bo jeżeli wycięto drzewa, nie ma wyciszonych fasad, to po prostu to huczy. Klębią się wały tam, prawda, topoli, jakichś tam innych rzeczy wmieszane ze spalinami z samochodów” (P10).

Śląskie kobiety dostrzegają ściśle powiązania i złożoność tej sprawy: lepsza jakość powietrza jest związana, między innymi, z procesem wygaszania kopalń, natomiast zamykanie ich oznacza koniec ekonomicznych podstaw regionu. Wynik jest taki, że łatwo pokazać związek między dobrą jakością powietrzem a kosztami społecznymi restrukturyzacji górnictwa węglowego. Dylemat ten w „żołnierskich słowach” przedstawia jedna z badanych:

„Co jest dla nas lepsze? Powietrze albo pieniądze?” (P15).

Większość badanych zdaje sobie sprawę z efektów zamykania hut czy innych zakładów przemysłowych, ale również jest szczególnie wrażliwa na szersze społeczne skutki braku pracy w tych sektorach:

„Na przykład Bytom, może bardzo mocno określenie, ale miasto się w pewnym momencie po prostu skończyło, tak jak skończyły się kopalnie i tam jest bezrobocie na poziomie, było, jeszcze jakiś czas temu, około trzydzieści procent” (P19).

Trauma związana z utratą pracy pozostaje na długo nie tylko wśród samych bezrobotnych, ale także jej cichych obserwatorów. Pragmatyczny aspekt finansowy stanowi również o jakości życia. Zatem na pytanie w formie alternatywy (co jest ważniejsze dla dobrej jakości życia: środowisko i powietrze mające wpływ na zdrowie czy praca i bezpieczeństwo ekonomiczne) nikt nie może i nie chce dać jednoznacznej odpowiedzi. W regionie takim, jak Górny Śląsk, w szczególności ujawnia się realny dylemat pytania. Istotny jest brak wiedzy albo przekonania, że możliwe jest rozwiązanie konsensusowe (łącznie). Kiedy dopytywałyśmy o ochronę środowiska, kilka kobiet (górniczek) było wręcz zaskoczonych powiązaniem tematu z węglem – dopiero w trakcie wywiadów zaczęły się nad tą relacją zastanawiać.

„Czy jest jakieś powiązanie z ochroną środowiska i wydobywaniem węgla?”

Hmm... to dobre pytanie! No niby się tego nie da pogodzić, tylko wie Pani... kiedyś, ktoś powie, (...) kiedyś kopalnia na kopalni była, kurzy wszędzie pełno, no bo tak było, kurzu, różnych tych, jedynie co dobre zrobili to, że likwidują, powiem Pani szczerze, te piece na węgle, bo (...) gdyby palili samym węglem byłoby ok., ale wie Pani, co palą? Gumy, wszystkie śmieci, buty, Pani tego nie widzi?” (P35).

Z cytatu tego wynika, że wciąż „węgiel jest w porządku”, a problem tkwi gdzie indziej (na przykład w paleniu śmieci). Natomiast osoby niezwiązane z kopalniami, przeważnie z wyższym wykształceniem, więcej mówiły o środowisku (jakości powietrza, jakości węgla) i nie wahały się wskazywać na dylemat typu: coś za coś. Podejmowały zaś refleksję nad pozytywnymi aspektami zmian. Przykładowo rozmówczynie wskazywały, że wiele działań proekologicznych ma jeszcze (a może przede wszystkim) inne dodatkowe walory, np.:

„Na pewno taka chęć właśnie przeobrażania się właśnie z tego miasta kopalni do miast ogrodów, była jakąś taką inicjatywą (...) taką dbałością o przestrzeń publiczną, na zasadzie właśnie sadzenia jakichś tam klombów, kwiatków czy właśnie obsadzania tych dźwiękołapów jakimś rodzajem zieleni” (P8).

Dbanie o przestrzeń wokół, estetyka i porządek stanowią istotne rozwinięcia argumentacyjne wskazywanego wyżej dylematu – to jednak bardziej na przyszłość, na ten moment bowiem rozmówczynie miały swoje poczucie nieestosowności takich argumentów wobec powstałych enklaw biedy, których respondentki są świadome.

Pozytywnie postrzegane lokalne zmiany (zieloność) są przyjmowane jako zjawiska niezależne od codziennych działań zwykłych ludzi. Zmiany „dzieją się” w sposób niezauważalny, poza podmiotami, często jako wynik polityki, odgórnej władzy. Respondentki doceniają je, ale same rzadko mają poczucie sprawstwa w zakresie współtworzenia tej zmiany.

„Myślę, że pozytywne jest to, że, no ciągle wracam do tego środowiska, że jest nieco czystiej, nieco czystiej, chociaż z kolei to jest tak, że wiąże się też z upadkiem jakichś różnych zakładów przemysłowych i... no i z kolei bezrobociem w wielu dzielnicach” (P18).

Wyjątkiem są kobiety aktywne poza pracą i domem, które podejmują decyzje o działaniach nie tyle na rzecz środowiska, co raczej dla dobra wspólnego z dbałością o przestrzeń publiczną. Ta grupa respondentek wyróżnia się myśleniem o sobie w świecie (globalnym), często mówi o samorozwoju oraz o dążeniu do (samo)realizacji celów. Z jednej strony rozmówczynie patrzą na siebie w kontekście lokalnym (bardzo często decyzja o pozostaniu w mieście/na Śląsku jest ich wyborem i decyzją przemyślaną), z drugiej strony zwracają uwagę na własne działania i to, jakie są tego konsekwencje globalne. Wykazują się silną podmiotowością i poczuciem sprawstwa:

„Ludzie biegną, w ogóle się nawet nie zastanawiają nad tym, że ekologia, czy ochrona środowiska, to że tak naprawdę to wszystko to są małe, codzienne czynności, tak? że my jakby poprzez pewne zasady, tak? możemy być tymi chroniącymi środowisko” (P1);

„Nie chcę, żeby ten świat był coraz gorszy, coraz bardziej zniszczony, zanieczyszczony i cały czas mi się wydaje, że mam wpływ na to, że jak zacznę właśnie dbać o to, to jakoś tam będzie taki efekt większy” (P5).

Ponieważ nie opieram się na danych ilościowych, trudno mówić o statystycznej różnicy pomiędzy tymi dwoma grupami rozmówczyń, jednak na podstawie danych z badań sondażowych (Ministerstwo Środowiska 2014-2017) oraz naszej celowej próby badań jakościowych, można stwierdzić, że takich silnie „podmiotowych ekolożek” jest na Śląsku niewiele.

Zielony Śląsk

W narracjach kobiet, z którymi przeprowadziliśmy rozmowy, wybrzmiewa zieloność i ich rozumienie ekologii najczęściej było związane z tym, co zmieniło się wokół. Warto wspomnieć, że wiele naszych wywiadów odbywało się w czasie letnim, kiedy same Katowice, ale też cała konurbacja miasta rozpyływała się w soczystej wiosenno-

letniej zieleni². W tej przyjaznej aurze dopytywałyśmy respondentki o to, co myślą o ekologii, co na ten temat wiedzą i dlaczego to dla nich ważne. Dzięki temu – wywołując czasami dla niektórych rozmówczyń nowy temat – mogłyśmy dowiedzieć się, co mówi się w tym temacie i jakie działania się podejmuje. Poniżej przedstawiam wyniki analizy w podziale na świadomość dyskursywną i praktyczną (Giddens 2009).

Dyskursywna świadomość ekologiczna

Podstawowe rozumienie świadomości ekologicznej odnosi się do wiedzy, poglądów i wyobrażeń na temat roli środowiska przyrodniczego w życiu każdego człowieka, a także o „jego [środowiska przyrodniczego] antropogennym obciążeniu, stopniu wyeksploatowania, zagrożenia i ochrony, w tym także stan wiedzy o sposobach i narzędziach zarządzania użytkowaniem, ochroną i kształtowaniem środowiska” (Poskrobko 2007: 61). Podczas rozmów nie sprawdzałyśmy stanu wiedzy ani nie analizowałyśmy rozwiązań stosowanych przez respondentki w zakresie ochrony środowiska – interesował nas raczej zespół idei, wartości i opinii o środowisku jako miejscu życia i rozwoju dla uczestniczek badania (zob. Papużyński 2005).

Jeśli chodzi o tak pojętą świadomość ekologiczną, rozmowy ujawniły podział na dwa typy kobiet. Pierwsza grupa to osoby, które wcześniej (przed wywiadem) zastanawiały się nad tematem ochrony środowiska i rozmowa o ekologii nie była dla nich trudna. Drugi typ to rozmówczynie, które nie czuły się pewnie w tym obszarze: ekologia wydawała się dla nich zupełnie nowym i zaskakującym wątkiem rozmowy. Na pierwsze pytanie, z czym kojarzy się ekologia, najczęściej mówiono o dbaniu o przyrodę, ale zdarzały się (w znacznej mniejszości) wypowiedzi, w których badane powoływały się na definicje zrównoważonego rozwoju i wskazywały na dążenie do pozostawienia środowiska w jak najlepszym stanie dla kolejnych pokoleń:

„Ja myślę, że przede wszystkim z zachowaniem stanu przyrody w maksymalnie niezmiennym stanie jaki zastałam, bo nie możemy jej nie zmienić, no żyjemy w takich, a nie innych czasach, więc chodzi o to, żeby spowodować jak najmniejsze spustoszenia w stanie zastanych, czyli żeby współgrać z otoczeniem, tym środowiskiem” (P9).

² Katowice są w trójce najbardziej zielonych miast w Polsce (po Sopocie i Zielonej Górze) – tereny zielone zajmują ponad 40 proc. powierzchni miasta („Wyborcza.pl” Katowice).

Świadomość dyskursywna, rozumiana jako umiejętność powiedzenia i wyrażania się na temat warunków społecznych i przede wszystkim warunków swojego własnego działania (Giddens 2009: 426-427), przejawia się poprzez opowieść i grę skojarzeń z działaniami na rzecz środowiska oraz z codziennymi wyborami kobiet. W przypadku naszych rozmówczyń ekologiczna świadomość dyskursywna ujawnia się albo jako poczucie odpowiedzialności i przekonanie, że każda pojedyncza osoba może wywierać wpływ na środowisko, albo jako po prostu sprzątanie, dbałość i oszczędzanie. Ten pierwszy typ częściej zwraca uwagę na globalne konsekwencje działań, samorozwój, powiązanie jednostki z naturą i szerzej: relacje ze sobą, z innymi ludźmi i ze światem (w nurcie filozofii głębokiej ekologii).

„Ekologia się kojarzy najbardziej z takim życiem (...), z produktami to nazwijmy, jak najmniej wpływającymi negatywnie na środowisko. Czyli dla mnie ekologia to jest na przykład dbanie o segregację śmieci. Dla mnie ekologia to jest nieniszczenie bezmyślne przyrody. Odżywianie się też, jeśli chodzi o... spożywanie produktów, jak najmniej przetworzonych, sztucznych i tak dalej. Dbanie o to żywienie. No tutaj też, jeśli chodzi o to palenie w piecach i tak dalej, no to wydaje mi się, że tutaj mamy z tym jeszcze dużo, cały czas problem, że ludzie nie są tego świadomi i nie żyją ekologicznie” (P5);

„W domu zawsze rodzice zwracali uwagę na to, żeby nie marnować wody, tak, że jak się myje zęby to, żeby nie odkręcać jej, żeby sobie leciała swawolnie nie wiadomo, gdzie, tylko, żeby zdawać sobie sprawę z tego, że no ktoś też za tą naszą swawolę płaci, tak? Nie w sensie finansowym, tylko w sensie środowiska” (P11);

„Nie wyrzucę papierka na chodnik, nie wyrzucę na trawę, nie wyrzucę, dzieci, moje wnuki są tego nauczone, przestrzegają” (P35).

Drugi typ odwołuje się do wartości, jakimi są czystość i zieloność. Przykładowo, nasze rozmówczynie z Giszowca (dzielnicy Katowic) pierwsze skojarzenie z ekologią wiązały z przestrzenią wokół nich: zielenią i czystym powietrzem:

„W ogóle z czystym jakimś tam powietrzem, w ogóle z czystością, z zielenią, żeby było jak najwięcej parków, jak najwięcej...” (P37).

Dyskursywna świadomość ekologiczna badanych (tych, które wcześniej poddawały refleksji temat ekologii) przejawia się w dwojaki sposób: bardziej holistyczny i bardziej partykularny. Część z nich postrzega własne, nawet drobne codzienne działania jako element szerokiego, światowego, całościowego systemu, odwołując się do poczucia odpowiedzialności za środowisko w szerszej, globalnej skali:

„Codziennie, no nie wiem. No jak myję zęby, to wyłączam wodę... Oczywiście to gdzieś tam jest pogodzone ze mną dlatego, że jak puszcza wodę i ją nie daj Boże marnuję, co zdarza mi się oczywiście, no jak każdemu, to zaraz mam wizję tej matki niosącej siedem dni ten dzban z tą wodą w tej Afryce temu dziecku” (P9).

Z drugiej strony, kilka osób ujawniło bardziej partykularne wyjaśnienie dla działań ekologicznych i własnych powiązań z otoczeniem i środowiskiem przyrodniczym:

„Tak naprawdę, dbając o środowisko, dbamy o siebie. Bo to samo, co oddajemy glebie czy powietrzu, potem dostajemy pod postacią jedzenia, chociażby roślin, które spożywamy, mięsa, które mamy ze zwierząt, które wcześniej jedzą trawę, na którą wcześniej spadnie deszcz, więc warto, żeby to powietrze, z którego spada deszcz, było czyste. To jest takie błędne koło, które się po prostu zamyka. Dbając o ziemię, dbamy o siebie, tak naprawdę” (P6);

„W szkołach, przedszkolach się wiedzę, prawda? bo, proszę Pani, ekologia to jest zdrowie, a zdrowie to jest dziedzina wiedzy” (P13).

Obydwa spojrzenia łączy dostrzeganie relacji między działaniem jednostkowym a szerszym systemem. Dzieli je jednak akcent kładziony na kierunek tej zależności („ja współtworzę system” vs „system współtworzy mnie”), bo drążąc głębiej, oba ujawniają świadomość systemową, a także sposób ujęcia tej wzajemnej zależności, pozwalający inaczej ułożyć punkt odpowiedzialności i „interesu”: poza „ja” lub w „ja”. Ujmując to słowami jednej z naszych rozmówczyń:

„Ludzie zajmują się tym, co ich dotyka najbliższe. I tylko tym. I nie potrafią zrozumieć, że łatwiej by było pewne rzeczy załatwić, na przykład, na takim szczeblu ogólnomiejskim” (P21).

Co ciekawe jednak, rzadko w wywiadach łączono wątek ekologiczny z kwestią zdrowia, która jest jedną z najważniejszych dla Polek i Polaków wartością. Ekologiczne myślenie jest związane z działaniem na rzecz świata, środowiska, niekoniecznie na rzecz partykularnego interesu jednostki. Widać jednak spójność myślenia. Cały szereg wypowiedzi i zróżnicowanych opinii wskazuje, że temat ekologii nie jest dla naszych rozmówczyń szczególnie istotny w życiu codziennym – nie jest to temat omawiany w ich środowiskach, nie potrafią ocenić wiarygodności informacji, źródeł i tego, co jest prawdą:

„Ludzie naprawdę mają tyle problemów codziennych, że ekologia to jest dla nich, w ogóle abstrakcja nawet, to jest jakby ten taki dodatkowy temat, którym się zajmę, jak wszystko będzie w porządku, nie?” (P38);

„W świadomości ludzi jednak to [ekologia] jeszcze nie jest wartość, to nie jest nawyk, to nie jest, no wartość przede wszystkim” (P18).

Skoro tematy związane z ekologią nie są specjalnie zajmujące czy istotne, ta kwestia nie stwarza dylematów czy trudności wyboru. Jak pisał Anthony Giddens (2009: 119), współcześnie „nauka straciła wiele z aury władzy, jaka ją kiedyś otaczała” – wątplenie i podważanie wiedzy naukowej jest obecnie podstawowym elementem refleksyjności. Jednym ze specyficznych przejawów tego zjawiska jest także silna dyskursywna ideologizacja i polityzacja ekologii, w tym utrzymywany od lat negatywny stereotyp ekologów:

„Jeżeli mówimy także o zrównoważonym rozwoju ekologii, to ekologdy też są traktowani jako wariaci, którzy się przypinają do drzew” (P9).

Co więcej, wielość wyborów (np. źródeł informacji) i systemów eksperckich narosłych wokół ochrony zdrowia czy środowiska nie ułatwia rozumienia tych zagadnień: wiedza fachowa jest niedostępna dla osób mało zainteresowanych (których jest znacząca większość). Istnieje za to świadomość, że temat ekologii przewija się gdzieś w przestrzeni dyskursu publicznego. „Temat jest, ale mnie on nie bardzo interesuje” – tak w skrócie można wyjaśnić najczęstsze stanowisko. W konsekwencji więc nasze respondentki wielokrotnie wskazywały na brak zdania, wiedzy lub opinii na temat ekologii:

„Ja zdania wyrobionego na ten temat jakoś specjalnie nie mam. Nigdy się tym tematem nie interesowałam, więc nie robiłam takiego właśnie w mojej działalności, żeby, nie wiem, jakieś akcje uświadamiające przeciw globalnemu ociepleniu, nie. Więc nigdy się nad tym tematem bliżej nie pochylałam” (P6).

Wobec braku wiedzy dotyczącej środowiska, a zarazem podważania wszelkiej pewności co do rzetelności danych, kobiety w chaosie informacji próbują ocenić sytuację, opierając się na przesłankach najpewniejszych: partykularnych interesach lub/i potrzebach swoich rodzin (ekonomicznych lub zdrowotnych).

„Na przykład na działce to mamy studnię, taką deszczówkę i podlewamy tą deszczówką. No i co?... W bloku mieszkamy. No nie wiem, no mi się wydaje, no ja jako... to co ja mogę? No nie mogę nic więcej zrobić dla tej ekologii” (P30);

„Oszczędzam wodę dużo, bo to też, bo ekologia to... i też ekonomia. A jako samotna matka to ekonomia to jest podstawa, segreguję śmieci...” (P36).

Ponieważ przemiany w myśleniu o środowisku i ekologiczne uświadamianie to proces, który rozpoczął się w Polsce dopiero niedawno, potrzeba więcej czasu, aby widoczne

były rezultaty społeczne. Niektóre rozmówczynie także zwracały uwagę na ten powolny proces:

„Dopiero parę lat temu ekologia i te takie wszystkie upcycling, recycling, chociażby właśnie to, że to są terminy angielskie, to świadczy o tym, że są to rzeczy, które przyszły do nas stosunkowo niedawno” (P6);

„To trochę czasu upłynie, ale to się dzieje. Ja myślę też, że bardzo wielu, na przykład młodych, to studiuje. Kiedyś nie było takich kierunków: ochrony środowiska, praw człowieka, samorządności. Świadomość wzrasta” (P21).

Tymczasem jednak ludzie nie wiedzą dokładnie, dlaczego postępują w pewien sposób, ale wiążą to częściowo z ekologią. Oczywiście nie muszą posiadać dogłębnej wiedzy, żeby jednak podejmować działania proekologiczne: „Kupuję jajka od szczęśliwych kurerek, ale też nie wiem, czy bym to wprost z ekologią kojarzyła” (P8).

To dopiero proces zrutyinizowania (i działania w sposób nieuświadomiony) pokazuje dodatkowy wymiar zjawiska. Jeśli świadomość dyskursywna to urefleksyjniony sposób mówienia (np. o energetyce czy ekologii), to świadomość praktyczna oznacza zachowania i sposoby działania. Nie są to pojęcia rozbieżne, a granice między nimi są często zatarte – dyskursywność i refleksyjność zależy od jakości socjalizacji podmiotu, podobnie zresztą jak praktyczna świadomość jest funkcją doświadczenia i (uspołecznionej) wiedzy praktycznej.

Praktyczna świadomość ekologiczna

Świadomość praktyczna jest nierozzerwalnym komponentem codziennych praktyk społecznych danej społeczności. Związana jest ze zrutyinizowaniem działań, które są traktowane intuicyjnie, odruchowo i zwyczajowo. Giddens (2009: 426) podkreślał wagę, jaką dla bezpieczeństwa ontologicznego ma świadomość praktyczna, która jest utajonym elementem codziennych praktyk społecznych danej społeczności. Poprzez działania ujawnia się percepcja, wiedza i niewiedza podmiotów, ich opinie i sądy o sytuacji społecznej. Podmiot działający akceptuje istnienie wiedzy praktycznej, korzysta z niej w sposób zrutyinizowany i odtwarzając nawykowo, reprodukuje społeczne wzorce. Wiele działań opisywanych przez nasze rozmówczynie nie wynikało z pobudek ekologicznych, ale wpisywało się w ten system myślenia:

„Tak wprost tego nie kojarzę z ekologią, to są jakieś takie nawyki, które kojarzą mi się z ekologią, ale robię to też ze względu na różnego rodzaju przyzwyczajenia, które pewnie gdzieś tam na samym początku były podyktowane tą dbałością o środowisko naturalne” (P8).

W odpowiedzi na pytania dotyczące konkretnych i codziennych czynności proekologicznych (lub na rzecz ochrony środowiska) wymieniano głównie recykling, czyli segregację śmieci:

„Zbieram jakieś tam nakrętki, zbieram pudelka, ponieważ mój znajomy zajmuje się potem przetwarzaniem czegoś takiego” (P6);

„No oczywiście segreguję śmieci, bo mam postawione takie specjalne cztery pojemniki i to robię, przy czym powiem tak, segreguję, bo mam ciągle nadzieję, że to coś daje” (P9).

Segregacja śmieci staje się coraz bardziej powszechna nie tylko na Śląsku i zaczyna być traktowana jako oczywistość. Ten stan to konsekwencja działań edukacyjnych, zarówno w instytucjach, jak i przy okazji szczególnych wydarzeń (Dzień Ziemi, święta itp.) prowadzonych przez ostatnich kilka lat w regionie i w całej Polsce. Dbanie o porządek jest trwałym elementem kultury śląskiej i kobiety zwracają uwagę, że porządkowanie śmieci to forma sprzątania. Ważna jest przestrzeń wokół i porządek:

„Choćby ta segregacja i tak dalej, tak? Jak dużo mniejsze nakłady finansowe potem ponosi się, gdy już mamy pogrupowane te rodzaje śmieci na przykład, nie? To, nie wiem, no to wrzucanie papierka, tak? Do kosza, a nie na trawę, tak? To również sprzątanie, tak?” (P1).

Ponadto respondenci wielokrotnie wskazywały również na nierozłączność kwestii ekonomii i ochrony środowiska. Wiąże się to także z kulturową wartością oszczędzania. Często pojawiały się argumenty ekonomiczne i kobiety mówiły o ekologicznych działaniach w powiązaniu z walką z marnotrawstwem lub strategią finansową, jak np. oszczędzanie wody, detergentów, prądu:

„Ja osobiście staram się oszczędzać wodę, nie wylewam, po kąpieli na przykład, wody tak bezmyślnie, tylko zastanawiam się, co z nią zrobić. Może jeszcze umyję podłogę w niej przykładowo, tak? Jeżeli nie jest taka bardzo brudna” (P7);

„Za dużo detergentów też staram się nie używać, no tak to co robią wszyscy świadomi, powiedzmy sobie, ludzie” (P3);

„Robi się takie akcje, nie wiem, czy teraz dalej to się kontynuuje, ale takie były akcje prowadzone na ulicach miasta, że zachęcano ludzi do picia wody prosto z kranu. I przyznam się szczerze, że my też w tej chwili już nie kupujemy wody mineralnej” (P2).

W ramach świadomych wyborów niektóre osoby stać na zakup bio- lub ekożywności. To również trend ogólnopolski (widoczny w zamożniejszych grupach społecznych), że coraz więcej osób sprawdza etykiety, kupuje jedzenie lokalnie i sezonowo lub szuka nieprzetworzonych produktów:

„Bardzo staram się nie wyrzucać jedzenia, nie marnować jedzenia. Ale też na przykład jak kupuję jakieś rzeczy, to zawsze czytam etykiety, nie wiem, staram się na przykład korzystać z owoców i warzyw takich sezonowych” (P19);

„Dla mnie to jest istotne na przykład to, żeby właśnie nie kupować w sklepach, marketach, gdzie to do nas jedzie nie wiadomo skąd, ileś tam kilometrów samochodami, które spalają ileś tam spalin, czy... tam tymi statkami i tak dalej płyną rzeczy (...). Mam nawet w środowisku ludzi, którzy absolutnie nie jedzą rzeczy, które są importowane, cytrusów, bananów, no uważają, że skoro to u nas nie rośnie, no to się tego nie je” (P4).

Ciekawym przykładem związanym z konsumpcją i ekojedzeniem była historia przytoczona przez rozmówczynię z Giszowca, która wspomniała o dawnym robieniu kompotów, przetworów oraz wykorzystywaniu ziół i kwiatów w przepisach kulinarnych. Opowiedziała rozmowę z wnuczką i w pośredni sposób zwróciła również uwagę na nowe zagrożenia związane ze środowiskiem:

„(...) Trochę zbaczam z tematu, kiedyś [wnuczce] opowiadałam (...), ona mówi: patrz babciu, koniczyna, ja mówię: jak byłam w twoim wieku, to te białe kwiatuszki to myśmy to jadły. Babciu, co ty opowiadasz? ja mówię: no myśmy to jadły, myśmy to jadły; ...Tak! babciu, a wiesz, co dziadek powiedział? Że wyście nawet szczaw jedli, ja mówię: no jedliśmy szczaw, bo się zrywało i się... Faj, ja sobie tego nie wyobrażam, jak wyście mogli to jeść! Ja mówię: teraz ci nawet nie wolno tego zjeść, kiedyś to było [zdrowe]... mówię, a te żółte kwiatki, to z tego żeśmy miód robili...” (P35).

Warto zwrócić uwagę na zmianę myślenia o ekologicznym żywieniu: tradycyjne korzystanie z naturalnych składników przestaje być uznawane za zdrowe. Trzeba płacić, aby mieć ekojedzenie, gdyż to, co „naturalne”, stało się niepewne i ryzykowne.

W ramach działań widać jednak powrót do prostych tradycyjnych czynności, które obecnie na nowo zaczynają być modne. Takim przykładem może być również korzystanie z roweru w ramach środka transportu. Część osób wymieniała też jazdę na rowerze jako sezonowe działanie ekologiczne, co dotyczy głównie młodszych, aktywnych kobiet. Konurbacja górnośląska jest nie tylko uznawana za zieloną, ale może pochwalić się coraz lepszymi ścieżkami rowerowymi, szczególnie w Katowicach:

„Też ścieżki rowerowe w Sosnowcu sama inicjuję, popieram i ten rower” (P7);

„Bardzo silne jest to Rowerowe Katowice, czyli właśnie tak, jak poprzednio było. I jeżeli chodzi o ścieżki rowerowe to można powiedzieć, że walczyli tutaj, czy walczyliśmy o to, żeby one były, bo jest gdzie jeździć, jest trochę lasów w otoczeniu” (P10).

Ogólnie wskazuje się na problemy komunikacyjne w Katowicach i miastach wokół:

„Opowiadam się za tramwajem, bo to będzie mniej spalin. Jestem za tym tramwajem, chociaż dużo osób jest przeciwko” (P7).

Za działania ekologiczne uznawane są też protesty i społeczna walka przeciw wycinie drzew. Z wielu rozmów wynika, że zazielenienie miasta jest istotną wartością, która wpływa na świadomość praktyczną (wybranych grup). Sadzi się drzewa, docenia wartość lasów, walczy przeciwko wycinie z powodu rozbudowy infrastruktury transportowej. Bardzo wiele osób wierzy, że dzięki drzewom można zniwelować problem z bardzo niską jakością powietrza i smogiem.

Rysunek poniżej przedstawia listę zebranych działań, które były wymieniane jako postrzeganie praktyk ekologicznych naszych rozmówczyń.

Rysunek 2. Lista ekodziałañ (najczęstsze skojarzenia)



Źródło: opracowanie własne.

Dodatkowo popularność zdobywają wspólnotowe ogródki, np. wspólne sadzenie roślin i drzew czy działania w ramach Miejskiej Partyzantki Ogrodniczej. Kiedy mówimy o ekoświadomości praktycznej, to ujawnia się ona w rozmowach z naszymi respondentkami jako pewnego rodzaju balansowanie między ekonomią (oszczędzaniem) a wygodą,

z jednoczesnym dążeniem do realizowania wartości związanych z ochroną środowiska. Jednak na pierwszym miejscu przeważnie stawiane są interesy partykularne i dbałość o siebie i wygodę rodziny, dbałość o „eko”, ale w ramach granic, jakim jest komfortowe i rutynowe życie. Rutyna (i brak zmian) stanowi również o wygodnym życiu, a nawyki się zmieniają ze względu na przymus zewnętrzny (np. mniej dostępne reklamówki w sklepach) lub zwyczaj oszczędzania (przymus wewnętrzny).

Przyjmując typologię siedmiu głównych postaw wobec zmian klimatycznych (tabela 1) i praktyk ekologicznych, można powiedzieć, że badane w zdecydowanej większości reprezentują postawę „strażniczek odpadów”, a niektóre również wykazują zachowania „zatro-skanych konsumentek”. Zaznaczamy jednak, że ze względu na brak reprezentatywnych badań, ocena ta ma charakter intuicyjny i jest sformułowana na podstawie analizy wywiadów dotyczących działań ekologicznych.

Tabela 1. Typy postaw respondentów wobec zmian klimatycznych w Wielkiej Brytanii

Pozytywni zieloni	Godzą się z tym, że muszą zrobić, ile tylko mogą, by ograniczyć własny wpływ na środowisko (raczej zamożni)
Strażnicy odpadów	Przyświeca im idea: „nie marnuj, a nie będziesz w potrzebie”, która ma podstawy ekonomiczne i (pośrednio) ekologiczne
Zatroskani konsumenci	Uznają, że robią więcej niż inni ludzie i na razie nie zamierzają robić więcej
Wspierający z boku	Zgadzają się, że zmiana klimatyczna jest poważnym problemem, ale nie zamierzają wprowadzać żadnych szczególnych zmian do swojego stylu życia
Ostrożni uczestnicy	Robią niewiele, by pomagać środowisku, lecz zrobiliby więcej, gdyby tak samo postąpili inni
Unikający	Mówią, że nie wiedzą zbyt wiele o zmianie klimatycznej, lecz tak czy inaczej nie mają środków, by podjąć w tej kwestii jakieś kroki
Szczerze niezaangażowani	Sceptyczni lub obojętni wobec kwestii zmiany klimatycznej

Źródło: opracowanie własne na podst. Defra 2008 (zob. też. Giddens 2009).

Natomiast kwestie globalnego ocieplenia i zmian klimatycznych to zdecydowanie wątek, wobec którego nasze rozmówczynie się raczej dystansują, m.in. dlatego, że temat ten jest uznawany za abstrakcyjny, odległy, niezauważalny, a przede wszystkim sporny:

„Wie Pani, to jest bardzo specyficzne i naukowe określenie... Tym bardziej, że muszę Pani powiedzieć, że tak z naukowego punktu widzenia, to globalne ocieplenie jest bardzo dyskusyjne. Nie ma jakichś badań, że na pewno my coś robimy, że ocieplamy klimat i topią się lodowce. To jest tak, wie Pani. Nie ma takich definitywnych tez, że to jest prawda, tak

jest. To jest wszystko jeszcze w badaniu. Myślę, że czas pokaże. Zobaczymy jak to jest” (P13);

„Moim zdaniem, bardzo przesadzone globalne ocieplenie, tak naprawdę. Ja globalnego ocieplenia nie odczuwam” (P6).

Najogólniej można powiedzieć, że kobieca praktyczna świadomość ekologiczna ujawnia się przede wszystkim przez działania w zakresie konsumpcji, segregacji śmieci oraz stylu życia (aktywniejszego). Najważniejszą potrzebą wskazywaną przez wszystkich naszych rozmówców i rozmówczynie jest szersza edukacja ekologiczna.

Ku większej świadomości ekologicznej: edukacja

Podyktowana odgórnymi regulacjami zmiana nawyków może być skuteczna jako klasyczne internalizowanie praktyk przez samo ich praktykowanie. Badane wskazują też na potrzebę wpisania ich w szerszej zakrojone kampanie informacyjno-edukacyjne, które wpływałyby również na zmianę świadomości i przemianę praktyk ekologicznych (zarówno w regionie, jak i w całej Polsce):

„Mnie się bardzo podobają w ogóle te wszystkie jakieś takie kampanie małe czy duże, które właśnie no uczą ludzi, o tym jak się zachowywać (P1).

Najczęściej wskazywanymi aktorami podejmującymi działania edukacyjne w zakresie ochrony środowiska są organizacje pozarządowe – to one informują, promują, przeprowadzają różne akcje, aby zachęcić i zainteresować szersze grupy społeczne. Czasem zaczyna się od zachęt ekonomicznych, aby następnie przekazywać dalej informacje. Ludzie dzięki temu zdobywają wiedzę, powiększają świadomość ekologiczną, a następnie niektóre zachowania wchodzą im w nawyk:

„Pojawiają się akcje organizacji pozarządowych... Uświadamiają ludzi i potem ludzie zaczynają sami myśleć. I też między sobą rozmawiać, że kurczę, skoro ja tyle tych butelek zbieram albo dziennie wyrzucam, to je pozbieram i oddam do skupu, gdzie dostanę [pieniądze]”(P6).

Oddolne działania ekologiczno-obywatelskie trudno jednak zauważyć i tylko niezwykle zainteresowane tematem osoby posiadają wiedzę o aktywnościach prowadzonych przez inne organizacje pozarządowe w tym zakresie. Powtarzały się głosy, że dotychczasowych kampanii edukacyjnych jest zbyt mało, a to, co było do tej pory, to kropla w morzu potrzeb. Wśród wymienionych przez respondentki organizacji pojawił się Piaskowy Smok, Klub Gaja, Pracownia na rzecz Wszystkich Istot i Masa Krytyczna:

„Na pewno fundacja Piaskowy Smok jest taką związaną z ekologią. Gaja albo oddział, coś tu na pewno jest. I jest jeszcze, nie wiem, czy to jest instytucja, czy to jest fundacja, Instytut Ekologii Terenów Uprzemysłowionych, który się takimi rzeczami związanymi z gospodarowaniem też tymi przestrzeniami właśnie industrialnymi czy postindustrialnymi zajmował... Nie za bardzo są znani, także nie do końca” (P8);

„To jest taka organizacja, która bardzo zwraca uwagę na konieczność zasadzenia nowych drzew, sami zresztą też to robią, zawsze się sprzeciwiają wycinaniu jakichś tam drzew, szczególnie starych” (P19).

Dostrzegane są także działania informacyjne Urzędu Miasta Katowice (np. szkolny konkurs plastyczny dotyczący tematów ekologicznych organizowany przez Wydział Kształtowania Środowiska). Wśród rozpoznawalnych akcji wymieniano również coroczny Piknik Ekoodpowiedzialni, w który angażują się Zakład Zieleni Miejskiej, Miejski Zarząd Ulic i Mostów, Nadleśnictwo itp. Jak ujęła to jedna z badanych ekspertek – takich projektów jest za mało i nie są to projekty kompleksowe:

„Kompleksowy projekt, który odnosi się z powagą dla wagi ochrony środowiska, no to jest na przykład coś, co dotyczy oczyszczania miasta, czyli na przykład gospodarka odpadami, czyli gospodarka ściekowa, jest sprzężona z gospodarką wodną i jednocześnie z gospodarką zarządzania terenem, czyli mam na myśli kontenery, nie wiem, zbieranie deszczu, to jest zintegrowane... te konkursowe projekty z mniejszych miejscowości, obejmują rzeczywistość to swoje miasteczko czy sołectwo w całości. I tak myślą już bardziej holistycznie. I to jest bliskie już wtedy właśnie ochronie przyrody” (P21).

Najwięcej przygotowano programów dla dzieci i szkół. Można powiedzieć, że o segregacji śmieci najmłodsi wiedzą najwięcej:

„To znaczy, jak się powie hasło «segregacja śmieci», to one doskonale wiedzą co to znaczy (...), bo w Dąbrowie te śmieci się rzeczywiście segreguje prawie wszędzie” (P2).

Działania najczęściej kieruje się do dzieci, aby za ich pośrednictwem potem docierać do ich rodziców i szerszego grona opiekunów, rodzin itp. Jedna z rozmówczyń zwróciła uwagę, że najważniejszym celem nie jest konkretne działanie ekologiczne, ale raczej uczenie rozumienia procesów zachodzących w środowisku, globalnego spojrzenia i – co równie ważne – odpowiedzialności każdej jednostki i możliwości wywierania wpływu:

„Że mamy wpływ na to w ogóle, by chronić życie i tą przestrzeń, w której żyjemy. I jest jakby przy okazji cała masa właśnie jakichś takich drobnych inicjatyw. One czasami są też takie trochę okolo, bo na przykład grupa mieszkańców zebrała się, żeby posadzić rośliny

i to nazwano takim ogrodem społecznym. To też nie chodziło o to, żeby... zazielenić jakieś tam pola, (...) ale też o to, żeby zrobić to wspólnie” (P1).

Badane wielokrotnie zwracały jednak uwagę, że często edukują i doksztalcają się przede wszystkim osoby zainteresowane tematem ochrony środowiska, natomiast bardzo trudno zachęcić inne osoby do zgłębiania tego tematu:

„Edukacja, edukacja, jeszcze raz edukacja, tylko pytanie, w jaką stronę to ma iść, jeśli ci ludzie musieliby chcieć przyjść i wysłuchać” (P2).

Nie jest to problem nowy. Wydaje się, że tylko szerokie i długoletnie kampanie informacyjno-edukacyjne mają szansę sukcesu. Edukacja i zmiana postaw są procesami długoterminowymi.

Z punktu widzenia niniejszego opracowania i zawartych tu analiz, które ukazują z jednej strony czystość otoczenia i wolne od zanieczyszczeń powietrze jako cenną zdobycz ostatnich przekształceń w regionie, z drugiej zaś kielkującą świadomość ekologiczną oraz (rosnące) potrzeby edukacyjne, warto na chwilę zatrzymać się przy kwestii spalania śmieci i smogu. Wielokrotnie bowiem w rozmowach przewijał się temat złych nawyków dotyczących w szczególności ogrzewania, będącego źródłem smogu, braku świadomości w tym zakresie (zarówno dyskursywnej, jak i praktycznej) i konieczności działań informacyjno-edukacyjnych. Należy zaznaczyć, że wątki te pojawiały się głównie w rozmowach z osobami z wyższym wykształceniem, a więc z takimi, które mają dostęp do informacji i często też dysponują wystarczającymi zasobami finansowymi, aby zadbać o ogrzewanie mniej obciążające środowisko:

„Tutaj jest bardzo duży problem ze smogiem” (P19);

„Ja na przykład jak dojeżdżam do mnie, to czuję jak sąsiedzi moi spalają wszystko, co jest możliwe w piecach, i dym, kolor dymu i zapach na to wskazuje, więc tutaj ta świadomość chyba nie jest jeszcze taka jak być powinna” (P2);

„Ten temat jest bardzo ważny dla ludzi. Coraz ważniejszy, tak [mówią o tym]... coraz częściej. Ale mają jeszcze ogromny problem z nazywaniem tego, bo tak do końca nie potrafią sprecyzować, o co im tak naprawdę chodzi. Poza tym, nie widzą w szerszym zakresie” (P21).

„Brudne spalanie” w większości przypadków kojarzone jest w pierwszej kolejności ze spalaniem śmieci – na to sformułowanie i ten problem nasze rozmówczynie zwracały uwagę najczęściej.

„Robić jakieś projekty związane ze spalaniem śmieci, ponieważ ta niska emisja tutaj nam doskwiera” (P2).

Jako źródło problemu spalania śmieci respondentki wskazywały najczęściej na biedę (lub oszczędności) i brak wiedzy:

„Robią to z powodów finansowych, bo najlepiej te śmieci spalić i trochę zaoszczędzić, i z niewiedzy, z wyraźnej niewiedzy, bo myślę, że do wielu ludzi ta wiedza nie dociera” (P2).

Z tego też względu edukacja staje się sprawą kluczową dla zmiany postaw, nawyków i świadomości w zakresie ekologicznego ogrzewania – związana również z istotnymi kwestiami ekonomicznymi:

„To też jest kwestia edukacji, cały czas edukacji, na każdym kroku, ale, na przykład, jeśli chodzi o palenie śmieci to jest niesamowite, wciąż tego nie rozumiem, i tak płacimy za te śmieci i nie ma czegoś takiego, że jak nie dam, nie wrzucę śmieci do kosza to nie zapłacę” (P36).

Obok częstych wypowiedzi o paleniu śmieci, pojawiały się też szersze narracje uwzględniające problematyczną w regionie kwestię palenia węglem w ogóle (w tym też odpadami węgla: mulem i flotem). Zaangażowane ekologicznie osoby zwracały uwagę na powszechny brak świadomości na temat ogrzewania. Tym bardziej potrzebne wydają się akcje informacyjno-edukacyjne oraz wielokierunkowe systemowe działania podejmowane przez instytucje miejskie:

„Mam wrażenie, że jeżeli chodzi o to palenie węglem, na przykład, że się ludzi nie uświadamia, że to jest złe, że tego się nie powinno robić. Oczywiście jest wiele domów, które zmieniły piece na gazowe na przykład i tak dalej, ale to już jest bardziej chyba działanie samych konkretnych osób, a nie, że jest jakaś kampania społeczna, która do tego namawia na przykład, nie?” (P5);

„Pierwszym ważnym krokiem w ogóle to byłoby właśnie to, żeby maksymalnie ograniczyć to spalanie. I jeszcze, czyli to, co się da podłączyć do jakiejś sieci grzewczej. Może trzeba byłoby wyburzyć część oficyn. I przenieść do pustostanów ludzi, którzy tam mieszkają, żeby w ogóle nie mieli dostępu do pieca i nic tam nie robili” (P10).

I o ile programy edukacyjne dotyczące węgla i smogu zaczynają być realizowane – znów w szczególności kierowane są głównie do dzieci i prowadzone przez rozmaite organizacje pozarządowe:

„Robimy to taką metodą dramy, czyli oni [dzieci] się bawią, na przykład jest smok wiatru, smok węgla, smok słońca i oni je malują, później te smoki, dlaczego, za co odpowiadają, pokazujemy im zdjęcia (...) one na ten temat bardzo mało wiedzą, tak? bo to są małe

dzieci, ale jakby no to, że mówimy im o tym węglu, skąd on się wziął i że jego zaczyna brakować i jakie tam powoduje ujemne skutki, a że wiatru to nigdy nie braknie, że przecież wiatr będzie zawsze, że woda i że słońce, tak? i że to jest sens właśnie robić to i dlaczego. No w taki trochę sposób im to pokazujemy” (P2);

„Smogiem i właśnie Piaskowy Smok bardzo mocno zwraca na to uwagę, oni nawet napisali taką aplikację, (...) oni chcą wysłać taką informację do... na przykład do przedszkoli, do szpitali, do domów, gdzie są osoby starsze, tak, że jakby to stężenie smogu jest tak wysokie, że szczególnie te grupy są narażone na negatywne działanie, więc jakby na to zwracają uwagę” (P19).

Większość kobiet zauważa zatem problem zanieczyszczenia powietrza w regionie i choć ostrożnie o nim mówiły, widać rosnącą świadomość i potrzebę zdobywania wiedzy, chęć mobilizacji i poczucia, że należy coś zmienić. Być może jest to etap rodzącej się również świadomości energetycznej.

Idealne typy narracji

„Społeczeństwo postmodernistyczne od industrialnego odróżnia refleksyjne stosowanie najnowszych zdobyczy wiedzy polegające na relatywizacji wiarygodności tradycyjnych autorytetów czy wzorów zachowania” (Bartłomiejski 2015: 35). Prowadzi to do nowego kreowania przestrzeni (i środowiska) na podstawie ustawicznie doskonalonej wiedzy, która jednocześnie nigdy nie daje pewności, że będzie niekwestionowana i ostateczna. Wiedzy pewnej w ponowoczesności nie ma (zob. Giddens 2008: 26-29).

W nurcie konsekwencji modernizacji refleksyjnej (Beck *et al.* 2009) można pokazać próbę dostosowywania nowego myślenia i uzupełniania wiedzy ekologicznej. Kobiecte narracje wskazują na swoistą mieszkankę nowego ze starym, łączenia nowoczesności z tradycją, modyfikacji swoich działań i myślenia również ze względu na powoli internalizowaną nową (też ekologiczną) wiedzę o świecie. Z jednej strony jest widoczna narracja wykorzystywania natury na zasadzie panowania nad światem przyrody w tradycyjnym systemie wartości (podrzędna wobec człowieka rola środowiska, z którego należy czerpać zasoby), a z drugiej strony mamy rozumienie współistnienia z naturą, której człowiek jest elementem i może wywierać wpływ na ekosystem.

Ten drugi typ wiąże się z większym poczuciem odpowiedzialności i dążeniami do zmiany (u siebie w domu, na swoim „podwórku”). W tabeli przedstawiono próbę podziału na dwa typy postaw kobiet wobec ekologii. Jest to forma typów idealnych w uję-

ciu weberowskim (zatem istniejących tylko w pewnym zgeneralizowaniu). Rozmówczy nie – bez względu na wiek, wykształcenie czy grupę społeczną – prezentowały postawę bliższą albo ekologii ponowoczesnej albo wczesnonowoczesnej.

Kobiety – działaczki organizacji – częściej zaznaczały, że ekologia wiąże się z kwestią życia ekologicznego. Jak mówiła jedna z uczestniczek badania:

„Ja staram się żyć ekologicznie, o, tak powiem. Staram się w miarę takiej, tak jest, poprawna ekologicznie jestem. Znaczący zdaje sobie sprawę, że to jest, będą problemy z prądem, z wodą, że nie wiadomo, co będzie dalej i tak dalej. Wiem, co się wydarzyło w ostatnich siedemdziesięciu latach, jak strasznie zdegradowaliśmy to środowisko, zdaje sobie z tego sprawę” (P3).

Ekologia ponowoczesna chce czerpać z zasobów odpowiedzialnie, to znaczy tak, aby nie pogłębiać negatywnych konsekwencji zmian w środowisku. Czerpie wzorce z nawyków tradycyjnych, ale też je przetwarza. Przykładem jest kupowanie ekojedzenia od lokalnego rolnika.

Tabela 2. Dwa typy ekologicznej percepcji

Ekologia ponowoczesna	Wczesnonowoczesna „tradycyjna” ekologia
Dyskurs drugiej modernizacji (społeczeństwo postmodernistyczne)	Dyskurs pierwszej nowoczesności (społeczeństwo industrialne)
Dążenie do holistycznego rozumienia świata/otoczenia	Dążenie do racjonalizacji i realizacji partykularnych potrzeb (zachowania <i>status quo</i>)
Narracja współistnienia z naturą, urefleksyjnione „życie ekologiczne”	Narracja wykorzystywania natury, czerpania z zasobów, świadomość praktyczna (nieurefleksyjniona)
Tworzenie nowej wspólnoty np. wokół lokalnego rolnika	Partykularne metody działania na rzecz rodziny, wąska grupa wspólnoty
Skupienie na sobie w szerszym kontekście (np. filozofia głębokiej ekologii), uświadomiony powrót do korzeni	Odtwarzanie wzorców rodzinnych (np. zdrowe, domowe posiłki)
Działania na rzecz świata, przestrzeni wokół (np. walka przeciwko wycinie drzew)	Działania na rzecz domu, ogródka, dzieci (np. robienie kompotu zamiast kupowania soku)
Kupowanie droższej zdrowej żywności, jeżdżenie na rowerze, szukanie ekoproduktów	Oszczędzanie, zarządzania gospodarstwem domowym tak, aby nie stracić, nie zmarnować
Ograniczanie konsumpcji	Korzystanie z możliwości konsumpcji

Źródło: opracowanie własne.

Tymczasem przede wszystkim kobiety z rodzin górniczych (choć nie tylko) uznają, że zasoby naturalne są po to, aby je wykorzystywać i to dotyczy tak samo roślin (zbieranie owoców na kompot), jak i surowców mineralnych (węgla). To one jeszcze częściej wskazywały na lokalne uwikłanie w tradycję węglową:

„Nie wierzę, żeby tutaj szybko nastąpiła jakaś zmiana dotycząca węgla i palenia węglem, czym innym, to tutaj, długo się będzie paliło węglem jeszcze, to jakby jest taki patriotyzm lokalny, haha” (P40).

One również – poprzez oszczędzanie i brak marnotrawstwa – odtwarzają tradycyjne wzorce w czasach niepoohamowanego konsumpcjonizmu.

Wniosek, który dodatkowo wyłonił się z tych narracji, to brak poczucia sprawstwa i odpowiedzialności nie tylko za kwestie zmian klimatycznych (te są zbyt abstrakcyjne), ale także za lokalne zanieczyszczenia, w szczególności związane z energetyką opartą na węglu. Ten temat pozostawia się decydującym i trudno o ustalenie perspektywy śląskich kobiet w tej sprawie: dekarbonizacja jest tematem męskim, eksperckim i złożonym.

Zdaniem badanych kobiet to w dużym stopniu od władz zależy dbanie o stan środowiska na poziomie regionu:

„W ogóle w takim regionalnym programie, który wdrażał nasz Urząd Marszałkowski, to mówi się o efektywności energetycznej, i w ogóle o odnawialnych źródłach energii... Mówi się. Ale to bardziej w jakichś publicznych i w przedsiębiorstwach, można sobie zbudować jakieś tam, i jest też taki program, (...) który właśnie gminy wdrażają, i można dostać dofinansowanie, ale nie na solary, bo to nie jest wytwarzanie energii, ale jakieś tam ogniwa fotowoltaiczne” (P40);

„Zresztą tutaj też już miasto zaczyna trochę działań w tym kierunku i już ekolodzy nie są traktowani, jako intruzi, tylko po prostu się z nimi rozmawia i słucha powoli” (P4).

Dobrym podsumowaniem dla opisu rosnącej świadomości ekologicznej, ale też przeszkód w jej budzeniu, których efektem jest słabość działań w tym zakresie, jest metafora użyta przez jedną z naszych rozmówczyń – pojawiających się i wygasających strumyczków, które dopiero może w przyszłości przerodzą się w bardziej stabilny nurt:

„Takie strumyczki płyną, strumyczki płyną po jakimś obszarze i są bardzo cienkie, i małe, i drobne, i niektóre wysychają, niektóre giną. I tak widzę bardzo wiele inicjatyw jest, ale to ciągle są wyjątki (...) I myślę sobie, że może nie tylko na Śląsku, może to jest kwestia świadomości. I ci, którzy robią, ci, którzy to robią na różnych poziomach, to właśnie są takie

jakby cienkie strumyczki, no i jest szansa, że gdzieś się tam połączą w jakiś jeden duży, że to będzie jakiś silniejszy ruch” (P18).

Rekapitułując, brak podmiotowości (w zakresie ekologii, energetyki, zmian w systemie ochrony powietrza), poczucie, że to władze, inni, „góra” są odpowiedzialni za poważne zmiany w rzeczywistości społecznej jest tym, co charakteryzuje większość badanych kobiet. Potwierdzają to wyniki badań ogólnopolskich (CBOS 2009), gdzie wskazuje się na zinstytucjonalizowane podejście do kwestii klimatu, powietrza itp. Te tematy leżą w gestii rządzących.

Nasze rozmówczynie oceniają zmiany w regionie jako pozytywne: dostrzegają rozwój infrastrukturalny, ale też cieszą się z przemiany w zakresie postrzegania ochrony środowiska. Widzą potencjalne ścieżki bardziej ekologicznego rozwoju. Nadal jednak temat ekologii nie jest dla nich priorytetowy. Pomimo różnych proekologicznych praktyk jednostkowych (segregacja, oszczędzanie, aktywny transport), istnieje – nie zawsze wprost wypowiedana – ambiwalencja wobec tego tematu.

W śląskim kontekście kobieca percepcja zmian w obszarze ekologiczno-energetycznym osadzona jest regionalnie szczególnie w dwóch punktach: słabościach ekologicznej świadomości i tradycji opartej na węglu.

Czarny Śląsk

W obliczu restrukturyzacji sektora górniczego i zmian w polityce energetycznej, jak również w związku z coraz ważniejszym dla opinii publicznej tematem jakości powietrza, który z przemysłem górniczym jest wiązany, interesujący jest stosunek badanych do tego surowca. „Czarny Śląsk” to hasło, stereotyp, ale też powszechnie znany związek Śląska z węglem. Określenie to jednoznacznie nasuwa również temat polityki energetycznej i świadomości energetycznej, a w praktyce wiąże się wprost z zamykaniem kopalni i węglem jako szeroko stosowanym w gospodarstwach domowych surowcem energetycznym w tym regionie.

Podobnie jak w rozdziale *Śląskie narracje o środowisku i ekologii*, punktem wyjścia jest tu świadomość energetyczna, którą można zdefiniować nie tylko w nurcie modernizacji refleksyjnej, ale też jako kombinację wartości, motywacji, wiedzy i umiejętności (Partanen-Hertell *et al.* 1999). Z jednej strony podstawę stanowi wiedza o zasadach działania i rozwoju energetyki (na poziomie krajowym), z drugiej – chęć i motywacja do wywierania wpływu na zmiany systemu energetycznego (np. poprzez redukcję lub zmianę sposobu konsumpcji). W trakcie wywiadów z kobietami aktywistkami i kobietami z rodzin górniczych (górnicek) zadawano pytania o ekologiczne postawy, ale też o percepcję przemian tego sektora w Polsce i wężej: transformacji górnictwa. W tej części publikacji przedstawiam zatem kobiece narracje dotyczące czarnego Śląska, począwszy od rozważań na temat strategii energetycznej i jej upolitycznienia, a skończywszy na wielowymiarowym postrzeganiu węgla wśród naszych respondentek.

O polityce energetycznej

W ostatnich latach największe śląskie spółki węglowe stopniowo zmniejszały zatrudnienie (por. *Wprowadzenie: Śląsk w zmianie*). Obecnie planowane są kolejne zmiany organizacyjne i odejścia pracowników m.in. na wcześniejsze emerytury. Uczestniczki badania

dość krytycznie odnosiły się do tego aspektu polityki energetycznej (niezależnie od ekipy rządzącej), jakim jest likwidacja kopalń, zwracając w szczególności uwagę na jego społeczne konsekwencje w regionie: powstające enklawy biedy, wzrost bezrobocia, wyuczona bezradność i ich międzypokoleniowej reprodukcji:

„Bo też byliśmy, jesteśmy świadkami tego, co się dzieje w momencie, kiedy duża grupa osób łąduje bez pracy, czy też dostaje odpawę i nie ma pracy i jakiś rodzaj właśnie takiej degradacji czy jakiegoś takiego upadku społecznego istnieje (...) w Bytomiu (...) ze względu na to, że rzeczywiście tamten obszar jest tak intensywnie zasiedlony przez rodziny górnicze i przez firmy, które są podwykonawcami kopalń, że jakby zamknięcie kopalń naprawdę by spowodowało, że całe miasto by przestało istnieć (...) problem, jaki byłby tego skutkiem, byłby bardzo, bardzo trudny do opanowania” (P1);

„[To] wiąże się też z upadkiem różnych zakładów przemysłowych i z bezrobociem w wielu dzielnicach. Jest wiele dzielnic, gdzie problemy występują, gdzie się dziedziczy biedę, patologie przeróżne” (P18).

Wskazywane koszty społeczne zamykania zakładów górniczych, szczególnie te niezwiązane bezpośrednio z górnictwem, wydawały się tematem niezwykle trudnym dla rozmówczyń. Choć w rozmaity sposób pojawiały się w wielu rozmowach, były to bardziej ogólne wzmianki, zasygnalizowanie istnienia problemu niż chęć przedstawienia konkretnych historii:

„Jest cała ta opowieść o tych zapomnianych obszarach Śląska, i w związku z tym zapomnianych i niedoinwestowanych kobietach. Jakby największych ofiarach tej transformacji, w której ponoć największymi ofiarami byli sami górnicy, ale tak naprawdę największymi ofiarami były te wszystkie osoby otaczające tych górników” (P21).

Natomiast same górniczki nie uważały siebie za ofiary. Zmiany w sektorze były przez nie oceniane negatywnie, ale jednocześnie w rozmowach wskazywały przede wszystkim na sposoby dostosowania się do nowej rzeczywistości (podjęcie pracy zarobkowej przez kobietę, której mąż jest na wcześniejszej górniczej emeryturze, praca na dwa etaty, włączenie męża w rodzinną firmę handlową) i przekierowania uwagi na inne aspekty życia (np. działka, wnuki). Z pewnością brak uskarżania się wynikał również z samej formy wywiadu (uczestniczki badania opisywały swoje życie w formie autoprezentacji) oraz ze względu na krótki czas, jaki mogły lub chciały poświęcić na spotkanie – rzadko podejmowały osobiste tematy, a badaczki nie chciały dotykać wątków najbardziej traumatycznych:

„(...) Mój syn... uwaga, mogę płakać, nie mam już syna, tyle powiem, nie mam syna, trzeba było zmienić pracę, bo została wnuczka i wnuk, wnuczka miała cztery, wnuk niecałe dwa (...). A to trzeba było pomóc synowej, bo sama została, bo ona nie pracowała, dzieci małe” (P35).

Perspektywa, z jakiej najczęściej ujmowana była kwestia likwidacji kopalń, ostatecznie przybierała silnie polityczną postać – w wywiadach często przewijał się temat procesów makro: polityki (zwłaszcza centralnej) i biznesu. Ujawnił się niejako ich stosunek do polityki energetycznej – choć pojęcie to dla większości rozmówców okazało się nie do końca nieuchwytnie:

„To nie jest tak, że nasza kadra ma coś do powiedzenia. Wszystkie decyzje zapadają w Warszawie” (P15);

„Pytanie, właśnie, kto rozwiąże, tak naprawdę, tę kwestię, kwestię domykania kopalni i jak. Jeżeli te protesty są tak populistycznie rozgrywane w tej chwili przez konserwatywną władzę, która chce obronić nasz polski węgiel przed zieloną energią” (P39).

Z wywiadu grupowego z kobietami w Siemianowicach Śląskich można wywnioskować ich lekceważący i nieco zrezygnowany stosunek do elit rządzących. W oczach śląskich kobiet jest to obraz chaosu, braku jedności politycznej i totalna niekompetencja. Krytyczne nastawienie do urzędników z ministerstw łączyło się jednak ze zrozumieniem sytuacji i rozlicznych decyzji, które podejmowano w ramach rządowych reform.

„Jak jest zmiana w sejmie, przyjeżdżają wszyscy na wycieczkę do kopalni, że jaka ciężka praca, coś musimy z tym zrobić. Po czym mija cztery lata, są następne wybory, przyjeżdża następna wycieczka. A pan minister patrzy, jak mówi się o szybach, to patrzy w okno, to są fakty. To prawda. I w tym samym czasie zapadła decyzja na przykład o likwidacji kopalni, a w drugim pokoju w Warszawie o likwidacji huty. I się zrobił kocioł” (P15).

Obok centrali w Warszawie i politycznego partyjniactwa („pieniądze są najbardziej polityczne”, P39) mocno krytykowano nastawianie do rozmaitych grup interesu, które wykorzystują do własnych celów kwestie energetyczne, gdyż zależy im na podtrzymaniu *status quo*:

„To, że ludzie mają dalej piece wynika z tego, że jest zła polityka w mieście i w regionie, i w Polsce, dotycząca strategii rozwojowych związanych z tym, jak tworzyć budżety i na jakim poziomie wymiany instalacji. (...) No ale to też komuś musi na tym zależeć (...) zawsze soczewka jest skupiona na związkach, na górnikach, na ministrze (...). Oni są jeźdźcem uwagi i to jest wygodne dla bardzo wielu zainteresowanych zyskiem stron” (P39).

W niektórych przypadkach respondentki wprost wskazywały grupy interesów, „biznesy” i zarządzanie procesem restrukturyzacji kopalń jako winnych patologicznych sytuacji w sektorze górnictwa (przeszłych i obecnych). W tym kontekście pojawiały się głosy na temat rabunkowej eksploatacji w przeszłości, dzisiejszych spółek węglowych i ich braku produktywności, korupcyjnych układów wokół nierentownych kopalń itp.

„No mam trochę znajomych, którzy brali udział w tych przemianach w górnictwie i tak dalej, i po prostu skala marnotrawstwa i skala oszustw, bardzo różnych złych rzeczy, która jest z tym związana, gdzie te wszystkie przemiany, no robi się, nie dbając ani o ludzi, ani o środowisko, służą jakimś dochodom nielicznej grupy, która to wszystko robiła” (P18);

„Natomiast jest ogromny problem z obecną ceną, a przede wszystkim z ogromnym marnotrawstwem pracy i środków, czyli z fatalną organizacją pracy i tym, że niestety kopalnie są obciążone gigantycznymi przetargami” (P9);

„Górnictwo to nie jest górnik. Górnictwo to jest potężny sektor handlu. Potężny. To są ludzie, którzy handlują, to oni tworzą ceny węgla, nie górnik. To są ludzie, którzy produkują dla górnictwa. Od lampek na kaskach po odzież roboczą, catering” (P39).

Respondentki bardzo krytycznie odnosiły się też do systemowych działań pomocy w sytuacji zmian transformacyjnych. Ton wypowiedzi był tu jednoznaczny: szkolenia przekwalifikowujące i rekompensaty finansowe nie spełniły swojej funkcji. Niektóre uważają nawet, że były one dysfunkcjonalne dla tych, którzy od lat mieli ułożone życie i stałą pracę. Etos pracy i potrzeba comiesięcznego wysokiego dochodu to kluczowe wartości dla górników, a w sytuacji zamykania kopalń trudno o znalezienie równie atrakcyjnej nowej posady:

„Wziąć sprawy w swoje ręce, założyć swoją działalność. No to były jednostki, które temu podolały. Reszta tych ludzi tego najnormalniej w świecie nie umiała zrobić” (P2);

„Bo jeżeli ktoś był aktywny zawodowo, nie wiem, przez trzydzieści lat i nagle z dnia na dzień ma iść kopać ogródek i odpoczywać, to jest taki problem społeczny, prawda? Że ci ludzie nie zawsze sobie mentalnie z tym radzili, więc wtedy mogą być podatniejsi na jakieś różne takie sytuacje uzależnieniowe czy jakiegokolwiek inne, tak? I był też głośny taki problem społeczny związany właśnie z przechodzeniem tych górników na wcześniejsze emerytury” (P12).

Górniczki wskazywały, że dodatki finansowe czy dopłaty do wcześniejszych emerytur wcale nie muszą oznaczać zakończenia pracy. Górnicy przechodzą na emeryturę, ale wielu z nich chętnie podejmuje pracę i szuka dodatkowego zarobku, najczęściej w tym samym sektorze:

„Tu u nas jest, na płytach, taki emeryt, on bardzo fajnie na kopalni skończył, podziękował... górniczy emeryt kończy i w życiu na dół nie zjedzie, nie? Każdy tak, już w życiu kopalni nie chce widzieć! Miesiąc posiedzi w domu i... [już] poszedł tam do spółki robić, i dalej zjeżdża na dół” (P35).

Wypowiedzi potwierdziły, jak bardzo temat przemian górnictwa jest na Śląsku aktualny. Zarówno kobiety spoza sektora, jak i te z rodzin górniczych akcentowały świadomość, że kończy się jakiś etap i przedstawiały złożoności procesów restrukturyzacji górnictwa.

Pomimo różnic w narracjach, respondentki dostrzegały wielość kontekstów: historyczno-kulturowych, politycznych, ekonomicznych i społecznych. Czasami zdawało się, że brak im odwagi lub poczucia kompetencji, by mówić o konkretnych przypadkach czy kwestiach wymagających wiedzy eksperckiej, ale większość starała się pokazywać przemiany w szerszej perspektywie, nie tylko prywatnej. Respondentki podkreślały wyraźnie linie podziału na „my” i „oni”, gdzie „oni” to są obcy, pochodzą z elity rządzącej, a „my” nie zawsze było dookreślone, ale odnosiło się do najbliższego otoczenia. Co ciekawe, niewiele kobiet wspomniało o związkach zawodowych, ich roli i wpływie na politykę energetyczną kraju, ani o prawach czy przywilejach górników. Jest to swoiste tabu, wobec którego trudno o słowa krytyczne. W krótkich zdaniach, czasem między słowami, ujawniał się ukryty konflikt pomiędzy ludźmi żyjącymi na Śląsku, który wypowiedziała wprost jedna górniczka:

„Tu ci co nie pracują w górnictwie są źli na tych, co pracują w górnictwie za te rozbuchane potrzeby i takie wyobrażenia. (...) Ja się z tym zgadzam, jestem byłą żoną górnika i siostrą, i wszystko, ale ja obiektywnie mówię, że to jest niesprawiedliwe, bo to jest po prostu chore” (P36).

Z wypowiedzi można było wywnioskować, że ogólnie górnicy są na swój sposób grupą tabuizowaną: jeśli się o nich mówi, to raczej jako o ofiarach procesów restrukturyzacji (w tym jako o ofiarach szkoleń i dopłat), za których los odpowiadają inni – nieudolni, cyniczni lub skorumpowani urzędnicy, politycy, biznesmeni... Nietykalny górnik to odpowiednik tabuizowanego węgla.

Mimo krytycznego nastawienia do dotychczasowych działań w obszarze polityki energetycznej, w wielu rozmowach pojawiała się przede wszystkim wielka nadzieja na nowe, rozsądne rozwiązania dla – obecnie już nie tak uprzywilejowanej grupy społecznej – górników:

„Ja uważam, że ten węgiel, gdyby nasza kadra inżynieryjno-techniczna potrafiła jakoś wymyślić, co z nim zrobić, jakoś unowocześnić wydobywanie, spalanie, w ogóle w workach,

żeby można kupować, to ja myślę, że może nie byłoby takie to brudzące... A przy okazji by mógł ten przemysł istnieć” (P4);

„Natomiast ja myślę, że tutaj bez względu na opcje polityczne i na tę... działalność organizacyjno-zarządczą, myślę, że powinno się przeprowadzić bardzo wnikliwe analizy i badania naukowe, czy iść w kierunku jak najbardziej efektywnego wykorzystania tych surowców” (P14).

Nadzieje te respondentki pokładają jednak w przemysłanych decyzjach podejmowanych na wyższym szczeblu, przez mądrych polityków z wykorzystaniem dogłębnej wiedzy o regionie i potrzebach społecznych.

O świadomości energetycznej

W regionie górnośląskim węgiel wiąże się bezpośrednio z prestiżem i pracą – i nawet jeśli górnicy stanowią malejącą grupę zawodową, jest ona dla tego regionu szczególna. Od lat 50. ubiegłego stulecia sektor górniczy dawał pracę i od tamtego czasu wysoki status zawodu (całego sektora) był niezmiennie budowany i stale podtrzymywany przez władze. To pozostawiło ślad w społecznych wartościach i postrzeganiu węgla. Dlatego też po tych kilkudziesięciu latach nadal symbolizuje coś więcej niż zasób energetyczny. Kopalnie–górnicy–węgiel stanowiły tu od pokoleń nierozdzielną trójkę ekonomiczno-społeczno-kulturową, która po II wojnie światowej miała jeszcze swoje polityczne wzmocnienie. W roku 1971 Polska zajęła piąte miejsce na świecie i trzecie w Europie (po Związku Radzieckim i Wielkiej Brytanii) pod względem wydobycia węgla kamiennego („Kup pan wyngiel”). Tymczasem globalne przemiany XX/XXI wieku tę trójkę rozbiły, tak ze względów ekonomicznych, jak i politycznych.

Z badań Ministerstwa Środowiska na temat jakości powietrza wynika, że 26% respondentów ogrzewa gospodarstwo domowe węglem wysokiej jakości, a 9,9% miałem węglowym (Ministerstwo Środowiska 2017: 14-15), a na Górnym Śląsku węgiel jest właściwie głównym, tradycyjnym opalem domowym:

„Tutaj, jeśli chodzi o węgiel, no myślę, że u nas jeszcze gros ludzi jednak pali węglem w piecu, tak? więc tyle mogę powiedzieć, ale jaki to ma wpływ, czy w ogóle, jakie to są ilości, nie mam zielonego pojęcia jak to wygląda od tej strony” (P2).

Tak jak bardzo ostrożnie (choć zasadniczo krytycznie) rozmówczynie odnosiły się do zagadnień związanych z polityką energetyczną, wyrażając swoje opinie na temat zamy-

kania kopalń i restrukturyzacji górnictwa, tak niechętnie wyrażały zainteresowanie tematem związanym wprost z węglem jako źródłem energii. Trudno było nawet rozpocząć rozmowę idącą w tym kierunku („to dobre pytanie!” P35), tak jakby górnicy nie zastanawiały się wcześniej nad problemem węglowym. Z wypowiedzi kobiet wynikało, że jest to temat zbyt trudny i zbyt złożony i należy go raczej pozostawić ekspertom (plci męskiej?):

„Nie mam zdania na temat tego, czy atom, czy węgiel. Nie mam zdania. Aczkolwiek przeszkadza, mnie osobiście węgiel przeszkadza” (P3);

„No ja zawsze wierzę fachowcom, jeżeli fachowcy stwierdzą, że jednak jest węgiel i warto jeszcze jakąś gospodarkę na węglu stawiać, bo może jest takie... do której by ten węgiel się przydał, to róbmy to, bo to jest naturalny, jedno z naszych nielicznych naturalnych bogactw” (P31).

Aktywne kobiety – liderki – raczej deklarowały unikanie stosowania węgla we własnych gospodarstwach domowych (korzystają z centralnego ogrzewania albo stać je na inne rozwiązania grzewcze), ale też nie dostrzegały innego (lepszego) źródła energetycznego jako potencjalnego zamiennika w regionie. W rozmowach przywoływane były historie znane z sąsiedztwa, które pokazywały koszty społeczne wynikające z zamykania kopalń i ekonomiczne powody przemawiające za trwaniem przy ogrzewaniu węglowym:

„Dla takiego zwykłego, przeciętnego człowieka myślę sobie, że to jest czysta ekonomia. Jeżeli on ma zapłacić za ogrzewanie gazowe dwa tysiące za dwa miesiące, zimowych, w sezonie, a za węgiel zapłaci, nie wiem, nawet nie wiem, jaka jest cena węgla, szczerze mówiąc, ale znacznie mniej, to będzie palił tym węglem póki może” (P4).

Nawet jeśli węgiel bywał oceniany negatywnie, to jego użycie znajdowało pełne zrozumienie – jako znacząco tańszy, stanowiąc niejako mniejsze zło lub zło konieczne.

Czymże zatem jest ten węgiel dla naszych rozmówczyń? Jak temat węgla przenikający sfery kulturowo-społeczno-ekonomiczne współkształtuje regionalną świadomość energetyczną? By ją zrozumieć, konieczne jest rozwikłanie „tajemnicy” węgla i znalezienie odpowiedzi na pytania: jak jest postrzegany? za co się go uważa? jak się o nim mówi? jakie ma znaczenie?

Węgiel jako tabu

Zgodnie ze słownikiem języka polskiego tabu to „nietykalna świętość, wszystko to, o czym nie należy rozmawiać, co jest objęte zakazem, najczęściej ze względu na zasady

moralne, obyczajowe itp.” (Zgólkowa 2003: 42, 211). Węgiel jest w pewnym stopniu objęty autocenzurą i w narracjach kobiet widać szczególne jego traktowanie. Sądzę, że jest zatem ważnym czynnikiem współkształtującym świadomość energetyczną w tym regionie, która wynika z internalizacji norm zakorzenionych kulturowo.

Węgiel ma kluczowe znaczenie dla Śląska w sensie dosłownym: nasze rozmówczynie miały poczucie, że ich region jest wyjątkowy właśnie dzięki złożom węgla. Węgiel to drogocenne czarne złoto, gwarantujące bezpieczeństwo i trwanie śląskiej kultury i tożsamości.

„To są ludzie, którzy bardzo bronią, to są patrioci lokalni, tak? Bardzo bronią tej swojej tożsamości, a węgiel jest po prostu symbolem tego wszystkiego i jeżeli ktokolwiek ośmiela się jakby spojrzeć na ten węgiel krytycznie to jest postrzegany jako wróg” (P27).

Respondentki nawiązywały do kultury górniczej, tj. zwyczajów i tradycji grupy ludzi, którzy zbudowali sukces tego regionu i od zawsze mieli poczucie takiej misji.

„Tak, czuję, że jest to [węgiel] jakiś element mojej kultury” (P20);

„Ja jestem z pokolenia, któremu się wmawiało, ile rzeczy można zrobić z węgla” (P17).

Dla wielu z nich, nawet tych, które nie wywodzą się z rodzin górniczych lub nie pochodzą ze Śląska, ale mieszkają na jego terenie, węgiel to podstawa śląskiej tożsamości i jako takiego należy go bronić. Ta obrona nie objawiała się wprost, trudno jednak jest wyobrazić sobie istnienie Śląska bez węgla, jest on kluczowy zarówno jeśli chodzi o pracę (aspekt ekonomiczny), jak i status społeczny.

Tradycjonalizm rozumiany jako pewien opór przed zmianami to jeszcze inny powód, dla którego węgiel stanowi wartość. Łączy się to dodatkowo z typową społeczną niechęcią i lękiem przed zmianami:

„To jest najważniejsze, nie? To od wieki wieków była kopalnia, i każdy, jak kto przyjdzie to «widzisz kopalnie zamykają», jak świat światem kopalnie istniały, i tak to pani słyszy na okragło. Nikt się nie przejmuje tym, że o tej energii się mówi, że po co ten węgiel jak tam będzie taniej, nie! tu kopalnia musi zostać, rozumie Pani? Pradziadek, dziadek, ktoś tam robił, i to ma być, to ma istnieć do końca świata już.

A to z czego to wynika?

Zmiany się właśnie boją, chyba się boją zmian” (P35).

Przywiązanie do węgla wynika również z tego, że zapewnia on poczucie bezpieczeństwa – nie w wymiarze ekonomicznym, ale kulturowo-egzystencjalnym, jak Giddensowskie

bezpieczeństwo ontologiczne odnosi się do rutyny życia i codzienności. Nie jest możliwa szybka zmiana przyzwyczajeń utrwalanych przez ponad pół wieku, tym bardziej że brak rozsądnej polityki i edukacji w zakresie ogrzewania węglem, korzystania z innych źródeł energii itp. A tu przecież chodzi o podstawową potrzebę ogrzania domu zimą, którą węgiel od zawsze zaspokajał.

„Na przykład, moi rodzice, nadal są uzależnieni od pieca węglowego, znaczy w związku z tym, że mój tato ma dostęp do drewna, bo zajmuje się też wycinkami drzew w spółdzielni to częściej palą raczej drewnem, no ale ten węgiel jednak też jest potrzebny, bo zimą daje jednak dużo więcej ciepła niż drewno, więc nie da się bez tego obyć. Więc to jest jeszcze, ja sobie nie wyobrażam, jakby padło hasło w Bytomiu, że zakaz palenia w piecach, przecież trzy czwarte domów, po prostu, by zamarzło, po prostu nie ma takiej możliwości” (P38).

Ten związek z poczuciem bezpieczeństwa ujawnia się także w nie zawsze uświadomionym strachu o utratę życia w formie, która jest znana i z węglem związana.

Rozmówczynie w swoich wypowiedziach rozgraniczały wyraźnie węgiel na krajowy, „nasz” (cenniejszy) i importowany – „obcy”.

„Z Ukrainy, z Chin nawet też sprowadzają, no ale on nie zawsze jest dobry, bo się źle spala, dużo pyłu jest i... na przykład moja mama miała teraz, nie wiem skąd był ten węgiel, bo to na takim skupie tam kupowali, ale możliwe, że i z Ukrainy, to musieli dwa razy w sezonie komin czyścić” (P30).

Polski węgiel stanowi jednak przede wszystkim wartość patriotyczną, to dobro narodowe. W zależności od kontekstu mówiono o tym surowcu jako źródle siły, kapitale o politycznym charakterze – w wymiarze ogólnopolskim i narodowym:

„Węgiel mamy naturalny, mamy swój, a tu jednak ten gaz, czy coś, uzależniamy się od innych, to też jest polityka, i na przykład no co? Ktoś komuś się nie spodoba, zakręci i co my wtedy zrobimy? A jak Pani sobie na piecu węgla wrzuci, Pani sobie zagotuje, ma Pani ciepło, a jak gaz?” (P37);

„Wydaje mi się, że jeżeli w ogóle mamy węgiel skądś sprowadzać do Polski, no to jest nieporozumienie, bo on ciągle jednak jest jeszcze tutaj pod ziemią. I nie ma sensu zamykać zakładów, które są gotowe do pracy, bo zamknięcie takiej kopalni, jakąś... szybką decyzją, taką pochopną, to nie jest potem odwrócenie tego procesu... znaczy potem trzeba tworzyć kopalnię na nowo, więc wołałabym, żeby decyzje o tych likwidacjach i o tym wszystkim były bardzo mocno przemyślane (P31)”.

Na tym tle ujawnia się wyraźnie znaczenie polskiego węgla jako czynnika współkształtującego świadomość energetyczną: to on gwarantuje niezależność (energetyczną) kraju i dlatego, racjonalizując, warto go nadal wydobywać:

„Według mnie w Polsce przejście na inne źródło energii w najbliższych czasach jest niemożliwe (...). Polska ma jeden z najniższych współczynników niezależności energetycznej... Wzrasta nam zależność zewnętrzna dlatego, że my właśnie dopuszczamy węgiel zewnętrzny” (P9).

Tabuizacja tematu węgla częściowo powiązana z tradycją i śląskością, odnosi się do bezpieczeństwa socjalnego i efektywności strategii energetycznej kraju.

Po pierwsze, przywiązanie mieszkańców do węgla ma przede wszystkim podłoże ekonomiczne: chodzi o zatrudnienie w górnictwie. W tym sensie węgiel żywi. W szczególności kobiety z rodzin górniczych – dość niepewnie, ale jednak, starały się bronić węgla. Po doświadczeniach wcześniejszych fal restrukturyzacji pojawiła się też szersza obawa, jak śląskie społeczeństwo poradzi sobie z kolejnymi dzielnicami nędzy. Respondentki wyrażały niepokój, że nie wszyscy dadzą radę znaleźć inną pracę:

„Górnika na to nic nie poradzi, no bo on jest od tego, żeby wydobywać, to musiałoby być po prostu... na górze, mówię i Warszawa, i tu, to też by były koszty (...) niestety każda nowoczesność wymaga jakichś tam nakładów. Oni tłumaczą, że oni do Śląska dokładać nie będą, no... sami nie damy rady. To szłoby, tak przypuszczam, że szłoby po prostu jakieś tam nowe metody, bo są różne przecież, czy wydobywania, czy, czy ten... wydaje mi się, że dałoby się pogodzić” (P37);

„To znaczy tak, prawda jest taka, że te kopalnie mogłyby jeszcze spokojnie przez wiele, wiele długich lat wydobywać ten węgiel, bo tego węgla jest mnóstwo... Ściany, które mogłyby spokojnie dawać pracę przez pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat, a nie okłamujemy się, siła energetyczna tego kraju to dziewięćdziesiąt pięć procent to jest węgiel kamienny” (P36).

Po drugie, niektóre rozmówczynie wprost wyrażały, że utrzymywanie górnictwa i energetyki opartej na węglu przestało być rentowne. W tym sensie węgiel hamuje rozwój. Jest to sektor gospodarki podtrzymywany w pewnym stopniu sztucznie, ponieważ jego istnienie jest korzystne dla interesów tylko niewielkiej części społeczeństwa.

„Powiem Pani, że przyszłość świata to nie jest w węglu i muszą to ludzie zrozumieć, że energia przyszłościowa to nie będzie z węgla” (P13);

„Jestem przekonana, że trzeba zastępować, że trzeba szukać alternatywnych rozwiązań, ale chyba bym nie była zwolenniczką, ani też nie potrafiłabym wskazać jednego [źródła]. Pewnie gdyby się dało, to już ktoś by to wcześniej wymyślił” (P12).

Wśród części rozmówczyń (aktywistek) dominowała postawa, w której wyrażała się nadzieja w schylek epoki węgla. Poszukiwanie zamienników węgla oddane jest jednak w ręce decydentów, ekspertów, brak w wypowiedziach respondentek ich własnych alternatyw dla regionu. Część respondentek zdawała sobie sprawę, iż zastosowanie odnawialnych źródeł energii jest kosztowne i czasochłonne, ale nie potrafiła wskazać żadnych innych pomysłów. Jedna z działaczek lokalnego alarmu smogowego zastanawiała się nad możliwością takiego rozwiązania, które eliminuje węgiel, ale jest z pożytkiem dla ludzi. Trochę to przypomina trudne (i możliwe!) do rozwikłania sposoby na to, aby „zjeść ciastko i je mieć”:

„Jakie inne źródło znaleźć, żeby było inne niż węgiel, a jednocześnie będzie z korzyścią dla ludzi, żeby oni widzieli tę korzyść? Tak też myślę o tym... jak ludzie nie mają kasy, to coś jest nie tak, nie? Jak nie mogą się ogrzać. Więc jakaś taka alternatywa jest też kwestią czasu. I (...) optymistycznie o tym myślę w taki sposób, że no odnawialne źródła energii będą grały główne skrzypce, natomiast patrząc... w jaki sposób one są przedstawiane dzisiaj w Polsce, albo w jaki sposób się o nich mówi (...), no to wydaje mi się, że to jeszcze jest trochę czasu zanim do tego dojdziemy” (P28).

Respondentki wyrażały nadzieję na nowe odkrycia, jakieś nowoczesne „przeobrażenie” węgla, efektywniejsze wykorzystanie lub nowatorskie pomysły na zastosowanie innych źródeł energii:

„(...) Przecież te surowce nie są wieczne. Jeżeli nam pewno nie zabraknie, mojemu pokoleniu, pokoleniu moich dzieci, ale następnemu pokoleniu zabraknie być może już, czego nie życzę. (...) znajdują się naukowcy szaleni, mniej szaleni, poważni, którzy będą poszukiwać i to wejdzie. Tak, jak weszła maszyna parowa, która zmieniła zupełnie świat, bo to była ogromna zmiana” (P14);

„Ja myślę, że w dalszym ciągu z tego węgla się coś da zrobić, ale to, że my musimy opierać energetykę i ogrzewanie na węglu to jest jedno wielkie oszustwo” (P17).

W świadomości rozmówczyń odchodzenie od tradycyjnych form energetyki jest nieuniknione. Górniczeki przyznawały to ze smutkiem:

„Żeby kopalń nie zamykali, ale to jest nierealne” (P35);

„Górnictwo nam się zwija. No górnictwo nam się zwija niestety, no to jest takie, to jest schyłkowa faza moim zdaniem górnictwa” (P36).

Aktywistki uważały ogrzewanie węglem za przestarzałe, kojarzące się z zacofaniem:

„Mnie osobiście węgiel przeszkadza, bo jak już wspomniałam wcześniej, mieszkam w okolicach Pszczyny i ta Pszczyna okazało się, że jest na, w rankingu pierwszych dziesięciu miast

najbardziej zanieczyszczonych europejskich. Zresztą wszystkie śląskie były w tym rankingu, w pierwszej trzydziestce chyba, to jest chyba normalne” (P3).

Ta grupa pragnie natomiast postrzegać swój region jako nowoczesny, czerpiący pozytywne wzorce gospodarcze ze świata. Wypowiedzi były śmiałe, respondentki jasno zaznaczały szkodliwy wpływ niewłaściwego palenia węglem na jakość powietrza w regionie.

„I przeszkadza mi to, że ludzie palą tym węglem i ja na przykład nie mogę wyjść na zewnątrz, gdybym chciała, w październiku, albo w maju, kiedy jest jeszcze w miarę pogoda, moi sąsiedzi... nie, nie węglem oni palą, tylko tym mulem” (P3).

Węgiel jako tabu oznacza ogromną trudność w przedstawianiu jakiegokolwiek radykalnej opinii na temat energetyki opartej na węglu (jak z „gorącym kartoflem”):

„Mam poczucie, że jakby tutaj już tych kopalni na przykład w ogóle nie było, to... to byłoby to zupełnie inne miejsce nagle. Że jednak jesteśmy z tym związani (...) od... dla mnie od zawsze ha, ha. I no jakoś nie wyobrażam sobie, żeby tego działu, tego tematu w ogóle nie było. Że to jednak może właśnie w jakiejś zmodernizowanej formie, przetworzonej jakoś, że to jednak jest tam ta tożsamość śląska ważna, która musi być w jakiś sposób utrzymana właśnie. Może zdrowszy, bardziej ekologiczny, ale... że dobrze by było znaleźć jakiś sposób na to, żeby... no nie możemy zmienić tego całkowicie. (...) Byłyby te kopalnie, ale takie zmodernizowane, zdrowe” (P5);

„Praktycznie rzecz biorąc, upadł cały przemysł. Jest to miasto¹ trudne z uwagi na właśnie enklawy osób, które kiedyś pracowały w hucie, kiedyś pracowały w kopalni i to były osoby, które dobrze zarabiały i to były właśnie te osoby, które ten stereotyp Ślązaka jak najbardziej utożsamiały, czyli ten taki hermetyczny dom, jakieś tam króliki albo gołębice, hobby, czyli ten stereotyp, który wszyscy mamy w głowie, z tyłu głowy, mówiąc «Śląsk». Natomiast potem ten przemysł upadł i z kolei zrobiło się następne niedobre zjawisko, takiej bezradności. (...) tutaj też była spora taka właśnie opiekuńczość, jak gdyby wynikająca. Bo i te mieszkania, które można było dostać czasami od ręki, i wiele osób nie potrafiło się odnaleźć w tej nowej rzeczywistości” (P14).

Z jednej strony można to nazwać tabuizacją normatywną, gdzie mówi się ostrożnie i niechętnie, z z troskaniem, empatią, zrozumieniem i współczuciem dla osób dotkniętych procesem restrukturyzacji górnictwa. Czasem respondentki prowadziły narrację ze swoistym podziwem (zazdrością?) dla tych, którzy dali radę w nowych czasach. Nawet mimo świadomości, że nieumiejętne spalanie węgla ma ogromny wpływ na jakość

¹ Zanonimizowane miasto z Górnej Śląska.

powietrza w regionie, mało rozmówczyń absolutnie negowało sens jego wydobywania i używania.

Z drugiej strony, w dyskursie lokalnych działaczek alarmów smogowych (zob. kolejny rozdział niniejszej publikacji) szczególnie widoczna jest też tabuizacja strategiczna. Te grupy mają świadomość, że kateryczne odrzucenie węgla odniosłoby odwrotny do pożądanego skutek. Mając poczucie wyższej świadomości ekologicznej, dzięki której działaczki są w stanie ocenić negatywny wpływ spalania węgla i skutków ubocznych przemysłu wydobywczego na jakość środowiska naturalnego, uprawiają świadomą politykę, której podstawą jest znajomość środowiska społecznego, w którym się pracuje.

Podsumowanie

Podsumowując, można powiedzieć, że na Śląsku istnieje „problem z węglem”, który oznacza jego szczególne traktowanie, społecznie utrwalone i reprodukowane w formie mitów, a nawet tabu. Ponadto wiąże się też z wieloma sprzecznymi danymi i opiniami (na temat filtrów, możliwości taniego wytworzenia, bezpiecznego wydobycia i wprowadzenia „czystego” węgla w sprzedaży itp.) oraz poczuciem, że ten temat wymaga eksperckiej wiedzy. Widoczne jest też przywiązanie do tego rozwiązania energetycznego jako najtańszego, najpewniejszego i – co bardzo ważne – polskiego.

Świadomość energetyczna respondentek jest silnie związana z wartościami regionu i – co za tym idzie – nie może być przedmiotem swobodnych rozmów. O sprawach związanych z energetyką w ich regionie kobiety wypowiadają się bardzo ostrożne. Jednak kiedy mówi się o konkretnych miejscowościach (w konurbacji katowickiej), powraca kwestia zdrowia i problemów wynikających z ogrzewania węglem. Najczęściej wtedy kobiety wyrażają więcej negatywnych opinii dotyczących zanieczyszczenia powietrza oraz przeciwdziałania smogowi (o czym szerzej w następnym rozdziale).

Najczęściej kobiety zaprzeczają oddziaływaniu kopalni na stan środowiska, wiążąc zjawiska negatywne przede wszystkim z czynnikami naturalnymi czy też społeczno-ekonomicznymi, co z kolei można uznać za mocne utożsamianie regionu jako domu, w którym wszystko jest w porządku, a co najmniej nie gorzej niż u sąsiadów. Ponadto należy wziąć pod uwagę fakt, że kopalnia jest oceniana jako źródło tworzenia więzi międzypokoleniowej: „że ta matka, matka kopalnia była właśnie taką opiekunką” (P4). Tradycja ta stanowi bezpieczeństwo ontologiczne Ślązaczek:

„Nikt się nie przejmuje tym, że o tej energii się mówi, że po co ten węgiel jak tam będzie taniej, nie! tu kopalnia musi zostać, rozumie Pani? Pradziadek, dziadek, ktoś tam robił, i to ma być, to ma istnieć do końca świata już” (P35).

Można tu w szczególności wskazać na trzy główne przyczyny. Po pierwsze (1) tabuizacja normatywna zamykania kopalni: jest to temat traumatyczny, który doprowadził do bardzo wielu kosztów społecznych – kobiety niechętnie mówiły o węglu ze względu na wrażliwość społeczną i znajomość (zwykle nie z bezpośredniego doświadczenia) historii i tragedii rodzinnych wokół. Po drugie (2) niska świadomość dyskursywna: wprost deklarowały brak wiedzy, a także niepewność informacji co do rozwiązań technicznych. Jedynie rozmówczynie wykształcone w branży energetycznej nie obawiały się przedstawiać swoich ocen i opinii względem polityki energetycznej. I po trzecie (3) gender: można powiedzieć, że badane w ramach „kulturowej konsekwencji” uznawały, że energetyka, a szczególnie kwestie dotyczące górnictwa, należą do tzw. męskich tematów eksperckich, technicznych, złożonych i podlegających decyzjom politycznym, a zatem nasze rozmówczynie wołały się wycofywać z konkretnych ocen i deklaracji na ten temat.

Katarzyna Iwińska*

Lokalne alarmy smogowe: mikrosprawstwa – makroperspektywy

W modelu demokracji partycypacyjnej zakłada się aktywny udział mieszkańców w istotnych dla nich sprawach – zarówno na etapie powstawania dokumentów planistycznych, podejmowania kluczowych decyzji, jak i rozwiązywania problemów lokalnych (Kwiatkowski 2003). Jedną z kluczowych cech tego podejścia jest możliwość wskazywania pierwszych symptomów zmian oraz nowych lokalnych tematów, które stają się dla mieszkańców sprawami ważnymi. Takim symptomem zmiany obywatelskiej (w rozumieniu działania na rzecz dobra wspólnego) i przemiany świadomości ekologicznej (w tym troski o jakość życia) jest z pewnością działalność aktywistów lokalnych alarmów smogowych (LAS).

W grudniu 2015 roku Polska została pozwana do Trybunału Sprawiedliwości UE w związku z utrzymującym się wysokim poziomem cząstek pyłu zawieszonego w powietrzu, stanowiącym poważne zagrożenie dla zdrowia publicznego. Komisja Europejska wyjaśniła, że powodem pozwu są notoryczne przekroczenia norm jakości powietrza: „Przez co najmniej pięć ostatnich lat, w tym w roku 2014, dobowe dopuszczalne wartości pyłu zawieszonego w powietrzu (PM10) były stale przekraczane w 35 spośród 46 stref jakości powietrza w Polsce. Ponadto w dziewięciu strefach stale przekraczane były również roczne dopuszczalne wartości” (*Komisja pozywa Polskę do Trybunału Sprawiedliwości UE w związku ze złą jakością powietrza* 2015). 22 lutego 2018 roku Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał wyrok, stwierdzając, że w żadnym z programów ochrony powietrza przyjętych przez Polskę na szczeblu krajowym czy regionalnym nie wspomniano wyraźnie, że programy te powinny umożliwiać ograniczenie przekroczeń wartości dopuszczalnych w możliwie najkrótszym terminie, co jednak jest wymagane (*Komisja przeciwko Polsce* 2018).

* Niniejszy tekst powstał we współpracy z Justyną Orłowską i Weroniką Żyburą.

Wyrok Trybunału zbiegł się w czasie z istotną mobilizacją społeczną w miastach konurbacji śląskiej. Już od początku 2017 roku zaczęły masowo powstawać lokalne alarmy smogowe (głównie na Śląsku), które skupiały osoby dążące do wprowadzenia systemowych zmian związanych z jakością powietrza w regionie.

Alarmy smogowe jako tworzący się ruch społeczny

Ruch społeczny cechuje wspólnotowy system komunikacji (interakcji) oraz dążenie do zmiany społecznej lub/i kulturowej (Ekstowicz 2015; Gliński 1996; Offe 2005; Sztumski 1997). Jego nadrzędną charakterystyką jest niezinstytucjonalizowane i niesformalizowane działanie (Della Porta, Diani 2006), choć może być powiązane z formalnymi organizacjami. Warunkiem skuteczności działania „jest odpowiednie wyartykułowanie celu działania, a następnie określenie szczegółowej strategii postępowania ruchu” (Ekstowicz 2015: 46). Alarmy smogowe są oddolnymi ruchami małych grup społecznych, które mogą mieć wpływ na politykę energetyczną kraju, a także bezpośrednio wpływają na zmiany świadomości ludzi i lokalne zmiany postrzegania jakości życia. Choć te lokalne działania są odzwierciedleniem globalnych trendów, mają swoją specyfikę odnoszącą się do tradycji i przemian społeczno-kulturowych danego regionu.

W trakcie badań terenowych na Górnym Śląsku w roku 2017 zwróciliśmy uwagę na poszerzającą się grupę śląskich lokalnych alarmów smogowych: przeprowadziliśmy wywiady z liderami wszystkich w tamtym czasie istniejących LAS w regionie. Przebadani alarmiści to w większości mężczyźni (choć udało się spotkać kilka kobiet-liderek) w wieku między 20 a 65 lat. Ich lokalne alarmy działają w Katowicach, Zabrze, Sosnowcu, Mysłowicach, Gliwicach, Ustroniu, Rybniku i Raciborzu, i należą do grupy Polskiego Alarmu Smogowego. Najstarsze alarmy prowadzą działalność od ok. 2015 roku. Działacze niektórych z nich sami identyfikują się jako przedstawiciele początkujących ruchów społecznych lub obywatelskich:

„Wszystko to jest... taki trochę chyba już ruch obywatelski, czyli to są ludzie, którzy w różnych grupach pracują z nami” (P22);

„Myślę, że takie ruchy społeczne są potrzebne po to, żeby zaktywizować władzę do tego, żeby one wypełniały swoje obowiązki, swoje konstytucyjne obowiązki, bo obowiązek dbania o zdrowie i obowiązek dbania o środowisko i informowania o tym stanie środowiska wynika wprost z konstytucji” (P23).

Aktywność alarmów można zatem analizować jak początkujące ruchy społeczne, które cechuje: określony cel działań, dostosowanie dynamiki działań do sytuacji społeczno-politycznej, masowość (zbiorowy wysiłek wykraczający poza elity i wąskie grupy interesów), identyfikacja z celem, grupą i przestrzenią oraz spontaniczność działań (Kantyka 1997: 13-14). Ponieważ jednak LAS na Śląsku są w różnych fazach tworzenia i na różnych etapach zaawansowania organizacji, przedstawiona poniżej analiza ma charakter deskryptywny i eksploracyjny. Celem jest zarówno opis tworzących się ruchów/grup obywatelskich, jak również próba poznania, na ile lokalne alarmy smogowe mogą wpływać na podwyższenie świadomości ekologicznej (energetycznej) i obywatelskiej mieszkańców Śląska.

Śląski kontekst w percepcji działaczy alarmów smogowych

Alarmiści mają pełną świadomość faktu, że sytuacja w regionie jest szczególna. Są mieszkańcami konurbacji śląskiej, rozumieją kontekst historyczny i kulturowy. Nikogo z działaczy nie dotknęły bezpośrednio zmiany związane z zamykaniem kopalń, ale niektórzy alarmiści zwrócili uwagę, że brak strategii energetycznej kraju jest problemem. Ponieważ bardzo często sytuacja górników jest łączona z bezrobociem i finansami wielu gospodarstw domowych, wiedzą, że nie jest łatwo działać przeciwko sąsiadom czy lokalnej wspólnotie. Nie ma wystarczająco skutecznych systemowych rozwiązań ani też pozytywnego nastawienia do potencjalnych alternatyw dla pracowników sektora górniczego. Oczywista jest niechęć do zmian, widać też brak zaufania społecznego. Świadomi tego działacze znajdują swoje sposoby, aby dotrzeć do grupy niechętnych, nie wypowiadając się bezpośrednio w sposób krytyczny wobec górników. Uznają, że trzeba przede wszystkim mówić o partykularnych problemach określonych grup (biegaczy, dzieci, kobiet w ciąży czy osób starszych), a nie zajmować się sektorem górnictwa:

„Dużo takiego poczucia, że to wszystko to jest jakiś *fake news*... Tak, że to jest ściema, że to Bruksela wymyśliła, żeby zniszczyć polski sektor węglowy no i takie różne rzeczy, na spotkania otwarte przychodzą ludzie, którzy po prostu takimi zagadnieniami są w stanie rozwalić to spotkanie” (P24).

Mimo że grupa górników jest nieliczna w stosunku do wszystkich zatrudnionych na Śląsku, to jednak wciąż stanowi zbiorowość o historycznie zakorzenionym prestiżu. Z tego też wynika uznawanie tematu górnictwa za tabu i traktowanie węgla za dobro

nienaruszalne. Jeden z działaczy wprost powiedział, że na Śląsku (inaczej niż na przykład w Krakowie) działacze alarmów smogowych nie wypowiadają się w złym kontekście na temat o węgla. Nieporuszanie tematu węgla jest dominującym sposobem myślenia wielu działaczy LAS, ale obecnie dyskurs aktywistów już nie jest całkowicie jednorodny. Choć bardzo ostrożne, to jednak już pojawiają się wypowiedzi przeciwko sektorowi górniczemu:

„Moim zdaniem alternatywy są, tylko przez to tkwienie usilne przy węglu i przez ładowanie kasy w ten sektor, który przynosi straty, ogranicza się możliwości rozwoju tych alternatyw, moim zdaniem jeśli chodzi o kwestie takie pracownicze zatrudnienia, na Śląsku obecnie rynek pracy jest taki, że brakuje pracowników w różnych sektorach i zwolnienie kilkudziesięciu tysięcy górników, jakkolwiek radykalnie to brzmi, w ogóle nie wywołałoby wzrostu bezrobocia na Śląsku, dlatego, że tutaj mamy po prostu problem z niedoborem pracowników” (P24);

„Dzisiaj my zamykamy kopalnie wszystkie, bo ludziom nie wystarczy powiedzieć «zamykamy kopalnię», tylko ludziom trzeba powiedzieć «mamy dla was inne miejsce pracy», ludziom trzeba pokazać alternatywę, jeśli się im pokaże alternatywę, to oni są w stanie tę zmianę zaakceptować i przejść, tylko to jest problem komunikacji zmiany, trzeba zmianę przygotować, potem ją wdrożyć i potem też ją opowiedzieć” (P22).

Wielu mieszkańców Śląska (nie tylko aktywistów) dziwi się, że wcześniej sami nie dostrzegali problemu z zanieczyszczonym powietrzem w regionie. To nie jest tylko efekt zmiany postrzegania i większej wiedzy na temat smogu. Fakt, że kiedyś można było tanio ogrzewać dom jednorodzinny gazem, stanowi jedno z wyjaśnień:

„Przed zmianą, czyli jakby my z dzieciństwa, nie pamiętam czegoś takiego, żeby był taki smród. (...) Wtedy był tani gaz i niestety zmiana spowodowała to, że ludzie zaczęli wywalać ogrzewanie gazowe i zaczęli zmieniać kotły na węglowe. (...) Także tutaj koszty ogrzewania dla mieszkańców miasta przynajmniej w centrum naprawdę [były] kiedyś niewielkie. Natomiast w latach 90. gdzieś tam próbowali walczyć o to, żeby ten gaz znowu był tani, ale wtedy upadł ten projekt i wszyscy palą węglem” (P20).

Oczywiście mieszkańcy dzielnic Katowic i innych miast, gdzie znajdowały się huty i kopalnie, mówią raczej o poprawie jakości powietrza i uważają, że nie należy narzekać na to, co jest teraz (por. rozdział *Śląskie narracje o środowisku i ekologii*):

„Pierwsza faza to była taka w ogóle, że w Katowicach nagle ktoś o smogu zaczyna mówić, o co chodzi, przecież mamy czyste powietrze, wtedy była taka narracja oficjalna, przecież jakość powietrza nam się poprawia, tylko nikt nie kończył tej drugiej części, ale dalej jest beznadziejnie, nikt tego drugiego zdania nie głosił” (P22).

W związku z taką percepcją działacze alarmów twierdzili, że największym problemem na Śląsku jest brak wiedzy mieszkańców:

„Pisaliśmy postulaty do urzędu miasta, aktualne do dziś w sumie, całkiem dobrze zrobione jak na tamten stan wiedzy. Publikowaliśmy to i pierwszy pomysł taki był, znaczy głównie mnie to tak bardzo uderzyło, że mieszkańcy w sumie niespecjalnie wiedzą, co się dzieje, bo jadę sobie z pracy, norma przekroczona jest 15 razy na przykład i widzę sobie człowiek biegnie, młody człowiek, inteligentny z twarzy, biega po prostu. I pomyślałem sobie no tak, okej, albo on po prostu nie wierzy w smog, to jest w tym momencie jego wybór, albo on po prostu nie wie” (P21).

Wiedza jest jednym z elementów świadomości. Alarmiści narzekali na brak dostępności do informacji oraz podstawowej wiedzy na temat procesów tworzenia złej jakości powietrza i powstawania smogu. Z tego powodu zapewne często pojawiającym się wątkiem jest duża sceptyczność w kwestii istnienia smogu.

Jak wynika z badań ogólnopolskich (Ministerstwo Środowiska 2014), Polacy nie łączą ochrony środowiska i efektów związanych z zanieczyszczeniem powietrza z problemami zdrowotnymi. Również na Śląsku działacze diagnozują, że mieszkańcy – nie mając dodatkowo świadomości o jakości powietrza – nie przejmują się negatywnym wpływem zanieczyszczeń na ich zdrowie:

„Nikt nie kojarzy tego, że ktoś w wieku czterdziestu paru lat, czy sześćdziesięciu dostał udaru, dostał raka, dostał jakichś niewydolności krążeniowych. Na Śląsku według badań prowadzonych przez Śląskie centrum chorób serca w Zabrze umieralność na zawały serca jest 20% wyższa niż na Podlasiu, 20%! To się nie bierze znikąd” (P23).

Taki stan rzeczy działacze wiązali z niedoinformowaniem, ale również z negatywnym odbiorem społecznym ekologów i grup zainteresowanych środowiskiem, którzy najczęściej mówią też o konsekwencjach zdrowotnych smogu:

„W licznych dyskusjach się spotkałem z taką argumentacją, że to bzdury ekologów, [a] w ogóle trzeba gospodarkę rozwijać i tak dalej...” (P24).

Ze względu na rozpowszechniany w Polsce negatywny stereotyp ekologów, działacze LAS bardzo się obawiają, że ich działania, które ostatecznie także dotyczą kwestii środowiska, będą krytykowane albo etykietowane i łączone z jakąś opcją polityczną:

„Wydaje mi się, że generalnie tak w Polsce jest, że to w ogóle jest takie podejście do tego tematu, bo jest parę tematów, które w naszej debacie publicznej zostały tak przedstawione przez różne media, przez różne grupy polityków, że kojarzą się jednoznacznie z jakąś opcją polityczną i jak ktoś mówi w Polsce o odnawialnych źródłach energii, no to jest lewakiem

sponsorowanym przez Brukselę, która chce zniszczyć polski przemysł, nie? No to jest wykreowany stereotyp i ciężko jest z tym walczyć, podejmowanie dyskusji na ten temat nawet w prywatnym towarzystwie to jest narażanie się na stracony wieczór” (P24).

Alarmiści traktują swe działania trochę jak pracę u podstaw, rozumiejąc, że to dopiero początek zmian i starają się nie przejmować negatywnymi komentarzami ani krytycznymi opiniami:

„To jest mentalność, mentalność i niezrozumienie, bo są ludzie inteligentni, którzy rozumieją i są ludzie czasami też inteligentni, którzy nie chcą zrozumieć. To jest w ogóle zmiana myślenia tysięcy ludzi nie tylko w regionie, ale i w Polsce, prawda? Że te stwierdzenia typu, że kiedyś było gorzej i żyjemy, no więc jak zareagować na takie hasło, nie? Że kiedyś było gorzej, no faktycznie kiedyś było gorzej, nie? No, ale ja żyję teraz i moje dzieci żyją teraz i oddychają tym powietrzem i ja chcę, żeby oddychały czystym” (P26).

Element braku podmiotowości obywatelskiej mieszkańców pojawiał się również w stwierdzeniach niektórych działaczy.

„Najbardziej problematyczna to wydaje mi się świadomość ludzka, świadomość społeczna na temat jakby indywidualnego wpływu na rzeczywistość i możliwości takiego wspólnego działania w celu wprowadzenia zmian jakichś społecznych” (P24).

Z powyższych wypowiedzi można wyczytać specyficzną dla tego regionu taktykę unikania tematów tabu czy abstrakcyjnych – z perspektywy lokalnej – globalnych aspektów ekologicznych. Alarmiści uważają, że łatwiej zajmować się kwestiami dotyczącymi bezpośrednio jakości życia (zdrowia) mieszkańców tak, aby przekonywać tych, którzy nie są powiązani z sektorem górnictwa i aby powiększać grono uświadomionych społecznie, ale przede wszystkim ekologicznie (energetycznie). Poniżej przedstawiam krótką charakterystykę lokalnych alarmów smogowych – typy ich działań, jak również cele i motywacje zaangażowanych w nie osób.

Typy organizacji lokalnych alarmów smogowych (LAS)

Poza jednym wyjątkiem lokalne alarmy smogowe (dalej alarmy lub LAS) są grupami niesformalizowanymi: nie mają oficjalnych, spisanych statutów (czasem momentem założycielskim jest pierwszy post na utworzonym profilu na Facebooku), sztywnej (hierarchicznej) struktury organizacyjnej ani (w większości przypadków) wyraźnego podziału zadań. Niektóre osoby z alarmów współtworzą dodatkowo organizacje

sformalizowane, ale jako alarmy nie działają w ramach organizacji pozarządowych. Jeden alarm ma status stowarzyszenia zwykłego, tzn. figuruje w wydziale ewidencji urzędu miasta, działa na podstawie spisane go regulaminu, ma wybranego przedstawiciela (jako cel stowarzyszenie wskazuje udział w postępowaniach sądowych w sprawach o ochronę środowiska).

Forma organizacyjna LAS jest dynamiczna, co oznacza, że liczba członków poza ścisłym gronem jest zmienna, uzależniona od podejmowanych działań: alarmiści zawiadamiają użytkowników stron skupiających swoich sympatyków (fanpage’y) do udziału w organizowanych przez siebie wydarzeniach, aktywność zwiększa się również w tzw. okresie grzewczym, gdy problem smogu staje się najbardziej dotkliwy.

Rozmówcy definiują LAS jako inicjatywę oddolną, nieformalną grupę mieszkańców, organizację pozarządową lub ruch obywatelski:

„Organizacja nie jest bardziej sformalizowana w żaden sposób, po prostu grupa ludzi. Na początku to była grupa ludzi” (P21);

„Przecież my nie jesteśmy nawet żadną sformalizowaną grupą, między innymi dlatego, że żeby dokonać takiej procedury np. założenia stowarzyszenia, to ja bym chciała mieć przynajmniej trzy osoby, na które będę mogła stale liczyć” (P27).

Wydaje się, że brak formalizacji jest decyzją alarmistów: taka struktura nie jest przez nich postrzegana jako bariera funkcjonowania, a raczej uznają tę sytuację za naturalną, dopasowaną do ich potrzeb, uważają, że ta formalizacja, biurokratyczne obciążenie nie są im potrzebne:

„My nie mamy takich aspiracji, żeby nie wiem... stworzyć jakąś tam instytucję charytatywną, czy jakichś takich organizacji” (P23);

„[Nasz] alarm smogowy jest taką grupą nieformalną. Do tej pory grupa ta nie założyła stowarzyszenia, głównie z tego względu, że założenie stowarzyszenia wiąże się z pewnymi finansami nie dla samego założenia, tylko już potem dla utrzymywania tego stowarzyszenia trzeba robić sprawozdania finansowe, trzeba utrzymać księgowego, trzeba mieć pieniądze na księgowego, a no my nie mamy stałych przychodów, prawda?” (P26).

Jeden z rozmówców podkreśla, że właśnie inkluzyjność – otwartość grupy na każdego, kto gotów jest się zaangażować, jest istotą jej działania. Każda osoba coś wnosi, bez formalnych i na stałe przydzielonych zadań, ale docenia się każdą pomoc: od tych liderских, inicjujących, poprzez te stale wspierające, a skończywszy na grupie zbierającej podpisy („bez nich petycja by nie powstała, nie [da się] we dwójkę tego zrobić, bo właśnie to jest też ważne” P20).

Strategią organizacyjną, która pozwala pozyskać środki finansowe (np. z grantów) lub zyskać osobowość prawną („wzmocnić się”, gdy jest im to potrzebne), jest współpraca z innymi organizacjami pozarządowymi:

„[Nasz alarm] (...) to jest taka inicjatywa, która jest przypięta do lokalnej organizacji pozarządowej” (P24);

„Więc jeśli organizujemy kampanie społeczne, to korzystamy z zaprzyjaźnionego stowarzyszenia, które udziela nam swojej osobowości prawnej i robimy to tak jakby wspólnie jako grupa nieformalna...” (P26).

Jednak w opinii alarmistów nieformalny charakter grupy wiąże się również z ograniczeniami, spośród których najbardziej dotkliwym są brak finansowania działań czy trudności z pozyskaniem środków oraz niepewność co do tego, na ile osób i na kogo można w planowaniu działań liczyć. Jedna z rozmówczyń zwróciła uwagę, że bardziej sformalizowany charakter grupy mógłby przełożyć się na pozycję alarmu w kontaktach z władzami lokalnymi:

„Nie sądziłam, że dojdę do tego etapu, tylko to się tak mówi, że w miarę jedzenia apetyt rośnie i ja po prostu coraz szerzej otwieram oczy na możliwości, które my mamy, to że jesteśmy w strukturach Polskiego Alarmu Smogowego, to że mamy właśnie już w regionie kilka już alarmów smogowych mamy siłę po prostu tak, siłę przebicia i bardzo bym chciała, żeby to się przekładało też na takie bardzo lokalne działania. Żeby to nie było tak, że tylko w kupie mamy siłę, ale żeby troszkę poważniej zaczęto nas traktować w różnych instytucjach” (P27).

Alarmy nie są grupami licznymi, o stałej liczbie członków i chociaż taka organizacja jest zgodna z charakterem ich działania (większa mobilizacja w sytuacji alarmu lub przy organizacji antysmogowych wydarzeń, podpisywaniu petycji), to w niektórych sytuacjach stanowi utrudnienie i ograniczenie skuteczności. Być może jedną z przyczyn zmniejszającej się liczby osób zaangażowanych z działania antysmogowe, czy też słabnięcia tej mobilizacji, jest sam charakter skupiającego aktywistów problemu – smog jest zjawiskiem w znacznym stopniu sezonowym. Wiąże się to również z niestabilnym zaangażowaniem grupy i zmieniającą się motywacją, np. w sezonie letnim zmniejsza się aktywność większości LAS:

„(...) Też w miarę jak smog odchodził, to też opadło w większości ciśnienie i tak jakby nagle się te spotkania zakończyły i smog umarł śmiercią naturalną. A ja zostałem z tym profilem i chyba największą determinacją po prostu” (P21).

Dla aktywistów zaangażowanie na rzecz czystego powietrza jest działalnością dodatkową, pozazawodową, na którą poświęcają czas prywatny – decyzją, którą nie każdy może podjąć. Wymaga determinacji, motywacji, często wyrzeczeń i akceptacji ze strony najbliższych:

„A ile czasu dziennie pan mniej więcej poświęca na tę działalność? Tak średnio.

Za dużo! Myślę, że od godziny do dwóch w sezonie (...), jak się doda te wszystkie chwile, bo to jest sprawdzanie Facebooka, dodawanie czegoś, jak na przykład w pociągu jechałem teraz i robiłem mema o gwiazdnych wojnach, nie, bo dziś jest premiera Gwiazdnych Wojen, no i zrobiłem takiego mema związanego ze smogiem i premierą Gwiazdnych Wojen, który tam wieczorem będzie opublikowany. No także tu myślę od godziny do dwóch w sezonie, latem mniej” (P26).

Poza dużym obciążeniem czasowym, zaangażowanie w działania w ramach LAS nie przynosi żadnych korzyści materialnych; bywa, że wymaga własnych nakładów finansowych i czasowych:

„A jednak praca w alarmie smogowym to jest nieustanna praca, która polega na zgłębianiu całej wiedzy, tak? Trzeba czytać raporty bardzo nudne. No komu chce się to robić wieczorami. No kto w piątek wieczorem oprócz mnie czyta raport o jakości powietrza w Polsce, nie? Dlatego moi znajomi mówią np. że to jest moja pasja (trochę z przekąsem)” (P27);

„Drukujemy z własnych funduszy, naprawdę nie mamy z tego żadnych pieniędzy, nikt nam za to nie płaci. I jeszcze dajemy z siebie i czas i jakieś tam materiały tak?” (P20).

Najważniejszym czynnikiem, który decyduje o ciągłości istnienia alarmu, stabilizuje go i rozwija, jest obecność lidera – osoby sprawczej, kreatywnej, która motywuje, mobilizuje do działania, łączy wszystkie aktywności, zaprasza do współpracy i dzieli zadania. Pod tym względem analizowane alarmy różnią się. Niektóre mają takiego lidera:

„On jest też mocno sprawczy, czyli coś myśli i to się po prostu dzieje, także on jest od takich działań kampanijnych” (P28);

„Znaczy, powiedzmy byłem inicjatorem, powiedzmy zwołałem ekipę, że trzeba się spotkać i jest taki temat i robimy” (P24).

Inne wydają się mniej hierarchiczne, nastawione na partnerskie, zespołowe zarządzanie lub bardziej skupione na współdziałaniu i skuteczności niż na gromadzeniu ludzi wokół tych działań. Struktura organizacyjna większości alarmów przypomina koncentryczne kręgi – jak to nazwał jeden z rozmówców:

„W ogóle trzon to jest 5 osób dalej, regularnie na różnych naszych wydarzeniach bywa tak między 20 a przynajmniej raz było 100 osób, przez poprzednie, czyli to jest 3 kręgi, najbliższy krąg to jest te 5 osób, potem jest 20, tak dosyć regularnie i potem jest, to było 100 osób, bo teraz ta kampania znacznie szerzej, ona urosła w ogóle już, ona ma inny zasięg i w ogóle inny rozmiar” (P22).

W centrum znajduje się zazwyczaj kilka osób (często są to założyciele, inicjatorzy alarmu), które pozostają ze sobą w regularnym kontakcie:

„Także jest nas w stowarzyszeniu trzech, dwóch byłych policjantów, absolwentów tej szkoły praw człowieka i jeden inżynier energetyk” (P25);

„Znaczy jest 6 osób takich, które są aktywne...” (P24);

„No to jest mała grupa osób tak naprawdę, bo to są cztery osoby, czasami ktoś się pojawia albo znika, ale tak naprawdę trzon to są cztery osoby plus członkowie rodzin, którzy gdzieś tam pomagają” (P26);

„Pamiętam 2 lata temu jak startowaliśmy było nas pięcioro, pierwszy konkurs, pierwszy happening i tak dalej...” (P22).

Osoby najbardziej zaangażowane w działalność alarmów – w ramach Polskiego Alarmu Smogowego – spotykają się również ponadlokalnie: cyklicznie z aktywistami z całej Polski ustalają wspólne strategie, koordynują działania, dzielą się pomysłami, wzajemnie motywują:

„Znaczy z innymi alarmami smogowymi, główna komunikacja to są spotkania Polskiego Alarmu Smogowego, 4 razy w roku organizowane. Tam staram się zawsze być, bo to jest taka fajna inspiracja, też sporo wiedzy, sporo informacji i tam się poznaje ludzi, bo tych alarmów jest całkiem sporo, tam zwykle się przewijają podobne osoby, to jest główny jakby poziom kontaktów. Oczywiście oprócz tego jest grupa dyskusyjna i prywatne wiadomości i kontakty” (P21).

Istotnym wydarzeniem spajającym środowisko najbardziej zaangażowanych śląskich i zagłębiowskich alarmistów była Śląska Szkoła Lokalnych Alarmów Smogowych – cykl seminariów dla osób działających czy chcących działać lokalnie na rzecz zmiany polityki antysmogowej. Była ona organizowana przez Katowicki Alarm Smogowy, który koordynuje działania alarmów na poziomie lokalnym:

„Naprawdę ta szkoła nam dała takiego kopa i taką wiedzę, no bez wiedzy ciężko na ten temat działać. Gdyby nie ta szkoła, myśmy spędziły tam 4 wieczory, ale myślę, że jakbyśmy same miały to wszystko zdobyć, to ja nie moge...” (P20).

W przypadku niektórych grup ten pierwszy krąg – centrum organizacyjne i decyzyjne – jest jednoosobowy. Drugi, luźniej zaangażowany krąg, to osoby, które włączają się do tych inicjatyw od czasu do czasu, w miarę możliwości czasowych lub w obszarach związanych z ich kwalifikacjami zawodowymi. To ci, których uwagę i zainteresowanie trzeba podtrzymywać:

„Do tej pory praktycznie stanowimy taki filar, aczkolwiek jest jeszcze przynajmniej 3 osoby, które bardzo aktywnie też uczestniczą w tym, pracy jest bardzo dużo, także dzielimy się tym, bo trzeba tworzyć jakieś wpisy na Facebooku, trzeba tworzyć jakieś artykuły do prasy czasami. Trzeba się spotykać, tak jak my tutaj dzisiaj siedzimy. Spotykamy się też z innymi środowiskami, chcemy generalnie zaktywizować, dotrzeć do ludzi przez środowiska. W planach mamy środowisko seniorów” (P23).

W działalność alarmów często (chcąc nie chcąc?) zaangażowane są rodziny aktywistów. Wydaje się, że można ich zaliczyć do drugiego kręgu zaangażowania:

„Moje dzieci chodzą na różne akcje, czy moja żona... przychodzi. Czy tam syn K., no także coś tam się rodziny angażują” (P26).

Trzeci krąg to sympatycy ruchu, którzy przylaczają się do bardziej masowych mobilizacji. Z ich pomocy można korzystać chwilowo, przy konkretnych działaniach.

„To nie żadna prowokacja, po prostu tam było miejsce takie w miarę uczęszczane, myśmy rozdawali ulotki przy okazji tego alarmu smogowego, przy okazji tego wydarzenia i podchodzi taka kobieta nagle wróciła się, czy może więcej, bo ona chce te ulotki wrzucić tym sąsiadom do skrzynek (P22).

Osobna kategoria zaangażowania to społeczność internetowa, którą każdy z alarmów gromadzi na swoich fanpage'ach – to osoby, które prawdopodobnie należą do każdego z wyżej opisanych kręgów:

„Znać w ogóle uważam, że to jest najlepsza droga. Jednak taka duża społeczność, jak teraz news, który publikuje, jest w stanie dotrzeć do 30 tys. osób, w mieście, które ma 180 tys. i to w ogóle o jakimś temacie, którego w ogóle nie każdego, albo w sumie mniejszość interesuje jednak wśród obywateli, pomijając fakt, ile ma osób dostęp do Facebooka i tak dalej. Tutaj jest duża, duża siła komunikacji” (P21).

Alarmy różnią się między sobą sposobem i stopniem wewnętrznej (nieformalnej) organizacji: w tych, które są bardziej sformalizowane, członkowie dzielą zadania, są odpowiedzialni za różne obszary:

„Oni są skupieni też na kampaniach. Wiesz co, są takie grupy robocze i każda grupa zajmuje się czymś innym no i S. np. prowadzi takie działania promocyjne, czyli przejął Facebook i tego typu działania. Więc to nie jest tak, że oni są podzieleni w jakichś konkretnych rolach w organizacji tylko są też kampanijnie” (P28);

„Ja i [x] głównie zajmuje się pilnowaniem tych social media, staramy się pilnować tego, żeby te posty były zaplanowane i żeby tam zawsze się coś pojawiło i żeby to było ciekawe i jak się da, to bierzemy udział w szkoleniach, bo to też trzeba wiedzieć, jak to robić, żeby ludzi przyciągnąć, prawda” (P26).

W innych, mniej wyspecjalizowanych organizacyjnie alarmach współpraca jest rozproszona, aktywizuje się ten, kto może, często w obszarze, który jest np. związany z pracą zawodową lub zainteresowaniami.

Strategiczną decyzją jest zawężanie działań ze względu na jeden cel (i brak czasu na inne tematy):

„Mieszkańcy mówią, ale ci, którzy wchodzi na Facebooka, ja staram się każdy komentarz obsługiwać, często mówią, że właśnie miasto wycina i mamy smog. Co nie jest prawdą. Miasto wycina, pewnie tak jest, może robi źle, nie wiem czy na pewno dobrze, czy na pewno źle, ale na pewno nie dlatego jest smog. Bo to jest potoczne rozumienie, tak? Rośliny generują tlen, ale to jest w ten sposób (...) ja się po prostu sfokusowałem na smogu. Jeśli coś nie dotyczy smogu, to ja to od razu odrzucam” (P21).

Inną strategią jest poszerzanie pola lub zakresu działań o kolejne tematy (w przyszłości) lub równolegle: hałas, działania na rzecz ekologii, przeciwko wycinie drzew lub oczyszczania rzeki. To wszystko jest już efektem budującego się podmiotowego poczucia sprawstwa obywatelskiego, ale też zwiększonej świadomości dotyczącej środowiska naturalnego i jakości życia.

Na obecnym etapie tworzenia organizacji trudno mówić o modelowych alarmach smogowych, są one ruchami nowymi i w stałym procesie przemian. Jednak na podstawie naszych rozmów z działaczami alarmów smogowych w końcu 2017 roku można zaproponować następującą typologię ze względu na typ działania organizacji:

- mała przyjacielska grupa – składająca się ze ścisłej grupy tych samych osób;
- „samotnik z wyboru” – wbrew nazwie, to także grupa, ale lider dopiero tworzy zespół i napotyka przy tym na różne kłopoty związane ze zmieniającym się zaangażowaniem i ludźmi;
- grupa zorganizowana – doświadczona, z podziałem pracy, trzonem zespołu i stałą grupą wspierającą.

Kobiety w lokalnych alarmach smogowych

Lokalne alarmy smogowe są organizowane w większości przez mężczyzn. To oni zapoczątkowali działania ruchu, zmobilizowali innych i rozpoczęli współpracę z Polskim Alarmem Smogowym. Wśród naszych rozmówców było 6 mężczyzn i 4 kobiety (alarmistki). Niektórzy mężczyźni rozpoczynali działania LAS kilka lat wcześniej i dlatego posiadają nieco większe doświadczenie. Kobiety, również z wielkim zapalem, dopiero zaczynają działania (w latach 2016-2017) i spotykają się ze znaczną liczbą problemów w swoich miejscowościach:

„Trzeba przyznać, że ja jestem takim trochę... No Don Kichotem... jestem postrzegana przez moich znajomych i przez moją rodzinę przede wszystkim, która cały czas mi powtarza, że już dawno bym machnęła ręką na to wszystko, dałabym sobie spokój” (P27).

Wydaje się, że kobieca perspektywa różni się od męskiego postrzegania tych inicjatyw. Alarmistki spotykają się z nieco innymi problemami niż działacze LAS i na inne aspekty swojej pracy zwracają uwagę. Przykładowo, działaczki alarmów w trakcie przerwy zawodowej w pracy (ze względu na urlopy macierzyńskie) mają najczęstszy kontakt z innymi osobami z małymi dziećmi. Wskazują jednak na trudności w informowaniu o smogu, ponieważ ten temat nie interesuje matki. Ponadto obawiają się stygmatyzacji lub wykluczenia z lokalnej wspólnoty kobiet z małymi dziećmi, więc nie chcą agitować. Podobnie jest z podejściem do przywództwa – widać, że łatwiej zająć tę pozycję mężczyznom w porównaniu z kobietami: mężczyźni przyjmują rolę szefa, decydenta, lidera, natomiast kobiety wolą raczej współpracować i stawiają na działania (i decyzje) zespołowe.

Mężczyzna: „Trzeba liderować i tutaj sytuacja jest dynamiczna, bo do nas dołączają nowe osoby, do alarmu smogowego i to bardzo fajne osoby. Dołączył do nas J. niedawno, on jest menadżerem w jakiejś jednej z firm informatycznych, biega i zaczął od tego, że jak biegnie, widzi dom, który kopci to dzwoni do bramki i rozmawia z ludźmi” (P23);

Kobieta: „I ja się z tym źle czuję, bo tak jak powiedziałam, nie mam takiego przekonania, że jestem powołana do tego, żeby tak przewodzić grupie i przecież ja nie jestem niczym szefem w tej relacji” (P27).

Inne jest też podejście do współpracy w ramach działań. Alarmistki częściej włączają w swoje akcje całe rodziny: dzieci, mężów. Tymczasem mężczyźni organizują ruch społeczny przede wszystkim z grupą znajomych i przyjaciół, czasami włączając w to swoje dzieci. Zaangażowanie kobiet w LAS bywa powiązane z intensywną opieką nad

małym dzieckiem (np. urlop macierzyński, wychowawczy) – jest to traktowane jako działalność społeczno-hobbistyczna możliwa tylko pod warunkiem otrzymywania wynagrodzenia z innego źródła. Co ważne, powrót do pracy zawodowej może wiązać się z koniecznością rezygnacji z tego dodatkowego zajęcia:

„Mi też się kończy urlop, zresztą wrócę na pełen etat, mam dwójkę małych dzieci, więc musimy też znaleźć 1-2 osoby, które by były tak mocno zaangażowane, żeby to też pociągnąć” (P20);

„Ale czuję obowiązek, nie ma nikogo innego, kto by to zrobił i nie ma tak naprawdę w naszym ruchu osoby, która byłaby takim elementem stałym od samego początku. Te cztery lata pokazują, że ludzie się po prostu... ludzie przychodzą i odchodzą. W tym roku moje zaangażowanie z racji mojej nowej funkcji takiej życiowej no znacznie osłabło i nie ma takiej osoby, która by docisnęła to wszystko i tego brakuje” (P27).

Kobieca rola w ruchach antysmogowych jest często ograniczona do działań wspierających w organizacji, np. związanych z usprawnianiem komunikacji wewnętrznej albo działaniami promocyjnymi. Bycie liderką w LAS jest szczególne, epizodyczne i nacechowane brakiem pewności, co będzie dalej.

Celem jest zmiana (motywy, cele i działania)

Działania ruchów antysmogowych mają zwykle spontaniczny początek: zaczyna się od niepokojących myśli na temat jakości powietrza, potem pojawia się zdziwienie lub zirytywanie zdiagnozowaną sytuacją. Jednak – pomimo że wydaje się to spontaniczną decyzją – w opowieściach działaczy widać pewną tendencję: choć są to osoby w różnym wieku i z różnym wykształceniem, prezentowały w podobny sposób przemianę myślenia i charakterystyczne poczucie, że muszą coś wreszcie zrobić:

„Tak mnie zaczęło denerwować, wszyscy na ten temat narzekali, ale miałam takie poczucie, że wszyscy narzekają nikt nic nie robi” (P20).

Alarmiści wskazują na wiele emocji towarzyszących decyzji o działaniu lub inicjowaniu LAS – najczęściej impulsem jest złość z powodu niepokojącej sytuacji (ale też niechęć do władz, frustracja, zdenerwowanie i smutek, itp.) W większości charakteryzuje ich potrzeba i chęć ochrony dzieci, rodziny, a także poczucie odpowiedzialności za to, co dzieje się lokalnie. Dwie osoby wspomniały o poczuciu odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń (w duchu zrównoważonego rozwoju):

„Pamiętam luty był taki hardcore’owy w tym roku, że po prostu były dwa tygodnie, gdzie naprawdę były bardzo duże przekroczenia, ta pogoda to był wszędzie ten smog. Ja wyjechałam na 14 lutego z synem [w góry], (...) i po prostu wtedy widzi się to ciemne, brązowe powietrze. I ja wtedy sobie tak powiedziałam, że nie mogę tylko narzekać, że to jest dla moich dzieci, że muszę coś zacząć z tym robić” (P20).

Wyjątkowość tej sytuacji i namacalny problem z powietrzem w regionie tworzy wśród wybranych osób pewien rodzaj poczucia podmiotowego sprawstwa. Oczywiście owo sprawstwo wynika także z innych okoliczności. Można wskazać na przyczyny wewnętrzne takie jak chwilowo wolny czas, przerwa w regularnych zadaniach lub chęć urozmaicenia swojej zawodowej aktywności oraz zewnętrzne, np. odpowiedni moment w społeczności lokalnej, który pozwala na zajmowanie się tematem jakości powietrza. Są to często nakładające się na siebie warunki, które sprzyjają tworzeniu alarmów:

„To był taki impuls, że rzeczywiście coś możemy zrobić, że taka osoba w swoim mieście może coś zrobić, że nie trzeba być jakąś wielką organizacją, tylko my, rozmawiając z ludźmi, czy w ogóle ucząc się też o tym jak to wygląda, jak można dotrzeć do ludzi, co powiedzieć, ucząc się o samym smogu, wiedząc, jak to wygląda...” (P20).

Ważnym elementem motywacyjnym jest brak działań ze strony władz lokalnych oraz rosnący niepokój o przyszłość życia w regionie. Działacze wskazują, że wojewódzkie uchwały antysmogowe są przyjmowane, a potem niewiele się w tym zakresie dzieje. Często podejmowane są tylko działania fasadowe, tj. takie, które faktycznie nie minimalizują wpływu na zanieczyszczenie powietrza, ale pokazują, że władze cokolwiek robią:

„My widzimy, że władze się zmieniają i wiele rzeczy przez te ostatnie trzy lata, które zaczynają robić... wiele z tych działań to są działania pozorowane” (P26).

Lokalne alarmy smogowe koncentrują uwagę na swoich miastach lub gminach, bo właśnie lokalnie najmniej jest informacji o jakości powietrza i zagrożeniach związanych ze smogiem. Z tego też powodu wszyscy działacze są skoncentrowani na określonym terenie, w którym mieszkają:

„Po pierwsze mnie to cały czas irytuje, bo wiem, że się nikt tym inny nie zajmuje i... Rodzina, praca, nie ma czasu praktycznie na inne rzeczy. A nie przestaję dlatego właśnie, że nikt inny tego nie robi w mieście i że mnie irytuje temat smogu po prostu, że jeszcze go mamy” (P22).

W niektórych miejscowościach mówi się, że temat w ogóle nie istnieje w oficjalnym dyskursie:

„W ogóle jest tabu, temat tabu, milczenie na temat smogu. Władze nie podejmują żadnych działań w tym zakresie, nawet teraz. Praktycznie to, co robimy jest iluzoryczne. Ten temat w ogóle nie istniał w jakiejś takiej przestrzeni publicznej w mieście, w ogóle, absolutnie w ogóle... od 2010/11 roku” (P23).

Motywacją do działań lokalnych jest również wcześniej wspomniany już brak wiedzy społeczności, odczuwany brak świadomości na temat jakości powietrza oraz możliwych zmian, które nie dotyczą tylko tak zwanej góry, czyli jakichś abstrakcyjnych władz (samorządowych lub na szczeblu centralnym). Istnieje też motywacja indywidualna – zwykle nie wyrażana wprost i często wypowiedzana jako wtórna, być może dlatego, że związana z tragicznymi i traumatycznymi doświadczeniami własnymi lub znajomych i przyjaciół:

„W sytuacji choroby swojego ojca, który (...) nigdy w życiu nie miał papierosa w ustach, prowadził zdrowy tryb życia, zwracał uwagę na to, co je i w ogóle tak no i zachorował (...), miał pecha tylko, po prostu mieszkał w takiej dzielnicy naszego miasta, gdzie... był narażony na tą emisję ciągle i wiesz co, ja nie wiem, nie jestem w stanie tego udowodnić, że na skutek takiej sytuacji ekologicznej miasta on doznał tego cierpienia, tu chodzi o to, że to nie jest tak, że człowiek cierpi przez godzinę i po prostu odchodzi tu jest taka refleksja związana z tym, że na co dzień obserwujesz to cierpienie zarówno tej osoby, której to dotyczy, jak i całej jej rodziny” (P27);

„Nie wstydę się tego, uważam, że gdyby nie było dla mnie, to bym tego nie robił, nie interesowałbym się tym, po prostu mam w tym swój interes i myślę, że tak większość ludzi myśli, dlatego daje się ich zmusić do jakichś działań” (P23).

Rozmówcy mówili o swoich motywacjach jako czynniku wstępnym do zakładania lokalnego alarmu, ale też wielu z nich wypowiadało się bardzo konkretnie na temat celów swojego działania. Najczęściej deklarowanym celem jest informowanie i edukowanie w kwestii jakości powietrza i jego wpływu na zdrowie:

„Założyłam alarm smogowy w sumie z myślą o tym, żeby edukować swoich znajomych, ponieważ na skutek jakichś tam swoich przeżyć osobistych, prywatnych podjęłam taką refleksję nad stanem rzeczy, nad stanem naszego powietrza, zaczęłam się zastanawiać, zaczęłam drążyć temat, szukać źródeł, informacji i inspirowałam się alarmem krakowskim... i pomyślałam sobie (...): dosyć marudzenia” (P27).

Alarmiści mają poczucie odpowiedzialności za przekazywanie jak najrzetelniejszej wiedzy na temat smogu – konsekwencją tego było poświęcenie czasu na dokształcanie i zdobywanie informacji. Wśród działaczy alarmów są przede wszystkim osoby z wykształceniem nietechnicznym, które musiały zdobyć od podstaw wiedzę związaną

z rozwiązaniami grzewczymi, polityką energetyczną czy ochroną środowiska. W związku z tym działacze uczyli się, uczęszczali na kursy dotyczące zanieczyszczeń powietrza i poznawali techniczne aspekty stosowania różnych form ogrzewania.

„Boże, ja przecież muszę bardzo mocno przysiąc do tego, żeby merytorycznie się przygotować, nie jestem z wykształcenia... kierunek, który ja studiowałam, to, czym zajmuję się zawodowo nie jest kompletnie powiązane ze środowiskiem” (P27).

Cele edukacyjne to zwykle początek, potem pojawiają się cele długoterminowe i instytucjonalne tak, aby to instytucje (zwłaszcza lokalne: przedszkola, szkoły, domy kultury, biblioteki czy urząd miasta) budowały świadomość na temat zagrożeń wynikających z niskiej jakości powietrza.

Poza szerzeniem wiedzy (i uświadamianiem społeczności lokalnej) większość działaczy mówiło również o wywieraniu presji na władze samorządowe:

„Tak, oprócz tego właśnie chcemy, żeby straż miejska, to o czym też rozmawialiśmy z panem burmistrzem, umiała rozpoznawać nielegalne przeróbki kotłów, bo nas tego nauczono” (P21);

„Na pewno presja społeczna, na pewno to jest klucz do tego, żeby coś się zaczęło dziać, no i to jest taki moment, jak zresztą sama powiedziałaś, że te grupy antysmogowe się rodzą i są coraz silniejsze, więc to już jest temat, którego nie można uniknąć, którego nie da zamieść się pod dywan. Jak ta presja będzie rosła, to też działania władz będą w tym kierunku podejmowane, nie?” (P28).

Najważniejsza refleksja liderów alarmów dotyczyła faktu, że zanieczyszczenie powietrza oraz brak informacji na ten temat to problem wynikający z długoletnich zaniedbań lokalnych władz. Wpływ na samorząd jest więc głównym celem, do którego prowadzą cele pośrednie, w szczególności zaktywizowanie stosunkowo dużej grupy osób – można powiedzieć: „masy krytycznej” – która będzie bezpośrednio wpływała na polityków i radnych samorządowych:

„Myślę, że takie ruchy społeczne są potrzebne po to, żeby zaktywizować władzę do tego, żeby one wypełniały swoje obowiązki, swoje konstytucyjne obowiązki, bo obowiązek dbania o zdrowie i obowiązek dbania o środowisko i informowania o tym stanie środowiska wynika wprost z Konstytucji. Jest art. 5 i art. 74 Konstytucji, które o tym mówią i to jest tym obowiązkiem, oni nie robią nam żadnej łaski, ja to chcę uzmysłowić ludziom” (P23).

Niektórzy koncentrują swoje działania przede wszystkim na jednym celu: aby w jak największym stopniu informować o możliwości zmiany systemu grzewczego i dofinansowaniu z urzędu. Nie chodzi o walkę czy konflikty z miastem, ale konkretne dotacje na

inwestycje domowe, bo wciąż zainteresowanie wymianą kotłów w gospodarstwach domowych mieszkańców jest niewielkie:

„Dlatego musimy teraz wszyscy działać, żeby jak najwięcej osób to wymieniało. Mamy też teraz na szczęście jakieś udogodnienia w sensie takim, że tych pieców już nie można kupić. Jeszcze można kupić, ale w przyszłym roku nie będzie można kupić, już nie można produkować. To już jest rozporządzeniem rady ministrów uregulowane, że te kopciuchy, produkcja już jest niedozwolona od paru miesięcy, w przyszłym roku od sezonu następnego grzewczego nie można ich będzie sprzedawać” (P21);

„No i my mówiliśmy im, że najlepsze co możecie zrobić, to wnioskować do urzędu miasta o dotację do wymiany pieców, bo stwierdziliśmy, że my tam za bardzo nie przekonamy prezydenta ani tam radnych, bo oni ze względu na różne inne poprzednie działania już wiedzieliśmy, że nas tu nie będą słuchać, ale stwierdziliśmy, że jak ludzie sami będą tam do nich dzwonić, wnioskować, to może coś się zmieni i miasto tam co roku dofinansowywało wymianę około 50 kotłów” (P24).

Jednym z ciekawszych pomysłów i celów działania aktywistów z jednej miejscowości jest dążenie do tego, aby w uchwale antysmogowej znalazł się zapis o obowiązkowej weryfikacji gospodarstw domowych przez straż miejską – tak, aby każdy piec był oznaczony informacją, co można palić, czym nie należy palić, a także – do kiedy dany piec powinien być wymieniony. Taka forma edukacji i informacji powinna być prowadzona przez straż miejską, obowiązkiem której powinno być także sprawdzenie nieruchomości (czy wymaga termomodernizacji, czy właściciel potrzebuje pomocy materialnej itp.).

Podsumowując, aktywiści mówili o swoich motywacjach, mając na myśli konkretne cele o różnym zasięgu, ich działania zaś są funkcją celów i możliwości grupy.

Typy działań

Alarmiści najwięcej działań poświęcają edukacji i uświadamianiu mieszkańców, jednak formy tych działań są bardzo różne: od zbierania podpisów poprzez organizację happeningsów aż po tworzenie aplikacji i spotów reklamowych. Wszyscy rozmówcy opowiadali o różnych typach działań, ale niektóre alarmy wybierają jeden z nich.

W pierwszej kolejności większość lokalnych alarmów smogowych zawsze zaczyna swoją aktywność od zwrócenia się do urzędu gminy. Następnie, ze względu na bardzo nikły odzew, lekceważenie problemu lub inne priorytety władz samorządowych, działacze podejmują decyzje o dalszych działaniach.

Można powiedzieć, że na skutek rozczarowania i niezrealizowanych deklaracji ze strony władz, działacze lokalni postanawiają po prostu wziąć sprawy w swoje ręce. Alarmiści zwykle zaczynają od założenia konta na Facebooku oraz przygotowania odpowiednich materiałów informacyjnych:

„Zrobiliśmy ulotkę, rozdaliśmy ją w kościołach, (...) że były rozdawane, na wywiadówce też były rozdane, tutaj było trochę współpracy z miastem. Miasto też mam nadzieję, że samo, ale też w ramach rozmowy z nami powiedziało, że wypuściło cykl artykułów do gazety lokalnej, na stronie internetowej o tym napisało. I powiedzmy, że zaczęliśmy taką pierwszą turę... informowania...” (P20).

Najczęstszym działaniem ruchów jest przekazywanie informacji na temat jakości powietrza – przekonując, że władze samorządowe zajmują się tą kwestią w niewystarczającym stopniu, w niewłaściwy sposób i/lub zbyt późno (często następnego dnia po alarmowych stężeniach pyłów):

„Zaczęliśmy wysyłać informacje do przedszkoli i szkół. Tak rano staramy się sprawdzać: 9-10 – jest przekroczenie i wysyłamy maila: Szanowni państwo, informujemy, że jest takie przekroczenie” (P20);

„Jeżeli chodzi o dobowy taki system informowania, to o godzinie 24 jest możliwe już zrobienie tej analizy, ale ktoś, kto się zajmuje publikacją tych informacji, oficjalną publikacją, nie wiem na stronie wojewódzkiego inspektoratu ochrony środowiska, głównego inspektoratu ochrony środowiska przychodzi do pracy na godzinę 8, najpierw musi zebrać te dane, przeanalizować itp. itd. i dopiero koło godziny 10-11 publikuje te dane na stronie” (P27).

W ramach strategii informowania alarmy przygotowują ulotki, banery, plakaty, także tablice edukacyjne dla szkół, przedszkoli, żłobków i miejsc rekreacji przeznaczonych dla dzieci, które – aktualizowane przez pracowników tych instytucji – mają informować o jakości powietrza:

„Zrobiliśmy te tablice, sfinansowaliśmy ich wydruk, z grantu, (...) skromny grant 500 zł wystarczył na to, żeby poinformować całe miasto o jakości powietrza, że naprawdę nie trzeba dużo, trzeba trochę pomysłu i chęci” (P23).

Cele uświadamiania i edukacji społeczności są najczęściej realizowane poprzez organizację wykładów, warsztatów, seminariów, dyskusji:

„Robimy warsztaty w szkołach, w zeszłym roku to chyba ponad 500 dzieci uczestniczyło w tych warsztatach. Mamy takie, to znaczy robimy to głównie dla pięcio- i sześciolletnich

dzieci i dla klas 1-3. Ponieważ mamy ciekawy pomysł na taką lekcję, ona jest akurat skierowana do takich dzieci. Jednocześnie wiemy, że jeśli takie dzieci przyniosą coś do domu, to również edukują swoich rodziców przez tą edukację, prawda?” (P26).

Niektórzy inicjują bardzo kreatywne i zupełnie – na pierwszy rzut oka – niepowiązane z tematem stanu powietrza działania, aby zainteresować coraz większą grupę osób. Są to koncerty, happeningi, zebrania społeczności lokalnych, różne wydarzenia sportowe lub kulturalne, np. Antysmogowa Liga Koszykówki:

„Chodzi o zaskoczenie, o ten element zaskoczenia... O zwrócenie uwagi, uruchomienie myślenia, chęci poznania dalej” (P22).

Strategią działania, którą podejmują wszystkie analizowane grupy działaczy, jest nawiązywanie i podtrzymywanie relacji z lokalnymi mediami – angażowanie prasy, „podrzucanie” informacji o podejmowanych działaniach, zapraszanie dziennikarzy na antysmogowe wydarzenia. Można te działania określić jako metastrategię – taką, która pozwala skutecznie realizować wszystkie pozostałe: za pośrednictwem mediów alarmy informują o swoich działaniach, nagłaśniają problem, aktywizują mieszkańców, wywierają nacisk na władze:

„Media lokalne ten temat bardzo podchwyciły i wszyscy brali od nas po prostu wszystko od razu, co im wysłaliśmy to wszędzie zamieszczali. Więc wtedy powiedzmy, że tak bardzo szybko udało nam się taką dużą rozpoznawalność zbudować tego tematu i jak zaczął się kolejny sezon grzewczy, właśnie ten 2016/17, to wtedy zrobiliśmy tą konferencję prasową i zaprosiliśmy media, oczywiście wszystkie przyszły i mieliśmy bardzo szerokie relacje z tego” (P24);

„Nie, media generalnie nie za bardzo działały, bo ja dopiero teraz zacząłem tak naprawdę działać i cokolwiek informować, zwłaszcza takie media ogólnopolskie” (P23);

„(...) i zdjęcie tych młodych ludzi w maseczkach to jest po prostu główna ilustracja tego, co się działo na sejmiku, to poszło wszędzie, we wszystkich mediach, to było spontaniczne, zawsze my takie rzeczy tylko spontanicznie” (P22).

Poprzez angażowanie lokalnych mediów w działania antysmogowe alarmy tworzą rodzaj alternatywnego kanału informacji, który często podważa oficjalny wizerunek miasta promowany przez władze lokalne. Czasami dochodzi do otwartych konfliktów ze względu na decyzje władz miasta. Przykładem jest jedna z imprez sportowych na wolnym powietrzu, na którą urząd miasta zapraszał wszystkie rodziny z dziećmi. Wtedy działacze alarmu poprzez swoje kanały komunikacyjne informowali o jakości powietrza i konsekwencjach uprawiania sportów w smogu:

„Żadne media [lokalne] nawet się nie zająknęły, żadne... ani strona facebookowa miasta, ani lokalna gazeta, ani lokalna telewizja, nikt. [Władze zapraszają na wydarzenie] w alarmie smogowym przy przekroczeniach 200 mikrogramów, które wiemy, że powodują wzrost śmiertelności o 6%. Dla mnie to jest sprawa, która się kwalifikuje do prokuratury” (P23).

Niektóre alarmy dążą do rozszerzenia działań i starają się o nagłaśnianie ich również w mediach o zasięgu ogólnokrajowym:

„Naszym celem są działania medialne, skierowane na reakcje mediów, przyciągające media. Czyli chcemy zrobić ciekawy, szokujący happening, jak napisze o tym jedna czy druga gazeta, w tym roku byliśmy w Teleexpressie, w zeszłym roku byliśmy w Teleexpressie, no to idzie wiadomość do setek, a nawet dziesiątek tysięcy odbiorców, a nie tylko do tych kilku co siedzi na spotkaniu. Więc my staramy się raz na jakiś czas robić coś szokującego, coś o czym napisze gazeta, co opublikują portale, ale również żeby mieć kontakt realny z mieszkańcami robimy spotkania” (P26).

Szczególną rolę w ramach strategii komunikacji odgrywają media społecznościowe. Wszystkie alarmy są obecne na Facebooku, mają na tej platformie mniej lub bardziej aktywne fanpage'e:

„Generalnie staramy się być obecni, obecni we wszystkich kanałach, jakie są teraz popularne. Czyli mamy profil na Facebooku, staramy się tam dwa razy dziennie wrzucać posta w sezonie grzewczym, latem raz dziennie i to jest taka nasza strategia, żeby tam codziennie coś było. Mamy kanał na YouTube, też tam wrzucamy jakieś filmy, mamy Twittera, gdzie też wrzucamy jakieś informacje, mamy Instagram, gdzie też tam wrzucamy jakieś zdjęcia. No staramy się oddziaływać na społeczność, prawda? Czyli robić ciekawe memy smogowe czy nie wiem, jak jest danego wieczora ciężkie powietrze to się też zaraz rozprzestrzenia, bo jak ludzie to lubią to dociera czasem do dziesiątek tysięcy odbiorców” (P26).

Działania alarmów smogowych zależne są od motywów indywidualnych oraz strategii działania, ale najbardziej uwidaczniają się 3 główne typy: (1) edukacyjno-informacyjne, (2) prawno-legislacyjne i (3) kulturalne (artystyczno-eventowe). Lista aktywności realizowanych w ostatnich latach jest opisana w postaci tabeli z podziałem na trzy kategorie [zob. aneks].

Z kim i przeciw komu?

Alarmiści wskazują na istotną rolę współpracy i wsparcia ze strony Polskiego Alarmu Smogowego oraz Krakowskiego Alarmu Smogowego, który jest bardziej doświadczony

i w związku z tym dzieli się zaawansowaną wiedzą ekspercką, a także przekazuje instrukcje, jak można skutecznie działać lokalnie:

„(...) żeby mieć przede wszystkim wsparcie, takie *know how*, merytoryczne wsparcie, bez tego byśmy tak daleko nie zaszli na pewno, bo teraz przynajmniej mamy jakąś taką wizję, czego chcemy, jutro idę na spotkanie mam 3-4 punkty dotyczą podnoszenia świadomości, edukacji, jeden punkt dotyczy tego, żeby wdrożyć w mieście takie rozwiązanie, zresztą takie, o które zabiegamy od samego początku, żeby zinwentaryzować wszystkie kotły w mieście” (P23).

Poza tym działacze doceniają pomoc innych bardziej doświadczonych kolegów z innych organizacji alarmowych oraz organizacji pozarządowych. W roku 2017 Katowicki Alarm Smogowy zorganizował wspomnianą już Śląską Szkołę Alarmów Smogowych, której celem było podnoszenie kompetencji działaczy i integracja środowiska. Co ciekawe w grupie uczących się większość wcale nie należała do tego rodzaju ruchów, były to osoby, które nie miały nic wspólnego z tego typu aktywnościami społecznymi. Świadczy to o rosnącym zainteresowaniu problematyką smogu i większym zapotrzebowaniu na działania w tym obszarze. Można przypuszczać, że w kolejnych latach wzrośnie nie tylko poparcie dla alarmów, ale także liczba działań antysmogowych.

Sami działacze również wzajemnie się wspierają oraz podejmują akcje zbiorowe, aby ich zasięg był większy:

„Organizujemy wspólne akcje w całej Polsce tak, żeby były one synchronicznie organizowane, czy np. wymieniamy się informacjami, co się w danym czasie dzieje i działamy wszyscy w jednym kierunku, tak? Że tutaj należy skupić uwagę i w tym momencie wszystkich funpage'ach alarmów smogowych pojawia się jedna informacja i to już nie jest tak, że to działa lokalnie tylko w Zabrzu czy tylko w Katowicach, czy na Śląsku, ale i na Dolnym Śląsku, na Mazowszu czy w innym regionie Polski prawda i to są takie działania troszkę nie wprost” (P27).

Adresatami działań podejmowanych przez LAS są władze lokalne i mieszkańcy. Na podstawie rozmów z aktywistami można powiedzieć, że dla większości z nich punktem wyjścia w tych relacjach była chęć współpracy, przekonanie, że bez dialogu i partnerstwa zmiana w podejściu do jakości powietrza jest trudna, czy wręcz niemożliwa:

„My chcemy być stroną, która po prostu ma wpływ na to, co miasto robi z tą polityką” (P20).

Alarmy dzielą się na te, które deklarują chęć współpracy z miastem, urzędem i te, które wskazują, że trudno o porozumienie. Te ostatnie opisują nielatte kontakty z władzami

miasta ze względu na różne sposoby działania i cele działaczy alarmów i urzędników lub polityków. Przykładowo, działacze wysuwają pomysły albo proponują konkretne działania, przedstawiają je w formie projektów (prezentacji z konkretami dotyczącymi budżetów, planu itp.) i co zazwyczaj jest aprobowane przez urzędników. Następnie, kiedy jest czas na realizację ich planów, dowiadują się, że jednak zmieniono zdanie i inny, lepszy projekt postulowany jest przez urząd. Bardzo często tłumaczy się to lokalną polityką lub obawą przed nową konkurencją ze strony aktywistów:

„Powiedział nam generalnie, że mamy się przestać zajmować polityką, mamy zacząć się zajmować taką typową społeczną kampanią, czyli gdzieś tam edukacja i upowszechnianie tej wiedzy. Ja zadałem przewrotne pytanie, czy jak będziemy to robić, czy dostaniemy jakiś grant z urzędu miasta? Oczywiście, oczywiście nie ma problemu” (P22);

„[Zarzucono nam, że chcemy] ustawić się politycznie, co jest w ogóle wbrew zasadom alarmów smogowych, więc można zostać zaszufładowanym jako jakaś opozycja polityczna, że zaraz ktoś chce w wyborach startować pewnie samorządowych na smogu, atakując na halę i tak dalej. Więc dla mnie to było totalnie nie do przyjęcia” (P21).

Alarmiści generalnie liczą na wspólne działania z urzędami i podkreślają, że ich cele są niepolityczne:

„Wszystko to jest taki trochę chyba już ruch obywatelski, czyli to są ludzie, którzy w różnych grupach pracują z nami ja też mówię, ja też nie muszę być wszędzie, bo to im więcej tych inicjatyw, tym lepiej dla sprawy, to też są takie rzeczy, w które z założenia nie wchodzi, w żadne jakieś tam demonstracje... Jak to jest polityczna impreza to nie idę na to” (P22);

„Też mamy bardzo dobre kontakty z miastem, ja je chcę pielęgnować, ja nie chcę tutaj prowadzić żadnej wojny, bo są takie wojny, które nas posuwają do przodu i są takie, które nas tylko wypalają prawda i bardzo łatwo jest tutaj przekroczyć jakąś taką granicę, gdzie ktoś zostanie urażony czy gdzieś tam coś pójdzie źle, wiadomo, że trzeba wbijać szpilę, my chcemy chwalić rzeczy dobre i ganić rzeczy złe i uważam, że tak robimy. Może w sposób taki bezpośredni i zasadny, nie będziemy się głaskać, natomiast nie chcę po prostu używać takiego języka i takich argumentów populistycznych prawda, żeby komuś tylko dawać...” (P23).

Natomiast ci, którzy nie chcą mówić o współpracy z władzami, często zwracają uwagę na szorstkie relacje, wynikające także z czasochłonności postulowanych przez nich działań. Ponieważ niektóre alarmy próbują wymuszać aktywność urzędów poprzez pisma ze skargami czy wnioski do straży miejskiej, dochodzi do sytuacji konfliktowych. Jeden z lokalnych alarmów przyjmuje strategię „hard”:

„Nie mamy żadnych, że tak powiem oporów przed atakowaniem różnych władz na różnym poziomie i wykorzystujemy wszelkie instrumenty prawne” (P25).

Nie wszystkie działania alarmów smogowych sprzyjają polityce lokalnej. Zatem jest to współpraca i nie-współpraca zarazem, bo w znacznej mierze ograniczają się jedynie do wywierania presji na władze samorządowe jako te, które mają większą moc niż działania oddolne, akcyjne, obywatelskie:

„Z mojego doświadczenia jakby, to te działania oddolne, ono nie ma praktycznego przełożenia, w sensie okej, siedzimy sobie na radzie osiedla, czy w budynku rady osiedla i dyskutujemy, co możemy tutaj zrobić. Okej, możemy zrobić ankietę. Zrobiliśmy ankietę z harcerzami, którzy chodzili po domach całej dzielnicy i zbierali ankietę na temat czym się spała (...), generalnie, żeby wysondować, co się dzieje. Jakies 10% w sumie udało się zebrać, co było sukcesem, ale okej, co dalej, nawet jak wiemy, gdzie te piece są, no co możemy zrobić? Czy my możemy sami, sami ich nie wymienimy tych pieców” (P21).

Poza niechęcią wobec działaczy LAS jako nowych osób pojawiających się w przestrzeni społecznej i politycznej, ciekawym aspektem jest wizerunek tych grup wśród osób, które nie akceptują jakiegokolwiek krytyki węgla i w związku z tym protestują przeciwko działaniom alarmów:

„I bardzo wiele ludzi w rodzinie ma przynajmniej jakąś jedną osobę, która np. pracuje na kopalni, jeżeli to jest bezpośrednio osoba, która pracuje na kopalni, to te dyskusje bywają nawet ostre. Bywało tak, że mieliśmy takie eventy organizowane tutaj nieopodal pod urzędem miasta i już sam fakt pojawienia się, jakieś plakaty były, ulotki, (...) roll-upy takie z informacją, że my jesteśmy alarm smogowy, jak smog szkodzi zdrowiu takie zupełnie niepowiązane ze sobą rzeczy, to już pojawiał się pan, który dzwonił na straż miejską, że my w ogóle robimy jakieś nielegalne zebrania i w ogóle podburzamy tłumy ludzi i w ogóle, bo jesteśmy postrzegani jako osoby atakujące tutaj podwaliny naszej kultury śląskiej przez bardzo wiele osób” (P27).

Jednocześnie działacze są przekonani, że efekty będą widoczne po dłuższym czasie – nie jest możliwe, aby zmiana społecznej świadomości przychodziła nagle:

„Zmiana świadomości społecznej to są procesy, mówi się, że w Krakowie jest najbardziej zanieczyszczone powietrze w Polsce, to jest oczywiście nieprawda, bo zgodnie ze wszystkimi badaniami i tak dalej są inne miejsca, gdzie jest gorzej, na przykład w Rybniku na Śląsku czy w Zabrze to w ogóle jest jakaś masakra, ale w Krakowie kampania trwa już 5 lat, więc to jest proces i dzisiaj w zasadzie nie ma kogoś w Krakowie, kto by twierdził, że w Krakowie nie ma smogu, tu w Katowicach to naprawdę była taka praca u podstaw” (P22).

Pomimo potyczek i wielu prób większość przyjmuje regułę uczenia się na błędach i nawet zniechęcenie traktuje jako element procesu tworzenia ruchu społecznego. Poza tym, dzięki współpracy z innymi LAS oraz Polskim Alarmem Smogowym, aktywiści mają wsparcie i planują kolejne działania, kierując je zarówno do mieszkańców, jak i władz. Najbardziej jednak frustrująca jest bierność mieszkańców i brak możliwości dotarcia do nich:

„Ale jest troszeczkę dla mnie przerażające, że jest taka bierność wśród mieszkańców. (...) Prawdopodobnie ci, którzy są na moim profilu to są osoby, którym przeszkadza smog, a którzy nie palą specjalnie... dużo jest starszych osób na pewno nieorientowanych. Na pewno masa ludzi po prostu o tym nie wie. (...) Także myślę, że masa ludzi po prostu kompletnie nie wie i na pewno ja na moim Facebooku nie dotrę...” (P21).

Mimo to aktywiści wierzą w swoją rolę, mają nadzieję na zmiany i liczą na podmiotowe sprawstwo wynikające z działań coraz liczniejszej grupy osób:

„Tematem zajmą się politycy dopiero wtedy, kiedy temat zacznie być modny, więc zadaniem nas, aktywistów, jest wytworzyć model na to działanie, a w jaki sposób, trzeba tak raz dawać ludziom nadzieję, patrzę z perspektywy w ogóle tych dwóch lat to był, czy chcesz oddychać majowym powietrzem w lutym. (...) To jest pierwsza nadzieja, dwa, musi być odwaga, bo to kurczę trzeba mieć odwagę, żeby przez megafon, czy gdzieś tam publicznie, czy powiedzieć przed kamerą coś i trzecia rzecz, trzeba mieć niesamowitą determinację i konsekwencję” (P22);

„Ciśnienie na miasto wywiera, odnosi jakiś skutek, ciśnienie na województwo odniosło wielki skutek i ciśnienie na rząd też odnosi skutek, to jest ta droga, dlatego ja uważam, że ten profil, ciągle o tym mówienie, tłumaczenie odnosi...” (P21).

Wiara w schyłek węgla

Wśród działaczy ruchów antysmogowych dominuje przepełnione nadzieją przekonanie o końcu epoki węgla.

„Ja miałem piec na węgiel w tym domu i go wyrzuciłem, no bo uważam, że w XXI wieku nie wypada palić węglem, takie miałem przekonanie, jeszcze jak nie wiedziałem o smogu 7 lat temu” (P 23);

„Teraz już świat się, czy nasz umysł, i możliwości na tyle rozwinęły, że już widzimy, że bez węgla można sobie doskonale poradzić, nie?” (P33).

Część osób zwiastuje nieuniknione odejście od węgla, podkreślając jednak, że ta zmiana będzie zachodziła bardzo powoli. Wraz z przewidywanym rozwojem technologii i malejącą rentownością wydobycia węgla, prognozują ewolucyjne odchodzenie od niego na korzyść gazu czy odnawialnych źródeł energii.

„Ja to też zawsze powtarzam ja nie jestem antywęglowy, tylko ja uważam, że nawet nie tyle rewolucja energetyczna, tylko transformacja energetyczna, nie da się z dnia na dzień powiedzieć: stop nie wydobywamy węgla” (P22);

„Dzisiaj nie jesteśmy w stanie zamknąć elektrowni i nie będziemy w stanie robić tego jeszcze przez wiele lat, to jest jasne, ale trzeba zacząć proces, a to jest docelowo za 10, 15, 20 lat jak najbardziej możliwe, (...) cały świat, tak się stanie, to jest kwestia czy szybciej, czy później. Nie ma sensownego uzasadnienia, dlaczego mielibyśmy palić węglem, mając technologię, która tego nie wymaga” (P21).

Inna część rozmówców nie wyobraża sobie całkowitego odejścia od energetyki opartej na węglu. Niektórzy twierdzili, że to niemożliwe, inni zdawali się tego sobie nie życzyć. Idealnym rozwiązaniem byłoby utrzymanie węgla w codziennym życiu, tego dobrej jakości i palonego w nowoczesnych piecach. Dywersyfikacja źródeł energii z coraz większym udziałem proekologicznych jej źródeł jest jednak kierunkiem, z którym większość rozmówców się godzi i patrzy na niego z nadzieją.

Lokalne alarmy smogowe: bardziej mikro niż makro

Podsumowując, alarmy smogowe są niewątpliwie ruchami powstałymi na rzecz zmiany w regionie: ich celem jest zmiana sposobu myślenia o zanieczyszczonym powietrzu oraz wpływ na lokalne władze. Ich działalność to też forma walki o podstawowe prawa obywatelskie (masz głos, masz wybór) i prawa człowieka (do życia i oddychania zdrowym powietrzem). Zadaniem aktywistów jest wywieranie wpływu i presji na decyzje samorządów lokalnych. Odbiorcami alarmów jest lokalna społeczność (władze i mieszkańcy), ponieważ działacze LAS przyjmują, że tylko w ten sposób mogą wspierać świadomość obywatelską i ekologiczną (to ostatnie z ostrożnością, bo słowo ekologia nie jest często stosowane).

LAS jako ruchy społeczne nie są zjawiskami epizodycznymi, ale trwają i zmieniają się w czasie. Ich cele i związane z nimi działania to dążenia wymagające systematycznego oddziaływania na stosunki społeczne, dlatego w tej analizie ważne było uchwycenie początkowych chwil pojawiającego się zjawiska społecznego. W tym procesie zmiany (stan

na luty 2018) tworzące się grupy można podzielić na różne typy ze względu na formę ich zaawansowania i zaangażowania lidera. To z kolei wpływa na typy działań (patrz tab. 1).

Działacze alarmów mają wysoką świadomość ekologiczną i chęć aktywnego zaangażowania się w działania na rzecz lokalnej społeczności. Wszystkich cechuje świadomość obywatelska, chęć sprawstwa (poczucie sprawstwa na różnym poziomie) i wiedza, że zmiany strukturalne i polityczne nie są możliwe bez nacisków społecznych – i to je należy wzmacniać.

Świadomość wpływania na rzeczywistość wokół rodzi się w procesie wzmacniania i budowania społeczeństwa obywatelskiego, które w Polsce po roku 1989 dynamicznie się rozwija, ale obecnie – jak pisze Podemski (2014: 106-107) – „25 lat po transformacji polskie społeczeństwo obywatelskie ma charakter elitarny, a nie masowy”. Aktywiści LAS należą w tym sensie do tej elitarniej grupy.

Tabela 1. Typologia lokalnych alarmów smogowych

Typ grupy	Typ lidera	Główne typy działań
Grupa zorganizowana	Zaangażowany, ustabilizowany, z własnymi celami (ma plany realizowania zmian w mieście/miejscowości – zazwyczaj mężczyźni)	(1) Edukacyjno-informacyjne (2) Prawno-legislacyjne (3) Kulturalne (artystyczno-eventowe)
Mała przyjacielska grupa	Zaangażowany społecznik/-czka (ideologiczny ekolog, działacz/-ka obywatelski „dla idei” – zazwyczaj kobiety)	(1) Edukacyjno-informacyjne (2) Prawno-legislacyjne
Grupa tworząca się / „samotnik z wyboru”	Początkujący/-a i uczący/-a się Działacz/-ka (dążący do poprawy powietrza – mężczyźni i kobiety)	(1) Edukacyjno-informacyjne

Źródło: opracowanie własne.

Zgodnie z nurtem filozofii aktywizmu, który „uzasadnia możliwość dokonywania zmian strukturalnych przez człowieka, a nawet propaguje konieczność takich zmian: społecznych, własnej natury, otoczenia” (Habermas 2000: 425) działacze wpisują się w podmiotowe działania na rzecz zmiany lokalnej (z nadziejami na makroperspektywę). Ich mikrosprawstwa mogą spowodować zmianę myślenia polityków – wtedy to właśnie ruch społecznego oporu ludzi wpłynie na zmianę. Aktywiści LAS są świadomymi obywatelami i obywatelkami: widzą różne uwarunkowania praktyk, na których zmianie im zależy

i postrzegają problem jakości powietrza w kontekście społecznym. Wydaje się, że złożoność przyczyn ugruntowanych na Śląsku zachowań – ich klasowe, ekonomiczne, wynikające z tradycji i historii uwikłania – są dla aktywistów zrozumiałe i dają pole do działania (mikrosprawstwa) oraz perspektywy na zmiany w szerszej skali (politycznej, obywatelskiej itp.).

Lokalne alarmy smogowe są pierwszymi jaskółkami zmiany, można powiedzieć nowym pokoleniem (choć nie w rozumieniu młodego wieku), które mniej lub bardziej otwarcie rozpoczyna walkę z dotychczasowym użyciem węgla i dąży do przeobrażenia świadomości społecznej. Z tej perspektywy jest to ruch, który przede wszystkim wpływa na postawy społeczne: wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za przemianę brudnego Śląska w zdrowe miejsce do życia.

Posłowie

Tę opowieść o kobietach na Śląsku chcielibyśmy zamknąć innym nieco trybem narracji – bardziej posłowiem niż prostym podsumowaniem analiz. Wnioski z badań uzupełniamy tu więc także naszym komentarzem, obserwacjami, na które nie było miejsca w ramach szczegółowych analiz cząstkowych. Rozproszone w poszczególnych rozdziałach rozważania i diagnozy wpisujemy w ramy podmiotowości w dobie późnej nowoczesności. W warunkach, gdy czas i przestrzeń ulegają reorganizacji – tradycja splata się z nowoczesnością, przeszłość z przyszłością, a to, co lokalne z tym, co globalne – późnonowoczesna podmiotowość zależy refleksywnie od coraz bardziej migotliwej i płynnej struktury, którą współtworzy.

Każde badanie jest swego rodzaju fotografią – chwilowym zatrzymaniem biegu zdarzeń w nieistniejącym tu i teraz. Uchwycony w naszym badaniu i analizach zmieniający się świat życia na Śląsku ukazuje więc także swoje specyficznie śląskie oblicze. Przy czym mówiąc tu o śląskości w żadnym razie nie odwołujemy się do jakiegoś tradycyjnego, kulturowego czy etnicznego rozumienia tej kategorii – śląskość, o której chcemy mówić, polega tu na nowej konfiguracji tradycji-nowoczesności, a przede wszystkim lokalności-globalności. Chodzi więc właśnie o specyficzny układ owego tu i teraz na Śląsku – punkt i moment – w tym procesie rekonfiguracji, który rozpina śląskość między poziomem mikro (np. rodzina) a poziomem makro (np. węgiel), a zarazem między przeszłością (zwaną tradycją) i przyszłością (wizją tego, jak chcemy, by było).

Rozważania zawarte w tym tomie na rozmaite sposoby chwytają różne punkty i momenty tego układu odniesienia. Analiza dyskursów zmian przeszłych i przyszłych, pokazująca przechodzenie od przemysłu ciężkiego do przemysłów kreatywnych, sygnalizuje niezmiennie (choćby i rezydualne) znaczenie węgla dla myślenia o regionie i jego tożsamości. Poglębiają ją analizy dotyczące czarnego Śląska, uwzględniające jednocześnie poziom mikro i w tym sensie ukazujące jego indywidualne tożsamościowe znaczenie, także w kontekście rodzinnych tradycji. Od innej strony, wychodzącej poza sprawy

związane z samym surowcem, ten poziom mikro oraz perspektywę przeszłość–przyszłość podejmują analizy śląskich tożsamości, uwzględniające w szczególności kobiece doświadczanie tradycji. Kwestie z poziomu mikro – rodziny (w symbolicznym odniesieniu często rodziny śląskiej) i jej dwoistego znaczenia z punktu widzenia podmiotowości – pogłębiają natomiast rozważania dotyczące rozmaitych obszarów aktywności, ich łączenia i emancypacyjnego potencjału w refleksyjnym odniesieniu do struktur patriarchy – dziś i na przyszłość. Teraźniejszość i przyszłość, a zarazem poziom makro i mikro ujawnia się w analizach dotyczących „zielonych narracji”. Rozdział poświęcony alarmom smogowym punktuje i spina wszystkie te perspektywy – ukazując ich wzajemne oddziaływania niejako w praktyce.

W tym, i tylko w tym sensie, pozwalamy tu sobie mówić o śląskości – jako o specyficznym późnonowoczesnym układzie wątków, odniesień, praktyk i wyobrażeń, łączącym poziom mikro i makro, tradycje i nowoczesność, lokalność i globalność. Istotność konkretnie: rodziny i węgla czyni ten układ właśnie specyficznie śląskim. A zarazem kobiecym – w teraźniejszości (momencie rozpiętym między przeszłością i przyszłością) oba te obszary stanowią kluczowy układ odniesienia dla refleksywnej podmiotowości rozmówczyń („układania się”, „przemilczania” czy „tabuizacji”).

Zatrzymując się na chwilę przy kwestii rodziny i śląskości w tym dynamicznym układzie późnej nowoczesności: o ile tożsamość społeczno-kulturowa rozmówczyń jest jednym z istotnych czynników określających ich stosunek do zmiany społecznej na Śląsku, o tyle też jej wspólnym mianownikiem jest takie lub inne odniesienie do tradycji rodzinnych. Zakorzenienie (się) w przeszłości, teraźniejszości lub przyszłości odnosi się zawsze tak do regionu, jak i do rodziny (przodków, współczesnych i potomnych), dając rozmaite uprawnienia do decydowania o zmianie na poziomie regionalnym i poczucie sprawczości.

Rodzina, zajmująca najwyższą pozycję w hierarchii życiowych wartości, stanowiąca zarazem „wielkiego nieobecnego” w narracjach o aktywności, jest niezmiennym i faktycznym punktem centralnym organizującym świat życia: zakorzenienia w przeszłości, kreśli horyzont przyszłości, przede wszystkim jednak organizuje teraźniejszość, jest jej stabilizującą podstawą i odniesieniem do wszystkich bieżących działań, wyborów i decyzji. I „ulożenie się” z rodziną jest warunkiem *sine qua non* wszelkich spełnień i satysfakcji czerpanych z aktywności zawodowych i społecznych – i w tym sensie jest warunkiem dobrego życia. O tyle też jest niezbędnym punktem wyjścia i odniesienia dla stawania się podmiotem – ustanawia tło emancypacyjnych narracji rozmówczyń. Dlatego aktywność rozumiana jest przez nie przede wszystkim jako działalność w przestrzeni

pozarodzinnej, bo nadal dopiero w niej można być społecznie widzianą i uznaną. To jest przejaw tej specyficznej gry tradycji i nowoczesności w dobie późnej nowoczesności: „układanie się” z rodziną, naznaczone jest obustronnością tej relacji (refleksywnością), gdzie aktywność zawodowa i zaangażowanie społeczne (jako dające widoczność, uznanie, spełnienie) stanowią źródło satysfakcji, a ich realizacja pozwala na większe czerpanie satysfakcji z życia rodzinnego.

Jak dalece jest to konfiguracja specyficznie śląska? Oczywiście nie jest. A jednak również jest – o tyle, że nie każda rekonfiguracja czasu i przestrzeni oraz globalnego i lokalnego prowadzi do odpowiedzi na pytanie o rodzinę: „bo wie Pani, bo tu na Śląsku jest taki stereotyp rodziny, że kobieta...” – na tym polega specyficznie śląska siła tego rodzinnego konstruktu, z którym trzeba się uporać.

Spoglądając zaś z innej – makrostrukturalnej – strony na ten globalny układ przeszłości i przyszłości: jak pokazują analizy, niemal wszyscy uprawiają tu jakąś dyskursywną „grę z węglem”. Aktywistki, górniczki, działaczki i działacze alarmów smogowych nie mówiąc o węglu, zarazem o nim mówią. W tym teatrze śląskiego świata życia węgiel gra główną, choć ukrytą rolę. I nie jest to ani zwykła taktyka, ani prosta praktyka: świadoma polityka (tabuizacja strategiczna) miesza się tu z poczuciem, że jest się częścią środowiska społecznego, w którym górnicy i nie-górnicy żyją i współtworzą śląską kulturę (tabuizacja normatywna). Równocześnie świadomość nieuchronności zmian miesza nadzieje z obawą: że „nadejdą lepsze czasy” i/lub że „góra zdecyduje” – i w końcu się to skończy. Zwiastunem tych zmian jest przekonanie, że zielony Śląsk to nowa przyszłość, która choć powoli kielkuje – być może kiedyś zdominuje narracje i „czarną przeszłość”. Obecnie jednak widoczna jest jedynie w grze dyskursów o środowisku oraz późnonowoczesnym zdobywaniu i podważaniu informacji o węglu, górnictwie w Polsce, smogu czy globalnym ociepleniu.

Wiadomo, kto tę grę musi przegrać – wszyscy raczej to wiedzą. Nikt tylko nie chce być wielkim triumfátorem ani wielkim przegranym. Stąd pewnym wentylem dla tego rozdarcia wewnętrznego staje się rozróżnienie na węgiel „zły”, szkodliwy, i „dobry”, czyli ten wysokiej jakości. Jedni wyraźnie zaznaczają, że nie walczą z węglem jako takim, tylko z paleniem węgla złej jakości lub innymi materiałami, w przestarzałych, niebezpiecznych piecach. Inni przedstawiają wizję „czystego spalania”, „białego węgla” itp. Jeszcze inni przyznają, że zdają sobie sprawę ze sprzeczności, jaką powoduje obstawianie przy opieraniu się na energetyce węglowej i jednoczesna chęć życia w nieskażonym otoczeniu. Idealnym dla rozmówców rozwiązaniem byłoby utrzymanie węgla w codziennym życiu, tego dobrej jakości i palonego w nowoczesnych piecach. Dywersyfikacja źródeł

energii z coraz większym udziałem proekologicznych jej źródeł jest jednak kierunkiem, z którym większość badanych się godzi – z nadzieją, zmieszaną z niepewnością.

Rodzina i węgiel – wplecione w rekonfigurację czasu i przestrzeni – zdają się być motywami współczesnego śląskiego imaginarium. Jako takie, nadają sens społecznym praktykom, umożliwiają je i strukturuje, uczestnicząc w procesach stawania się podmiotem. Tym ważniejsza jest rozmowa o nich – w świecie globalności: nie tylko na Śląsku, ale na Śląsku w szczególności.

Nasze badanie dotyczyło aktywności kobiet, ale też zaprojektowałyśmy je w duchu „aktywnościowym”, zgodnie z ideą badań uczestniczących. Oznacza to, że starałyśmy się dostosowywać do zmieniającej się sytuacji w wybranych przez nas środowiskach i realizować cele badawcze, spełniając również w jakimś stopniu oczekiwania kobiet, z którymi współdziałałyśmy na Górnym Śląsku. Nasze spotkania z mieszkankami kornuracji śląskiej były zatem również niejednorodne i zmieniające się w czasie: od jednorazowych spotkań, przez pogłębione rozmowy i wywiady eksperckie, skończywszy na przyjacielsko-koleżeńskich interakcjach.

Winne jesteśmy zatem metodologiczne wyjaśnienie: choć w pewnych wątkach opracowania pojawiają się tu analizy różnic między grupami górniczek i aktywistek, nie należy tych grup wpisywać w jakkolwiek pojęte klasy społeczne. Zależało nam na doświadczeniach osób dalej i bliżej związanych ze środowiskami górniczymi, by w szerszej i zróżnicowanej perspektywie przyglądać się śląskim narracjom kobiet, w których węgiel odgrywa rolę niebagatelną. Nie należy tego jednak utożsamiać z klasowym zróżnicowaniem i nie było ono naszą zmienną badawczą. Jako socjolożki nie negujemy klasowej struktury społeczeństwa (także w późnej nowoczesności), ale nie chciałyśmy (ani nie mogłyśmy) skupiać się w tym przypadku na żadnych tzw. obiektywnych wyznacznikach klasowych: ani tych „twardych” (jak pozycja zawodowa, zarobki, wykształcenie), ani tych „miękkich” (jak style życia, konsumpcja, aspiracje itp.). Wnioski i interpretacje opieramy na analizach przypadków i wylaniających się z rozmów pewnych typach postaw, praktyk, dyskursów itd. Nakładanie tej różnorodności i różnic na jakkolwiek pojętą strukturę klasową byłoby w przypadku tych badań wielkim nadużyciem. Ujmując to nieco przewrotnie: w obliczu hegemonii (symbolicznej dominacji) klasy średniej w społeczeństwach późnej nowoczesności, rozmawiałyśmy z przedstawicielkami tej klasy – choć niewątpliwie różnymi jej frakcjami.

Ze względu na procesualność naszych doświadczeń, pewną elastyczność projektu, ale też chęć włączania pojawiających się istotnych wątków, materiał ten może zdawać się częściowy, posklejany i niepełny. Uznałyśmy jednak, że w tym opracowaniu musimy

dokonać selekcji tak, aby skupić się na okrojonych, ale jednak najważniejszych – naszym zdaniem – tematach, które przemianę kobietą pokazują wprost lub ją zwiastują. To oznaczało, że część pytań i analiz musiałyśmy pominąć, a kilka wątków zawiesić. Mamy jednak świadomość, że wiele pytań oraz kolejnych tematów płynących z tych badań pozostaje do dalszych obserwacji i odkrywania. Prezentowanie „tu i teraz” tradycji, aktywności i ekologii śląskich kobiet jest zatem pretekstem do mówienia o rosnącej emancypacji oraz podmiotowej sprawczości kobiet nie tylko na Śląsku, ale w ogóle w Polsce.

W duchu socjologii publicznej chcemy tym posłowiem wyjść poza uniwersytecką ramę, łączymy wątki, splatamy osobiste troski z problemami publicznymi, pozwalając sobie niekiedy na pewną interpretacyjną nadwyżkę w mniej akademickim stylu – traktujemy je jako zaproszenie dla przedstawicieli i przedstawicielek różnych publiczności do refleksji, dyskusji i polemiki.

Literatura cytowana

- Archer M. 2000, *Being Human: The Problem of Agency*, Cambridge: Cambridge University Press
- Baca-Pogorzelska K., Jodłowski T. 2014, *Babska Szychta*, Warszawa: Wydawnictwo Taktak Wyrazów
- Bańka A., Derbis R. (red.) 1995, *Pomiar i poczucie jakości życia u aktywnych zawodowo oraz bezrobotnych*, Poznań–Częstochowa: Środkowoeuropejskie Centrum Ekonomii Działania Społecznego
- Bartłomiejski R. 2015, *Mieszkańcy osiedla w sytuacji konfliktu ekologicznego w mieście*, Warszawa: Scholar
- Bauman Z. 2008, *Płynny lęk*, Kraków: Wydawnictwo Literackie
- Beck U. 2002, *Społeczeństwo ryzyka*, Warszawa: Scholar
- Beck U., Giddens A., Lash S. 2009, *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, Warszawa: WN PWN
- Bendyk E., Papajak U., Popkiewicz M., Sutowski M. 2015, *Polski węgiel*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej
- Błaszczak-Waławik M., Błasiak W., Nawrocki T. 1990, *Górny Śląsk – szczególny przypadek kulturowy*, Kielce: Wydawnictwo Naukowe J. Schumacher
- Boguszewski R. 2013, *Wartości i normy*, Komunikat z badań BS/111/2013, Warszawa: CBOS
- Borys T. 2005, *Wąskie i szerokie interpretacje zrównoważonego rozwoju oraz konsekwencje wyboru*, w: *Zrównoważony rozwój – od utopii do praw człowieka*, (red.) Papuziński A., Bydgoszcz: Wyd. Branta
- Bourdieu P. 1986, *The forms of capital*, w: *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, (ed.) Richardson J., New York: Greenwood
- Bradley H. 2008, *Pleć*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Bukowska X., Jewdokimow M., Markowska B., Winiarski P. 2013, *Kapitał kulturowy w działaniu. Studium światów społecznych Białowieży*, Warszawa: Collegium Civitas, ISP PAN, UKSW
- Bukowski M., Maśnicki J., Śniegocki A., Trzeciakowski R. 2015, *Polski węgiel: quo vadis? Perspektywy rozwoju górnictwa węgla kamiennego w Polsce*, Warszawa: WISE Institute

- Burawoy M. 2009, *O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004*, w: *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Wybór tekstów*, (red.) Manterys A., Mucha J., Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos
- „Business Insider” 2016, *Coraz więcej węgla napływa do Polski. Import głównie z Rosji*, <https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/import-węgla-do-polski-w-2016-roku/ty4n73d>
- CBOS 2009, *Polacy o zmianach klimatu*, Raport, Warszawa, http://cbos.pl/PL/wydarzenia/03_konferencja/klimat.pdf
- CBOS 2016, *Ekologia w energetyce – deklaracje i postawy*, Komunikat z badań nr 32/2016, Warszawa, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_032_16.PDF
- „Czyste ogrzewanie” 2017, *Flotokoncentrat i mul węglowy*, <http://czysteogrzewanie.pl/czym-ogrzewac/flotokoncentrat-i-mul-weglowy/>
- Della Porta D., Diani M. 2006, *Ruchy społeczne: wprowadzenie*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Deloitte 2016, *Polska energetyka na fali megatrendów*, Warszawa
- Defra 2008, *A Framework for Pro-Environmental Behaviours – research report*, London
- Drozdowski R., Fatyga B., Filiciak M., Krajewski M., Szlendak T. 2014, *Praktyki kulturalne Polaków*, Toruń: UMK
- Dziedziczak-Foltyn A., Musiał K. 2015, *Dyskursy modernizacyjne i wielkie narracje rozwoju. Polska a kraje nordyckie*, „Przegląd Socjologiczny” 64 (2)
- Ekstowicz B. 2015, *Procesy i ruchy społeczne w świecie na przełomie XX i XXI wieku*, „Civitas Hominibus: rocznik filozoficzno-społeczny” 10
- Franczak K. 2015, *Kultura jako źródło zysku? Etos kreatywności i współczesny dyskurs modernizacyjny*, „Przegląd Socjologiczny” 64 (2)
- Giddens A. 2001 [1976], *Nowe zasady metody socjologicznej*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS
- Giddens A. 2002, *Nowoczesność i tożsamość: „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa: PWN
- Giddens A. 2003 [1984], *Stanowienie społeczeństwa*, Warszawa: Zysk i S-ka
- Giddens A. 2008, *Konsekwencje nowoczesności*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Giddens A. 2009, *The Politics of Climate Change*, Cambridge: Polity
- Gliński P. 1996, *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa: IFiS PAN
- Główny Urząd Statystyczny 2016, *Zużycie paliw i nośników energii w 2015 r.*, Warszawa
- Główny Urząd Statystyczny 2017a, *Rocznik statystyczny województw 2017*, Warszawa
- Główny Urząd Statystyczny 2017b, *Rocznik statystyczny przemysłu 2017*, Warszawa

- Główny Urząd Statystyczny 2017c, *Energia 2017*, Warszawa
- Główny Urząd Statystyczny 2017d, *Ochrona środowiska 2017*, Warszawa
- Główny Urząd Statystyczny 2017e, *Energia ze źródeł odnawialnych w 2016 r.*, Warszawa
- Gómiłowska-Zwolak E. 2004, *Szkic do portretu Ślązaczki. Refleksja feministyczna*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
- Green Key 2017, *Raport z realizacji „Programu Ochrony Środowiska dla Województwa Śląskiego do 2013 roku z uwzględnieniem perspektywy do roku 2018” i „Programu Ochrony Środowiska dla Województwa Śląskiego do 2019 roku z uwzględnieniem perspektywy do roku 2024” za lata 2013-2014 oraz 2015-2016*, Katowice
- Habermas J. 2000, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Kraków: Universitas
- Habermas J. 2007, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa: PWN
- Inspekcja Ochrony Środowiska 2017, *Stan środowiska w województwie śląskim w 2016 r.*, Katowice
- Iwińska K. 2015, *Być i działać w społeczeństwie. Dyskusje wokół teorii podmiotowego sprawstwa*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS
- Iwińska K., Nowicka M. 2000, „Mikro-rewolucje”: działania społeczno-obywatelskie kobiet a nowy typ kultury obywatelskiej, w: *Po co pamiętać razem? Praktyki pamięci a kultura obywatelska kobiet w gminie Stare Juchy i powiecie elckim*, (red.) Markowska B., Warszawa: Katedra Socjologii IS CC
- Iwińska K., Witkowska K. 2016, *Spółeczeństwo obywatelskie w drodze ku podmiotowości... Przypadek polskiej energetyki jądrowej*, „Energetyka – Społeczeństwo – Polityka” 4
- Jacyno M. 2006, *Tradycja jako kontekst. Strategie rekonstrukcji przeszłości w autonarracji biograficznej*, w: *Oblicza lokalności*, (red.) Kurczewska J., Warszawa: IFiS PAN
- Kantyka Z. 1997, *Ruchy społeczne jako podmioty polityki*, w: *Teoretyczne problemy ruchów społecznych i politycznych*, (red.) Wróbel S., Katowice: Uniwersytet Śląski
- Kleotko M. 2012, *Rozwój po śląsku. Procesy kapitalizacji kultury w śląskiej społeczności górniczej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Kłosek M. 2014, *Kapitał społeczny w województwie śląskim*, Katowice: Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Województwa Śląskiego, Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego
- Kłoskowska A. 2005, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa: WN PWN
- Komisja pozywa Polskę do Trybunału Sprawiedliwości UE w związku ze złą jakością powietrza 2015, http://europa.eu/rapid/press-release_IP-15-6225_pl.htm
- Komisja przeciwko Polsce, Wyrok Trybunału w sprawie C-336/16 z dnia 22 lutego 2018, <http://curia.europa.eu/juris/liste.jsf?num=C-336/16>

- Kossowska E. 2010, *Kultura w woj. śląskim*, referat na Kongresie Kultury Województwa Śląskiego, Katowice
- Kowalska M., Szemik Sz. 2016, *Zdrowie i jakość życia a aktywność zawodowa*, „Medycyna Pracy” 67(5), <http://dx.doi.org/10.13075/mp.5893.00420>
- Krawczak E. 2009, *Dziedzictwo tradycji kulturowych jako społeczny kapitał i balast*, w: *Kreacje i nostalgia. Antropologiczne spojrzenie na tradycje w nowoczesnych kontekstach*, (red.) Rancew-Sikora D., Woroniecka G., Obracht-Prondzyński C., Warszawa: Polskie Towarzystwo Socjologiczne
- Krzysztofek K., Szczepański M.S. 2005, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
- „Kup pan wyngiel”, *Historia początków i rozwoju górnictwa polskiego*, <https://kuppanwyngiel.eu/historia-polskiego-gornictwa> (dostęp 1.05.2018)
- Kwiatkowski J. 2003, *Partycypacja społeczna i rozwój społeczny*, Warszawa: Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej
- Leks-Bujak E., *Rola i wartość tradycyjnej rodziny górniczej, dawniej i obecnie*, <http://www.history-of-mining.pwr.wroc.pl>
- Marody M. 2015, *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa: Scholar Medialab Katowice, <https://medialabkatowice.eu/wydarzenia/apetyt-na-radykalna-zmiane-katowice-1865-2015/>
- Międzynarodowe Centrum Kongresowe, <http://www.mckkatowice.pl/pl/strefa-kultury/24/>
- Ministerstwo Środowiska 2014, *Badanie świadomości i zachowań ekologicznych mieszkańców Polski*, Raport, https://www.mos.gov.pl/fileadmin/user_upload/Badanie_swiadomosci_i_zachowan_ekologicznych_mieszkancow_Polski_badanie_trackingowe_2014_.pdf
- Ministerstwo Środowiska 2014-2017, *Badania świadomości ekologicznej 2014-2017*, <https://www.mos.gov.pl/srodowisko/edukacja-ekologiczna/badania/badania-swiadomosci-ekologicznej/>
- Ministerstwo Środowiska 2017, *Jednotematyczne badanie świadomości ekologicznej mieszkańców Polski – Jakość powietrza, 2017 r.*, https://www.mos.gov.pl/fileadmin/user_upload/mos/Aktualnosci/2017/grudzien_2017/Raport_z_badania_dot._jakosc_powietrza_2017_r_.pdf
- Nijakowski L. (red.) 2004, *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, Warszawa: Scholar

- Offe C. 1995, *Nowe ruchy społeczne: przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*, w: *Władza i społeczeństwo: antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, (red.) J. Szczupaczyński, Warszawa: Scholar
- Olszowski J. 2004, *Effects of restructuring of the Polish hard coal industry in 1990-2004*, materiały konferencyjne „Przyszłość węgla w gospodarce świata i Polski”, Katowice: PKOERE, GIPH
- Papuziński A. 2005, *Zrównoważony rozwój a współczesny problem ekologiczny: ontologia polityki ochrony środowiska*, w: *Zrównoważony rozwój, wybrane problemy teoretyczne i implementacja w świetle dokumentów Unii Europejskiej*, (red.) Poskrobko B., Kozłowski S., Białystok–Warszawa: Komitet „Człowiek i środowisko” przy Prezydium PAN
- Partanen-Hertell M., Harju-Autti P., Kreft-Burman K., Pemberton D. 1999, *Raising Environmental Awareness in the Baltic Sea Area. The Finnish Environment 327, International Cooperation*, Helsinki: The Finnish Environment Institute
- Pilat-Borcuch M. 2013, *Konflikt ról społecznych – przypadek kobiet na Górnym Śląsku*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 4
- Polski Alarm Smogowy*, <https://polskialarmsmogowy.pl/polski-alarm-smogowy,lokalnealarmy.html> (dostęp 25.01.2018)
- Podemski K. 2014, *Społeczeństwo obywatelskie w Polsce 25 lat po wielkiej zmianie*, „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny” 76 (2)
- Poskrobko B. 2007, *Zarządzanie środowiskiem*, Warszawa: PWE
- Putnam R. 1995, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Kraków-Warszawa: ZNAK, Fundacja im. Stefana Batorego
- Rada Miasta Katowice 2016, *Strategia rozwoju miasta. Katowice 2030*, Uchwała XIX/365/15 z dnia 17 grudnia 2015 r.
- RWE 2014, *Co Polacy sądzą o rynku energii? Wyniki badania zrealizowanego na zlecenie RWE Polska S.A. na temat postaw Polaków względem sektora energetycznego 2014*, Warszawa, <http://www.innogy.pl/pl/~media/Innogy-Group/Innogy/Polska/Artykuly/Zalaczniki/2014/CoPolacysadzaorynkuenergiipdf.pdf>
- Sejmik Województwa Śląskiego 2012, *Regionalna Strategia Innowacji Województwa Śląskiego na lata 2013-2020*, Katowice
- Swadźba U. 2009, *Etos pracy na Górnym Śląsku. Tradycja, współczesne oblicze i zmiany*, „Studia Socjologiczne” 4
- Szacki J. 1971, *Tradycja*, Warszawa: PWN
- Szczepański M.S., Ślęzak-Tazbir W., Świątkiewicz-Mośny M. 2006, *Ikony miastofery*, „Nauka” 3

- Sztumski J. 1997, *Ruchy społeczne i proces ich rozwoju*, w: *Teoretyczne problemy ruchów społecznych i politycznych*, (red.) Wróbel S., Katowice: Uniwersytet Śląski
- Śliz A. 2009, *Śląsk: wielokulturowość czy kulturowe zróżnicowanie*, „Studia Socjologiczne” 4
- Śliz A., Szczepański M.S. (red.) 2011, *Wielokulturowość: konflikt czy koegzystencja?*, Warszawa: IFiS PAN
- Świątkiewicz W. 2001, *Rodzina śląska na początku XXI wieku. Model normatywny czy odchodząca tradycja?*, w: *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*, (red.) Tysza Z., Poznań: Wyd. Nauk UAM
- Świątkiewicz W. (red.) 2009, *Rodzina w sercu Europy. Rybnik – Nitra – Hradec Králové – Szeged. Socjologiczne studium rodziny współczesnej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
- Theiss M. 2007, *Krenni – znajomi – obywatele. Kapitał społeczny a lokalna polityka społeczna*, Toruń: Wyd. A. Marszałek
- Tylor Ch. 1996, *Etyka autentyczności*, Kraków-Warszawa: ZNAK, Fundacja im. Stefana Batorego
- Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego 2013, *Strategia Rozwoju Województwa Śląskiego „Śląskie 2020+”*, Katowice, <https://www.slaskie.pl/zalaczniki/2013/07/04/1372921202/1372921250.pdf>
- Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego 2016, *Strategia Rozwoju Miasta Katowice 2030*, Katowice
- Urząd Statystyczny w Katowicach 2017, *Rocznik Statystyczny Województwa Śląskiego 2017*, Katowice
- „Wyborcza.pl” Katowice, *Katowice uznane za jedno z najbardziej zielonych miast w Polsce*, http://katowice.wyborcza.pl/katowice/1,35063,17899820,Katowice_uznane_za_jedno_najbardziej_zielonych_miast.html (dostęp 20.05.2018)
- Zgółkowa H. 2003, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań: Wyd. Kurpisz

Aneks

Typy działań lokalnych alarmów smogowych

Opracowała Katarzyna Iwińska

Działania edukacyjno-informacyjne	
Informowanie poprzez ulotki i broszury	„Skoncentrowaliśmy się na Facebooku, a to akurat świetnie poszło, bo ten Facebook się naprawdę mocno rozkręcił, nawet porównując z innymi miastami. Znaczący w ogóle uważam, że to jest najlepsza droga. Jednak taka duża społeczność, jak teraz news, który publikuję, jest w stanie dotrzeć do 30 tys. osób, w mieście, które ma 180 tys. i to w ogóle o jakimś temacie, którego w ogóle nie każdego, albo w sumie mniejszość interesuje jednak wśród obywateli, pomijając fakt, ile ma osób dostęp do Facebooka i tak dalej. Tutaj jest duża, duża siła komunikacji” (P21).
Działanie przez media społecznościowe (Facebook)	„Bo jak rozpoczęliśmy działalność no to uruchomiliśmy tam powiedzmy profil na Facebooku wypożyczyliśmy pyłomierz z krakowskiego alarmu smogowego, bo w (...) nie ma stacji pomiarowej, która mierzyłaby stężenie zanieczyszczeń” (P24); „Myśmy na naszych stronach na FB publikowali ludziom gotowe zawiadomienia o podejrzeniu wykroczenia. Uczyliśmy, co to znaczy zgłoszenie, co to znaczy zawiadomienie, jakie mają prawa i powiem pani, że w zasadzie z tego co obserwowaliśmy w ostatnim czasie to w mieście ludzie już nie tolerują brunatnych kominów itd., po prostu dzwonią, bo oni mają wiele udanych interwencji” (P25).
Działania informacyjne i upowszechniające	„Zaczęliśmy wysyłać informacje do przedszkoli i szkół. Tak rano staramy się sprawdzać 9-10 jest przekroczenie i wysyłamy maila, szanowni państwo informujemy, że jest takie przekroczenie” (P21); „Jeżeli chodzi o dobowy taki system informowania, to o godzinie 24 jest możliwe już zrobienie tej analizy, ale ktoś, kto się zajmuje publikacją tych informacji oficjalną publikacją nie wiem na stronie wojewódzkiego inspektoratu ochrony środowiska głównego inspektoratu ochrony środowiska przychodzi do pracy na godzinę 8, najpierw musi zebrać te dane, przeanalizować itd. itd. i dopiero koło godziny tam 10-11 publikuje te dane na stronie (...). Biorąc jeszcze pod uwagę to, że te wszystkie dane trzeba właśnie sprawdzić, to nie jest takie proste przeliczenie, jakie ja robię, ale na litość boską, jeśli ja jestem w stanie wyliczyć, że nastąpiło przekroczenie o wartości 700% wartości domowej, czyli tam... nie pamiętam ile tam było 9 stycznia dobowo, bo tak jak powiedziałam godzinowo o godzinie 2 było 2251 mikrogramów ja tą liczbę zapamiętam do końca życia, bo czegoś takiego nie przeżyłam nigdy. 2251 mikrogramów to ja nie wiem, czy w Pekinie mają, a (tu) było jeszcze więcej, myśmy się dusili po prostu my się dusiliśmy i informacje o tym, że się dusimy dostajemy o 11, znaczy inaczej możemy uzyskać o 11, jak wejdziemy, żeby sprawdzić na stronie głównego inspektoratu ochrony środowiska czy tam nie wiem na oficjalnych stronach, które się tym zajmują tematyką musimy wejść na tę

	stronę, czyli szukać informacji i znajdujemy potwierdzenie, czyli ach jest stan alarmowy przekroczony to już jest po fakcie” (P27); „Zadzwoń do centrum zarządzania kryzysowego z pytaniem czemu to nie jest komunikowane powszechnie? Ale myśmy to wysłali do szkół, do szpitali, ale nikt o tym nie wie. Moje dzieci wróciły ze szkoły ja nic o tym nie wiem, w zimie podnieśliśmy raban, że te komunikaty nie są rozpowszechniane, bo wszystkie szkoły mają taki elektroniczny dziennik i można jednym zamachem wysłać maila do wszystkich rodziców. Okazało się, że te komunikaty faktycznie do tych szkół trafiają, tylko nikt tym szkołom nie powiedział, co z tym mają robić dalej, czyli (...) to jest droga na skróty, bo program ochrony powietrza przewiduje w tym momencie informację zwrotną, że to zarządzanie kryzysowe powinno poprosić jeszcze o informację zwrotną, co zrobiłeś z tą informacją, komu ją przekazałeś” (P23); „Na przykład w tym roku wysłaliśmy do wszystkich żłobków i przedszkoli takie tablice papierowe, ładne takie z wiewiórką, nauczycielki mogą przy pomocy aplikacji sprawdzać stan powietrza i tam odpowiednią karteczkę przypinać jaki jest stan powietrza no i tam jest legenda: nie wychodź z dziećmi na zewnątrz, bo jest smog czy tam dobre powietrze, dzieciom nie szkodzi. To do wszystkich żłobków i przedszkoli poszło” (P26).
Edukacja w szkołach i przedszkolach (konkursy, spotkania, prezentacje)	„Konkurs plastyczny dla dzieci też nam otworzył kontakt ze szkołami. (...) 50 prac z podstawówek, dzieci mówiły o smogu, rysowały” (P20); „I tam jedna z osób robiła w przedszkolu naszym, w którym moja córka również chodzi i jego, robił pogadankę i w ogóle cały pokaz o tym, co to jest smog i tak dalej. także takie rzeczy się dzieją, ludzie to robią, ci którzy mają predyspozycję i czas to robią” (P21); „To trzeba te nagrody skądś zdobyć, żeby tym dzieciom dać, żeby były zadowolone, żeby coś pasowało, no i tam pojeździłem, wpierw poszedłem do urzędu miasta, jasne przyjeżdż, przyjeżdż, a potem dostaniesz co trzeba, mówię, ale w urzędzie pracowałem wcześniej, trzeba mieć na to podkładkę, więc wysłałem pismo, dostaję odpowiedź, absolutnie nic nie daje, mówię o co chodzi, idę do tego, dobra, załatwimy to nieoficjalnie, [...] jakieś tam breloczki, podkładki pod ten, ekologiczne” (P22); „Bardzo fajna akcja [...], gdzie jest bajka o chorym domku. Dzieci rysują te chore domki, chcemy właśnie je wykorzystać, żeby powiesić taki rysunek dziecka na czyimś płocie twój domek jest chory, tak? jeśli chcesz to zmienić zajrzyj tu, zajrzyj tu, zadzwoń do nas, spróbujemy jakoś coś zrobić. Chory domek” (P21); Tłumaczenie poradnika na temat smogu: „Znaczy to już jest przetłumaczone, to już się teraz projektuje, żeby było ładnie podane, plus będzie do tego osobna strona internetowa, która będzie po to, żeby nauczyciele już nie dzwonili po mnie i nie ściągali mnie na zajęcia” (P22).
Tablice / spoty z informacją o stanie powietrza	„Mamy w [mieście] takie ekrany LED w dość dobrych miejscach, postawione są reklamowe, (...) nawiązałem sobie kontakt z firmą, która obsługuje te ekrany, wszystko było okej, już były terminy podane, tam mnóstwo technicznych problemów musieliśmy rozwiązać wszystko rozwiązyaliśmy. Generalnie spot wyglądał bardzo... to był bardzo ostrożny i zachowawczy spot, taki totalny

	stricte informacyjny, czyli kolorystyka, teksty, wszystko zgodnie z tym co Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska podaje na stronie, oczywiście z pomiarami z Wojewódzkiego Inspektoratu. I taki bez komentarza, bez żadnego zabarwienia jakby tam politycznego, bo mi bardzo zależało, żeby to była sucha informacja. (...) Nawet jest emitowany w jednym miejscu w [mieście], bo to jest jedyny ekran LED, który jest komercyjny jest całkiem. Komercyjny i nie jest właścicielem miasto” (P21); „Zrobiliśmy te tablice, sfinansowaliśmy ich wydruk, z grantu, (...) skromny grant 500 zł wystarczył na to, żeby poinformować całe miasto o jakości powietrza, że naprawdę nie trzeba dużo, trzeba trochę pomysłu i chęci” (P23); „I tam sobie stał [pyłomierz] przez 2-3 dni, mierzył stężenia zanieczyszczeń, no i organizowaliśmy tam spotkania z mieszkańcami, to znaczy fakt, że pokazywać... mierzyliśmy tam stężenie zanieczyszczeń i okazywało się, że normy są przekroczone tam o 1000% to działało na ludzi jak magnes, oni później przychodzili na te spotkania, my mieliśmy przygotowane ulotki z informacjami o tych naszych poprzednich pomiarach jakie były stężenia, więc od razu pokazywaliśmy, jaka jest sytuacja tu na bieżąco, jaka była w poprzednim sezonie grzewczym, jak to wygląda i co można zrobić...” (P24).
Spotkania na uczelniach	„Mamy też warsztaty dla uniwersytetów dziecięcych to też robimy. W tym roku mieliśmy już właśnie dwa razy spotkanie z Uniwersytetem Trzeciego Wieku” (P26).
Kontakty z mediami	„Pierwszy artykuł, który ja napisałam maila do OX.pl, potem zadzwoniłam, mówiąc, że tak się dzieje, czy oni coś napiszą, czy może jakieś informacje dodatkowe. I zadzwoniła do mnie dziewczyna, pani dopytując o to. I ja sobie od razu wzięłam do niej numer, zapytałam czy możemy podrzucić jakieś informacje i od tego czasu już miałyśmy informację” (P20); „Założyliśmy ten alarm smogowy wypożyczyliśmy ten pyłomierz i zrobiliśmy taką, nawiązaliśmy tą współpracę z taką firmą PR-ową, która nam zrobiła grafiki różne no i tam wypuściliśmy w świat trochę takich informacji dotyczących szkodliwości smogu, oni nam zrobili takie infografiki o szkodliwości o przyczynach i tak dalej, opracowaliśmy takie rzeczy. I działaliśmy mocno medialnie też, to był taki temat, który wtedy media lokalne ten temat bardzo podchwyciły i wszyscy brali od nas po prostu wszystko od razu, co im wystaliśmy to wszędzie zamieszczali. Więc wtedy powiedzmy, że tak bardzo szybko udało nam się taką dużą rozpoznawalność zbudować tego tematu i jak zaczął się kolejny sezon grzewczy, właśnie ten 2016/2017, no to wtedy zrobiliśmy tą konferencję prasową i zaprosiliśmy media, oczywiście wszystkie przyszły i mieliśmy bardzo szerokie relacje z tego...” (P24).
Banery	„Robimy baner na parafii przed kościołem na płocie, za pozwoleniem księdza proboszcza został powieszony z napisem czy smog jest w [...] i tam opis co można zrobić, czego się nie powinno robić na przykładzie informacji i generalnie takie działania w sumie, które się wydają, że w sumie są bardzo błahe, ale mają dość mocny skutek” (P21).
Alarmowanie w sytuacji podwyższonych wskaźników	„W piątek WIOŚ ogłosił alarm smogowy dla województwa, wydał powiadomienie, w sobotę prezydent ogłosił otwarcie lodowiska w [mieście] huczne, więc podnieśliśmy raban, że to otwarcie środowiska jest działaniem na szkodę mieszkańców tak naprawdę, ponieważ zapraszanie dzieci, głównie dzieci na

jakości powietrza	lodowisko, kiedy stan powietrza ogłoszony przez WIOŚ, nie stwierdzony przez jakichś domorosłych, pomiarowych miernikami certyfikowanymi, tylko normalny komunikat, który wdrożył tam poziom trzeci informowania zgodnie z programem ochrony powietrza, który jest obowiązującym przepisem prawa również dla miasta i te powiadomienia powinny być szeroko komunikowane” (P23).
Upowszechnianie akcji ogólnopolskich	„W zeszłym roku była akcja, gdzie na Śląsku było 5 miast, z czego było głosowanie na Facebooku i trzy pierwsze miasta dostały te 7 czujników. Po 7 czujników dla każdego miasta, z tej pierwszej trójki na próbę przez rok. To oczywiście jest akcja marketingowa, bo za rok, te czujniki będą, albo ktoś je opłaci, albo będą [...], ale to dla mnie nie ma żadnego znaczenia, bo te czujniki świetnie się sprawdzają, w sensie takim, że ludzie rozmawiają, pytają, dlaczego na mojej dzielnicy nie ma i tak dalej, tak dalej. Bardzo pozytywne, nawet jeśli one nie są super dokładne, bo one nie są super dokładne, ale to jest walor edukacyjny jest bardzo duży” (P21).
Działania prawno-legislacyjne	
Informowanie i mobilizowanie Straży Miejskiej	„Teraz można dzwonić i na straż miejską. Można, ale ludzie nie ufają władzom, nie ufają straży miejskiej i uważają, to jest traktowane jako donoszenie, donoszenie ma złą sławę w naszej kulturze, o czasach minionych, słusznie minionych i to ciągle jest po prostu taki człowiek, który de facto dba o swój interes, traktowany jak donosiciel, zresztą źle się z tym czuje i ja się przełamam, też mnie to kosztowało walkę ze swoim ja, ale przekonałem się, że po prostu to jest mój interes, dlaczego mam szanować kogoś, kto mnie truje” (P23); „No i zaczęliśmy badać wie pani postępowanie straży miejskiej ... okazało się, że aktywność znikoma, że oni nawet niewłaściwie kwalifikowali sytuację, kiedy kogoś tam przyłapali na spalaniu odpadów, że niewłaściwy przepis stosowali i tak dalej. My w tym początkowym etapie walki ze spalaczami odpadów musieliśmy walczyć tak i ze spalaczami odpadów i ze strażą miejską” (P25).
Współpraca z radnymi	„W zeszłym tygodniu zmobilizowaliśmy znajomego radnego z powiatu (...) do złożenia interpelacji związanej z takim systemem informacji w szkołach na terenie całego powiatu i przygotowaliśmy im taką jakby matrycę do tego żeby informowano o jakości powietrza w szkołach i taka tablica, gdzie są opisane, tam 4 kolory są, jakie są zagrożenia, że jest czyste powietrze, że jest niski poziom zagrożenia, wysoki i średni...” (P24).
Wywieranie wpływu na urzędy poprzez zbieranie podpisów (inicjatywa uchwałodawcza)	„Poszłam do urzędu, roznosiłam jakieś ulotki, jakieś materiały. (...) Drukujemy z własnych funduszy, naprawdę nie mamy z tego żadnych pieniędzy nikt nam za to nie płaci. I jeszcze dajemy z siebie i czas i jakieś tam materiały, tak? (P21); „Zróbmy obywatelską inicjatywę uchwałodawczą mieszkańców, przećwiczmy ten projekt” (P22); „Pierwszą fazą to była faza zmiana takiej polityki miasta jeśli chodzi o czyste powietrze i to była taka bardziej znowu kampanijna i konfrontacyjna, czyli pisaliśmy projekt inicjatywy uchwałodawczej mieszkańców, żeby zainwestować pieniądze w smog znaczy nie w smog, tylko, żeby nie było smogu i nie przeszło przez radę miasta...” (P28).

Stałe kontakty z urzędnikami	„Rzeczywiście mamy stały kontakt z naczelnikami wydziałów ekologii, to się tam regularnie spotykamy, my tam wpadamy do nich, żeby zobaczyć co mia- sto robi, co planuje, jest jakaś też grupa radnych, która widzi, że to jest jakiś element gry wyborczej, że trzeba się do tego włączyć” (P26).
Wysyłanie skarg	„Wysłaliśmy skargę, według wzoru, wskazaliśmy tam naruszenie i tak dalej chyba za 5 dni na tego maila przyszła odpowiedź, że skarga została zarejestro- wana, że proszę cierpliwie oczekiwać” (P25).
Działania artystyczne i inne (eventy)	
Aktywności sportowe	„Antysmogowa liga koszykówki, przede wszystkim to żeby uprawiać swoją ulu- bioną dyscyplinę sportową na boiskach zewnętrznych potrzebujesz czystego powietrza” (P22).
Aktywności kulturalne	„Robię ligę debat oksfordzkich, ale tylko w Katowicach” (P22); „10 minikoncertów, w 10 miejscach przez 10 minut, 10 artystów grało dla czy- stego powietrza” (P22); „Potem 19 grudnia zorganizowaliśmy muzyczny flash mob, 13-osobowy chór gospel w największej galerii handlowej w Katowicach w takim centralnym miejscu nagle zaczął śpiewać silent night, (...) i już się zaczyna to wydarzenie i... robimy transmisję, 20 tys. ludzi zobaczyło (...), co dziesiąty Katowiczanie zo- baczył tą transmisję...” (P22).
Happenings	„Zakładanie maski kurosiowi [pomnik studenta – uśmiechniętego mło- dzieńca]... To jest taka figura pod uniwersytetem, pod rektorem Uniwersy- tetu Śląskiego, taki niby dobry duch uniwersytetu, mówię to jest naprzeciwko wydziału nauk społecznych, koło rektoratu” (P22); „Czyli chcemy zrobić ciekawy, szokujący happening, jak napisze o tym jedna czy druga gazeta, w tym roku byliśmy w Teleexpressie, w zeszłym roku byliśmy w Teleexpressie no to idzie wiadomość do setek, a nawet dziesiątek tysięcy odbiorców, a nie tylko do tych kilku co siedzi na spotkaniu, prawda? Więc my staramy się raz na jakiś czas robić coś szokującego, coś o czym napisze gazeta, co opublikują portale, ale również żeby mieć kontakt realny z mieszkańcami robimy spotkania” (P26); „Ro był «Tramwaj do Smogu»? czy jakoś tak się nazywało mieliśmy umowę z tramwajami śląskimi, że zrobimy akcję w tramwaju i zaprosiliśmy profesjo- nalnych muzyków, którzy po prostu grali dla ludzi no i jednocześnie informo- waliśmy o problemie smogu, rozdawaliśmy ulotki, rozmawialiśmy z nimi i tak dalej” (P28); „Rozdawaliśmy na jarmarku takim bożonarodzeniowym w takiej dzielnicy gór- niczej w Katowicach Nikiszowiec słoiki z czystym powietrzem. (...) W godzinę poszło 100 słoików na przykład, dzieci były przeszcześliwie, ona były tak fajnie oklejone, to była w zasadzie pierwsza akcja przygotowana przez polski alarm smogowy, w którą się włączyliśmy” (P22); „Zrobiliśmy taneczny flash mob też 150 dzieci zatańczyło dla czystego powie- trza” (P22); „Oni też robili akcje, zakładali im maseczki gazowe gdzieś tam na nasze rzeźby gliwickie, to nawet doszło do TVN-u” (P21);

	„1 czerwca, dzień dziecka piknik kardiologiczny co to ma wspólnego ze smogiem? A myśmy stanęli z tabliczkami i mieliśmy taki projekt oddycham tu. Jeden chłopak z kamerą stał, z telefonem komórkowym na statywie z kamerą, dziewczyna miała mikrofon podpięty i założenie jest takie, spotykamy przechodnich ludzi i pytamy czy czyste powietrze jest dla ciebie ważne, nieważne, co z tym robić dalej” (P22).
Wypożyczenie pyłomierzy	„I tam sobie stał przez 2-3 dni, mierzył stężenia zanieczyszczeń, no i organizowaliśmy tam spotkania z mieszkańcami, to znaczy fakt, że pokazywać... mierzyliśmy tam stężenie zanieczyszczeń i okazywało się, że normy są przekroczone tam o 1000% to działało na ludzi jak magnes” (P24).
Akcje wśród sąsiadów i budowanie społeczności	„I oprócz tego też jest taka akcja ogólnoalarmowa «list do sąsiada»: (...) wtedy każde mieszkanie jest anonimowo, może wrzucić do skrzynki, drogi sąsiedzie, tym nie wolno palić, to co robisz truje ciebie, truje mnie, zrób coś z tym, jeśli nie potrafisz, szukaj pomocy” (P21); „Budowanie takiej społeczności myśmy organizowali kluby dyskusyjno-filmowe katowickiego alarmu smogowego, też właśnie tak popołudniami raz w miesiącu gdzieś tam wyświetlaliśmy film krótki, bo to czasem fragment filmu, zapraszaliśmy jakiegoś gościa, który coś opowiadał, znał się na tym i potem jakąś tam relację z internetu, jak zaczęła się grupa tworzyć inna, inni ludzie zaczęli przychodzić, zaczęli ze sobą pracować, zaczęli jakieś tam projekty” (P22); „Mam już tam kontakt dosyć fajny i środowisko młodych matek i biegaczy, ludzi którzy uprawiają jakąś aktywność fizyczną na zewnątrz, bo to są grupy, które mają swój interes w tym, żeby powietrze było czyste” (P23); „Ja mówię no organizujemy spotkanie, to musisz sąsiadów zaprosić i podzielać coś ten. No i przychodzi na spotkanie i jest ich tam 10 sąsiadów i tam ostro jadą i ktoś tam oferuje, że coś tam pomoże coś tam zrobi i też tak jak zrobiliśmy te pomiary za pierwszym razem tego pyłomierza to też zgłosił się do mnie taki facet z jednej dzielnicy, gdzie robiliśmy te pomiary i powiedział, że ma firmę PR-ową i że nam zrobią za darmo grafiki różne rzeczy i się zaangażują w to w ten sposób, no więc no ludzie są, jakoś tam aktywizują się, wiadomo, że nie wszyscy, ale no coś się w tym temacie dzieje” (P24).

Collegium Civitas jest wydawcą lub współwydawcą następujących książek:

The European Value System, (ed.) Jadwiga Koralewicz, Warsaw 1999: Collegium Civitas Press/ Instytut Studiów Politycznych PAN

Marek Ziółkowski, Jadwiga Koralewicz, *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym 1988-2000*, Warszawa 2003: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”/ Collegium Civitas Press

Edmund Wnuk-Lipiński, *Granice wolności, pamiętnik polskiej transformacji*, Warszawa 2003: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”/ Collegium Civitas Press

Leszek Chajewski, *Monitoring of Polish Visa Policy*, Policy paper, Warsaw 2004: Stefan Batory Foundation/Economic Sociology Department Collegium Civitas

Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje, (red.) Maciej Koźmiński, Warszawa 2004: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”/ Collegium Civitas Press

Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje, wydanie II rozszerzone, (red.) Maciej Koźmiński, Warszawa 2005: Instytut Historii PAN/ Collegium Civitas

Dziennikarstwo, media, społeczeństwo, (red. naukowa) Stanisław Mocek, Warszawa 2005: Instytut Studiów Politycznych PAN/ Collegium Civitas Press

Tomasz Płudowski, *American Politics, Media and Elections. International Perspectives on US Presidency, Foreign Policy and Political Communication*, Toruń/Warszawa 2005: Wydawnictwo Adam Marszałek/ Collegium Civitas Press

Spojrzenia. Pałac Kultury i Nauki w socjologicznym kalejdoskopie, (red.) Anna Wyka, Katarzyna Iwińska, Warszawa 2005: Collegium Civitas Press

New Europe. The Impact of the First Decade. Vol. 1: Trends and Prospects, (eds.) Teresa Rakowska-Harmstone, Piotr Dutkiewicz, Warsaw 2006: Institute of Political Studies Polish Academy of Sciences/ Collegium Civitas Press

Eugeniusz Cezary Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919-1945*, Warszawa 2006: Oficyna Wydawnicza „Rytm”/ Collegium Civitas Press/ ISP PAN

Stanisław Mocek, *Dziennikarze po komunizmie. Elita mediów w świetle badań społecznych*, Warszawa 2006: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”/ Collegium Civitas Press

JP II. Pokolenie czy mozaika wartości?, (red.) Paweł Ruskowski, Jacek Bieliński, Agnieszka Figiel, Poznań/Warszawa 2006: Zysk i S-ka/ Collegium Civitas Press

- Terroryzm. Anatomia zjawiska**, (red. naukowa) Krzysztof Liedel, Warszawa 2006: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”/ Collegium Civitas Press
- New Europe. The Impact of the First Decade. Vol. 2: Variations on the Pattern**, (eds.) Teresa Rakowska-Harmstone, Piotr Dutkiewicz, Warsaw 2006: Institute of Political Studies Polish Academy of Sciences/ Collegium Civitas Press
- Terrorism, Media, Society**, (ed.) Tomasz Płudowski, Toruń 2006: Wydawnictwo Adam Marszałek/ Collegium Civitas
- Jacek Adamski**, *Nowe technologie w służbie terrorystów*, Warszawa 2007: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas
- Waldemar J. Dziak, Jerzy Bayer**, *Mao. Zwycięstwa, nadzieje, klęski*, Warszawa 2007: Instytut Studiów Politycznych PAN/ Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas
- Barbara Stępniewska-Holzer, Jerzy Holzer**, *Współczesna historia Egiptu*, Warszawa 2007: Dialog/ Collegium Civitas Press
- Jacek Czaputowicz**, *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, Warszawa 2007: PWN/ Collegium Civitas
- O życiu publicznym, kulturze i innych sprawach**, (red. naukowa) Bogdan W. Mach, Edmund Wnuk-Lipiński, Warszawa 2007: Collegium Civitas Press/ Instytut Studiów Politycznych PAN
- Krzysztof Liedel, Paulina Piasecka**, *Jak przetrwać w dobie zagrożeń terrorystycznych. Elementy edukacji antyterrorystycznej*, Warszawa 2008: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas Press
- Anna Czekanowska**, *Kultury tradycyjne wobec współczesności. Taniec, poezja, muzyka*, Warszawa 2008: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas Press
- Jakub Ferenc**, *Sport w służbie polityki*, Warszawa 2008: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas Press
- Kuba Jałoszyński**, *Współczesny wymiar antyterroryzmu*, Warszawa 2008: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas Press
- Tomasz Płudowski**, *Komunikacja polityczna w amerykańskich kampaniach wyborczych*, Warszawa 2008: Wydawnictwo Naukowe PWN/ Collegium Civitas Press
- Bohdan Szklarski**, *Mity, symbole i rytuały we współczesnej polityce*, Warszawa 2008: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”/ Collegium Civitas Press

Ameryka: społeczeństwo, kultura, polityka. Tom 1: Społeczeństwo, tom 2: Kultura, tom 3: Polityka i stosunki międzynarodowe, (red.) Tomasz Płudowski, Toruń–Warszawa 2008: Wydawnictwo Adam Marszałek/ Collegium Civitas Press

Jadwiga Koralewicz, Autorytaryzm, lęk, konformizm, wyd. 2 zmienione, Warszawa 2008: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”/ Collegium Civitas Press

Gra w przywództwo. Jak zdobyć i utrzymać władzę?, (red.) Bohdan Szklarski, Warszawa 2008: Centrum Kreowania Liderów/ Collegium Civitas Press

Lider, manager, oportunista – współczesne koncepcje przywództwa, (red.) Krzysztof Kasianiuk, Warszawa 2008: Centrum Kreowania Liderów/ Collegium Civitas Press

John Horgan, Psychologia terroryzmu, Warszawa 2008: Wydawnictwo Naukowe PWN/ Collegium Civitas Press

Aleksander Manterys, Sytuacje społeczne, Warszawa 2009: Zakład Wydawniczy NOMOS/ Collegium Civitas Press

Islandia. Wprowadzenie do wiedzy o społeczeństwie i kulturze, (red.) Roman Chymkowski, Włodzimierz Karol Pessel, Warszawa 2009: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas Press

Paweł Dobrowolski, Szkotka w Paryżu. Pamiętnik Grace Elliott, Warszawa 2009: Instytut Historii PAN/ Collegium Civitas Press

Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów, (red.) Andrzej Szpociński, Warszawa 2009: ISP PAN/ Wydawnictwo Naukowe „Scholar”/ Collegium Civitas Press

Budowanie partnerstw lokalnych. Projekt Razem dla Regionu, (red.) Katarzyna Iwińska, Warszawa 2009: Collegium Civitas Press

Rok 1956 w Polsce i jego rezonans w Europie, (red.) Joanna Szymoniczek, Eugeniusz Cezary Król, Warszawa 2009: ISP PAN/ Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej/ Collegium Civitas Press

Włodzimierz Karol Pessel, Antropologia nieczystości. Studia z historii kultury sanitarnej Warszawy, Warszawa 2009: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas Press

Francja ta sama czy inna? Jean-Yves Potel w rozmowie z Markiem Rapackim i Marcinem Frybesem, Warszawa 2009: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas Press

Pokolenie JPII: dylematy światopoglądowe młodzieży, (red.) Paweł Ruszkowski, Warszawa 2009: Wyd. Zysk i S-ka/ Collegium Civitas Press

Stosunki transatlantyckie z perspektywy polskiej polityki zagranicznej, (red.) Agnieszka Orzelska, Warszawa 2009: ISP PAN / Collegium Civitas Press

Adam Burakowski, Aleksander Gubrynowicz, Paweł Ukielski, 1989 – *Jesień Narodów*, Warszawa 2009: Wydawnictwo „Trio” / Collegium Civitas Press

Paulina Codogni, *Okrągły stół, czyli polski Rubikon*, Warszawa 2009: Prószyński i S-ka / Collegium Civitas

Waldemar J. Dziak, *Korea Północna. U źródeł rodzinnej sukcesji władzy*, Warszawa 2009: ISP PAN / Collegium Civitas Press

Świat i Polska wobec globalnych wyzwań. Wybrane problemy, (red. naukowa) Ryszard Żelichowski, Biblioteka Prac Doktorantów nr 1, Warszawa 2009: ISP PAN / Collegium Civitas

Koncepcje polityki, (red.) Włodzimierz Wesołowski, Warszawa 2009: Wydawnictwo Naukowe „Scholar” / Collegium Civitas

Nowe krytyki Kościoła, (red.) Cezary Kościelniak, Kraków 2010: AUREUS/Collegium Civitas Press

Maria Dunin-Wąsowicz, *Suwerenność i pieniądz w Europie 1870-2002*, Warszawa 2010: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego / Collegium Civitas

Cywilizacja europejska. Szkice i eseje z dziejów cywilizacji i dyplomacji, (red.) Maciej Koźmiński, Warszawa 2010: Instytut Historii PAN / Collegium Civitas Press

Konsultacje społeczne wokół inwestycji infrastrukturalnych, (red. naukowa) Katarzyna Iwińska, Warszawa 2010: Collegium Civitas / Klub Myśli Społecznej Inicjatywy

Katarzyna Pachniak, *Nauka i kultura muzułmańska i jej wpływ na średniowieczną Europę*, Warszawa 2010: Wydawnictwo „Trio” / Collegium Civitas Press

Piotr Mańkowski, *Cyfrowe marzenia. Historia gier komputerowych i wideo*, Warszawa 2010: Wydawnictwo „Trio” / Collegium Civitas Press

Małgorzata Budyta-Budzyńska, *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Warszawa 2010: Wydawnictwo Naukowe PWN / Collegium Civitas Press

Piotr Łossowski, *Ultimatum polskie do Litwy 17 marca 1938. Studium z dziejów dyplomacji*, Warszawa 2010: Instytut Dyplomacji Collegium Civitas / Wydawnictwo „Trio”

Wojciech Krzysztof Szalkiewicz, Wiesław Gałązka, *Żądza rządzenia. O władzy, polityce i politykach*, Warszawa 2010: Collegium Civitas / Wydawnictwo „Trio”

Waldemar J. Dziak, *Pjongjang rok 1956*, Warszawa 2010: Instytut Studiów Politycznych PAN/ Collegium Civitas Press

Profesjonalny menedżer w NGO, (red.) Katarzyna Iwińska, Warszawa 2010: Collegium Civitas Press/ Klub Myśli Społecznej Inicjatywy

Andrzej Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2010: Muzeum Historii Polski/ Collegium Civitas/ Wydawnictwo „Trio”

Krzysztof Liedel, *Zarządzanie informacją w walce z terroryzmem*, Warszawa 2010: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas

Das Jahr 1956 in Polen und seine Resonanz in Europa, (red.) Eugeniusz Cezary Król, Joanna Szymonczek, Warszawa 2010: ISP PAN/ Collegium Civitas/ Stiftung für Deutsch-Polnische Zusammenarbeit

Terroryzm w medialnym obrazie świata. Terroryści, dziennikarze, administracja w epoce walki informacyjnej, (red.) Krzysztof Liedel, Stanisław Mocek, Warszawa 2010: ISP PAN/ Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas

Zagadnienia fizycznej walki z zagrożeniami terrorystycznymi, (red.) Kuba Jałoszyński, Warszawa 2010: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas

Marcin Gawrycki, Natalia Bloch, *Kuba*, Warszawa 2010: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas

„Po co pamiętać razem?” Praktyki pamięci a kultura obywatelska kobiet w gminie Stare Juchy i powiecie elckim, (red. nauk.) Barbara Markowska, Warszawa 2010: Collegium Civitas

Grażyna Szelągowska, *Dania*, Warszawa 2011: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas

Józef Łapos, *Belgia*, Warszawa 2011: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas

Dariusz Kołodziejek, *Turcja*, Warszawa 2011: Wydawnictwo „Trio”/ Collegium Civitas

Afryka w Warszawie. Dzieje afrykańskiej diaspory nad Wisłą, (red. naukowa) Barbara Stępniewska-Holzer, Warszawa 2011: Fundacja Afryka Inaczej/ Urząd m.st. Warszawy/ Collegium Civitas

Michał Fiszer, *Lotnictwo w osiąganiu celów strategicznych operacji militarnych*, Warszawa 2011: Collegium Civitas/ Wydawnictwo „Trio”

Ideologie – państwa – społeczeństwa, (red.) Ryszard Żelichowski, Biblioteka Prac Doktorantów nr 2, Warszawa 2011: ISP PAN/ Collegium Civitas

Leszek Jesień, *Prezydencja Unii Europejskiej*, Warszawa 2011: PISM/ Collegium Civitas

Profesjonalny menedżer w NGO, cz. 2, (red.) Katarzyna Iwińska, Anna Radiukiewicz, Warszawa 2011: Klub Myśli Społecznej „Inicjatywy”/ Collegium Civitas

Lech Królikowski, *Warszawa – dzieje fortyfikacji*, Warszawa 2011: Collegium Civitas/ Wydawnictwo „Trio”

Czas totalitaryzmu. Stalinizm, faszyzm, nazizm i pokrewne systemy polityczne w XX wieku, (red.) Joanna Szymoniczek, Eugeniusz Cezary Król, Warszawa 2011: Collegium Civitas/ ISP PAN

Zamach w Norwegii – nowy wymiar zagrożenia terroryzmem w Europie, (red.) Krzysztof Liedel, Paulina Piasecka, Tomasz R. Aleksandrowicz, Warszawa 2011: Wydawnictwo „Difin”/ Collegium Civitas

Waldemar J. Dziak, Grażyna Strnad, *Republika Korei. Zarys ewolucji systemu politycznego*, Warszawa 2011: ISP PAN/ Collegium Civitas

Quo vadis America?, (ed.) Bohdan Szklarski, Frankfurt am Main, Warszawa 2011: Peter Lang/ ASC UW/ Collegium Civitas

Kamil Zubelewicz, *Finanse publiczne*, Warszawa 2011: Collegium Civitas Press/Instytut Jagielloński

Aleksandra Niżyńska, *Streetart jako alternatywna forma debaty publicznej w przestrzeni miejskiej*, Warszawa 2011: Collegium Civitas/ Wydawnictwo „Trio”

Andrzej Wielowiejski, *Na rozdrożach dziejów. Historie prawdziwe i alternatywne*, Warszawa 2012: Collegium Civitas/ Europejskie Centrum Solidarności/ Wydawnictwo „Trio”

Dominik Smyrgała, *Oś naftowa. Latynoamerykańskie imperium Hugo Chaveza*, Warszawa 2012: Wydawnictwo „Difin”/ Collegium Civitas

Katarzyna Lidia Kuklińska, *Polskie singelki. Płeć kulturowa. Feminizm. Ponowoczesność. Internet*, Warszawa 2012: Wydawnictwo „Difin”/ Collegium Civitas

Katarzyna Joanna Kozłowska, *Psychologia w zawodzie trenera piłki nożnej. José Mourinho kontra Josep Guardiola*, Toruń 2012: Wydawnictwo Adam Marszałek/ Collegium Civitas

Michał R. Węsierski, *Problemy integracji wiedzy a badanie zjawisk politycznych. W stronę idei jedności nauki*, Warszawa 2012: Wydawnictwo Naukowe „Semper”/ Collegium Civitas

Profesjonalny menedżer w NGO. Wydanie drugie poprawione, (red.) Katarzyna Iwińska, Warszawa 2012: Klub Myśli Społecznej „Inicjatywy”/ Collegium Civitas

Waldemar J. Dziak, Małgorzata K. Citko, *Porywacze Yodogo. Działalność japońskiej Frakcji Armii Czerwonej w latach 1969-1972 w kontekście porwań obywateli Japonii do Korei Północnej*, Warszawa 2012: ISP PAN/ Collegium Civitas

Można, koncepcja, opracowanie i red. merytoryczna Jadwiga Koralewicz, współpraca Karina Wielomska, Piotr Komorowski, Warszawa 2012: Collegium Civitas Press

Agnieszka Barszczewska, *Mołdawscy Csángó a Rusini Karpaccy (1867-1947)*, Warszawa 2012: Collegium Civitas/ Wydawnictwo „Trio”

Krzysztof Liedel, Andrzej Mroczek, *Terror w Polsce – analiza wybranych przypadków*, Warszawa 2013: Wydawnictwo „Difin”/ Collegium Civitas

Stanisław Faliński, *Warszawski samorząd terytorialny w latach 1990-2002. Geneza, ustrój, idee ustrojowe, aktywność*, Warszawa 2013: Wydawnictwo „Difin”/ Collegium Civitas

Państwo i polityka w Ameryce Łacińskiej. Zarys ewolucji systemów politycznych państw latynoamerykańskich, (red.) Piotr Łaciński, Warszawa 2013: Wydawnictwo „Difin”/ Collegium Civitas

Singlizm. Nowy styl życia w ponowoczesnym świecie, (red. naukowa) Katarzyna Lidia Kuklińska, Warszawa 2013: Collegium Civitas/ Wydawnictwo „Trio”

Małgorzata Mołęda-Zdziech, *Czas celebrytów. Mediatyzacja życia publicznego*, Warszawa 2013: Wydawnictwo „Difin”/ Collegium Civitas

„To oni są wszystkiemu winni...”. Język wrogości w polskim dyskursie publicznym, (red.) Xymena Bukowska, Barbara Markowska, Warszawa 2013: Collegium Civitas/ Wydawnictwo „Trio”

Oyungerel Tangad, *Scheda po Czyngis Chanie. Demokracja po mongolsku*, Warszawa 2013: Collegium Civitas/ Wydawnictwo „Trio”

Marta Kosmala-Kozłowska, *Dialog Zachód–Azja Wschodnia w dziedzinie praw człowieka. Wizje i praktyka*, Toruń 2013: Collegium Civitas/ Wydawnictwo Adam Marszałek

Jakość naszej demokracji. Społeczno-kulturowe podstawy polskiego życia publicznego, (red. naukowa) Bogdan W. Mach, Warszawa 2013: Collegium Civitas/ Instytut Studiów Politycznych PAN

Andrzej Zybala, *Państwo i społeczeństwo w działaniu. Polityki publiczne wobec potrzeb modernizacji państwa i społeczeństwa*, Warszawa 2013: Wydawnictwo „Difin”/ Collegium Civitas

Piotr Siuda, Radosław Bomba, Magdalena Kamińska, Grzegorz D. Stunża, Marek Troszyński, Tomasz Żaglewski, *Prosumpcjonizm pop-przemysłów. Analiza polskich przedsiębiorstw z branży rozrywkowej*, Warszawa 2013: Fundacja „Wiedza Lokalna”/ Collegium Civitas

Przeszłość w dyskursie publicznym, (red.) Andrzej Szpociński, Warszawa 2013: Instytut Studiów Politycznych PAN/ Wydawnictwo Naukowe „Scholar”/ Collegium Civitas Press

Krzysztof Iwanek, Adam Burakowski, *Indie. Od kolonii do mocarstwa*, Warszawa 2013: Wydawnictwo naukowe PWN/ Collegium Civitas

Xymena Bukowska, Marcin Jewdokimow, Barbara Markowska, Paweł Winiarski, *Kapitał kulturowy w działaniu. Studium światów społecznych Białowieży*, Warszawa 2013: Collegium Civitas/ ISP PAN/ Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Jacek Bieliński, *Między anomią a fatalizmem. Regulacja społeczna w Polsce w okresie zmiany systemowej*, Kraków 2014: NOMOS/ Collegium Civitas

Cywilizacja europejska – różnorodność i podziały, tom III, (red.) Maciej Koźmiński, Kraków 2014: Universitas/ Collegium Civitas

Teresa Rakowska-Harmstone, *Reluctant Clones. Moscow and the “Socialist Commonwealth”*, Warszawa 2014: Collegium Civitas/ IPN

Nieodkryty wymiar III sektora. Wprowadzenie do badań nad nowym społecznikiem, (red. naukowa) Stanisław Mocek, Warszawa 2014: Collegium Civitas/ Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

Katarzyna Iwińska, *Być i działać w społeczeństwie: dyskusje wokół teorii podmiotowego sprawstwa*, Kraków 2015: NOMOS/ Collegium Civitas

The Visegrad Countries in Crisis, (ed.) Jan Pakulski, Warsaw 2016: Collegium Civitas

Efekt motyla. Scenariusze rozwoju sektora społecznościowego w Polsce, (red. naukowa) Rafał Krenz, Stanisław Mocek, Bohdan Skrzypczak, Warszawa 2015: Collegium Civitas / Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

Marta Sałkowska, *Matka Downa. Piętno – Znaczenia – Strategie*, Kraków 2015: NOMOS/ Collegium Civitas

Krzysztof Liedel, *Z Sherlockiem Holmesem o dedukcji, indukcji, życiu i innych ważnych sprawach*, Warszawa 2016: Difin \ Collegium Civitas

Ewa Nowicka, *Korzenie ałtargany sięgają głęboko. Buriaci między Rosją, Mongolią i Chinami*, Kraków 2016: NOMOS

Dominik Smyrgała, Leszek Jesień, Łukasz Kister, Marcin Koniak, Łukasz Tolak, *PKP Energetyka po prywatyzacji – bezpieczeństwo dostaw energii i przewozów kolejowych*, Warszawa 2016: FIBRE / Collegium Civitas

Marcin Gajek, *W stronę republikańskiego liberalizmu. Kategoria cnót liberalnych we współczesnej amerykańskiej myśli politycznej*, Warszawa 2016: Ośrodek Myśli Politycznej / Collegium Civitas

WISE Handbook, (eds.) Katarzyna Iwińska, Michael Jones, Magdalena Kraszewska, Athens – Brno – Porto – Uppsala – Warsaw 2017: Collegium Civitas

Magdalena El Ghamari, *Cool Jihad*, Warszawa 2018: Wydawnictwo „Difin” / Collegium Civitas

Seria wydawnicza **Zeszyty Naukowe Collegium Civitas**

Zeszyt nr 1: *Intelektualiści a komunizm i inne eseje*, (red.) Andrzej Paczkowski, 2002

Zeszyt nr 2: *Płońsk w socjologicznym kalejdoskopie. Raporty z badań studenckich*, 2002

Zeszyt nr 3: *Świat instytucji i organizacji społecznych*, (red.) Włodzimierz Pańków, 2002

Zeszyt nr 4: *Panorama ruchów społecznych w Polsce*, (red.) Marcin Frybes, Paweł Kuczyński, 2002

Zeszyt nr 5: *Kaszuby: Prawdy i mity. Raporty z badań studenckich*, 2004

Zeszyt nr 6: *Być cudzoziemcem w Polsce*, (red.) Hanna Malewska-Peyre, 2004

Zeszyt nr 7: *Lobbing w praktyce: doświadczenia polskie*, (red.) Małgorzata Molęda-Zdziech, 2004

Zeszyt nr 8: *Polacy XXI wieku. Nowe style życia*, (red.) Stanisław Mocek, 2005

Zeszyt nr 9: *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe*, (red.) Jacek Czaputowicz, 2005

Zeszyt nr 10: *Europejskie prawo gospodarcze. Nowe tendencje*, (red.) Aleksander Gubrynowicz, 2006

Zeszyt nr 11: *Lobbing w praktyce: doświadczenia polskie, wydanie drugie poprawione i rozszerzone*, (red.) Małgorzata Molęda-Zdziech, 2006

Zeszyt nr 12: *Europejskie prawo gospodarcze. Nowe tendencje – część 2*, (red.) Aleksander Gubrynowicz, 2008

Zeszyt nr 13: *Płeć współczesnej kultury*, (red.) Marta Zimniak-Hańajko, 2008

Zeszyt nr 14: *Antropologia wizualna*, (red.) Joanna Tokarska-Bakir, 2008

Zeszyt nr 15: *Polacy XXI wieku. Nowe ruchy religijne*, (red.) Marta Zimniak-Hańajko, 2009

Zeszyt nr 16: Joanna Aleksandra Janas, *Funkcjonowanie swobody przepływu kapitału i jej miejsce na rynku wewnętrznym Unii Europejskiej*, 2009

Zeszyt nr 17: *Polacy XXI wieku. Praca Polaków w kulturze współczesnego kapitalizmu*, (red.) Marta Zimniak-Hałaćko, 2011

Zeszyt nr 18: *Patologie życia społecznego*, (red.) Jadwiga Koralewicz, 2011

Zeszyt nr 19: *Surowce energetyczne w polityce wielkich mocarstw*, (red.) Dominik Smyrgała, 2011

Zeszyt nr 20: „Wartości sołectwa są ludzie” – raporty ze studenckich badań terenowych w gminach śląskich, (red.) Katarzyna Iwińska, Anna Radiukiewicz, 2012

Zeszyt nr 21: *Mediatyzacja – analiza zjawiska i wybranych studiów przypadków*, (red. nauk.) Małgorzata Molęda-Zdziech, 2012

Zeszyt nr 22: *Wokół niepodległości Kosowa: historia i pierwsze reakcje*, (red.) Dominik Smyrgała, 2012

Zeszyt nr 23: *Wojna o pokój trwa...*, (red. nauk.) Dominik Smyrgała, 2014

Zeszyt nr 24: *Democracy and Human Rights in East Asia and Beyond – Critical Essays*, (ed.) Marta Kosmala-Kozłowska, 2015

Seria wydawnicza **Studia i Analizy Collegium Civitas**

tom 1: *Cóż po antropologii? Prace Katedry Antropologii Kulturowej Collegium Civitas*, (red. nauk.) Joanna Tokarska-Bakir, 2006

tom 2: *5 lat Karty Praw Podstawowych UE*, (red. naukowa) Aleksander Gubrynowicz, 2006

tom 3: *EURO 2012. Mistrzostwa Europy w cieniu terroryzmu*, (red. nauk.) Krzysztof Liedel, 2007

tom 4: *Umowy zawarte przez Wspólnoty Europejskie w orzecznictwie sądowym państw członkowskich*, (red. nauk.) Aleksander Gubrynowicz, 2008

tom 5: Kuba Jałoszyński, Janusz Skosolas, *Media wobec współczesnego zagrożenia terroryzmem*, 2008

tom 6: *Rola mediów w przeciwdziałaniu terroryzmowi*, (red. nauk.) Krzysztof Liedel, Paulina Piasecka, 2009

tom 7: *Nowe technologie w zwalczaniu terroryzmu. Projekt PROTEUS*, (red. nauk.) Kuba Jałoszyński, Krzysztof Liedel, 2009

tom 8: *Kształtowanie się nowej europejskiej polityki wschodniej – ocena Partnerstwa Wschodniego*, (red. nauk.) Kerry Longhurst, 2009

tom 9: *Forging a new European Ostpolitik – An Assessment of the Eastern Partnership*, (ed.) Kerry Longhurst, 2009

tom 10: *Autorytaryzmy iberyjskie – Hiszpania Franco i Portugalia Salazara*, (red. nauk.) Bohdan Szklarowski, Maciej Słucki, 2010

tom 11: *Polska racja stanu*, (red. nauk.) Szymon Hatłas, 2010

tom 12: *Latynoameryka u progu trzeciego stulecia niepodległości: przywództwo, idee i systemy polityczne*, (red. nauk.) Piotr Łaciński, 2011

tom 13: Dominik Smyrgała, *Latynoamerykańska teologia wyzwolenia – wiara, rewolucja pasywna, nacjonalizm antykolonialny*, 2014

tom 14: *Między regionalnymi rynkami energii a technologią – przyszłość sektora energetycznego w Polsce*, (red. nauk.) Dominik Smyrgała, 2016

tom 15: *The Visegrad Countries in Crisis*, (ed.) Jan Pakulski, 2016

tom 16: *Post-Communist Development: Europe's Experiences, Asia's Challenges*, (ed.) Andrzej Bolesta, 2017

Seria wydawnicza **Studia i Analizy Historyczne Collegium Civitas**

tom 1: Eugeniusz Cezary Król, *Polska kultura 1956*, 2007

tom 2: *Rzeczpospolita wielokulturowa – dobrodziejstwo czy obciążenie?*, (red. nauk.) Jerzy Kłoczowski, 2009

tom 3: Piotr Toczyński, *Jak mit jednoczy Europę? Analiza arturiańskich elementów kultury symbolicznej jako czynników spajających współczesną Europę*, 2013

tom 4: Kamil Popowicz, *Madame de Staël*, 2013

tom 5: Paweł T. Dobrowolski, *(P)oszukiwanie tożsamości: cztery studia o angielskim Oświeceniu*, 2015

Seria wydawnicza **Studia i Analizy Dyplomacji Kulturalnej i Publicznej Collegium Civitas i Instytutu Adama Mickiewicza**

tom 1: *Promocja Polski w świecie: kultura – dyplomacja – marka narodowa*, 2010

tom2: *Wymiana i konkurencja. Środowisko i formy promocji Polski w świecie*, 2011

Seria wydawnicza **Zeszyty Gospodarki Społecznej**

tom 1: *Z teorii i praktyki gospodarki społecznej*, (red. nauk.) Ewa Leś, Małgorzata Ołdak, 2006

tom 2: *Przedsiębiorstwo społeczne w rozwoju lokalnym*, (red. nauk.) Ewa Leś, Małgorzata Ołdak, 2007

tom 3: *Nowa gospodarka społeczna w rozwoju regionalnym i lokalnym*, (red. nauk.) Ewa Leś, Małgorzata Ołdak, 2008

Collegium Civitas jest również wydawcą i współwydawcą czasopism naukowych.

Wspólnie z European Association for Security publikuje półrocznik naukowy „**Securitologia**”, w którym ukazują się artykuły podejmujące w swej treści szeroko rozumiane problemy bezpieczeństwa jednostki i organizacji społecznych. Czasopismo to dostępne jest w wersji papierowej oraz elektronicznej, na stronie internetowej o adresie: <http://www.securitologia.edu.pl>.

Uczelnia jest również wydawcą rocznika naukowego „**Zoon Politikon**”. Pismo to ma charakter interdyscyplinarny, wynikający z wielości doświadczeń i odmienności dyscyplin oraz różnych sposobów myślenia o sprawach zbiorowości i wspólnot w ponowoczesnym świecie.

Od roku 2010 **Collegium Civitas**, w ramach Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych, jest wydawcą zeszytów „**Animacja Życia Publicznego**”.

Od roku 2015 uczelnia wydaje także półrocznik „**Energetyka – Społeczeństwo – Polityka**”, a od roku 2016 jest – wspólnie z Europejskim Centrum Solidarności – wydawcą rocznika „**Wolność i Solidarność**”.

Fundacja im. Heinricha Bölla to niemiecka fundacja zielonej polityki, która działa w ponad 60 krajach na rzecz zrównoważonego rozwoju, demokracji płci, międzykulturowego porozumienia i międzynarodowego partnerstwa.

Przedstawicielstwo w Warszawie od roku 2002 prowadzi projekty w obszarach **Polityka Międzynarodowa, Energia & Klimat i Demokracja & Prawa Człowieka**, a od roku 2018 także w obszarze **Europejska Polityka Rolna**. Celem Fundacji jest promowanie otwartego dialogu między polityką, gospodarką, środowiskami akademickimi i społeczeństwem poprzez wzmacnianie demokracji i praw człowieka, zwiększanie partycypacji obywatelskiej, ochronę klimatu i ekosystemu, promowanie równych szans i praw bez względu na płeć, orientację, pochodzenie, *etc.* Osią łączącą wszystkie działania regionalne są wspólne europejskie wartości i perspektywa płci.

We współpracy z lokalnymi partnerami Fundacja tworzy forum dla inkluzywnej debaty z zielonej perspektywy, promując długofalową, zrównoważoną modernizację, trwały rozwój społeczno-ekonomiczny, bezpieczeństwo, zdrowie i czyste środowisko oraz prawa osób LGBTIQ. Uznając perspektywę płci jako kwestię przekrojową wszystkich działań Fundacja wydaje analizy dotyczące genderowego wymiaru transformacji, polityki unijnej, ekonomii, kryzysu, cenzury czy roli Kościoła w życiu publicznym.

We współpracy z lokalnymi partnerami Fundacja tworzy forum dla inkluzywnej debaty z zielonej perspektywy, promując długofalową, zrównoważoną modernizację, trwały rozwój społeczno-ekonomiczny, bezpieczeństwo, zdrowie i czyste środowisko.

Wydarzenia, relacje oraz publikacje z wszystkich obszarów działania Fundacji można śledzić na www.pl.boell.org oraz Facebooku i Twitterze. Nagrania z debat dostępne są na YouTube i Mixcloud.

Wybrane publikacje wydane przez Fundację we współpracy z organizacjami partnerskimi:

- *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, red. Renata Hryciuk, Elżbieta Korolczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.
- *Alimenty na dzieci – diagnoza polskiego systemu i przegląd praktyk zagranicznych*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2016.
- *Atlas węgla*, Fundacja im. Heinricha Bölla, Instytut na rzecz Ekorozwoju, Bund für Umwelt und Naturschutz Deutschland, Warszawa 2016.
- *Zmiana kursu. Jak zbudować sprawiedliwą przyszłość w świecie cieplejszym o 1,5°C*, Fundacja im. Heinricha Bölla, Polski Klub Ekologiczny – Okręg Mazowiecki, Misereor e.V., Warszawa 2016.
- *Rola konsumenta w transformacji energetycznej*, Fundacja ClientEarth Prawnicy dla Ziemi, Fundacja im. Heinricha Bölla w Warszawie, Warszawa 2016.
- *Cyberprzemoc wobec kobiet*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2017.
- *Zielone Katowice*, BoMiasto.pl, Fundacja im. Heinricha Bölla w Warszawie, Katowice 2017.
- *Feministyczna polityka sieciowa. Perspektywy i pola działalności*, Fundacja im. Heinricha Bölla w Warszawie, Warszawa 2017.

W zbiorowej wyobraźni Polaków Śląsk miał zawsze wyraźną tożsamość. Był światem „czarnego złota” i mężczyzn pracujących w kopalniach. Ten świat odchodzi w przeszłość, ulega dezorganizacji.

Książka *Śląsk kobiet: tradycja, aktywność i ekologia* dokumentuje zachodzące przemiany. Wydobywa kobiecą perspektywę w postrzeganiu rzeczywistości, a przede wszystkim kobiecą podmiotowość i aktywność, tak w budowaniu własnej tożsamości, jak i kreowaniu nowego oblicza Śląska.

Autorki dzięki dużej wyobraźni socjologicznej łączącej to, co indywidualne, z tym, co społeczne, oraz pasji badawczej stawiają ważną i inspirującą diagnozę czasu przemian. Można z niej wysnuć wizję przyszłości tego regionu oraz zrozumieć rolę kobiet w jej kształtowaniu.

dr hab. Irena Pańków, prof. ISP PAN

 Collegium Civitas
STUDIA SPOŁECZNE I POLITYCZNE

 HEINRICH BÖLL STIFTUNG
WARSZAWA

www.civitas.edu.pl

WARSZAWA 2018

ISBN 978-83-61067-71-9